PANOWANIE
KAZIMIERZA
JAGIELLOŃCZYKA

KROLA POLSKIEGO I W. KSIĘCIA LITEWSKIEGO.

wyjęte z rękopismów

JANA ALBERTRANDEGO

BISKUPA ZENOPOLITAŃSKIEGO.

wydał

ŻEGOTA ONACEWICZ

PROFESSOR STATYSTYKI I DYPLOMACYI W UNIWERSYTECIE WILEŃSKIM.

Z WIZERUNKAMI, KARTAMI GEOGRAFICZNEMI I TABLICĄ GENEALOGICZNĄ.

Powinnością Dziejopisa jest, powiedzieć o rzeczach tak jak się stały.

Krasicki T. VII. str. 208. ed. wileń.

TOM I.

WARSZAWA.

NAKŁADEM I DRUKIEM A. BRZEZINY.

1826.

KAZMIERZ JAGIELOŃCZYK

Król Polski

Za pozwoleniem Cenzury.

PRZEMOWA

Po wydaniu dziejów panowania króla Stefana przystąpiłem do ogłoszenia dalszych prac wiekopomnéj pamięci Albertrandego. Jest to właśnie część trzecia czasów Jagiellońskich, obejmująca lat 62. Życzeniem mojém było przysłużyć się czytelnikóm dołączeniem historyi litewskiéj, lecz gdy z jednéj strony zbieranym od wielu lat materyałom braknęło pożądanéj dokładności, z drugiéj dokonanie zamierzonego przedsięwzięcia wymaga znacznego czasu i nakładu przewyższającego tymczasową możność wydawcy, osądziłem więc za rzecz przyzwoitą, własną pracę dalszemu czasowi i dojrzałości zostawiwszy, z ogłoszeniem pracy Albertrandego dłużéj się nie ociągać. — Pozostaje do wydania panowanie Władysława Jagiełły, którego Albertrandi nie ukończył, dociągnął bowiem tylko do 1422. Mam zamiar brakujące pozostałe lat 12 dołączyć i dawniejsze dzieje Litwy obszerniéj wyłożyć.

Nie mogę jednak tego zataić że najtrudniéj w Litwie pisać o Litwie Biblioteka Uniwersytetu Wileńskiego jest w tym przedmiocie najuboższą inne korporacye tak cywilne jakoteż duchowne albo nie mają żadnych księgozbiorów albo nader ubogie w materyały do tego rodzaju pracy. Zamożniejsi obywatele w zbieraniu ksiąg do dziejów ojczystych należących niemają upodobania (1). Dawniejsze metryki Litewskie, to najważniejsze zrzódło dziejów krajowych, zaginęły pod Warną z późniejszych nikt dotąd nie korzystał. Pożary wielokrotne w Wilnie wydarzone a mianowicie: 1530 d. 2 marca 1610, 1655 d. 9 sierpnia, nakoniec 1748 11 czerwca pochłonęły, wiele pomników do dziejów krajowych należących, tegoż losu doznawały nieraz archiwa po województwach rozrzucone. Za czasów nieszczęśliwego Jana Kazimierza nie powetowaną dotąd Litwa szkodę poniosła przez wywiezienie archiwów do Królewca, Smoleńska i Szwecyi. Uboga Klio Litewska napróżno dotąd

---

(1) Dyonizy Paszkiewicz pisarz Rosieński i Adam hrabia Chreptowicz członek komissyi edukacyjnéj stanowią wyjątek. —

w osobie lub korporacyi wyglądając mecenasa, przy dotkliwym niedostatku zrzódeł czerpać musi u sąsiadów. Oprócz Długosza, Stryjkowskiego, Kojałowicza, trzeba przejrzeć kronikarzów Pruskich, Inflantskich i Ruskich: mianowicie Wołyński, Pskowski, i Nowogrodzki ważne do dziejów Litwy zawierają materyały, nie mniéj Codices diplomatici Dregera i Dogiela, biblioteka Puławska, tajne archiwum krzyżackie w Królewcu, metryki Litewskie w Petersburgu, archiwum zagraniczne wieków średnich w Moskwie, nakoniec archiwa starożytnych domów, ród swój od Gedymina wiodących. Przy słabych środkach nie tak łatwy do tych zrzódeł przystęp lub ich nabycie, nie tracę jednak nadziei że wytrwałość przezwycięży takowe trudności, że kiedykolwiek przebłagane będą zażalone cienie Mendoga, Gedymina, Olgerda, Kejstuta i Witolda. Exoriare aliquis.... Genealogiia książąt Litewskich wielce jest zawikłaną szczególniéj co do czasów przed Witenesowych: nie łatwą jest rzeczą znaleść w dziejach dynastyą któraby tak długi szereg walecznych rycerzy wydała jak dom Wite-

nesa. Początek jego aczkolwiek nie przechodzi wieku XIII śmiało jednak wątpić można aby komukolwiek się udało to zacne plemie szeroce rozgałęzione dokładném drzewem genealogiczném opatrzyć. Pracowity kompilator Stryjkowski przejęty chęcią pomnożenia sławy narodowéj raczéj niźli krytyką, zbudował labirynt genealogiczny dotąd niezbadany. Daleko większą uczyniłby dziejom litewskim przysługę gdyby te kroniki, z których korzystał, przedrukowane podał potomności. Z ogromnéj erudycyi potworzył naciągane domysły nie w celu wyjaśnienia prawdy, lecz nie raz z jéj uszczerbkiem, jedynie dla uświetnienia sławy narodowéj, z rozdrobnionych współczesnych panów utworzył szereg panujących i w jedno drzewo genealogiczne połączył, przez co licznych anachronizmów i sprzeczności uniknąc nie potrafił. Książęta litewscy najpoźniéj w Europie wiarę chrześciańską przyjęli, nie raz znagleni potrzebą lub polityką przyjmowali i porzucali obrządek łaciński lub grecki za każdą przemianą pod innem ukazują się u kronikarzów imieniem; z tego frymarku religijnego wyniknęła wielka plą-

tanina w ich genealogii i biografii. Niezgody familijne zatargi religijne zniewalały nie raz książąt litewskich do szukania schronienia w Rossyi i wzaiemnie. Ród Narymunta Gedyminowicza całkiem się do Rossyi przeniosł z niego poszli XX. Kurakiny, Galiczyny, Chowańscy w dalszym czasie wnukowie Olgerda XX. Bielscy, Mścisławscy, osiadali w Rossyi i tam hojnie uposażeni, najwyższe piastowali tak cywilne iakoteż wojskowe urzędy: z nie małym kosztem przemawiano na swą stronę tych książąt dla dojścia taiemnic rządu lub korzystania z ich talentów wojskowych. Andrzéj i Dymitr Olgerdowicze na polu Kulikowem dowodzili wojskiem Ruskim przeciwko Mamajowi. Ostej wnuk Olgerda bronił Moskwy przeciwko Tachtamyszowi.—Wylądowanie zbrojnych rycerzów Niemieckich przy ujściu Dźwiny dla zawojowania i nawracania Inflant było przyczyną utworzenia bajki o przybyciu rycerzów Rzymskich i uznania ich za szczęp książąt w Litwie panujących. Z tego podania Stryjkowski czerpał swoje domysły. Późniejszych kronikarzów Ruskich mniemanie, że Mendog, Witenes, Gedynim pochodzą

w prostéj linii od Izasława Włodzimirzowicza książęcia Połockiego i Gorzysławy Rogwołodowny pozbawione jest wszelkiego do prawdy podobieństwa, ponieważ dawniejsi kronikarze żadnéj o tym wzmianki nie czynią, i pojąć trudno dla czegoby potomkowie chrześciańskiego książęcia Izasława wyrzekłszy się wiary Chrystusa mieli powróćić do bałwochwalstwa, pierwsza zaś w téj mierze kronikarzów wzmianka nie jest dawniejszą od wieku szesnastego. Tyle tymczasem o genealogii wiekopomnéj dynastyi, pod któréj berło cisnęły się narody od brzegów morza Adryatyckiego, Renu, Dunaju, Elby i bieguna północnego, która w ogólnéj sprawie chrześciaństwa występując do boju z potęgą następców Gengiskana, Tamerlana i Osmanów na polu Kulikowém, nad Worskłą; pod Warną i Mocha-czem hojnie krwią własną i życiem szafowała, która nakoniec liczne w Europie zasiadając trony zostawiła drogą pamiątkę i pokrewieństwo z domem dziś szczęśliwie na tronie Rossyjskim i Polskim zasiadającym. Dołączam tablicę genealogiczną domu Jagiellońskiego na wzór udzielonéj P. Hlebowiczowi do życia Witołda, 1821,

obszerniejszy wywód wszystkich książąt Litewskich aż do Unii z koroną na sejmie Lubelskim, znajdzie w swoim czasie czytelnik przy panowaniu Władysława Jagiełły.—W przemowie do dziejów Stefana Batorego wspomniałem o pracach piśmiennych dotąd niedrukowanych ś. p. Albertrandego.—Krótki rys historyi Litewskiéj (coup d'oeil rapide) służy za wstęp do panowania Kazimierza.—Nie mogę tego zataić że jeden z celniejszych naszego wieku historyków Joachim Lelewel, czynną swą pomocą nie mało się przyłożył do uskutecznienia niniejszego przedsięwzięcia, które w innéjby się okazało postaci gdyby możność i środki wydawcy odpowiednie były jego chęciom.

Z. O.

Wilno 1826. 15 *lipca.*

WSTĘP

Od ujścia Wisły aż do rzeki Salis wzdłuż brzegów południowych morza baltyckiego i daléj w głąb południa zaległo plemie litewskie szeroce rozgałęzione pod imieniem Prusaków, Jadźwingów, Żmujdzinów, Kuronów, Łotyszów, Krywiczów. Jest to zlewek Sławian, Gotów, Finnów, Herulów i dalszéj dziczy północno wschodniéj, która częścią w tych stronach przez czas niejaki koczowała, częścią na zachód dążąc przechodziła. Gotowie a po nich Hunnowie czas niejaki tym niesklejnym plemionom rozkazywali, nie raz Normanowie od morza drapieżyli. Do tego czasu w którym zbrojni mnisi od zachodu, książęta Pruscy od wschodu i południa, nie znaglili do zaprowadzenia porządków politycznych, nauczyli bronić się wstępnym bojem od napaści i niewoli, jakoteż zdobywać odzież, dobytek, ludzi, rynsztunek wojenny, twierdze, nakoniec kraje podbijać.

Ryngold w pierwszéj połowie 13 wieku zgnębiwszy drobnych panków i krewnych daje początek znaczeniu siły litewskiéj, którą sposobi tak do odpierania zbrojnych apostołów z Prus, Inflant w dzierających się jako też do zaboru krajów na książętach Ruskich rozdrobnieniem, niezgodami i napadem Mogołów osłabionych. Nowogrodek, Słonim, Grodno, Mińsk, Mozyr, Pińsk, część Siewierszczyzny zdobyte, pomnażają potęgę Litwy. Syn i następca jego Mendog 1238 utorowaną przez ojca postępuje drogą lecz nagle zewsząd oskoczony, od krewnych i licznych nieprzyjaciół, wyrzeka się wiary Perkuna i Krywe Krywejty, koronowany na króla Litewskiego przy Nowogródku 1252 od biskupów łacińskich, za odstąpione krzyżakom prowincye, otrzymał od papieża prawo podbijania krajów Ruskich. Naród niechętnie poglądał na tę religii odmianę, krzyżacy w swych zdobyczach nie nasyceni, zapewniwszy dla siebie sukcessyą całkowitą po Mendogu na przypadek jego bezdzietności, jeszcze za życia jego pragnęli mu resztę wydrzeć, przez co zmusili go do wyrzeczenia się wiary chrześciańskiéj,

z któréj przyjęcia niechęć ludu, utrata obszernych krajów i uległość krzyżakom wynikęła. Krewni zdradliwie zabili Mendoga i dwóch jego synów, nie bez podejrzenia wpływu krzyżaków 1263. Mordy i boje wewnętrzne trapią Litwę znowu rozdrobnioną, jéj książęta przez tron zakrwawiony pośpieszają do grobu. Waleczni Jadźwingowie dotąd przedmurze litewskie samą liczby przewagą od Polaków wytępieni. Żmujdź pod przewodnictwem swych bojarów silny daje krzyżakom odpór. Krzyżacy, Tatarowie, książęta Ruscy i domowe niezgody stawią Litwę nad przepaścią zguby. Mężny Littawor i syn jego Witenes dźwigają upadającą ojczyznę. Prusacy i arcybiskup Ryzki w Litwie znajdują pomoc przeciw krzyżakom. Gedymin syn Witenesa 1315—1341 daje Piastom córki, synom zaś z Rusi posażne sprowadza żony, stawja grody i twierdze, wymuszone darowizny Mendoga w znacznéj części odzyskane, Brześć, Wołyń, Kijów zdobyte. Nienasyceni w swych zdobyczach krzyżacy duchem awanturniczym zachodu ciągle zasilani skutecznego od Gedymina i spowinowaconego z nim Łokie-

tka doznają odporu. Zdobytym i założonym miastom nadaje przywileje, znosi się z Rzymem i miastami Hanzeatyckiemi, Franciszkanom stawia kościoły w Nowogródku i Wilnie, zachęca rzemieślników zagranicznych do osiadania w miastach, kolonistom pod korzystnymi warunkami, rozdaje ziemię. Litwini walczą nad Odrą. Gedymin zięć księcia Twerskiego, W. książe Litewski i Ruski ginie pierwszy z monarchów od broni ognistéj pod Wieloną nad Niemnem 1341. Jego następca najmłodszy z siedmiu synów Jawnut od miłujących się braci Olgerda i Kejstuta tronu książęcego pozbawiony, do Zasławia ustępuje. Olgerd silną ręką ster rządu trzyma, w dozgonnéj z Kejstutem jedności, przez 36 lat mężne stawi czoło potędze krzyżackiéj ciągle przez awanturników zachodu zasilanéj. Dwa silne Grody w dostatki i swobody zamożne Psków i Nowogród, z rodu Olgierdowego mają swych rządzców, Smoleński i Twerski książęta pod jego znakami walczą rozkazów jego słuchają. Powetował sowicie klęski na polach Onkain (na Żmujdzi) nad Sterawą i Rudawą poniesione: trzykroć kruszył swą włócznię o mury

Kremla, zawsze z łupem i korzystnym traktatem odchodził. Szybki w dokonaniu niedocieczonych planów, zawsze mężny, czynny, trzeźwy, rozszerzył swe państwo do brzegów Wołgi, Ugry, Donu, Dniestru, Bugu, morza czarnego i baltyckiego. Każdy z dwónastu synów Olgerda otrzymał swój udział, nad wszystkimi wołą ojca i zgodą Kejstuta przełożony jeden z młodszych Jagiełło kochanek rodzicielski. Jak u Piastów Kraków, u Ruryków Kijów, tak w radzie Gedymina Wilno było naczelnem miastem z którego książe posyłał swe rozkazy wazallom. Wojdyłło tajnych rad Jagiełły powiernik, a wnet mąż Olgierdówny, podniecał nieufność swego pana do stryja Kejstuta, nakłonił go do zawarcia umowy z krzyżakami, nieprzyjaznemi Kejstutowi, który, dla ocalenia siebie, zachwycił Wilno, Wojdyłłę kazał powiesić, Jagielle za wstawieniem się syna Witołda Witepsk na wyżywienie dany. Wkrótce Kejstut przez obroty Jagiełły tronu i życia pozbawiony, syn jego Witołd w niewieścim żony odzieniu, zagrożone niebezpieczeństwem życie do krzyżaków unosi. Nienasycony w swych zdobyczach zakon każdego

nieprzyjaciela Litwy najchętniéj wspierający przyrzeka Witołdowi odzyskanie dziedzictwa, a na przypadek jego bezdzietności sobie sukcesyą ogólną zapewnia 1384. Nie miał Jagiełło ani chwili spokojnéj od czynnego Witołda z Prus na Litwę z krzyżakami bezustannie napadającego, wielki zamiar starania się o rękę pięknéj i posażnéj Jadwigi nie mógł bydź do skutku doprowadzonym przed uspokojeniem dawnych rozruchów, Witołd rozgniewany iż mu krzyżacy dwóch synów Jana i Jerzego w Królewcu otruli 1385, godzi się z Jagiełłą od którego otrzymuje Brześć, Drohiczyn, Mielnik, Bielsk, Suraż, Kamieniec, Mścibów, Wołkowysk, Grodno, wierność i posłuszeństwo jako ojcowi przyrzeka, dążącemu do Krakowa na akt weselny z Jadwigą i koronacyą towarzyszy. Tu się poczyna wielka dla losu Litwy epoka rozszerzenia wiary oświaty i swobód stanu szlacheckiego, połączone z Polską siły zdolne do skutecznego krzyżakom odporu, którym odjęto powód pod pretextem religii rozszerzać zabory.

Jagiełło z Jadwigą objeżdza Litwę, i poddanych nawraca, nauczając ich artykułów wia-

ry, hojnie uposaża kościoły i prelatury nowo fundowane, brata Skirgiełłę wielkim księciem Litewskim mianuje, zachowując sobie najwyższe zwierzchnictwo. Rozgniewany tym rozporządzeniem króla Witołd, który za uśmierzenie z naprawy krzyżaków wichrzącego w Litwie Andrzeja Olgerdowicza i pognębienie Swiatosława Smoleńskiego, litewskiéj oczekiwał mitry, gdy mu się nie udało zachwycić zamki Wileńskie Polakami osadzone, udaje się 1387 do krzyżaków chętnie wspierających słabszego aby łatwiéj obu zgnębili. Przewyższał Witołd Skirgiełłę w sztuce rządzenia i wojowania, trzeźwością i czynnością, dokuczał Litwie, oblegał Wilno, córkę jedynaczkę wydał za wielkiego księcia moskiewskiego Bazylego (1). Dwaj Olgerdowicze i Towciwił Kejstutowicz giną pod murami Wilna (2). Alexander Wigunt książe Kier-

---

(1) Niepierwsze to i nie ostatnie domu Witenesa z Rurykiem spowinowacenie XX Ruscy wiolokrotnie ponawiając związki małżeńskie z domem Piastów, Jagiellonów, Cesarzów Bizantyńskich, przekazali to pokrewieństwo przez dom Romanowa dziś szczęśliwie na tronie Rossyjskim zasiadającéy dynastyi.

(2) W czasie tego oblężenia 1390 Wilna znajdowali się ze strony krzyżaków i Witołda Anglicy pod X. Lankastryi i Francuzi

nowski zięć Władysława Opolskiego kochany brat Jagiełły ginie trucizną. Witołd poznał obłudę krzyżaków, niechciał dłużéj trapić ojczyzny klęską domowéj wojny, Jagiełło potrzebując mężnego ramienia w Litwie, wysyła sekretnie księcia Henryka mazowieckiego zakochanego w pięknéj Ryngale Kejstutownie, ofiarując wielkie księstwo Litewskie, dla Skiergiełły zaś przeznaczył księstwo Kijowskie, Starodub, stare Troki, Krzemieniec 1392. Witołd Prusy opuszczając, zburzył zamki krzyżackie w okolicach Kowna zbudowane. Odtąd 38 lat panuje Witołd najpotężniejszy w owym czasie mocarz pół-

---

z wodzem swym Boucicaut, z Witołdem zaś wielu Litwinów i Żmujdzinów dotąd nie ochrzczonych: oblężeni w zamkach Polacy, wywiesili chorągiew z krzyżem na okazanie iż toczą wojnę z poganv, wyrzucali francuzom iż dla lichego żołdu z tak odległych stron przybyli rozlewać bez winnie krew chrześciańską a to jedynie w błędnéj nadziei zdobycia sławy i łupów co snadniéj znaleść mogli u Turków do Europy w dzierających się, a jeżeli pragną udowodnić swe męztwo i sztukę rycerską wyzywają ich do pojedyńczego boju w upodobanéj liczbie i miejscu: przyjęli francuzi to wyzwanie umówili się względem czasu i liczby, obrano Pragę, i cesarza Wacława za sędziego w sprawie dwóch narodów. Gdy obie strony wczasie oznaczonym stawiły się w Pradze, Wacław dokazał tego iż zamiast rozlewu krwi, winem swą zawziętość strony zagasiły.

nocny i wschodu Europy poskromił wspieranego przez zakon Swidrygiełłę Olgerdowicza, przyłączył do Litwy Smoleńsk, Odojew, Wiazmę, zhołdował Nowogród, Psków, Twer, Rezan. Cesarz Bizantyjski Emanuel Paleolog, biskup Dorpacki, Tachtamysz, Zeleim Sołtan, skutecznéj od niego doznają pomocy. Wielka orda Kapczaku posłuszna hanom przez Witołda w Wilnie włożeniem czapki i przypasaniem miecza do boku inaugurowanym. Sowicie powetował klęskę nad Worsklą poniesioną, orężem i wspaniałością pokonywając Tatarów, złamał potęgę hardych krzyżaków zadając klęskę pod Grunwaldem, hojnie nagradzał rycerzów pod okiem jego walczących (1). Mieszkańce księstwa Kliwii, jego rządom się oddają, Czesi koronę ofiarują, papież

---

(1) 1403 Bojarowie Żmujdzcy wyzywali krzyżaków do pojedyńczéj walki, 1405 na gonitwach rycerskich w Toruniu Polak pierwszą otrzymał nagrodę, 1416 sześćdziesięciu Żmujdzinów publicznie na koncylium Konstancyeńskim wymownie opowiadali zgromadzonym ojcom krzywdy i uciski od krzyżaków poniesione, 1431 w Schwetz Polak Czyrski publicznie pojedynkując się z Niemcem Merten zupełne odniósł zwycięztwo. Szlachta niemiecka i krzyżacy licznie się zgramadzili na ten akt rycerski. Czyrski zaś nikogo z rodaków nie przyprowadził.

***

wikaryuszem mianuje: kochali go poddani, lękali się i poważali sąsiedzi, lennicy ochoczy rozkazy spełniali. Litwa pod rządem jego doścignęła najwyższego szczytu sławy i potęgi. Witołd syt sławy i wieku z naprawy cesarza Zygmunta nieprzebłaganego Polaków nieprzyjaciela, pragnął osiwiałą swą głowę koroną ozdobić, aby następcom i ojczyznie wieczną pamiątkę zostawić w puściznie; Zygmunt zaś miał na celu rozerwawszy jedność Litwy z Polską, podkopać fundamenta kolosu zgodą Jagiełły i Witołda wzniesionego. Napróżno Witołd zadziwił Europę i zgromadzonych w Łucku i Trokach monarchów i książąt dostatkami i hojnością, Jan Tarnowski ze Zbigniewem Oleśnickim biskupem krakowskim prożbą, darami i groźbą nie złamani chytre Zygmunta kroki zniweczyli, poczém wkrótce Witołd z Jagiełłą pojednany, ten świat pożegnał 1430 potomka płci męzkiéj, nie zostawiwszy. Wolą króla i zgodą panów Litewskich i Ruskich Swidrygiełł Olgerdowicz W. księciem lit. ogłoszony pierścieniem inaugurowany, nieujścił ufność w nim położonéj: czynnie się łączył z nieprzyjaciółmi Polski, podżegany od Zygmunta

cesarza i krzyżaków zamyślał Wołyń z Podolem do Litwy nazawsze przyłączyć zwierzchnictwa, nad sobą Jagiełły nie uznawał. Król cofnął swą nominacyą, ogłosił 1432 w sierpniu Zygmunta Kejstutowicza W. księciem litewskim. Litwa na nowo uczuła całą srogość domowéj wojny. Zygmunt Kejstutowicz od Polaków wspierany, Swidrygiełł od krzyżaków a szczególniéj z Inflant zasilany, srożyli się wzajemnie: mordując więźniów, topiąc i ścinając swych przeciwników. Swidrygiełłę porażonego pod Oszmianą i Wiłkomierzem wspomogli Strumiłło i Rogalski 1433. Pierwszy mając swój zamek na granicy Mazowsza wypowiedział wojnę Zygmuntowi za nieopłacenie żołdu i przeszedł na stronę Swidrygiełły, Rogalski zaś podkomorzy Mazowiecki dostawił Swidrygielle 600 koni za opłatę miesięczną 1000 kop. Nie dożył Jagiełło końca domowych rozruchów, umarł w Grodku 1434 d. 18 czerwca. Syn i następca jego Władysław pogodził się ze stryjem Swidrygiełłą w Krakowie 1437 (1), któremu na instancyą senatu

(1) Krzyżacy zawierając 1436 w Brześciu Kujawskim wieczysty pokój z królem Władysławem Jagiellowiczem opuścili Swidrygiellę.

polskiego Zygmunt Kejstutowicz, żadnego udziału w Litwie na wyżywienie postąpić nie chciał. Po śmierci Zygmunta zachwycił Swidrygiełł zamek Łucki, w którym do zgonu 1452 mieszkał. Zygmunt zaś Kejstutowicz srogi, podejrzliwy, łakomy zginął od spiskowych na których życie czyhał 1440 w Trokach. Kazimierz Jagiellończyk młodszy brat króla Władysława zaniechawszy widoków na koronę Czeską pośpieszył do Litwy na objęcie rządów 1440. Mimo wychowanie pierwiastkowe w Polsce zupełnie się przywiązał do starożytnéj swych przodków puścizny w któréj nie małéj wagi kłopoty i trudy młodego oczekiwały książęcia. Trzeba było uspokoić licznych do panowania w Litwie pretendentów jednych orężem, drugich datkiem uśmierzać miasta i prowincye w czasie domowych niepokojów, oderwane zdobywać najazdy od wschodu odpierać. W ciągu takowych Kazimierza zatrudnień czterech panów Czeskich zapraszają go do tronu, wkrótce potym żałosna wieść o smutnym zgonie brata pod Warną i

krwawe zatargi familijne o tron W. księstwa moskiewskiego zajęły całkowicie uwagę młodego Kazimierza.

Pisałem w Warszawie 1826 *d. 27 sierpnia.*

Z. O.

Omyłki				*poprawić*
p.	23	w.	3 racyburscy	raciborscy
			21 Oświeciński	oświecimski
—	57	—	4 okrytemi	ukrytemi
—	77	—	22 Polską	Podolską
—	96	—	23 szwankowa	szwankowała
—	104	—	13 ołoczył	otoczył
—	105	—	14 należało	zależało
—	112	—	4 puklicznéj	publicznéj
—	118	—	7 odmienić	odmienić
—	120	—	19 Ruf dorff	Rusdorf
—	122	—	19 hodowniczym	hołdowniczym
—	124	—	19 obowiązyne	obowiązane
—	126	—	1 dolff	dorff
—	131	—	9 siłom i krajowym	siłom krajowym
—	132	—	18 Brusber—	Brunsber—
—	133	—	3 to	te
			6 pustósze—	pustosze
—	135	—	5 na pożytek	nad pożytek
—	170	—	7 niepodoba	niepodobna
—	176	—	2 Ole—	Olel—
—	193	—	12 oblężenienie	oblężenie
—	223	—	25 Rytwiński	Rytwiański

KAZIMIERZ JAGIELLOŃCZYK.

1444.

Klęska chrześcian pod Warną i strata walecznego króla, chrześcian dowodzącego, całą Europę w smutku zanurzyła i nie małéj trwogi nabawiła. Nad inne jednak kraje Polskę żałobą okryła, nie tylko dla straty wielu zacnych rycerzy, ale też iż pozbawioną się widziała króla po którego przymiotach najwyborniejszych, stateczną sobie na przyszłość rokowała szczęśliwość. Z razu, ani w Węgrzech, ani w Polszcze niedawano wiary temu, iżby król na téj bitwie poległ. Zbiegli w szczupłéj liczbie z téj klęski Polacy, na końcu grudnia do Polski powróciwszy, gdy okoliczności bitwy przekładać poczęli; większą w sercach obywatelów trwogę o zdrowie królewskie wzbudzili, którą koiły roz-

siane różnych czasów wiadomości, już to że Władysław dostał się do Carogrodu, albo że aż do Wenecyi uciekł. Utrzymywali różni iż tuła się w Wołoszech, w Siedmiogrodzkiéj ziemi, w Rossyi, w Albanii. Każda takowa pogłoska najżywszą radość w Krakowie wzniecała, którą dzwonów odgłosem, ogniami całe miasto oświecającemi i pobożnemi pieśniami oświadczano. A gdy pogłoski te nie prawdziły się, postanowiono i publicznego skarbu i prywatnych nakładem wysłać osoby, któreby w Romanii, Grecyi i Bulgaryi wiadomości o życiu króla zasięgały. Czego się szczególniéj podjęli, Jan Rzeszowski który był potym biskupem krakowskim i Idzi Suchodolski, ale wszystkie te starania były daremne.

1445.

Panowie rady koronnéj wiadomość o Warneńskiéj porażce i trwogę swoję o króla swego przygodę przez Jana z Sienna donieść Kazimierzowi bratu królewskiemu kazali, doszła go ta wiadomość pod Połockiem i łzy mu rzęsiste, gdyż prawdziwie brata kochał, wycisnęła.

Łudzono się jakąkolwiek nadzieją póki nie przyszła wiadomość iż Węgrowie rozpaczając o powrócie króla, wybrali do rządów swego

królestwa Władysława syna pogrobowego Olbrachta cesarza.

Nie zdało się i Polakom dłużéj w tak opłakanym sieroctwie zostawać. Umyślono więc złożyć radę walną w Sieradzu na święto S. Wojciecha 23 kwietnia, dokąd w nadzwyczajnéj liczbie zjechali się duchowni i świeccy do rady należący i przedniejsi panowie. Przedmiotem obrady, stan był królestwa, różnie zaś różni o tym stanowili. Byli co większéj pewności czekać o życiu lub śmierci króla radzili, byli co w jakimkolwiek przypadku chcieli aby się z obradami niekwapiono. Ale przemogło zdanie Zbigniewa Olesnickiego biskupa krakowskiego utrzymującego iż przystąpić do obrania króla należało, a nie innego tylko Kazimierza X. Lit: obrać, ponieważby takowa elekcya żadnéj ważnéj zmiany niesprawiła, choćby się i Władysław zjawił, ponieważ tym sposobem dla obmyślenia porządku w kraju byłby obrany nie obcy lub nieprzyjaciel, ale swój i Władysława brat. Cała rada za tym zdaniem poszła, wyjąwszy kilku co z pośpiechu w tym przedsięwzięciu szkodę upatrowali. Dziękowali wszyscy mianowicie przytomna Zofia matka Kazimierza za tę radę Zbigniewowi, którą stan Rzeczypospolitéj zabespieczył, jednakże, tę elekcyą za ważną mając, postanowiono co do skutku do czasu zawiesić, gdyż się

powrotu Władysława jeszcze po większéj części spodziewali. Uchwalono jednak o tém Kazimierzowi donieść, a dopiero rzecz do skutku przyprowadzić na drugim sejmie mającym się zgromadzić na święto S. Bartłomieja 24 sierpnia w Piotrkowie, na który Kazimierz aby się stawił osobiście miał bydź zaproszony. Wyznaczeni posłowie byli Piotr Chrząstowski, Piotr z Szamotuł, Piotr Oporowski i Mikołaj Czarnecki. Tym czasem zaś miano zupełnéj zasięgać wiadomości o życiu lub śmierci Władysława.

Na czas wyznaczony przybyła do Piotrkowa królowa matka, zgromadziły się liczne rady. Stawili się i posłowie co byli do Kazimierza wyznaczeni, z doniesieniem iż przez własnych posłów miał dadź odpowiedź. Czekano na nich przez czas niejaki, przecież przyjechali Marcin archidyakon wileński i Jan Niemierowicz. Oświadczył przez nich Kazimierz, iż strata brata i klęska chrześciańskiego wojska, takim go żalem przenikają, iż się nie czuje zdolnym do sprawowania publicznych interessów. Że mu się zdaje czas ten bydź nie przyzwoity na przyjęcie królestwa lub objęcia jego rządów. Że czekać należy dokładniejszéj wiadomości o życiu lub śmierci króla, dla zasięgnienia któréj, posłańców do różnych krain świata wyprawił. Że tym czasem rządzone bydź może królestwo

przez tych namiestników których król naznaczył, albo jakby rządzone było w przypadku małoletności lub nieobecności króla. Panom rady nie w smak przypadła ta odpowiedź, ile że się daleko grzeczniejszéj spodziewali. Nastąpiły więc nowe obrady, ale bacząc iż nikt słuszniéj i z większym Rzpltéj pożytkiem nie mógł być obrany, powtóre do niego uchwalili poselstwo, złożone z pierwszych i najpoważniejszych osób stanu duchownego i świeckiego, to jest Wincentego arcybiskupa gnieznieńskiego, Zbigniewa krakowskiego i Władysława włocławskiego biskupów, Jana z Tęczyna krakowskiego, Łukasza z Górki poznańskiego, Jana z Lichina brzeskiego Piotra ze Sprowy lwowskiego woiewodów i Jana z Koniecpola kanclerza koronnego. Czas do wyjazdu był im wyznaczony przed 15 października. Poprzedziła ich i puściła się przodem w tę drogę królowa matka przez miłość syna, i chcąca skłonić go do zdrowszéj rady, od któréj młodzieńca 18 lat mającego Litwini odwodzili. Na dzień 15 października stanęli w Grodnie posłowie i przystojnie przyjęci publicznie w przytomności wszystkich słuchać ich pragnących rzecz swoję przekładali. Imieniem wszystkich miał żywą ale oraz poważną mowę arcybiskup, w któréj przełożył dobrodziejstwa od korony Polskiéj świadczone oj-

cu Kazimierza, któremu dla pociągnienia Litwy do wiary, pierwszeństwo do korony przyznali Polacy mimo powabne ofiary Zygmunta i Jana z domu Luxemburskiego, Wilhelma xięcia austryi, książąt mazowieckich i sląskich ród wiodących długo z domu w Polszcze panującego którego dziedzicami być się zdawali. Zatym nastąpiło przyrzeczenie uroczyste przyłączenia Litwy i Żmudzi i krain wszystkich które posiadał do korony na wieczne czasy, co bracia jego książęta Litewscy przyjęli i jednomyślnie listami swymi potwierdzili. Przekładał dobrodziejstwa Litwie od tejże korony świadczone, która dla ocalenia Litwy, zapewnienia jéj własności, i bronienia jéj przeciw zawziętym nieprzyjacielom wiele krwawych wojen podejmowała, i ztąd nie mało szkody ponosiła. Przypominał zasługi korony względem królewskiego domu, obwarowaniem następstwa na tron przyszłym potomkom męzkiéj płci Jagełły, i dawniéj gdy potomstwa tego jeszcze nie miał, ale tylko jedyną córkę dziedziczkę zaręczoną Fryderykowi margrabi brandeburskiemu, a potym gdy się temuż Jagelle obowiązała korona jednego z synów jego po zejściu na tron wybrać. Przydał do tego zasługi korony ku bratu jego, w wyniesieniu jego na tron, daniu mu pomocy wszelkiéj na osiągnienie tronu węgierskiego, wsparciu jego

licznym Polskim rycerstwem w kłotniach Węgierskich i niebezpieczeństwach wojny z poganami. Wspomniał i zasługi tejże korony względem samegoż Kazimierza, kiedy przyzwanemu na osiągnienie tronu Czeskiego stawiła potężne hufce zdolne utrzymać go przy nabytym prawie, a na wielkiéj pomocy była zmierzającemu do Litwy na objęcie rządów tego kraiu w największym zamięszaniu zostającego, nakoniec przełożył iż przez uszanowanie domu jego i osoby, na sejmie Sieradzkim królem był obrany, nie czekając nawet aby się pierwszy o koronę ozwał. Zatym prosili go jak najusilniéj aby na niedzielę poprzedzającą dzień ś. Mikołaja (to jest na 5 dzień grudnia) stawił się osobiście w Krakowie i tam dał się na królestwo namaścić i koronować, a wszelkiéj, koronie zawsze szkodliwéj zaniechawszy przewłoki, z pewną, jasną i dokładną odprawił ich odpowiedzią, gdyż innego poselstwa świetniejszego nie mógł się spodziewać, ani korona wstrzymać się od obmyślenia sobie innego króla, zabiegając rozterkom w takim niepewności stanie zawsze nieuchronnym. Że oczekiwanie powrotu Władysława po upłynionym prawie roku daremne jest, a choćby też i powrócił kiedy, nie mógłby za złe mieć iż mu przez brata dochowane

jest królestwo które tak długo bez rządu zostawać nie może.

Wysłuchawszy posłów Kazimierz, z swojemi przez kilka dni naradzał się względem dania odpowiedzi. Skłonny on był wprawdzie do wykonania tego co po nim żądano, ale wstrzymywał go z jednéj strony domysł, iż brat jego żyje, z drugiéj strony przeciągali go na swoję stronę poradniey Litwini, bojący się aby za przeniesieniem Kazimierza do korony, okropne czasy Witołda lub Zygmunta nie powróciły, a wolność raz osiągniona nie przepadła. Bali się też tego aby Michał syn Zygmunta po Kazimierzu W. księstwa nie objął, a zabójstwa ojca swego srodze się nie zemścił. Troskliwi też byli o zamek Łucki, który Litwie przywłaszczali, aby z Kazimierzem nieprzeszedł do korony. Próżno posłowie Polscy w rozmowach z pany Litewskiemi ukoić te trwogi usiłowali, to przyrzekając, iż z niemi usilnie starać się będą, aby osoba im miła, kraiowi pożyteczna, zwierzchnictwo nad W. księstwem otrzymała, to ofiarując aby Kazimierz królem zostawszy, w Litwie przemieszkiwał a z ramienia swego innego rządcę Namiestnika w koronie ustanowił przyjemnego obudwom narodom, albo też sam Kazimierz obiema państwy sam przez się władał. W tym wszystkim nieprzezwyciężone upatrowali pano-

wie Litewscy trudności, i dla tego rzecz całą pragnęli puścić w przewłokę, którą się koronni słusznie wzdrygali. Przeto też w przytomności Kazimierza, Królowéj matki i panów Litewskich uroczyście oświadczyli, iż dosyć i nad potrzebę nawet, poselstwy wielorakiemi dopraszała się korona u Kazimierza, aby tron Polski objął, że zadosyć uczynili powinności jakakolwiek z prawa naturalnego, boskiego i ludzkiego na nich padać mogła. Mieli się więc do wyjazdu posłowie, wielce z takiéj przewłoki urażeni. Wszakże jednak za pośrednictwem Królowéj matki nie bez trudności i wstrętu tę posłowie odpowiedź odnieśli; że Kazimierz ani przyzwalając jeszcze, ani odmawiając kiedy chodzi o rzecz tak wielkiéj wagi, złoży sejm walny z ziem Litewskich, Żmudzkich i Ruskich, tam się dostatecznie naradzi względem przyjęcia Królestwa Polskiego, i da dostateczną odpowiedź panom koronnym duchownym i świeckim przez posłów swoich na sejmie mającym się na trzy króle (6 stycznia) odprawić w Piotrkowie. W przypadku zaś przyjęcia korony przyrzekł stawić się w Krakowie na niedzielę zapustną (27 dnia lutego) chybaby w tym przeciągu czasu pewniejsza o życiu Władysława przyszła wiadomość. Z tą odpowiedzią, obdarzeni upominkami posłowie

powrócili, a przełożywszy ją radzie, sejm na trzy króle został w Piotrkowie uchwalony.

1446.

Podług uchwały przeszłorocznéj, sejm na trzy króle walny złożony był w Piotrkowie, na który posłowie od Kazimierza księcia Litewskiego przybyli, między którymi przodkowali Bazyli Krasny i Jerzy Siemieniowicz, oba książęta Ruscy. Po oddaniu wierzytelnych listów, długą miał mowę książę Bazyli, w któréj rozwodził, iż Kazimierz, W. X. Litewskie nie do czasu i obcego upodobania, ale wieczystym prawem jako dziedzic przodków swoich posiadał z zupełną władzą. Że wspaniałego będąc umysłu, oprócz W. księstwa Litewskiego, jego, potęgi i bogactw, żadne go inne państwo przestronniejsze, ani rząd obcy ułudzić nie mogą, zatym ubiegać się o koronę Polską, i podnieść się na tron nie pragnął, dosyć mając na powadze książęcia, zwłaszcza gdy brata jego śmierć jeszcze była wątpliwa. Że panom koronnym za złe ma, iż zamiast czekania lat kilku, tak skwapliwie do elekcyi nowego Króla przystępują, kiedy takowa elekcya w przypadku nieprzyjęcia przez niego korony Polskiéj, dziełem jest pełnym zawiłości, mogącym za sobą pociągnąć długo trwałe przykrości. Że w koronie

wielka spokojność służy i nic temu nie jest na przeszkodzie, aby Polska nie mogła być rządzona jak w czasie kiedy Władysław król brat jego małoletnim był, albo kiedy w Węgrzech przebywał. Nakoniec, przydawali posłowie iż panom koronnym dać baczność na to należało, aby zbytecznym pośpiechem, powodem do wybuchnienia wojny niestali się, ponieważ książę Kazimierz z obojętnością widzieć nie będzie, aby berło jego, po ojcu nań przychodzące, mimo jego wolą komu inszemu dostało się.

Tę Kazimierza odpowiedź przez posłów daną, panowie koronni na rozwagę wziąwszy, za wyraźne zrzeczenie się tronu poczytując, z niemałym żalem i gniewem przekonali się, iż Litwinów rady, namowy i obietnice nad umysłem Kazimierza przemagały. Bolesno im było ponosić taką od niego wzgardę, którą wzajemną wzgardą nadgradzając, po większéj części nakłaniali się do przedsięwzięcia bez zwłoki obrać innego króla, i zaniechania wszelkich dalszych poselstw do Kazimierza. Sama nawet przytomna na tym sejmie królowa matka, zachęcała ich do przedsięwzięcia innéj elekcyi, chociaż ją jako kochającą syna, wielce trapił los jego, będąc przekonana, iż za odrzuceniem korony Polskiéj ostygnie i przychylność ku niemu Litwy, i życie jego na wielkie narażone będzie niebez-

pieczrństwa, ponieważ się w poprzedzających czasach już siedm razy na życie jego spikniono. Sejmujący, aby się pomyślniéj elekcya udała, wszyscy Boską pomoc przez gorące modlitwy i przystąpienie do najświętszych tajemnic zjednać postanowili.

Więc gdy dzień nabożeństwa naznaczony przyszedł, miał mszą o Duchu S. Zbigniew biskup krakowski, na któréj podług umowy, do najświętszych tajemnic przystępowali arcybiskup gnieźnieński z biskupami włocławskim, poznańskim, i płockim i wielą panami świeckiemi. Gdy już do saméj elekcyj przystępować mieli, niektórym do rady należącym przyszło na myśl, iż kwapiąc się obierać Króla, mogliby narazić dwóch królów, Kazimierza, którego już byli na sejmie Sieradzkim obrali, którego z tąd i z dziedzicznego spadku nań korony widoczne było prawo; i Władysława króla Polskiego i Węgierskiego, o którego ocaleniu właśnie na on czas rozlegała się wieść dosyć pozorna. Ci co na czele rady byli, osądzili do czasu ustąpić tym co się elekcyi, nie tak dowodów przytoczeniem, jako raczéj zwadliwym wrzaskiem sprzeciwiali. Wszakże aby dzieło Elekcyj zupełnie nie spełzło, uchwalili powtórny sejm w tymże miescie Piotrkowie na niedzielę srzodopostną 27 marca, i nowych po-

słów na przezwyciężenie uporu Kazimierza naznaczyli. Wybrali zaś Przedborza z Koniecpola sandomirskiego, i Scibora z Stiborzyc Szarleja inowracławskiego kasztellanów, którzy się elekcyi nowego króla najwięcéj sprzeciwiali. Dano zaś im w zleceniu, aby Kazimierza odpowiedź, jakąkolwiek da, co najrychléj przodkującym w radzie przez umyślnych gońców donieśli, aby ci namyślić się mogli jak daléj w téj mierze postąpić. I tak sejm on był zakończony.

Posłowie wyznaczeni przybywszy do książęcia do Litwy, przekładali mu, iż rzecz byłaby cale sprawiedliwa aby rady koronne tak wyraźne odebrawszy zrzeczenie się korony, jakie posłowie książęcy na sejmie Piotrkowskim przełożyli, natychmiast do wybrania innego króla przystąpili, zwłaszcza ściśle zachowawszy co z praw boskich i ludzkich jemu się mogło należeć, więcéj nawet uczyniwszy, niż honor korony wyciągał, jednakże dla zwrócenia na prawą drogę umysłu jego złemi i chytremi radami uwiedzionego, woleli nawet z ubliżeniem honoru swego jeszcze raz poselstwem nowym nakłaniać do przyjęcia dowodu przychylności narodu Polskiego, aby tak przystojnym krokiem sprowadzili na się tym obfitsze błogosławieństwo Boga, serc ich szczerość przenikającego. Zatym prosili go i zaklinali aby zdanie

swoje odmienił, póki jeszcze czas jest i godzi się, nim wyniesiony na tron będzie inny od niego możniejszy, któremu chcąc niechcąc, podlegać będzie musiał. Że obłudne są i całe zawodne rady tych, którzy wmawiają w niego że kiedykolwiek będzie chciał, tron Polski osiągnie, gdyż Polaków umysły nie są płoche i do odmiany skłonne, ale niewzruszone w wierze raz przyrzeczonéj. Że spodziewają się Polacy takiego wynaleść Króla, który próżne księcia nadzieje któremi go teraz uwodzą, zniszczy, a nadto i stan jego przytomny osłabi. Dostateczna była ta tak gruntowna, tak żywa mowa, na pokonanie by największego uporu. Ale Kazimierz młody, doświadczenia pozbawiony, całe polegał na zdaniu swoich Litwinów, których mienił bydź nad innych roztropniejszymi i do obmyślenia prawdziwych jego pożytków skłoniejszymi. Odpowiedział zatym posłom koronnym że trwa niewzruszony w pierwszym zdaniu swoim radom koronnym przełożonym, że ofiarowanego sobie tylekroć berła przyjąć niechce, zwłaszcza że o śmierci brata swego nie masz jeszcze zupełnéj pewności, że na państwie Litewskim przestaje, że jednak gdyby kto przeciw jego woli berło Polskie otrzymał, tedyby go miał za nieprzyjaciela i wszelkiemi siłami i całą potęgą usiłował go z tronu zepchnąć. Łatwo z téj od-

powiedzi poznać można było, iż Kazimierzowi w rzeczy saméj nie była obojętna korona, ale że go rady tych co go otaczali zdradliwe od wynurzenia prawdziwych myśli swoich odwodziły. Jakoż Litewscy panowie oprócz przyczyn wyżéj wspomnionych, i ten jeszcze do zatrzymania go w Litwie mieli, iż sami jak najdłużéj z szczodrobliwości jego korzystać pragnęli.

Zawiedzeni w nadziejach swoich posłowie, wyjechali bardzo zasmuceni z Litwy, i radom koronnym przez listy skutek poselstwa swego przełożyli, zachęcając aby na sejmie blisko następującym do obrania Króla przystąpili.

Zjechały się licznie na czas wyznaczony rady koronne do Piotrkowa na niedzielę srzodopstną, gdzie ogłosiwszy odpowiedź Kazimierza, jednomiślnie postanowiono przystąpić do Elekcyi. Ponowiono podobnym jak na sejmie poprzedzającym sposobem pobożności dowody Nazajutrz 28 marca, zaczęła rada swoje obrady, naprzód roztrząsano pytanie, jeśliby należało przystąpić już do obrania nowego króla skassowawszy dawniejszą elekcyą księcia Kazimierza? czyli przez nowych posłów miał jeszcze być nakłoniony do przyjęcia królewskiéj dostojności? Po pilnéj rozwadze, stanęło na tym, aby innego Króla obranie przedsięwzięto. Którą je-

dnomyślną zgodą wykonawszy, jednak Kazimierzowi zostawiono wolność poprawienia co przewłoką skaził, i dano sposobność przychylenia się do zbawienniejszego zdania, spodziewając się, iż nie tylko elekcya, którą on zwłóczyć zamyślał, ale i przymioty tego, któregoby obrano, potrafiłyby Kazimierza do lepszych zdań nakłonić. Tak rozwiązawszy to pytanie, podobało się przystąpić do głosów w porządku obierania Króla.

Pierwszy głos zabrał Wincenty Kot arcybiskup gnieźnieński. Ten wspomniawszy wielu książąt i panów, częścią odległych, częścią Polszcze bliższych, i porównanie między niemi przymiotów uczyniwszy, zalecał Fryderyka margrabię brandeburskiego z rostropności, któréj od pierwszéj młodości dał dowody, i która się wielce pomnożyła z laty, z biegłości w języku Polskim nabytéj u Władysława Jagełła i Witołda gdy na dworze ich zaręczoną sobie królewnę Polską mając, bawił, i z bliskości państw jego dziedzicznych. Poszedł za jego zdaniem Zbiegniew biskup krakowski, przydając do tego iż z książąt niemieckich był najrostropniejszy, skromny, wstrzemięźliwy, wychowaniec Polaków. Że on w stawieniu gmachów, w zakładaniu miast w otworzeniu portów, w zabespieczeniu Rusi i Podola, sowicie przeszłe błędy nadgrodzi. Że

z wielu powodów krzyżacy ulegać mu będą musieli; że troskliwym będzie w utrzymaniu pokoju, i wnętrznego w kraju porządku. Że przyszedł czas, którego królestwo Polskie złemi obyczajami, uciemiężeniem niższych, złym rządem, gorszym jeszcze porządku dozorem, ciężarem niesłychanym powinności podwódi rozmaitym władzy nadużyciem strapione, pod rządem czułego Pana temi wszystkiemi bezprawiami brzydzącego się odetchnie. Po nim dwaj biskupi włocławski i poznański poszli zupełnie za zdaniem tych co przed niemi mówili biskupów.

Przyszła koléj na Pawła biskupa płockiego. Przełożył on iż mu się wybór zagranicznego jakkolwiek cnotliwego niepodoba, gdyż są dwaj książęta mazowieccy Władysław i Bolesław, równie z cnoty znamienici, z dawnego rodu królów Polskich, którym jako wierniejszym przodkowanie dać przed obcymi należy, zwłaszcza że w przygodach Rzpłty zawsze się wiernymi okazali, przeciw każdemu nieprzyjacielowi we wszystkich potrzebach odważnie się stawiąc.

Po biskupach najpierwszy mówił Jan z Czyżowa kasztelan krakowski. Naganiał on elekcyą margrabi, dowodząc iż szukać Niemca nie przystało mając Mazowieckich książąt, których dziedzictwem należące się następstwo do obcych

przenosić niegodziło się. A że Jagełło córkę swoję za Fryderyka zaślubił uczynił to, iż krajowego książęcia żadnego nie było, coby w zakazanym stopniu krewnym nie był, lub powinowatym królewnéj. Z dwóch książąt mazowieckich wystawił Bolesława z rostropności, dobrego rządu i sprawności. Dowodził że z obrania jego wielki dla korony wyniknie pożytek, przez przyłączenie do niéj własnych państw, których rozległością równał się innym przemożnym książętom, ale dla bliskości, dla jednostajności języka i podobieństwa obyczajów, wygodnjejsze Polszcze były. Chwalił też Bolesława iż sprawiedliwość kochał, iż łotrostwa i rabunków nie cierpiał, iż w własnym domu był rządny, iż dwór w karności trzymał, iż naśladował ojca swego Janusza, który kraj swój z pustyni w żyzną ziemię przemienił.

Zabrali potym głosy Jan z Tęczyna wojewoda krakowski, Łukasz z Górki wojewoda poznański, Jan z Oleśnicy wojewoda sandomirski wszyscy Bolesława zalecający, i do pochwał już jemu danych, nowe przydający, jako to z biegłości w sztuce wojennéj, z waleczności, z dobrego rządu wojska ettc. Po nich mówiący jedni byli za margrabią Fryderykiem, drudzy za książęciem Bolesławem. Do tego jednak większa część rady przychyliła się, a szlachta w wiel-

kiej liczbie przytomna, okrzykami swemi stronę jego wspierała. Co gdy widzieli owi biskupi co z razu Fryderyka podali, i inni co za ich głosem poszli, odstąpili od pierwszego zdania swego i do Bolesława przystąpili. Długosz z okazyi téj elekcyi powiada, że w dalszym czasie Jan z Tęczyna zostawszy kasztelanem krakowskim, gdy o téj elekcyi zdarzyła się mowa, przyznawał większą daleko przezorność biskupom, którzy Fryderyka podawali, niż sobie i innym, co przy Bolesławie stawali, przydając, iż w podobnym przypadku biskupów zdania trzymać będzie należało. Widząc powszechną zgodę Wincenty arcybiskup za wolą całego zgromadzenia ogłosił, iż Bolesław był prawnie i jednomyślnie obrany. Zatym duchowni śpiewali Te Deum laudamus, a świeccy ojczystą swoję pieśń Boga rodzica. Nazajutrz wyznaczeni zostali Wincenty arcybiskup, Andrzéj biskup poznański, Jan z Czyżowa kasztelan krakowski, Łukasz z Gorki poznański, i Jan z Oleśnicy sendomirski wojewodowie, aby w przypadku nieodstąpienia przez Kazimierza swego zdania, jechali na zielone świątka 5. czerwca, do księcia Bolesława, donosząc mu o jego obraniu i do Krakowa na koronacyą na dzień który by sam wybrał zapraszając.

Był podówczas w Piotrkowie goniec Kazi-

mierzą przysłany z listami małéj wagi, który nową już wziął był odprawę, zatrzymał się jednak z ciekawości widzenia końca tego zjazdu. Ten po odprawionéj elekcyi żałośny pośpieszył się do Litwy, i wiernie Panu swemu rzecz całą jak się stała opowiedział.

Zmieszało to wielce Kazimierza i litewskich panów przeglądających na jakie niebespieczeństwa narażone byłoby W. księstwo Litewskie gdyby się elekcya Bolesława utrzymała, iżby im przyszło nie tak myślić o wojowaniu Polskiéj jako raczéj o odwróceniu wojny z strony Polskiéj prawie nieuchronnéj. Michał albowiem syn Zygmunta W. X. Litewskiego od dawnego czasu na Mazowszu mieszkający, zięć Bolesława, którego córkę Annę miał za sobą, nieomieszkałby teścia swego umysł nakłaniać do wsparcia strony swojéj jeszcze w Litwie dosyć mocnéj, tym bardziéj, iż nie mało obywatelów litewskich odrażonych od Kazimierza było, przeto, że nie on sam, ale Gastołd rządził Litwą, któremu podlegać za rzecz nieprzystojną mieli. Obawiali się więc domowéj wojny, ktoréjby skutek był Kazimierza z Litwy rugować, a na jego miejsce wprowadzić Michała, w którego panowaniu ostatnią swoję zgubę upatrowali. Wszakże i Kazimierz nie mniéj o życie swoje był troskliwy, który już kilka przeciw sobie zamachów

uniknąwszy, przez utratę ojcowskiego i braterskiego królestwa, widział się wszelkiego bespieczeństwa pozbawionym. Żałować więc, acz za późno zaczął przedsięwziętych niebacznych kroków i mocno utyskiwać na poradników swoich Litwinów, którzy go królestwa tak przystojnie ofiarowanego pozbawili. W tych troskach najpierwiéj do matki swojéj i niektórych panów rad koronnych udał się, donosząc im potajemnie o swojéj odmianie, prosząc aby rzecz tę przerobili, elekcyą Bolesława skazili, i niedopuścili aby oba państwa były mu wydarte, wyznając, iż dopiero z błędu wyszedł, i poznał wielkość niebespieczeństwa w którymby się znajdował, gdyby dłużej wzbraniał się przyjąć koronę. Nie mało do téj odmiany zdania w Kazimierzu przykładał się Marcin z Szadka archidyakon wileński prałat wielkiego rozumu i wymowy od dawnego czasu do rady litewskiéj należący.—

Gdy się to w Litwie dzieje, nie mniejsza za zbliżeniem się czasu doniesienia Bolesławowi o elekcyi objęła trwoga niektórych panów koronnych, mianowicie w krakowskiéj ziemi mieszkających, co dobra królewskie trzymali. Domyślali się albowiem, iż Bolesław pan rządny, przy tym z samych dochodów mazowieckich opędzić potrzeby korony niemogący, nie ścierpi aby najpe-

pewniejsze króla dochody, przez marnotrawstwo poprzedzających królów u prywatnych uwięzły, a zatym niezmierny fortun swoich uszczerbek dla siebie upatrowali, zkądby przyszło wiele ująć własnéj swojéj, także żon i córek okazałości. Ta obawa sprawiła, iż królową matkę na swoję stronę pozyskawszy, niektórzy z nich do Bełżysk zjechali się, gdzie tając prawdziwe powody swoje, rozwodzić się poczęli z bojaźnią wojny nastąpić niezawodnie z Litwą mającéj, przez którą lubelska i inne pobliższe ziemie, wielkiemu podlegać mogłyby spustoszeniu. Z tego prywatnego zjazdu wyprawiony był do Litwy Piotr z Kurowa kasztelan sandecki, żadnego publicznego zlecenia niemający. Słuchany on był z daleko większą niż przedtym powolnością, przeto pochwaliwszy panów ziemi krakowskiéj, co go byli wysłali ku sobie, przychylność, uroczyście oświadczył, iż rządy królestwa polskiego obejmie. Z tą nowiną pokwapił się do Krakowa Kurowski, gdzie z strachu opłonąwszy dóbr królewskich dzierżawcy, odmianę Kazimierza rozgłosili. Tę wiadomość za płochą jako od jednéj osoby pochodzącą, poczytali Zbigniew biskup, Jan z Tęczyna woiewoda krakowski, Jan z Oleśnicy wojewoda sendomierski, Krzesław z Kurozwęk kasztelan lubelski, i wielu innych z panów i ze szlachty,

przy tym obstający, aby stosownie do publicznéj ustawy, poselstwo wyznaczone do Bolesława się wybrało. Powstały ztąd między przeprzeciwnemi stronami wielkie rozterki, które nimby gwałtowniéj wzrosły, przytłumić chcąc Zbiegniew, odstępując zdania swego, radził, aby względem tego spuszczono się na zdanie Wielkopolanów, na co obie przeciwne strony zezwoliły.

Wielkopolanie z tego powodu zgromadzili się w Kole, gdzie im Jan Pilecki od panów krakowskich całą rzecz przełożył. Wielkopolanie rzecz tę roztrząsnąwszy, do téj strony skłonili się, która króla Kazimierza, bez względu na zaszłą elekcyą Bolesława, mieć chciała. Przeto nowe poselstwo do Kazimierza wyprawić dla zjednoczenia jego przyzwolenia objęcia korony, i sejm walny w Parczowie na święto S. Michała uchwalili. Przy tym, postanowili zaprosić na ten sejm Kazimierza, albo przynajmniéj otrzymać od niego, aby we wsi Polubicze lub też Łomazy w pół drogi między Brześciem i Lublinem położonych, z panami koronnemi zjechać się chciał. To w Kole ustanowiwszy, i poselstwo do Bolesława zawiesiwszy, odprawił się drugi zjazd dla ziem krakowskich i ruskich w Korczynie, dla przyjęcia tego co W. polanie w Kole na swoim zjezdzie uchwalili. Na tym

zjeździe królowa matka obecna ze łzami prosiła, żeby utraciwszy jednego syna, przez oddalenie od korony drugiego, nieprzyszła do ostatniego sieroctwa. Wzbudziła tym powszechne politowanie, iż co w Kole W. polanie postanowili jednomyślnie przyjęto, pod tym jednak warunkiem, aby za dalszą Kazimierza zwłoką lub zupełnym odmówieniem elekcya Bolesława bez dalszéj przeszkody poparta była, gdyż niezawodna była nadzieja, iżby Bolesław potrafił odpór dać Litwie ze wszystkich stron, przeciw któréj tak mężnie się dawniej stawił, tym bardziéj, że miał po sobie Michała, któremu na stronnikach w Litwie nie schodziło.

Na święto S. Michała 29 września sejm walny złożony był w Parczowie, na który wiele się panów z całéj korony zjechało, względem tego co daléj czynić należało naradzając się. Głoszono, że tłum wielki Litwy mając przyłączoną zgrajęTatarów, nocą na Parczów napaść zamyślał, i panów tam przytomnych z wszystkiego odartych zagarnąć w niewolą, dla czego warując bespieczeństwo, liczne straże po różnych miejscach były rozstawione. Królowa matka udała się była do Brześcia do syna, którego zastawszy tam jeszcze w uporze dawnym trwającego, wielkiego frasunku była nabawiona. Rada koronna przez różnych gońców wzywała Ka-

zimierza do Parczowa, aby podług doniesienia Piotra Kurowskiego kasztelana sandeckiego, oświadczył swoje do żądz koronny przychylenie się, i wszedł w dalsze któreby rozumiał być potrzebne umowy. Kazimierz w Brześciu z radą liczną litewską będący, matce swojéj i niektórym z panów koronnych przełożył, iż co do stanu królestwa należało, gotów był wkroczyć w dalsze umowy, ale oraz zapierał się tego, aby przez Piotra Kurowskiego dał przyrzeczenie albo przyjęcia korony, albo stawienia się na sejm walny w Parczowie. Przeto żądał, aby panowie koronni, jeśliby po nim czego potrzebowali, do Brześcia przyjechali. Zdania względem tego całe nowego wypadku odmienne w Parczowie były, wszakże jednak za nieprzyzwoitą rzecz osądzono, aby się całe zgromadzenie z Parczowa do Brześcia przeniosło. Jednakże wyprawiono do Brześcia Jana arcybiskupa lwowskiego, Andrzeja biskupa poznańskiego, Jana z Czyżowa kasztelana krakowskiego, Łukasza z Gorki poznańskiego, Jana z Oleśnicy sendomirskiego, Piotra ze Sprowy lwowskiego wojewodów, Jana z Koniecpola kanclerza i Piotra z Szczekocina podkanclerzego koronnych. Dano im zlecenie aby najprzystojniejszemi sposobami przywiedli Kazimierza do przyjęcia korony, niewdając się w żadne inne obietnice lub umowy, gdy-

by Kazimierz lub Litwa jakie przedsięwziąć umyślili.

Stanąwszy w Brześciu posłowie koronni, rozpoczęli umowy względem przyjęcia królewskiéj dostojności. Litwie szło najbardziéj o pozyskanie Podola, Łuckiéj ziemi i Oleska, Kazimierz nawet namowiony od swoich pod warunkiem przyłączenia tych ziem do Litwy, obiecował przyjąć koronę. Mało się cała ta sprawa na tym punkcie nierozerwała, polscy albowiem posłowie wyraziwszy, iż tych warunków nie przyjmą, gotowali się do odjazdu, i z Parczowa zamyślali prosto udać się do księcia Bolesława. Ale niektórzy z panów koronnych tych co się bali utraty dóbr królewskich przez siebie posiadanych, z największą usilnością starali się największemi obietnicami ująć, to panów litewskich, to Kazimierza, przekładając im, iż skoro Kazimierz obejmie rządy w koronie, w mocy jego będzie podług woli stanowić o tych ziemiach, tak jako i ociec jego niemi szafował, puszczając niektóre z nich, to Spytkowi z Melsztyna, to księciu Swidrygiełłowi, to naostatek Witołdowi; w czym ze strony swojéj wszelką pomoc przyrzekali. Ta zdradliwa porada, wielkich jak niżéj się okaże, kłotni Polskę nabawiła.

Temi pokonany obietnicami Kazimierz, wezwawszy posłów koronnych, długie swoje o-

ciąganie się w przyjęciu korony polskiéj wielą przyczynami, mianowicie nadzieją powrotu brata swego usprawiedliwiając, naostatek uroczyście oświadczył, iż królestwo Polskie przyjmuje, prawa i wolności koronne potwierdzić przyrzeka, i dzień koronacyi swojéj na S. Jan 24. czerwca roku następującego stanowi, o czym listy złożył na ręce Piotra z Szczekocina podkanclerzego koronnego. Wielka z tąd wszystkich ogarnęła radość, rokujących Polszcze największe pomyślności. Zatym i z Brześcia i z Parczowa wszyscy się rozjechali. Ale już wtedy dał Kazimierz oczywisty dowód, iż przychylniejszym Litwie miał być niż koronie, wsi albowiem Łomazy i Polubice od ojca swego i brata zawsze trzymane od Parczowa oderwane, przyłączył do Brześcia.

W tym roku 14. września umarł Kazimierz książe mazowieckie morową zarazą o śmierć przyprawiony, żadnego nie zostawując potomstwa z Jadwigi z Szamotuł małżonki swojéj. Był on synem Ziemowita młodszego książęcia mazowieckiego i Alexandry Jagieła króla siostry. Księstwo Bełzkie które posiadał, zupełnym prawem powróciło do korony. Jego największe zaprzątnienie było kowalstwo i ślusarstwo, strzały, miecze, siekiery i tym podobne narzędzia sporządzać najmilszą jego zabawą było.

1447.

W niedzielę pierwszą postu 26. lutego przybyli do Krakowa Mikołaj i Wacław racyburscy, Bolesław cieszyński na śląsku książęta z posłami od książąt Oświecimskich, a tam z Zbigniewem biskupem, Janem z Czyżowa kasztelanem, Janem z Tęczyna wojewodą krakowskim, po różnych rozmowach, pokój wieczysty z koroną, pod sprawiedliwemi i obudwom stronom dogodnemi warunkami zawarli.

Kazimierz dopełniając daną obietnicę, z Litwy puścił się do Polskiéj i stanął w Krakowie dnia 23. miesiąca czerwca, po drodze i w stołecznym mieście z niezmierną radością i niemniejszą okazałością przyjęty. Z całéj korony możniejsi obywatele zbiegli się do Krakowa. Oprócz królowéj matki przybyli na uroczystość koronacyi książęta mazowieccy Bolesław i Władysław każdy z nich w tysiąc koni, Władysław i Bolesław xiążęta Cieszyńscy, Wacław Raciborski, Wacław Oświeciński na sląsku, od zakonu krzyżackiego i mistrza W. Konrada de Erlichausen posłani byli dwaj komendatorowie Henryk de Plauen elblągski i Ludwik gniewski. Z Litwy przedniejszych książąt i bojarów nie mała z królem liczba przybyła, był i Swidrygieł. Dnia 25. czerwca w katedralnym kościele

odprawiła się koronacya przez Wincentego arcybiskupa gnieźnieńskiego w asystencyi Zbigniewa krakowskiego i Władysława włocławskiego biskupów; przytomni temu obrządkowi też byli, Jan lwowski arcybiskup, Andrzéj poznański, Paweł płocki, i Paweł kamieniecki biskupi. Ozdoby królewskie nosili Jan z Czyżowa kasztelan krakowski koronę na tacy złotéj, Jan z Tęczyna wojewoda krakowski berło, Łukasz z Górki wojewoda poznański jabłko królewskie a Jan Głowacz z Oleśnicy miecz szczerbiec nazwany, tych ozdób noszenie do ich urzędu, jak świadczy Długosz jest przywiązane. Dnia 26. czerwca w stroju krolewskim na rynku krakowskim konno okazał się, w towarzystwie arcybiskupa gnieźnieńskiego i biskupów krakowskiego poznańskiego i płockiego, a gdy blisko był tronu, wszczął się spór między książętami mazowieckiemi i biskupami o pierwsze miejsce przy królu, a gdy żadna strona drugiéj ustąpić niechciała, odjechali precz książęta mazowieckie, a król niewstępując na tron w rynku sobie nagotowany, i przysięgi wierności od mieszczan nieodebrawszy, objechał w koło rynek, i na zamek smutny powrócił. Podczas koronacyi napełniły płaczem i jęczeniem swym kościoł katedralny podczas samego nabożeństwa włościanki z dóbr opactwa Tynieckiego, a to z przyczyny zagrabio-

nego im bydła, iż nakazanéj stacyi nadzwyczajnéj z onych dóbr nieprzystawiono.

Dnia 6. lipca z prałatami i innemi panami rady król roztrząsał, do którego papieża król miał posłać z oświadczeniem posłuszeństwa, czy do Felixa przez sobor bazyleeński obranego, do czego króla nakłaniali posłańcy od soboru Marek Bonfigli doktor teologii i Stanisław Sobnewski proboszcz trydentski; czyli Mikołajowi piątemu w Rzymie mieszkającemu, który przez listy tylko był się do króla ozwał. Byli w radzie co z tym na obie strony wstrzymać się radzili, ale przemogła strona Mikołajowi przychylna, do którego z oświadczeniem posłuszeństwa od króla i korony Polskiéj wysłani byli: Wyszota z Górki proboszcz poznański, i Piotr z Szamotuł, którym król zalecił trzy od papieża wyjednać łaski, to jest: nadanie wszystkich beneficyów bez ubliżenia prawa biskupów; dziesięcinę od dziesięciny po całym królestwie na lat 6; ustąpienie grosza S. Piotra od lat kilku.

W tymże miesiącu lipcu wyjechał król do W. Polskiéj, gdzie gdy przebywał w Kaliszu. Przybył do niego dnia 24. lipca książę Michał Zygmunta niegdyś W. książęcia litewskiego syn, jak najpokorniéj prosił króla, aby się dał ku niemu przebłagać, a do nóg króla rzuciwszy się żądał odpuszczenia, przyjęcia do łaski, i przy-

wrócenia dobr ojczystych. Król ze wzgardą go przyjął, żadnéj mu nieokazał litości, a wszedłszy nieco w rozpoznanie téj sprawy, żadnéj ani nadziej nieuczynił, ani dokładniejszéj niedał odpowiedzi. Przejęty tą nieludzkością Michał, niepożegnawszy króla wyjechał.

Dnia 23. sierpnia przybył król do Piotrkowa, gdzie sejm walny przez dni siedm z prałatami, panami rady i szlachtą odprawił. Na tym sejmie dla dopełnienia tego co w dawniejszych prawach niedostawało uchwalono.

1. Starsi bracia aby ze szkodą małoletnich majątek ojcowski nietracili, tym zakazuje się przedawać, długami obciążać zastawiać część młodszych braci, wyjąwszy tylko część na się spadającą. W przypadku potrzeby wypłacenia długów ojcowskich, części na małoletnich spadające niemogą być przedane, lub zastawione tylko za dołożeniem się starszych tegoż domu, tak jednak aby summa z dóbr przedanych summy długu nie przewyższała. Co do drobniejszych długów, brat starszy wytrąciwszy nakłady swoje z dochodów tych dobr wypłacać powinien, a cokolwiek pozostanie, nadal małoletnim zachować. Cokolwiek przeciw temu prawu będzie uczynione, za nieważne ma być poczytane.

2. Każdy jakiegokolwiek stanu o kradzież lub łupieztwo obwiniony lub mocno podejrzany powinien tak dowieść niewinności swojéj, jakby dowodził szlachectwa, tyleż i takiéjże wagi stawiąc świadków, inaczéj ma być jak złodziéj karany. Wywód ten tylko pozwolony jest najwięcéj do trzeciego razu, daléj zaś nieuchronnéj karze obwinieni podlegają a wprzypadku nie stawienia się na sąd, majątek oskarżonego na skarb przepada.

3. Spławu wolność zupełna nakazuje się na rzekach, Wiśle, Dnieprze, Styrze, Narwi, Warcie, Dunajcu, Wisłocie, Bugu, Wieprzu, Tyśmienicy, Sanie, Nidzie, Prosnie, Długosza ma i Pilicę i Dniestr, i wszystkich innych w królestwie polskim. Nie mają koryta ich, jazami, lub inną zagrodą zamknięte, ale tak w góre jak na dół powinne być żeglującym kupcom wolne i otwarte. Od żeglujących nie ma być wyciągane cło, ani nadgroda za jazy uszkodzone i zagrody przerwane. Gdyby zaś komu podobało się zamknąć zagrodą rzekę, powinien w zagrodzie otwor zostawić dosyć przestronny ku wygodzie żeglujących. Kary zatym są przepisane na wyciągających cła lub innéj opłaty oddawanie sobie. Tego prawa wykonanie ma być od dóbr królewskich zaczęte.

4. Znoszą się wszystkie cła tak na lądzie jako i na wodzie od czasu śmierci Władysława Jagełła kiedyżkolwiek nadane.

5. Nakazuje się wojewodom, kastelanom, starostom, sędziom, podsędkom, na zjazdach ziem swoich być obecnemi, wyjąwszy przypadek choroby i podróży w sprawie rzpltéj, w którym jednak przypadku, każdy listownie namiestnika na miejsce swoje zobowiązać powinien pod karą nadgrodzenia wszystkich, któreby kto z przyczyny ich niebytności ponosił.

6. Zakazuje się kupcom nowemi gościeńcami jeździć, pod karą przepadku towarów na skarb.

7. Nikt jakkolwiek ukrzywdzony dochodzić zbrojno krzywdy swéj niepowinien, ani w kraju ani za granicą i wojny prywatne wzniecać. Przestępujący nadgrodzić muszą wszystkie z tąd wynikające szkody, a gdyby majątek ich nie wystarczał, podlegać mają karze osobistéj.

8. Cła po kraju wybierający prywatni okazać mają na to otrzymane listy, w których niedostatku, majętności ich, gdzie takowe cła wybierali, na skarb będą zabrane.

9. Moneta drobna blaszkowata (brakteata) po całym królewstwie ma być przyjmowana, rachując dziewięć sztuk takowéj monety na półgrosza, z przydatkiem względem tych, którym grosze pruskie mają być płacone, podług kursu zwykłego między kupcami. Nieprzyjmujący takowéj monety szlachcic w dobytku ma być zagrabiony, mieszczanin zaś i kupiec to-

war utraci, który na skarb przepadnie, kmieć zaś więzieniem będzie ukarany. U kogo w grzywnie dwa grosze fałszywe znajdą się, takową grzywnę traci, a jeśli 6. groszy fałszywych w grzywnie znajdzie się, takowy na gardle skarany będzie. W zbiorze praw Polskich tom. 1. p. 154. po tym prawie znajduje się uniwersał królewski bez przydanéj daty to prawo obszerniéj wykładający.

Na tymże sejmie za spólnym porozumieniem się prałatów, panów rady świeckich i szlachty, żądających: aby listy i przywileje przodków swoich polskim obywatelom nadane, listami swemi przysięgą potwierdził; aby żadnych ziem, mianowicie Ruskiéj, Łuckiéj, Podolskiéj od korony nie odrywał; aby mając odjechać do Litwy niektórych z panów polskich dojrzałością wieku i rostropnością znakomitych z sobą wziął, za którychby poradą sprawami tyczącemi korony kierował; aby łaskę swoję przywrócił Theodorykowi Buczackiemu staroście podolskiemu, na którego gniewał się o to, iż spólnie z obywatelami podolskiemi Litwę wyrzucił z zamków Międzyboża, Chmielnika, i Karawolu: król oświadczył, iż zasięgnąć, względem tych prozb, miał rady panów litewskich przytomnych, z któremi porozumiawszy się, odpowiedział, iż z tych wszystkich rzeczy żadnéj uczy-

nić nie może dla dawniejszéj Litwie uczynionéj przysięgi. A tak wzgardziwszy prożbą Polaków, żadnego w Polszcze nieobmyśliwsy porządku, wskok do Litwy 30. sierpnia z niemałym wszystkich umartwieniem wyjechał. Ta króla względem korony obojętność sprawiła, iż dla nierządu i bezkarności, napełniła się cała Polska złodziejami i rozbójnikami wszystkie gościńce zajmującemi, iż przejazdy wielce zatrudnione i handle przerwane zostały, zwłaszcza że i z zagranicy łotrowie do krajów Polskich wpadając bez odporu szkody niezmierne wyrządzali.

Roman syn IIii wojewody wyższych Mułtan przed Piotrem stryjem swoim wojewodą niższych Mułtan wspartym od Jana Huniada, uciekając, na Podolu osiadł, skąd króla Kazimierza pomocy wzywał, z którym miał bliskie powinowactwo, gdyż matka jego rodzoną siostrą była Zofii królowéj. Tym sposobem Piotr stał się całéj mułtańskiéj ziemi panem, ale że mało ufał Janowi Huniadowi, i on też ozwał się do króla, prosząc, aby od korony Polskiéj niebył opuszczony, któréj wiernym zawsze bydź hołdownikiem obiecował.

W Litwie stronnicy księcia Michała Zygmunta W. księcia syna, usilnie starali się tegoż księcia na W. księstwo podnieść i z nim u książąt ma-

zowieckich mieszkającym porozumienie mieli; zabiegając temu król Kazimierz starał się jakim sposobem pomienionego księcia schwytać, wszystkich więc panów i bojarów litewskich, na których podejrzenie padało, iż Michałowi sprzyjają, od zamków przez nich trzymanych oddaliwszy, straż onych zamków osobom doświadczonéj wierności poruczył, a na tym nieprzestając, u mistrza W. i zakonu wyjednał sobie, aby go przejeżdzającego przez kraje do zakonu należące schwytano i jemu wydano. Stało się to gdy z Mazowsza Michał na Żmudź do przyjacioł swoich zmierzał. Ale kommendator (przyczyny tego postępku pisarze nie przytoczyli), złapanego wolno puścił. Michał z Mazowsza schronił się na Sląsk, ale i tam bezpiecznym nie był, gdyż Szafraniec podkomorzy krakowski ujęty darami króla, nieprzestawał na jego zdrowie następować.

1448.

Do Kazimierza w Wilnie przebywającego przybyli z wielkiemi upominkami posłowie od księcia Moskiewskiego, książąt Siewierskich, Hana Tatarskiago, Rzpltéj W. Nowogrodu i mistrzów Pruskiego i Inflantskiego, winszując mu wstąpienia na królestwo. Dnia 25. maia z Litwy przybył do Lublina, dokąd się zjechali wszyscy prawie prałaci, książęta, panowie i dignitarze ko-

ronni i Litewscy na sejm walny. Litewscy panowie tam przekładali skargi swoje, mieniąc się być ukrzywdzonemi przez umowy i związki między Królestwem Polskim i W. księstwem zawarte a listami opisane, w których Władysław Jagełło i Alexander Witold wyrażali, iż ziemie Litewskie, Żmudzkie, Ruskie wiecznemi czasy do korony przyłączyli i wcielili. Żądali tedy, aby one wyrazy były uprzątnione, żeby się niezdawało, iż prałaci, książęta i panowie litewscy wiecznie podlegli są koronie i w dostojności upośledzeni. Prosili oraz aby Podole, zamek Oleski i inne powiaty niektóre przywrócono Litwie, gdyż je aż do zgonu książę W. Witold posiadał, a po jego śmierci bezprawnie od W. księstwa Litewskiego były oderwane.

Prałaci i panowie rady koronnéj proszeni od króla aby się z Litwą po przyjacielsku obeszli, naradziwszy się między sobą śrzodek wynalezli, którymby wszystkie te trudności mogły być uprzątnione, a ten był, aby podług zamysłów Jagełła i Witołda, Królestwo Polskie i W. księstwo litewskie pod jednym królem panującym zostawały, a oba te państwa spólnie napotym zwały się Królestwem Polskim umorzywszy na zawsze tytuł W. księstwa litewskiego. Żeby ziemie Litewskie, Żmudzkie i Ruskie Litwie podległe, w tymże stanie przy tychże przy-

wilejach i wołnościach co i ziemie Krakowska, Sendomirska, Lubelska, Lwowska, Podolska zostawały. Pytali się więc polscy panowie litewskich, jeśliby napotym chcieli pod jednym królem panującym zostawać? rozwiązawszy albowiem to pytanie, niknęły wszystkie inne trudności tyczące się przywilejów i związków, a sporu jużby nie było o ziemię Podolską i inne powiaty, ponieważby przestały być granice kraj od kraju wewnątrz przedzielające. Na to pytanie porozumiawszy się między sobą bojarowie litewscy, odpowiedzieli, iż się niewzdrygają być z Królestwem Polskim pod jednym rządcą i panem, wszakże nie na zawsze, ale póki Kazimierz terazniejszy król i plemię jego po nim będzie panowało. Na to zaś pozwolić żadnym sposobem nie mogą, aby Litewskie kraie tak były z koroną spojone, jak są Krakowska, Sieradzką i inne ziemie; ponieważ za hańbę poczytują tytuł W. księstwa Litewskiego umorzyć, a całą swoję sławę, chwałę i imię w tytule Królestwa Polskiego zagrześć. Powtarzali więc swoje wyżéj przełożone prożby. Na które nastąpiła od panów koronnych odpowiedź niesłuszność ich obszernie dowodząca, którą ile możności tu skracamy.

Naprzód przekładali, iż kiedy tyle imych książąt pominąwszy, Jagełło do korony i słu-

bnych związków z Jadwigą był wezwany, stało się to pod warunkami, iż miał chrześciańską wiarę z całym swoim narodem przyjąć, iż wszystkie na on czas podległe sobie krainy miał wiecznie przywłaszczyć koronie i do niéj wcielić, iż skarby swoje wszystkie miał do Królestwa Polskiego przenieść, iż wszystkich brańców miał na wolność puścić, że tenże król Jagełło przez całe życie swoje, od swoich i postronnych zasięgając rady na wieczyste złączenie Litwy z koroną, tę najlepszą przyjął, aby do wiary nawróconych z Polakami porównał w godności, honorach i szlachectwie, i dla tego herby im Polskie nadał, a tym sposobem za zgodą wszystkich i przyzwoleniem W księcia Witołda wielą różnych czasów danemi przywilejami i zapisami złączył i w jedno ciało spoił. Zaczym zapisy takowe listy i przywileje wzruszać do nich co przydając, ujmując i poprawując niegodzi się, coby unią i związki mądrze i z rozwagą uczynione zwątliła.

Powtóre względem Podola, którą ziemię dla obfitości za połowę korony polskiéj mają rzecz jest nie wątpliwa iż ją Kazimierz wtóry Tatarom wydarł, i długo w spokojności trzymając, nie mało w niéj zamków drzewianych i murowanych wystawił. Jako to w Kamieńcu, Bakocie, Bracławiu, Miedzybożu i Włodzimierzu.

Że po śmierci Kazimierza tęż ziemię król Ludwik posiadał. Po nim trzymał ją Jagełło jako król polski, i prawem sobie służącym puszczał, to Spytkowi z Melsztyna, to bratu swemu Swidrygiełłowi, o czym listowne są w koronie dowody. Że zaś Witołd W. książę przez kilka lat ją trzymał, to żadnego Litwie nie nadaje do kraju onego prawa, ponieważ z daru króla Jagełła dostał się Witołdowi; co tenże Witołd umierając uznał, kiedy bacząc troskliwość króla, aby po śmierci Witołda ziemia ona do korony nie była oderwana, wszystkich starostów swoich i ziemian obesłał, do przysięgi ich obowiązując mocą któréj nikomu inszemu po śmierci jego tylko królowi polskiemu i koronie odstąpić onéj mieli, co też rzeczą samą wykonali. Zatym szczodrobliwość króla ku Witołdowi, nie daje żadnego Litwie prawa do przywłaszczenia sobie onego kraju i poczytania za niewątpliwą własność.

Potrzecie gdyby Litwa z powodu podolskiéj ziemi i innych powiatów i zamków ukrzywdzoną być się mieniła, ofiarują panowie koronni te sprawy zdać pod rozsądek ludzi dobrych i sprawiedliwych, i na ich wyroku przestać. Tak jasne dowody na oczywistéj prawdzie wsparte zaspokoiły na on czas Litwę, iż napierać się oddania sobie Podola zaprzestała.

Podczas sejmu tego Lubelskiego powrócili posłowie do papieża wysłani i z niemi przybył legat papieski Baptista biskup kameryński. Miał on 30 maja publiczną u króla audyencyą, na któréj po wielkich danych pochwałach królowi, z powodu oświadczonego posłuszeństwa papieżowi, ofiarował mu od tegoż papieża w podarunku złotą rożę poświęconą. Na sekretnéj zaś audyencyi oddał królowi bullę papieską nadającą królowi moc podawania do 90 beneficiów w prowincyi gnieznieńskiéj. Drugą pozwalającą królowi wybrać od duchowieństwa tejże prowincyi gnieznieńskiéj 10 tysięcy złotych na wsparcie przeciw Tatarom. Naostatek doniosł, iż Mikołaj papież mianowanie na kardynalską godność Zbigniewa biskupa krakowskiego uczynione przez zmarłego Eugeniusza papieża dawniéj, ale zawieszone, ponowił i potwierdził.

Z Lublina po zakończonym sejmie wyjechał król do Krakowa, dokąd go poprzedził legat papieski, przyjęty z wielką uroczystością od prałatów i kapituły krakowskiéj, od wszystkich klasztorów i mieszczan krakowskich. Jedna akademia krakowska choć wezwana i upomniona iż od innych obcych akademij pociągniona trzymała się soborowego papieża Felixa, żadnéj legatowi czci nie oświadczyła. Legat zamyślał za zezwoleniem nawet królewskim wielu

z akademików wyzuć z beneficyjów, ale rostropność kardynała Zbigniewa potrafiła tę rzecz zaspokoić.

Dnia 21. lipca przyjechał król do Lwowa w przedsięwzięciu ruszania z tamtąd z wojskiem przeciw Piotrowi wojewodzie Mułtańskiemu, który zaufany w posiłkach Huniada, zdawał się nie chcieć trwać w posłuszeństwie winnym królowi. Nakazał więc król obywatelom Przemyślskim, Lwowskim, Podolskim, Chełmskim i Belzkim zbrojno stawić się pod Haliczem na dzień 4. sierpnia. Tam przybyła Marya królowéj Zofii siostra, wdowa Romana Mułtan górnych wojewody syna Eliaszowego. Było przy niéj dwieście rycerzy wiernie trzymających się Romana, a po jego śmierci królowi Polskiemu usługę swoję ofiarujących. Król litując się nad losem ciotki swojéj, wyznaczył jéj na mieszkanie zamek Kołomyją.

Przybył król do Kamieńca z największą Podolskich obywateli radością wszędzie przyjęty, iż mu z ochoty swojéj dwoistą stacyą wszędzie przystawiali. Wysłał zaś przodem był Piotra Odrowąża wojewodę lwowskiego i Przedbora z Koniecpola kasztelana sendomirskiego do Piotra wojewody Mułtańskiego napominając go łaskawie do oddania hołdu, i wydania sobie księcia Michała syna Zygmunta W. księcia Litew-

skiego, u niego mieszkającego, jako głównego swego nieprzyjaciela. Piotr wojewoda na to poselstwo odpowiadając, przyrzekł stawić się osobiście przed królem, na oddanie hołdu, byleby wszelkie obwarowane mu było bespieczeństwo. Zaś co należy do księcia Michała, oświadczył, iż bez zaciągnienia największéj kaźni, nie mógł biednego tego księcia, u siebie schronienia szukającego zdradzać, obiecywał jednak nadal w państwie go swoim nie trzymać. Król posłał wojewodzie listy zabespieczające, jakich tylko mógł żądać. Za temi listami śpieszył się Piotr do króla i już do Chocima przyjechał, ale król niecierpliwością zdjęty powrócenia do swojéj Litwy, pośpieszył do Nowogrodka gdzie sejm Litewski na dzień 8. września był nakazany. Wysłani jednak do Piotra byli Jan z Czyżowa kasztelan krakowski, Piotr Odrowąż wojewoda lwowski, Jan z Koniecpola kanclerz i Jan z Piłczy mający moc zupełną do wkroczenia w ugodę z wojewodą. Jakoż po różnych umowach stanęło na tym, iż Piotr i bojarowie jego przysięgę wierności królowi wykonali, związki Mułtan z Polską wznowili, sam wojewoda na czas i miejsce gdzieby królowi podobało się na oddanie hołdu stawić się przyrzekł. Książę Michał przysłał też był do Kamieńca do króla prosząc o przywrócenie sobie łaski królew-

skiéj, panom zaś koronnym przypominając im ich przysięgę, i podług niéj dopraszając się sprawiedliwości, ale z wzgardą były prośby jego odrzucone, nawet jako królewskiemu nieprzyjacielowi ustąpić z Mułtan kazano, a tak u chrześcian nie znalazłszy ani sprawiedliwości, ani miłosierdzia, udał się do Tatarów.

Od tych Tatarów, gdy jeszcze król w Kamieńcu przebywał, przyszedł poseł na imię Kalina, ofiarujący imieniem hana posiłki przeciw Piotrowi Mułtańskiemu, gdyby się znać nie chciał do oddania królowi hołdu. Z tym posłem miał król tajemne umowy i powracającemu dał do hana zlecenia o których mało kto miał wiadomości. Ten postępek bardzo byłby podobny do postępku ojca jego z krzyżykami w czasie wojny Łuckiéj.

Na dzień 8 września odprawił się sejm w Nowogrodku z samą tylko Litwą gdzie w wielkiéj tajemnicy trzymano, cokolwiek uchwalono.

We dwa najdaléj tygodnie po wyjezdzie króla z Kamieńca, han Tatarski wpadł do Podola na wszystkie strony cały kraj pustosząc, niefolgując ani płci, ani wiekowi, jassyr liczny i plon w dobytku do kraju swego pędząc. Zebrał cokolwiek ludzi na prędce Theodoryk Buczacki starosta Podolski, i na powracających w miejscach ciasnych napadłszy, wiele w niewolą

zabranych odbił. To wtargnienie Tatarów nie było przypadkowe, ale jak pisali do panów rad koronnych i Buczacki i lwowski wojewoda Odrowąż, z naprawy tych co się Podola napierali. Gdyż i Kalinę co posłem do Tatar w Kamieńcu był, widziano pomiędzy kraj plondrującemi Tatarami, i tychże Tatarów powracających z wielką gościnnością przyjmowano w miejscach do korony nienależących.

1449.

Rok ten do miesiąca sierpnia bardzo był spokojny, a król w Litwie przez cały ten czas mieszkający samym się myśliwstwem zaprzątał. W pół miesiąca sierpnia ruszył wojska swoje Litewskie i Ruskie, do których szczupły poczet Polaków przy dworze swoim mieszkających przyłączył. Poszło to wojsko przeciw księciu Michałowi do Tatar zbiegłemu, który ubiegł był zamki Starodub, Siewierz i Nowogród Siewierski a Tatarów mając na pomocy Litwę najeżdżał, wojsko nawet litewskie dawniéj przeciw sobie wysłane poraził. Ale w tym czasie, zasłyszawszy o wielkiéj z którą przeciw niemu król ciągnął potędze, uciekł, i z zabranych nawet zamków swoim ustąpić kazał.

O biskupstwo Włocławskie spor zaszedł z stolicą apostolską. Po wyniesieniu Władysława

Oporowskiego biskupa włocławskiego na arcybiskupstwo gnieznieńskie, papież biskupstwo włocławskie dał Mikołajowi Lasockiemu dziekanowi krakowskiemu, w Społecie na on czas przy dworze papiezkim zostającemu, kiedy król pragnął aby się to biskupstwo Janowi Gruszczyńskiema dostało. Te rozterki tak daleko zaszły, iż król Lassockiego do possessyi dóbr biskupich przypuścić zakazał, zatym musiał Lasocki przestać na dobrach zostających pod panowaniem Krzyżaków powolniejszych w przyjmowaniu wyroków stolicy apostolskjéy.

Tegoż roku pierwszy raz zdarzenie Polszcze nieznajome niejakie w niéj kłótnie, kilka razy w następnych czasach ponowione wznieciło. Dnia pierwszego miesiąca sierpnia Jan Długosz kustosz Wiślicki kanonik krakowski sekretarz Zbigniewa Oleśnickiego, przywiozł z Fabrianu, gdzie dwór rzymski na on czas znajdował się, kapelusz kardynalski od Eugeniusza dawniéj i od Felixa papieża soborowego ofiarowany, już od dwóch lat zapewniony, którego przysłaniu król się sprzeciwiał, domyślając się, iż ta rzecz do naywiększych rozterków będzie w Polszcze powodem. Dłużéj się ociągać z przysłaniem kapelusza tym mniej mógł papież, że i sam Zbigniew mocno nalegał, aby honor jego nie odniosł jakiego przez dłuższą zwłokę ubliżenia. Dnia

1 października stanąwszy Długosz w Krakowie przyjęty był z wielką uczciwością od prałatów i kanoników wszystkich krakowskich i przedniejszych panów, którzy odprowadzili go do kościoła katedralnego, gdzie się Zbigniew znajdował w towarzystwie licznym pierwszych panów rady koronnéj, całą akademią i niezmiernym mnóstwem ludu pociągnionym ciekawością obrządku dotąd w Polszcze niewidzianego. Przyjął Długosza u drzwi kościelnych Zbigniew i zaprowadził do choru, gdzie w pół mszy śpiewanéj wyborną miał mowę Długosz i Zbigniewowi oddał kapelusz czerwony, kappę, laskę srebrną, ozdoby kardynalskie i list papiezki, w którym szczególniéj uważać przychodzi, iż papież zwłokę w przysłaniu kapelusza już niedopiero nadanego, ważnym przyczynom przysłanie tamującym przypisuje. Nowy kardynał łez wstrzymać nie mogący, w mowie do zbudowania ułożonéj, Bogu a potym Mikołajowi papieżowi najniższe złożył dzięki, po czym kończono mszą od słów gdzie ją przerwano: *Gratias agamus domino deo nostro.* Po mszy winszowała dostąpionéj godności kardynałowi akademia usty Macieja z Labiszyna na on czas rektora akademii.

W tym samym czasie zapalczywe wojny w Węgrzech między samemi z tego kraju oby-

watelami wrzały. Na czele jednéj strony, téj co przedtym Władysława pod Warną zabitego uznawała był Jan Huniad, drugiéj stronie z buntowników w górnych Węgrach złożonéj przodkował Iskra. Szczęście w obudwóch stronach co do walczenia było obojętne, ale nie było obojętne mieszkańcom od obudwóch stron uciemiężonych nieszczęście. Pożar ten ościenny tak srodze się rozlegający, zatrwożył sąsiadów. Zofia królowa i Zbigniew kardynał przedsięwzięli dalszemu onego rozszerzeniu zabieżéć. Złożono radę z panów w kraju krakowskim osiadłych, a z niéj do Węgier wysłano Jana Zagorzeńskiego marszałka dworu królowéj i Jana Długosza kanonika krakowskiego, którzyby imieniem króla Kazimierza starali się pokój Węgrom przywrócić. Posłowie ci pod Kremnicą i Huniada i Iskrę zastawszy dnia 30 listopada przez całe sześć dni pracowali około skłonienia do pokoju zbyt zawziętych umysłów, dokazali przecież tego iż ich do niejakiéj zgody przywiedli. Za co papież listem swoim kardynałowi dziękował, którego też mianował był legatem swoim dla ugruntowania zgody w Węgrzech jak dowodzi list papieski pod datą 1 kwietnia roku tego pisany przytoczony od Raynalda pod rokiem następującym.

Trudniejsza była inną przytłumić niezgodę,

która się wszczęła na sejmie walnym w Piotrkowie na dzień 9. grudnia złożonym. Przewidział kardynał co się dziać miało, i dla tego z królem do Radomska przyjechawszy, tam ażby się rzeczy ułożyły pozostać chciał, ale na usilne naleganie króla przybył do Piotrkowa, gdzie w kardynalskim stroju z wielką okazałością wchodził do rady. Arcybiskup bojący się aby mu miejsca niewziął, z Andrzejem biskupem poznańskim, Łukaszem poznańskim woiewodą i Albertem czyli Wojciechem Malskim wojewodą łęczyckim i innemi dignitarzami W. Polskiemi wyszedł. Król dla tego obrad nieprzerwał, ale z panami rady krakowskiemi, sendomirskiemi, ruskiemi zwykłym tokiem je odprawował. Słuchał nawet posłów Fryderyka cesarza z prożbą przysłanych, aby król Władysława księcia mazowieckiego wuja cesarskiego (brat to był Cymbarki matki Fryderyka) przy bełzkim i rawskim księstwie zachował, które księstwo po śmierci bezdzietnych dwóch braci jego na koronę spadło. Na to poselstwo odpowiedział król, że lubo znaczne ziemie na koronę spadłe trzyma mazowieckie Władysław, jednak przez wzgląd na cesarza i zasługi książęcia Władysława i jego poprzedników dopominać się ich póty nie będzie, póki z czasem nie znajdzie się sposób przyzwoitego téj rzeczy ułożenia.

Przykro było W. Polanom, iż w ich niebytności król o ważnych rzeczach stanowił; a Zbigniew kardynał w radzie przodkował, przeto prosili króla aby raczył z niemi prywatną mieć rozmowę. Przychylił się król do ich żądania i do gospody arcybiskupa przybył, gdzie się W. Polanie byli zgromadzili. Oddalono jednak od téj rozmowy całą Krakowian partyą, wyjąwszy, Jana z Czyżowa kasztelana, Jana z Tęczyna wojewodę krakowskich i Piotra Odrowąża wojewodę lwowskiego. W tym żałośnie narzekać poczęli W. Polanie, że przez kardynalską godność Zbigniewowi nadaną wielce zostali poniżeni, zatym prosili króla aby z hańbą ich i zniewagą taka im krzywda nie była wyrządzona. Odpowiedział na ich żałobę król, że namowy ich i prozby sprawiły, że i listami i przez posłów nalegał u papieża, aby na kardynalską godność Zbigniewa nie wynosił, póki by nie zapobiegł rozterkom które przewidział, iż ztąd urość miały. Ale że się inaczéj papieżowi zdało a kapelusz przysłany i przyjęty został, nie godziło mu się wyższéj powadze sprzeciwić się, i że nie ma tyle mocy aby Zbigniewa prawnie dostąpionéj godności pozbawił. Za tym zdaniem poszli przytomni Małopolanie. Bolało to bardzo W. Polan, którzy rozumieli, że i król i przypuszczeni panowie Małopolscy będą im przy-

chylnemi. Tak się rozeszła ta rozmowa. Panom W. Polskim nie tak szło o osobistą prymasa prerogatywę, jako raczéj o zachowanie choć w osobie prymasa przodkowania i prerogatywy którą krajową być mieli, jedynie pozostałą z wielu prerogatyw różnych czasów do Krakowian i M. Polskiéj przeniesionych. Krakowianie których do rozmowy prywatnéj nie przypuszczano, urażeni ztąd, skarżyli się najżywiéj na W. Polanów, i spólnie się namówiwszy, postanowili, żadnym sposobem nie cierpieć, aby jaką krzywdę kardynałowi wyrządzono, albo bez niego publiczne sprawy roztrząsano, grożąc że wszyscy odjadą, jeśli wzgląd należyty na kardynała nie będzie miany. Te groźby publicznie na obradach oświadczone, sprawiły, iż W. Polanie mniéj żwawie popierać prerogatywy prymasa poczęli. Aby zaś żadnéj nie ubliżono stronie, znaleziono ten środek, iż za wyjazdem prymasa z Piotrkowa, kardynał uproszony z swojéj też strony wyjechał. Lepszy daleko był środek do zaspokojenia téj kłótni od samegoż papieża podany w liście do panów i szlachty W. Polskiéj z Fabrianu 28 lipca pisanym od Rajnalda pod tym rokiem przytoczonym. Stanowił albowiem, aby w radzie publicznéj głos pierwszy miał arcybiskup, a kardynał choć wyżéj siedzący, mówił w porządku należytym dyecezyi

nad którą był przełożony. Dziwna rzecz że się tak mądrego układu nie trzymano.

Po odjeździe ich naradzano się względem potrzeb publicznych, szczególniéj zaś względem obrony Rusi i Podola od Tatarów i uskromienia złodziejów i rozbojników, których się nad zamiar było namnożyło. Względem tych uchwalono, aby po wszystkich ziemiach rug to jest ścisła inkwizycya była przedsięwzięta, wszędzie doniesienia odbierając o tych na których podejrzenie padało, albo których publiczny odgłos o te zbrodnie obwiniał. Te układy i inne wielce pożyteczne, wniwecz obrócił postępek króla, wzbraniającego się potwierdzić prawa koronne. Gdy albowiem o to nalegano, odpowiedział król, iż praw koronnych potwierdzić nie mógł z uszczerbkiem W. księstwa Litewskiego. Ta rzecz wielce obraziła wszystkich, iż utyskując na króla i za złe mu to mając, oświadczyli, iż nie mogli ani przyjmować ustaw jego, ani przyjęte wykonywać; ani nawet zupełnie być mu posłusznemi, pókiby praw koronnych rzeczą samą, listami swemi i przysięgą niepotwierdził. I tak nic niesprawiwszy z sejmu onego rozjechali się.

1450.

Gdy król w Krakowie mieszkał, doszła go skarga różnych krakowskich kupców, rozbitych

w podróżach po kraju, mianowicie Mikołaja Wierzynka któremu 5 tysięcy złotych rozbójnicy wydarli. Podejrzenie zaś téj zbrodni z wielkim do prawdy podobieństwem padało na niektórych ze szlachty. Ze łzami więc króla prosili, aby tak wielkiéj ich szkodzie i utrapieniu zapobiegł, a powagi królewskiéj użył, na przymuszenie rozbojników do nagrodzenia szkody, i na oczyszczenie państwa swego od téj hańbiącéj je obrzydliwości. Tknięty temi prozbami król, chciał, aby w ziemi krakowskiéj rug był ustanowiony, przez któryby odkryć potrafiono tych co kupców krakowskich rozbili, a podejrzenia powszechne w pewność przemienić. Z tego powodu złożono na dzień 1 marca radę szczególną, na któréj oprócz kardynała przytomni byli panowie przedniejsi ziem krakowskiéj i sendomirskiéj. Zdało się wielu przedsięwzięcie króla być bardzo potrzebne i zbawienne, i wielu było co pragnęli aby jak najprędzéj do skutku było przyprowadzone. Ale znalazła się strona przeciwna temu, szczupła z razu, ale mająca na czele Jana z Tęczyna wojewodę krakowskiego, co sprawiło, iż wielce pomnożyła się, zwłaszcza za przystąpieniem tych którzy się albo sami poczuwali do takich zdrożności, albo krewnych o nie podejrzanych mieli. Wojewoda daleki był wprawdzie od tego aby złodziejom i rozbójnikom sprzy-

jał, ale znieść tego nie mógł, aby tak prędko w niepamięć poszło, co na sejmie ostatnim Piotrkowskim oświadczono, iż wzbraniającemu się królowi potwierdzić prawa koronne, posłuszeństwa zachować nie należało. Tak tedy zbawienne te zamysły w cale upadły, a zli ludzi uwolnieni od tego postrachu, z większą śmiałością i zuchwałością łupieztwa swoje i rozboje popełniali. Z Długosza pod tym rokiem wyczytać można, jak się to złe po całéj Polszcze rozszerzyło, i najpierwszych nawet domów zarazą swą dosięgło.

Na usilne nalegania Alexandra syna Eliaszowego wojewody Mułtańskiego i bojarów z nim trzymających, król wojska swe na Rusi i na Podolu zgromadzone posłał przeciw Bohdanowi, co się mieniąc być synem, dawniejszą Alexandra wojewody ziemię sobie Mułtańską przywłaszczał. Wodzem Polskiego wojska był Jan Oleski z Sienna, który z wielkim pośpiechem wyprawę tę do końca pomyślnego doprowadził. Wkroczywszy albowiem do Mułtan, wypędził Bohdana, i zamki warowniejsze Soczawę, Nyemcz, Chocim pobrał, Iliszkę albo Alexandra nazad wprowadził i zamki zawojowane jemu puścił. Ale skoro wojsko Polskie do kraju swego powróciło, Bohdan co się po górach i pustyniach tułał, zgromadziwszy opryszków tłumy,

których majętności przeciwników zbogacić przyrzekł, wpadł nazad do Mułtan, a obywatelów do przysięgi wierności przymusiwszy, Alexandra i z matką do Polskiéj zagnał. Złożona z przyczyny tego zdarzenia była w Krakowie rada, na któréj roztrąsano, czyli nowe wojsko przeciw Bohdanowi wysłać należało, i na nowo obronę Alexandra przedsięwziąć, czyli dać pokój Bohdanowi, który przez posłów swych przyrzekał wierność, posłuszeństwo i poddaństwo koronie polskiéj. Rada zatym była, aby król nie zaniedbał ofiarowanéj sobie pogody przyłączenia i wcielenia do Polskiéj ziemi Mułtańskiéj we wszystko obfitującéj i dla portu swego Białogrodzkiego wielce wygodnéj a onę trybem innych ziem Polskich na województwa i powiaty podzieliwszy, zupełnie do korony przyłączył, Alexandrowi zaś na Rusi przystojne opatrzył siedlisko. Ale że ta rzecz zdawała się trudniejsza, przytym też bezpieczniéj było przedzielić się jakim krajem od Turków, król wszystkim ziemiom ruskim mieć się do oręża kazał, na wsparcie Alexandra i wypędzenie Bohdana. Przełożył zaś nad tym wojskiem, Piotra Odrowąża wojewodę lwowskiego, Przedbora z Koniecpola kasztelana sendomirskiego i starostę przemyslskiego.

Polskie wojsko wyprawę do Mułtan przedsięwziąć mające, na końcu miesiąca czerwca

zgromadziły się pod Lwowem, z kąd do Mułtan zmierzając złączyły się z rycerstwem Podolskim i Wołochami Alexandrowi wiernemi. Te wojska przyciągnęły pod Chocim, który od ludzi Alexandra trzymany był, a daléj w głąb kraju postępując, przeprawiwszy się przez Prut stanęły pod Lipowcem. Nie zastali tam Polacy Bohdana, który się do lasów był schronił, ale z tamtąd przez listy i posłańców hetmanów polskich o pokój prosił. Zdało do jego prożby przychylić się raczéj, niż go po niedostępnych miejscach i pustyniach ścigać. Zgodzono się więc na rozejm pod warunkiem, aby rządził tym krajem Bohdan, pókiby Alexander lat 15. wieku swego nie doszedł, aby królowi co rok 7 tysięcy czerwonych złotych, podług Długosza 70. tysięcy płacił, pewną też kwotę koni i bydła dostarczał. Dnia 5. września zawarto te ugodę, mimo ostrzeżenie burgolaba, tak przełożonego zamku w Wołoszech zowią, jednego z przedniejszych Wołochów królowi wiernego, zdrady się ze strony Bohdana domyślającego. Tegoż dnia odciągnęło od Lipowca na powrót do ojczyzny wojsko Polskie. Bohdan w rzeczy saméj zdradę knujący, osadził las za wsią Krasne, którędy przez miejsca ciasne ciągnąć miało wojsko polskie. Zbieg jeden od Bohdana przestrzegł Polaków o téj zdradzie. Podobało się wozy przo-

dem wysłać, aby przeszkody z nich nie było, gdyby do bitwy przyszło. Uskutecznił to burgolab i przez las, nie bez potkania się częstego z Mułtanami tam okrytemi, na pola otworzyste, z drugiéj strony lasu przeprowadził. Dnia 6. września Bohdan pokazał się z liczną wiele tysięcy wynoszącą zgrają. Przygotowali się do bitwy Polacy znużeni i osłabieni oddaleniem się wielu co przy wozach odeśli, i trwogą Wołochów stronników swoich bardziéj o ucieczce niż o walce, dla przemagającéj liczby nieprzyjacioł myślących. Potkało się jednak mężnie wojsko polskie na cztery hufce podzielone Przemyślski, Halicki, Sanocki, i Podolski. Skrzydłom dowodzili Mikołaj Porawa starosta halicki, i Michał Buczacki. Bitwa stoczona była na miejscu Krasnopole nazwanym przy Krasnym potoku. Jazda nieprzyjacielska wnet przed Polską jazdą pierzchnęła, ale odsłoniła piechotę liczną i stałą, z którą daleko trudniejsza była walka. Wiele nieprzyiacioł, ale nie mało i Polaków tam legło na placu, a co żałośniejsza i sam wódz i dowodzący skrzydłem Odrowąż wojewoda, Porawa i Buczacki mężnie walcząc, życie tam utracili. Przeraziło to nie pomału Polaków, i możeby z placu ustąpili, gdyby w porę z Wołochami i żołnierstwem przy wozach zostającym nie przybiegł burgolab. Dodało to serca Pola-

kom a nieprzyiacioł tak zatrwożyło, iż na wszystkie strony uciekać poczęli, których burgolab przez całe dni cztery ścigał, trwała ta bitwa od wschodu do zachodu słońca. Zwycięztwo wprawdzie przy Polakach zostało, ale więcéj im przyniosło smutku niż radości dla utraconych sławnych wodzów i wiele walecznych rycerzów.

Do pomnożenia żalu i to przystąpiło, że han Tatarski dowiedziawszy się, iż ziemie Podolska i Ruska dla przedsięwziętéj Mułtańskiéj wyprawy, są bez obrony, całą siłą do tychże ziem wtargnął, one z ostatnią rozjadłością spustoszył, dzieci zamordował, dojrzałych z dobytkiem w niewolą zapędził. Nawałność ta tak sroga była iż się aż o granice Bełzkiéj ziemi oparła, gdzie Władysław książe mazowiecki bliski był nieszczęścia wpadnienia w ręce tatarskie. W tym stanie wojsko Polskie zwycięzkie zastało ojczyznę i domy swoje gdy z Mułtan powróciło.

1451.

Sejm w Wilnie dla saméj Litwy. Na nim roztrząsano, jakimby sposobem Łuck i Podole mogło być Litwie przywrócone. Wszystkie podane sposoby zdawały się, albo zbyt trudne, albo mało sprawiedliwe. Przeto rostropniejsi, owszem ledwie nie wszyscy, dwóch wyjąwszy lub trzech, za tym zdaniem byli, aby tę rzecz

puścić w zapomnienie, aby jednak niezdawało się, iż płocho téj rzeczy odstąpili, żądali mieć z panami koronnemi zjazd w Brześciu na dzień 8 maja. Panowie koronni na to nie przystali, znajdując że czas niedogodny był, a miejsce zbyt dalekie i niezwyczajne. Dnia 13 czerwca zaczął się sejm walny w Piotrkowie na który i król i królowa matka i bardzo wiele panów rad koronnych zjechało się. Ponowili W. Polanie niektórzy skargi swoje na poniżoną, jak mówili, godność prymasa, przez nadanie kardynalskiéj godności Zbigniewowi na tym sejmie nieprzytomnemu, mieniąc iż takowym sposobem wydarty był ich ziemiom jedyny pozostały zaszczyt. Odpowiadając na te skargi Jan z Czyżowa kasztelan krakowski, przekładał: iż owszem nadaniem téj godności nowa przybyła Polszcze ozdoba, kiedy przedtym o nię usilnie starając się, nigdy dostąpić onéj nie mogła, kiedy teraz po dwoistym poprzedzającym onéj ofiarowaniu z saméj papieża przychylności i szacunku osoby nadana była; że za poniżenie swéj dostojności arcybiskup poczytać nie powinien, że ustąpić kardynałowi musi; że ta jest dostojności téj prerogatywa od wszystkich prymasów zawsze i na całym świecie uznana. Tą mową król wszyscy prałaci i panowie rady zagrzani, koniecznie domagali się, aby przed wszelką inną sprawą ta

była zakończona. Zatym od pierwszych duchownych i świeckich zasięgnąwszy rady, król za zgodą wszystkich ogłosił; iż Zbigniew biskup krakowski od wszystkich cześć jako kardynał odbierać ma. Jeśli zaś Władysław arcybiskup gnieznieński rozumie, iż ubliża jego dostojeństwu wyniesienie Zbigniewa na kardynalstwo, co jednak nie jest, tedy w czasie w którym kardynał Zbigniew w radzie przytomnym jest, i z nią razem obmyśla dobro publiczne, arcybiskup doma zatrzymać się może, jeśli jednak przestać na niższym miejscu chce, na woli jego jest przybyć kiedy tylko chce do rady, nie wątpiąc o tym iż niższym jest co do godności od kardynała. Przydano jednak do tego, iżby arcybiskup, i biskupi polscy bez dołożenia się króla i rady, nie starali o godność kardynalską. Z zbioru konstytucyi znać, że wyrok ten co do przodkowania kardynała, przyszedł do skutku, podpis albowiem kardynała w potwierdzeniu statutu o żupach solnych na tym sejmie uczynionym, znajduje się przed podpisem arcybiskupa. Zkąd wnoszę, iż na początku tego sejmu nie był kardynał, przyjechał zaś po ułożeniu tego co do jego godności należało, data albowiem potwierdzenia statutu jest pod dniem 17 czerwca.

Konstytucya pod tym rokiem i na tym sejmie uchwalona, umieszczona w tomie pierwszym

zbioru praw i konstytucyi Polskich, pod tytułem, *de praerogativis archiepiscopi gnesnensis* etc. inszy stanowi porządek względem przytomności na radzie kardynała i arcybiskupa, chce albowiem aby nigdy razem się nie znajdowali, ale raz ten, drugi raz tamten, którego król wezwie. Pozostały zaś w domu radą swą i zdanie z tamtąd przyśle, kiedykolwiek o nie będzie proszony. Taż konstytucya inne także prerogatywy prymasa zapewnia, jako to, kościoła jego przed krakowskim przodkowanie, koronacyą królów i ich małżonek, etc. ta konstytucya także jest pod datą 17 czerwca która data jak domyślam się jest podobno zakończenia sejmu. W onych albowiem czasach wszystko w kilku dniach kończono, tak dalece, że sejm siedm dni trwający za rzecz miano cale nadzwyczajną. W tymże tomie pag. 156 przed potwierdzeniem statutu do zup należącego, są niektóre konstytucye in conventione generali in nova civitate Korczyn bez daty roku i dnia. Podobno mylnie są tu i pod tym rokiem położone gdyż tego roku zjazdu lub sejmu w Korczynie nie było. Był zjazd w Korczynie, ale nie generalny lecz partykularny ziem krakowskiéj, sendomirskiéj, ut infra.

Po sejmie gdy w Krakowie bawił król znowu częste były obrady względem wytępienia rozbojów i kradzieży. Znowu jako śrzodek naj-

dogodniejszy podawano one dawne rugi, ale znowu tamowali ich ustanowienie niektórzy z możniejszych nawet panów, których albo własne strofowało sumnienie albo bojaźń słuszna odwodziła od wydania tym sposobem na ostatnią hańbę i zasłużoną karę, braci, krewnych, powinowatych swoich.

Tegoż czasu jednostajnemi a ledwie nie natrętnemi głosami prałaci panowie i nawet lud dopominali się u króla potwierdzenia praw, przywilejów i wolności przykładem poprzedników swoich, ale król skłonić się do ich żądania niechcący, aby jednak zupełnie od siebie ich nie odraził, o zwłokę czasu prosił ażby z panami Litewskiemi sejm walny odprawił, na którymby zaspokojone były spory wszystkie o granice między koroną i Litwą. Zatym zjazd walny litwy został w Parczowie wyznaczony na ostatnie dni września. Na tychże w Krakowie obradach zakazano kupcom Polskim do Wrocławia jeździć na jarmarki. Pobudką do tego zakazu były cła nowe nie zwykłe obciążające obywatelów polskich. Zaś uchwalono na to miejsce trzy jarmarki w Polszcze na S. Jan w Poznaniu, na S. Elzbietę w Wieluniu, a na pół postu w Kaliszu i w tychże miastach składy na towary wyznaczone. Także kupcom norinberskim z Krakowa i z miast polskich wszystkich ustąpić kazano, iż od obywatelów i krajowych kupców, wszystkie zyski do siebie przyciągali.

Na dzień 21. miesiąca lipca przybył król do Korczyna i tam sejm miał z obywatelami ziem krakowskiéj, sendomirskiéj i lubelskiéj. Uchwalono na nim dla uniknienia pospolitego ruszenia zapłacić od łanu po 6. groszy na ręce wojewodów krakowskiego i sendomirskiego, i dwóch ze szlachty, które pieniądze na gwałtowne tylko potrzeby miały być obrócone. Tamże przytomny kardynał Zbigniew poważnemi słowy króla napominał, aby Michałowi W. księcia Zygmunta synowi wrócił co mu z dziedzictwa ojcowskiego należało, a tym samym odwiódł go od tułania się między Tatarami. Przypominał mu nie tylko praw wszelkich przepisy, ale i Jagełły ojca jego przysięgę, którą się za siebie, synów swoich i całe królestwo Zygmuntowi Michała ojcu obowiązał. Król w nienawiści przeciw Michałowi zacięty, odrzucił kardynała przestrogi, choć wszystkich prałatów i panów rady prożbami wsparte. Podobnie do tego zjazdu w Korczynie, należą niektóre ustawy wyżéj wspomnione umieszczone w 1. Tomie praw polskich od karty 156. jako w Korczynie bez daty roku i dnia uchwalone.

Przy końcu sierpnia, gdy król w Samborze bawił, przybyli od niego Jan z Bobrka kasztelan biecki i Jan Długosz kanonik krakowski od królowéj Zofii, Zbigniewa kardynała, Jana z Czyżowa

kasztelana, Jana z Tęczyna wojewody krakowskich wysłani z prożbą, aby, ponieważ książe Swidrygiełł niebespiecznie chorował, w przypadku jego śmierci, król przykazał, aby Łucki zamek i ziemia od korony oderwana nie była, gdyż do niéj niewątpliwe prawa korona miała, od W. księcia Zygmunta, prałatów i panów litewskich przedtym uznane i ich listami zapewnione: co gdyby się nie stało, musieliby panowie koronni powstać, i siłami swojemi wszystkiemi sprzeciwić się temu, aby tak znakomita część od korony nieodpadła. Przydali że w przypadku zagarnienia przez Litwę zamku tego i ziemi za pobłażeniem lub ze zwoleniem królewskim, żadenby z korony na sejmie Parczowskim niepokazał się; że nie byłoby z chwałą króla, gdyby w oczach jego panowie koronni wszczęli wojnę, a jemu samemu posłuszeństwo odmówili. Te posłów przełożenia stwierdzili zdaniem swoim ci z Polaków zacniejszych, co przy dworze królewskim na on czas znajdowali się, między którymi celniejsi byli, Jan z Koniecpola kanclerz i Mikołaj z Brzezia marszałek koronny. Król na to poselstwo odpowiedział prosząc, aby względem Łucka nic nie wznawiali, ale na dzień naznaczony stawili się w Parczowie, gdzieby o Łucku i innych rzeczach o których zachodziły spory, spokojnie stanowiono, zwłaszcza kiedy on więcéj koronie sprzyjał,

niż W. księstwu litewskiemu. Tamże do Sambora przyjechała Marya królewska ciotka Ilii wojewody Mułtańskiego wdowa z bojarami wszystkimi Alexandra syna jéj stronnikami, prosili zaś o pomoc przeciw Bohdanowi, i uskromienie gwałtów, których tenże Bohdan w ich się dobrach dopuszczał. Król przyrzekł im swoję opiekę, a dla dokładniejszego rozpoznania téj rzeczy, odłożył to do sejmu w Parczowie, dokąd radził, aby z pośrzodka siebie dwóch wysłali. Tym czasem zaś Andrzeja Odrowąża starostę lwowskiego wyznaczył, aby od dalszych krzywd Alexandra zabespieczył.

Na dzień 27 miesiąca września przybyli panowie rady koronnéj w liczbie dwónastu. (Znać ta liczba z obóstron była umówiona). Ale litewscy panowie inaczéj jak na glejcie przyjść nie chcieli. Glejt takowy, jako wzruszający związki wzajemne, był im od koronnych odmówiony. Kronikarze Ruscy piszą, iż Litwa strwożona była rozsianą wieścią, jakoby ich deputowani w Parczowie mieli być przytrzymani od koronnych i w więzieniu osadzeni, pókiby się niedali nakłonić na żądania koronnych. Ciż sami przydają iż w zawziętości swéj Litwini odesłali koronnym herby niegdyś przyjęte. Że w Parczowie w mieście stanąć nie chcieli ale pod namiotami za miastem zostali. Że tam nie

długo zabawiwszy, z jakiegoś przestrachu sprzęty swoje i służących zostawiwszy do Brześcia nagle pouciekali. Ale pisarze nasi o tym milczą, i powieści niegruntowność ciąg dalszy działań okazuje. Gdy więc przybyć obawiali się, król sam na przeciwko nim wyjechał, i namówił do stawienia się w liczbie także dwónastu w Parczowie, jeden jednak z tych dwónastu Gastold do Litwy nazad odjechał. Ułożywszy rzecz z towarzyszami swymi Maciéj biskup wileński imieniem panów litewskich, wspomniawszy dawne umowy, zapisy i listy, dowodził iż są Litwie uciążliwe i nieprzystojne, gdyż w nich znajdują się wyrazy; *jarzmem niewoli obarczeni*, także *wcielamy*, *przyłączamy*, *przywłaszczamy i spajamy z królestwem Polskim* ziemie Litewskie i Ruskie. Żądał więc aby uchyliwszy te listy, nowe były napisane, gdyż na te pierwsze panowie litewscy nie wiedzący co się w nich zawiera, dogadzając woli panującego zezwolili. W nowych zaś, listach zamiast wcielenia i podległości ziem litewskich i ruskich, aby tylko przymierze i związek położono. Żądał potym, aby ziemie Podolska i Łucka, zamek Olesko, Wietły, Ratno, z swojemi powiatami jako do Litwy należące, Litwie wrócone były, gdyż to wszystko książę Witołd posiadał. Na to kardynał Zbigniew proszony od króla aby

z łagodnością postąpił, odpowiedział; że listy i przywileje dawne znosić, nie mogą pozwolić, kiedy w nich to tylko znajduje się, co królestwu Polskiemu przyrzeczone kiedy o dostąpienie korony Polskiéj szło i związki małżeńskie z królową Jadwigą: a jeśli listy one za niewaźne być mają poczytane, jako bez zezwolenia prałatów i panów Litewskich ułożone, chociaż wielokrotnie przez Jagełła i Witołda i następców ich potwierdzone i zaprzysiężone przez W. książąt i panów Litewskich, tym bardziéj listy któreby na nowo ułożono na wątpliwość będą podane przez potomków tych co się teraz téj odmiany napierają. Na co pod żadnym pozorem koronni pozwolić nie mogą. Co zaś do ziemi Podolskiéj i innych wspomnionych, nikt nie wątpi iż zawsze do korony należały. Polacy wypędziwszy Tatarów one osiedli w czasie jeszcze, kiedy i imię Litwy między narodami nie było wzmiankowane. Aże książę W. Witołd one trzymał, nie daje to do nich Litwie prawa żadnego, ponieważ z łaski i hojności je miał króla naszego Władysława, co za powinność poczytać nie należy. Wiadomo jest iż podobnym sposobem Powała, Słupowski i inni z grona szlachty Polskiéj rządzili Podolem, darowany potym był na zawsze Spytkowi z Melsztyna, o czym są dotąd świadczące listy. Ten gdy prze-

ciw Tatarom zginął dostało się Podole księciu Bolesławowi Swidrygiełłowi, a po jego ucieczce księciu Witołdowi, za poprzedniczą przysięgą od starostów, urzędników i szlachty wykonaną iż w przypadku śmierci na W. księcia Witołda Podolską ziemię wrócić królowi i koronie mieli, co niemniéj stosuje się do innych zamków i ziem od Litwy żądanych. Dla uprzątnienia zaś wszelkiéj o tym wątpliwości, odwoływał się Zbigniew do listów Zygmunta pieczęciami W. książęcia Litewskiego i wielu przytomnych obwarowanych i ichże przysięgą w szczególności Macieja biskupa wileńskiego potwierdzonych, w których zrzekają się i odstępują ziemi Podolskiéj i Łuckiéj i wspomnionych powiatów, i uznają je za własność w przeszłym i następnym czasie Polskiéj korony. Panowie Litewscy tak widocznie przekonani, ufając iż przy nieokreślonéj ku sobie króla przychylności wszystkiego dokażą, uporem tylko nadrabiali. Ofiarowali panowie rady koronnéj, cały ten spór poddać pod sąd królów, książąt duchownych lub świeckich, i przestać na ich wyroku. A gdyby i tego niechcieli, ofiarowali zdać się na sąd samegoż króla spólnego pana, raczéj niż związek dwóch narodów potargawszy, Polskę i Litwę na wojnę okropną narazić. Gdy ani tego Litwa nieprzyjmowała, zabiegając temu aby się w nie-

zgodzie z sobą nierozstali, umówili, na tymże miejscu na S. Michał w roku następującym zjechać się, i na nowo tak o poprawie listów, jako też o posiadanie Podola i innych ziem odprawić obrady, mogące skłonić umysły do zgody.

Z sejmu Parczowskiego gdy król wyjechał do Litwy i w Kownie zostawał, przybył do niego Piotr *Vasquez* poseł od księcia Burgundzkiego Filippa (ten to sam którego Filippem dobrym nazywano) proszący, jego, i Alfonsa króla Arragonów imieniem o wsparcie na zdobycie ziemi świętéj nad Soldanem Babilońskim, które przedsięwziąć umyślili. Król odprawił posła z tym iż nieustanną sam zaprzątniony był wojną z Tatarami, żadnego mu nawet ani przez rozejm, spoczynku niepozwalającemi, przeto nie pozwalającemi zaprzątać się inną wojną, którym należało raczéj dać odpór, niż wojować Soldana spokojnie na tym co zdobył przestającego. Gruntowność, królewskiéj odpowiedzi, zdawał się właśnie wtedy uznawać papież, który Polszcze pozwolił jubileusz pod obowiązkiem złożenia w skrzynkach kościołów, Gnieznieńskiego, Lwowskiego, Krakowskiego i Wileńskiego, połowy tych pieniędzy (ale tę potym do czwartéj części umniejszono) którąby każdy łożył na drogę do Rzymu i na mieszkanie w Rzymie przez

dni 15, z których pieniędzy połowa dostać się miała królowi na obronę przeciw Tatarom, ezwarta część królowéj Zofii na wyposażenie ubogich panien, reszta do Rzymu na naprawę kościołów. Trwać miał ten jubileusz od miesiąca grudnia do sierpnia, ale był przeciągniony aż do końca roku. W samym kościele Krakowskim trzy spore skrzynie zebrano pełne złota, groszy szerokich i drobnéj monety.

Z sejmu Parczowskiego byli zesłani na zaspokojenie kłótni Mułtańskich Jan z Czyżowa krakowski, Piotr z Szamotuł poznański i Przedbor z Koniecpola sendomirski kasztelanowie. Ci już byli w Kamieńcu stanęli, i wielkie pokazowało się podobieństwo słusznéj ugody, kiedy Bohdan ofiarował się sam dla usprawiedliwienia postępków swoich przybyć do Krakowa, wiernie koronie Polskiéj hołdować, corocznie 50 tysięcy złotych młodemu Alexandrowi wypłacić, a gdy do lat przyjdzie, ustąpić mu rządów państwa. W tym niejaki Piotr mieniący się mieć do Mułtan prawo, a dotąd stronnik Alexandra, zabił zdradziecko Bohdana, Alexander zaufany w jego przyjaźni wszedł był do Mułtan do Soczawy zmierzając, a Polscy komisarze aż do Sniatynia zbliżyli się. Ale Piotr z namowy tych co mu do zamordowauia Bohdana byli na pomocy, jawnym się Alexandra

okazał być nieprzyjacielem, i pewnieby z nim nie lepiéj jak z Bohdanem postąpił, gdyby Alexander prędko nie uszedł. Wsparli go Polacy, iż Piotra wojować nawet przedsięwziął, ale ten obawiając się Połaków, daleko w głąb kraju ukrył się. Nastąpiła zima, która dalsze czynności przerwała. Obiecano Alexandrowi w czasie dogodniejszym posiłki. Burgolab port Białogrod na Alexandra objął, któremu też Niemsz zamek poddał się.

1452.

Sejm w Wilnie dla samych Litwinów, cały przepędzony na próżnym roztrząsaniu sporów z koroną zachodzących.

W Opatowie z powodu coraz pomnażającéj się słabości Swidrygiełła zjazd panów niektórych między którymi był kardynał, Jan biskup włocławski, Jan z Czyżowa kasztelan krakowski, Jan z Oleśnicy wojewoda sendomirski. Z tego zjazdu pisano do króla napominając go, aby od przykładu przodków swoich nieodstępując, nie dał koronie krzywdę wyrządzić, przez zabranie zamku Łuckiego na Litwę, która się pod przysięgą onego zrzekła. Do Łucka wysłany był Mikołaj z Panchowa podsędek sendomirski, aby tam baczność dał na to co się działo, oraz księżna Swidrygiełła żonę, starostę Niemirycza,

książąt i bojarów w bliskości Łucka mieszkających, w zachowaniu wierności koronie utwierdził, i częścią groźbą, częścią obietnicami nakłonił do zachowania dawnych obietnic. Jak potrzebna ta troskliwość była, tak skutku pozbawioną została. Swidrygiełł człowiek przewrotny, we wszystkich postępkach swoich płochy, rozumem który bardzo miałki miał rządzić się nieumiejący, czując się bliskim kresu ostatniego życia, zapomniawszy wszelkich przysiąg swoich i przyrzeczenia uroczystemi listami, iż umierając Łuck spuścić miał koronie, z którego względu z dochodów królestwa miał sobie wyznaczonych 2 tysiące grzywien, dał się uwieść podarunkami i płochemi Litwy obietnicami, kazał aby po śmierci swojéj Łucki zamek Litwie oddano. Jeszcze żył, kiedy Jerzy książę Piński, Radziwiłł Ostikowicz i Jurscha Rusin z mnóstwem zbrojnych przybyli na osadzenie zamku. Tym z woli Swidrygiełła poprzysięgli być we wszystkim powołnemi starosta Niemierycz, okoliczni książęta, mianowicie Jwan i Michał Czartoryscy, i różni bojarowie. Jakoż po zaszłéj dnia 12 lutego Swidrygiełła śmierci rozkazy te wiernie były dopełnione. Mogli się im wprawdzie sprzeciwić panowie koronni, ale niechcąc króla nabawić przykrości, do lepszéj pory tę rzecz zawiesili. Poprzedził Swidrygieł-

ła na tamten świat książe Michał syn Zygmunta W. książęcia, otruty jak wtedy powiadano, od księcia Moskiewskiego, do którego był się od Tatarów schronił. Niektórzy obwiniali w tym panów Litewskich, którzy póki Michał żył bali się zemsty jego za morderstwo ojca jego Zygmunta.

Jak się po koronie rozeszła wiadomość o tak ciężkim jéj ukrzywdzeniu, i pozbawieniu tak rozległéj i tak obfitéj krainy, gniew wszystkich serca przejął tak gwałtowny, iż na różnych zjazdach w Krakowie, Sendomirzu i Lwowie, o niczym bardziéj nie mówiono, jak pospolitem ruszeniem rzucić się do broni, i orężem zamek Łucki zdobywać, w tym nadeszły króla prożby i namowy, aby się od gwałtownych śrzodków wstrzymano, ponieważ król jak najrychléj obiecywał przyjechać do Polskiéj, i wynaleść sposoby uspokojenia tych rozterków, co gdyby się niestało, król przestrzegał, iżby z jakiéj strony mogły się przytrafić nieprzyjacielskie najazdy. Podobało się więc po różnych obradach wysłać do Litwy do króla, Jana z Oleśnicy wojewodę sendomirskigo i Wojciecha z Mnichowa kasztelana zawichostskiego o te trzy rzeczy króla prosząc: aby nie dozwalał zamek Łucki z hańbą korony od niéj odrywać, kiedy od niego korona z wielu miar najpew-

niejsze ma prawo; aby prawa koronne osobiście poprzysiągł i listami stwierdził; aby cofnął nominacyą na biskupstwo Przemyślskie Miklasza to jest Mikołaia Błaszkowicza czyli Błażejowicza sekretarza swego, gdyż plamą było dla narodu widzieć szlązaka nad krajowcami pierwszeństwo otrzymującego. Gdy posłowie ku Litwie jechali, odprawował się w Sendomirzu zjazd w niedziele trzecią postu 11. marca, na którym i Zofia królowa przytomną była. Tam gdy się z listów Jana z Cyżowa kasztelana krakowskiego dowiedziano, iż z woli i rozkazu samego króla zamek Łucki Litwie był oddany, z pół drogi posłów wysłanych cofniono, mając za rzecz pewną, iżby nic prożbami od króla nie otrzymano, który i w rzeczach mniejszéj wagi pokazował się nieużytym. Wszystkich zaś zdanie było, aby sejm walny w Piotrkowie był złożony, na którym wynalezione być mogły sposoby na poratowanie strapionéj i uciśnionéj Rzpltéj i zachowanie jéj od dalszego ucisku. Na tym zaś nieprzestając postanowiono ruszyć ziemie Sendomirską, Lubelską, i Ruską a na zdobywanie Łucka udać się, zamek zaś Włodzimirski, którego przez bojaźń Polaków przyciągnąć mających, część Litwa spaliła naprawić, okopać i mocną opatrzyć załogą. Ale że wielu z panów i ze szlachty, takowéj wy-

prawie sprzeciwiało się, kiedy jedni z bojaźni, drudzy z żądzy dostąpienia wyższych stopniów, króla sobie narazić niechcieli, rzeczy wszystkie bez obmyślenia ratunku zostały opuszczone.

Tym czasem król za złe mając, iż się zawsze zamysłom jego sprzeciwiali kardynał, Jan z Tęczyna krakowski, Jan z Oleśnicy sendemirski wojewodowie umyślił za podżogą zauszników swoich dać im dowód jaki pamiętny swojéj zapalczywości. Tym umysłem, wiedząc iż umysły W. Polan jeszcze ukojone nie były z powodu przodkowania kardynała nad arcybiskupem, wysłał Tomasza Secygniewskiego, który na zjeździe W. Polskim w Kole mocno imieniem królewskim skarżył się na kardynała, zadając mu iż rady szczególniejsze w Sendomirzu przeciw królowi z drugimi których zwabić mógł składał; iż nienawiść na króla w narodzie wzbudzić usiłował, zadając mu iż wszystkie dochody koronne wszelką broń do Litwy przenosić każe; iż nakłania obywatelów do odmówienia posłuszeństwa królowi, nawet dokazując iż sprawę oddawać królowi z królewskich dochodów zniewala, iż zakazać nawet potrafił, aby Miklasz sekretarz królewski na biskupstwo Przemyślskie był obrany. Skłonne przez zazdrość i zawziętość umysły do zadania jakiéj przykrości kardynałowi, łatwo uwierzywszy tym zarzutom, kardynała potępia-

jącym, a wezwani panowie W. Polscy na radę do Sendomirza dla zemszczenia się zelżonego króla stawić się przyrzekli.

Jakoż gdy król z Litwy do Sendomirza przyjechał w wigiliią zielonych świątek 27. maja, przybyli różni z W. Polskiéj panowie podług tego jak obiecali, do tych z ziem krakowskich przyłączyli się niektórzy listami królewskiemi wezwani. Inni zaś co sami z ochoty swojéj dla uszanowania króla, podług dawnego zwyczaju przybyli, do rady nie byli przypuszczeni. Roztrząsano tam przez całe dni siedm skargi królewskie i zarzuty przeciw kardynałowi i dwóm wojewodom, ale że nic nie dowiedziono W. Polanie pierwsi wstydzili się lekkowierności swojéj w potępieniu kardynała.

Gdy król do Krakowa przyjechał, kardynał i oba wojewodowie krakowski i sendomirski w radzie królewskiéj żywo przełożyli żal swój pochodzący z zarzutów przeciw nim od króla uczynionych ofiarując się z nich wszystkiemi sposobami oczyścić, oświadczając oraz iż honor ich zelżony został, kiedy do niczego się niepoczuwają i sądu nawet najściślejszego nieunikają. Kardynał jednak najbardzéj tkniętym się tym być oświadczał, iż go król dawnym człowiekiem i nieprzyjacielem swoim nazwał, król bacząc, iż pochlebców radą uwiedziony kardyna-

ła i wojewodów oskarżył, wkrótkich słowach wymówić postępek swój usiłował, a z resztą oświadczył iż na sejmie walnym ta rzecz będzie na uwagę wzięta. Umówiono potym sejm walny na dzień 24. sierpnia, a kwoli W. Polanów wyznaczono miejsce w Sieradzu, choć Krakowianie dla Rusi Piotrków dogodniejsze miejsce obierali.

Wszakże ani kardynał ani wojewodowie tym się nieuspokoili. Przyszli znowu do rady a kardynał zabrawszy głos, przystęp do tego stosowny uczyniwszy, przełożył, że wielokrotnie króla o jego przestępstwa i to co w obyczajach miał zdrożnego napominał, ale pomyślnego skutku napomnienia nieotrzymał. Wyliczał potém te zdrożności, jako to że od pięciu lat proszony praw koronnych niepotwierdził, też prawa wielokrotnie zgwałcił, klasztory i kościoły nadzwyczajnemi stacyami i koni stawieniem, całe królestwo takiemiż stacyami podwodami, ciemiężył; że biskupstwo Przemyślskie obcemu człowiekowi nadał, że Połską i Łucką ziemię od królestwa Polskiego oderwał; że małą przychylność koronie oświadczał; że do tego czasu pokojowych samych Litwinów miał, Polaków od siebie oddalając, od łotrów i rozbójników szarpaną oswobodzić zaniechał, i żadnego nakładu na obronę i zabe-

spieczenie jéj łożyć niechciał, że dochody wszystkie koronne na rzecz i pożytek Litwy obracał; wdów, sierot, uciśnionych rzadko skargi przyjmował, że sprawy ludzi w sporze będących i zadworem włóczących się nierozsądzał; że dla swych rozrywek, uciech, biesiad, zaniechał Rzpltę do zguby nakłonioną ratować. Przeto upominał go aby obyczaje te poprawił, a zemsty Boskiej na się i poddanych nie sprowadzał. Kończył tym, iż kiedy król od niego często po ojcowsku publicznie i prywatnie upomniony, poprawić się niechciał, tedy zrzeka się jego rady i w niéj daléj pokazać się nie chce, aby się nie zdawał być spólnikiem niegodziwości Polskę trapiących. Z tym wszystkiem do krwi i do śmierci nie odstąpi obrony klasztorów, kościołów, wdów i sierot. Ta mowa do płaczu słuchających pobudziła, tym bardziéj, że i sam kardynał mówiąc rzęsistemi zalewał się łzami.

Gdy kardynał skończył, wziął głos Jan z Tęczyna wojewoda krakowski mąż wielce poważany. Mowa jego zgadzała się z mową kardynała, najbardziéj jednak narzekał na oderwanie niektórych od korony, i przywłaszczenie ich Litwie. Dowodził on iż te ziemie nie od ojca królewskiego ale od dawniejszych królów były zawojowane, że gdy Witołd zerwać związek korony z Litwą chciał, przywłaszczeniem

sobie tytułu królewskiego, ta zuchwałość uskromiona była i przytoczeniem dowodów, i użyciem broni, tak dalece, że i listy nadające koronę, zagarnione zostały, i przynoszący koronę uciekać aż do Węgier musieli. Że byli na on czas i prałaci i panowie radni niewzruszonéj stałośći, którzy się i ojcu królewskiemu sprzyjającemu Witołda zamysłom, i samemu Witołdowi sprzeciwić potrafili. Że są jeszcze liczni obywatele dobrzy co głos podnieść przy takim korony ukrzywdzeniu nieomieszkają. Że on z liczby zauszników i podchlebców jego być nie chce, i od rady jego oddala się pewnym będąc iż kiedy te rzeczy kiedyżkolwiek na rozwagę wezmie, będzie umiał i dobrze radzących poważać i podchlebców potępiać.

Podobnym sposobem po nich mówił wojewoda sendomirski, pokazując jak wiele starania od tak dawnego czasu podjęto na otrzymanie potwierdzenia praw koronnych. Jak wiele zjazdów na tym spełzło a układów strwoniono. Że widoczna jest w jakim zamiarze król tak długo rzecz tę zwłóczy, że te znają wszyscy, niewszyscy jednak albo mogą albo śmieją przełożyć. Że wszystko co kardynał i wojewoda Krakowski powiedzieli jego też zdaniem jest, a widząc iż król gardzi ich radą i onę sobie przykrząc, za pokąt-

nemi złych ludzi radami idzie, on też odstępuje rady królewskiéj i od niéj nadal wstrzyma się, póki król nie poprawi tego w czym od sprawiedliwości odstąpił.

Mowy te w słuchających wielkie uczyniły wrażenie, cała prawie rada, lubo jawnie oświadczyć tego niechciała, w umyśle jednak postępek ich wysławiała. Tych trzech senatorów odważna rzetelność, jest podana późnéj potomności.

Pokazał się rychło skutek téj patryotycznéj odwagi. Przyszli byli posłowie od mieszczan Wrocławskich, od książąt niektórych i książęta nawet sami żądający sprawę dla któréj przybyli, królowi publicznie przełożyć. Wstyd było królowi dawać im bez panów rady swojéj audyencyą, a tym czasem panowie krakowscy zapatrując się na kardynała i wojewodów krakowskiego i sendomirskiego, od rady stronili. Z tego powodu złożona była osobna rada w kapitularzu katedralnym, gdzie opłakując przygody krajowe, postanowiono wszystko do sejmu Sieradzkiego na S. Bartłomiéj 24 sierpnia odprawić się mającego odłożyć, pod tym jednak warunkiem aby mianowicie Miklasza na biskupstwo Przemyślskie jako ubliżające prawom koronnym nie było od króla poparte, aż do sejmu Sieradzkiego, gdzieby o tym ostatecznie byłoby co postanowiono, i żeby listami uroczy-

stemi król to zachować przyrzekł, co gdyby wzbraniał się uczynić, wszyscy rady jego odstąpić mieli. Podano to królowi przez Jana z Czyżowa kasztelana krakowskiego. Król namyśliwszy się, przyrzekł listem swoim iż do sejmu Sieradzkiego wstrzymać się miał od poparcia sprawy Miklasza o biskupstwo. Tak tedy za nie iakim zgody pozorem słuchani byli z zwykłą uroczystością i odprawieni posłowie.

Gdy się to w Krakowie działo, Tatarowie dnia 22 czerwca wpadli na Podole i wiele tam szkody wyrządzili, zabijając ludzi i wioski paląc. Obywatele tym mniej uchronili się tej klęski, iż od Teodoryka Buczackiego starosty podolskiego byli zapewnieni o strażach rozstawionych, mających ich przestrzedz o obrótach Tatarskich, co w rzeczy samej wykonać zaniedbał.

Król tym czasem pojechał do Nieszawy, gdzie pokój z mistrzem krzyżackim mocniej obwarowany został. Mistrz W. od króla w Nieszawie z wielką wspaniałością, król od mistrza W. w Toruniu równie był przyjęty, oba się wzajemnemi kosztownemi upominkami obdarzyli.

Zbliżał się czas rozpoczęcia sejmu w Sieradzu, kiedy przyszła wiadomość iż Bolesław książę Opolski wypowiedziawszy Polszcze pokój, jednegoż czasu do Siewierskiej ziemi z jednéj strony, z drugiej do Wieluńskiej wiele w Cze-

chach i Morawach zaciągnąwszy żołnierzy w padł. Do tej śmiałości z nierządu w Polszce przyszedł, i że wiedział, iż prałatów i panów przedniejszych umysły są od króla odrażone. Król zaufany w pomocy prałatów i panów przy boku jego na on czas zostających, dwór swój do Wielunia wyprawił, dla łamowania nieprzyjaciela, i całe królestwo Polskie na wyprawę przeciw niemu ruszyć przedsięwziął. Ale zgodne wszystkich zdanie było, od wyprawy tej wstrzymać się, póki na sejmie Sieradzkim król do potwjerdzenia praw koronnych nie przystąpi.

Zaczął się dnia umówionego sejm w Sieradzu, na który przybyli posłowie z Litwy. Słuchano ich w zgromadzeniu sejmowym w obecności królewskiej. Poselstwo ich zawiłe było, i jak się zdało w koronie nie zaś w Litwie ułożone. Ile zrozumieć można było, żądała Litwa, aby granice jej ziemi w całości zostawione były, mianowicie co do Podola i Łuckiej ziemi, krajów od Witołda posiadanych, gdyż na uszczuplenie kraju swego żadną miarą zezwolić niemogli. Przytym skarżyli się na Polaków iż Niemierzę namawiali na oddanie im Łucka z ich jawną szkodą. Że w przymierzu być i równości z koronnemi zezwalali, wzdrygali się zaś poddaństwem wszelkim. Że być wcielonemi do korony i królestwu Polskiemu podlegać żadnym sposobem

niechcieli, i woleliby do jednego zginąć, niż dopuścić, aby wcielonemi lub poddanemi koronie byli, że jeśli warunek ten będzie im odmówiony, znajdą sobie pomocnikow, niewyłamując się jednak z posłuszeństwa Kazimierza. Na to tak szumne poselstwo odpowiedziano im skromnie: że Polacy ich zawsze nie za poddanych, ale za współbraci i współtowarzyszów mieli, że wcielenie do Polskiej nie jest hańbą dla nich ale ozdobą, że Podolska i Łucka ziemia bez wątpienia do korony należały i z łaski Witołdowi puszczone od niego trzymane były. Że korona wsparta prawami najsłuszniejszemi, względem sporu tego gotowa się była spuścić na sąd sprawiedliwy Kazimierza, lub któregokolwiek innego z panów chrześciańskich.

Trwały te obrady dni kilka, i do wieczora przeciągnione były, najbardziej zaś pracowano aby Kazimierza nakłonić do potwierdzenia praw koronnych. Nie tylko prałaci i panowie rady, ale i królowa Zofia usiłowała przywieść do tego Kazimierza, na wsystkie naleganie tym się tylko składaiącego, iż ani chciał, ani mógł przystąpić do tego dla przysięgi poprzedniczej Litwie wykonanej. Owszem na klęczkach nawet prosił aby tę rzecz do roku jeszcze odłożono, w którym przeciągu czasu złożony byłby sejm spólny koronie i Litwie na uprzątnienie tych za-

wiłości. Ale gdy szlachta tę rzecz wielce ganiła, i słowami ostremi panów rady strofowała o niedbalstwo w sprawowaniu Rzpltej, Kazimierz król żądał, aby radę publiczną zawiesiwszy osobną tajemną przedsięwzięto. Co gdy otrzymał wyłączywszy innych wszystkich, ośmiu tylko na tę radę wezwał; Władysława arcybiskupa gnieźnińskiego, Jana włocławskiego, Andrzeia poznańskiego biskupów, Jana z Czyżowa kasztelana, Jana z Tęczyna wojewodę krakowskich, Łukasza z Górki poznańskiego, Jana z Oleśnicy sendomirskiego wojewodów i Przedbora z Koniecpola kasztelana sendomirskiego. Tych przysięgą obowiązawszy do zachowania sekretu, przełożył im, iż bez wdania się w ostatnie niebezpieczeństwo straty W. księstwa, nie mógł praw koronnych potwierdzić. Gdyby albowiem Litwa dowiedziała się o takim potwierdzeniu, nieomieszkałaby tajemne na jego zgubę knować zdrady i odposłuszeństwa jego ze wszystkiemi zamkami odstąpić; prosił zatym ich, aby na pieczy mając honor jego i całość, pozwolili na zwłokę jednego roku, w którym czasie mógłby zjechać do Litwy, i warowniejsze zamki mianowicie Łucki pociągnąć pod władzę swoję i ludziom poufałym powierzyć, oraz skarby książęce z Litwy do korony przenieść. Tak zbawienne i pożyteczne warunki podobały się radzie i już przyzwa-

lano na zwłokę, jednakże dwa dni tę rzecz rozbierano, dla tego że Jan z Oleśnicy nie co się temu opierał z bojaźni, aby w tym chytrość jaka i zdrada, lekkowierność innych zwodząca, nie była utajona. Przeto pozwalał na zwłókę, byleby król na piśmie przyrzekł, po upłynieniu roku prawo koronne potwierdzić, a to przyrzeczenie do rąk im oddał. Przystali wszyscy na to, i król oprzeć się temu nie mógł przeto przyrzeczenie jakie po nim wyciągano dał na piśmie, które złożone w pudełku pod pieczęcią wszystkich ośmiu do téj rady użytych, było do przechowania dane arcybiskupowi. Zawieszono tym sposobym żądanie powszechne o potwierdzenie praw koronnych, ale na on czas rzecz ta w największej tajemnicy była zachowaną. W tym zdarzeniu upatrzyć można pierwszy ślad pism onych tajemnych do publicznych interesów należących, znanych w późniejszych wiekach pod imieniem skryptów ad archivum.

Tym czasym powstali wprawdzie Wielkopolanie przeciw Bolesławowi Opolskiemu, ale oprócz uciemiężenia kościołów i gminu wiejskiego w ciągnieniu, nic nie sprawili, zwłaszcza że mór okrutny rozlegający się po całej Polszcze i Śląsku na wielkiej do działania był przeszkodzie, jakoż i dwór królewski przed zarazą z Wielunia był uciekł. W porę nadeszły Bolesława

księcia Opolskiego listy z których skłonność jego do pokoju poznać można było. Użyto tej pogody na umówienie rozejmu pod warunkiem, aby na nowy rok strony zeszły się, i szkody z obustron poczynione roztrząsnęły.

Dla obmyślenia bespieczeństwa na Rusi i na Podolu, król dozór onych krajów zlecił kasztelanowi i wojewodzie Krakowskiemu, którym kilka tysięcy grzywien wyliczyć kazał, aby za te pieniądze lud służebny zaciągnąwszy, razem z ziemianami Podolskiemi i Ruskiemi, także z Mułtanami których wojewoda mułtański przystawić miał, Tatarskie wycieczki hamowali. Powodem do tego układu było przedsięwzięte podczas samego Sieradzkiego sejmu Tatarów wtargnienie na Ruś aż pod Lwów. Upatrzyli oni czas kiedy na sejm Sieradzki wyjechawszy przedniejsi obywatele, kraj bez przyzwoitego opatrzenia zostawili. Zatym lud pospolity w niewolą zabrany w wielkim tłumie do kraju swego zagnali, co tym lepiej udało się im, iż czas wybrali, w którym ludzie żniwem zaprzątnieni z skrytszych i mniej dostępnych miejsc na równiny powychodzili. Przydali do tego fortel, iż umyślając do kraju swego odwrót, i trochę się oddaliwszy, niespodzianie powracali, i zabezpieczonych odejściem tej dziczy ludzi do plonu pierwszego przyłączyli. Długosz przydaje tu powieść

która jeśli prawdziwa jest, ostatnią zawziętość Litwy przeciw koronie okazuje. Powiada on iż Radziwił Ostykowicz posłany był z Litwy do Hana Tatarskiego z podarunkami, dziękując Hanowi za pustoszenie krajów Polskich i zachęcając go do przedsięwzięcia przeciw tymże krajom nowych i potężniejszych wypraw. Hana tego nazywa Długosz Sadachmetem, do którego gdy przybył Radziwił, zastał go zaprzątnionego wojną z jnnym Hanem Eczigerejem. Niesiecki mówi o Szachmecie od którego Sadachmet na głowę porażony uciekł do Litwy a od króla Kazimierza został opatrzony, jednakże pod strażą zostawał, aby tym postrachem Eczigereja w poniewolnej spokojności trzymał. Wskazane mu i jego krewnym było miasto Kowno, gdzie resztę życia przepędził. Radziwił zaś iż zwycięzcy nie oddał przyniesionych upominków ze wszystkiego odarty, wiele szyderstw i przykrości doświadczył.

Kazimierz król dochodzący lat wieku swego 25. o postanowieniu swoim myśleć począł. W Krakowie jeszcze będąc, wysłał posłów Mikołaja Szarleja wojewodę inowrocławskiego u Długosza brzeskiego, i Dersława z Rytwian sendomirskiego, dla zjednania mu w związki małżeńskie Elzbiety córki Olbrachta cesarza zmarłego rzymskiego. Ci z sposelstwa powróciwszy, kró-

lowi w Litwie mieszkającemu donieśli, iż i Ładysław król węgierski, i Ulryk hrabia Cilyi, opiekun, i Jan Huniad, królewstwem węgerskim w małoletności Ładysława rządzący, na to chętnie przyzwalali. Z niemi przybyli dwaj posłowie tak od króla węgierskiego, jako i od hrabi cilyi, aby się o tym z ust samego króla zapewnili, oraz obyczajom jego i postaci (pewnie na on czas mało portretów znano, albo mało im wierzono) przypatrzyli. Kromer o tym z Polskiej wysłanym poselstwie pisze, iż zdanie było niektórych, iż wyprawione było dla uczczenia koronacyi młodego Władysława, posłowie zaś z domysłu swego wzmiankę związkow małżeńskich uczynili, i dla tego przybyli posłowie od Władysława i od hrabi Cilyi aby myśl królewską względem tego postanowienia wyrozumieli. Ci z Grodna około 10. listopada bogatemi upominkami obdarzeni do swego kraju powrócili. Udał się natychmiast w tęż stronę powtórnie Dersław aby i z królem węgierskim i z cesarzem Fryderykiem czas i miejsce ułożyć na dopełnienie tych zamysłów.

1453.

Na początku tego roku Tatarowie w małej liczbie, a na to jeszcze żony z sobą i niedorostki mając, wtargnęli do Łuckiej ziemi i całą aż

pod Oleszkiem bez żadnego odporu spustoszywszy na 9 tysięcy niewolników do kraju swego zagnali.

Na Janusza księcia oświecińskiego, który przykładem Bolesława opolskiego, zbrojną ręką wiele krzywd Polszcze roku przeszłego wyrządził, wysłani byli Jan Szczekocki starosta, i Jan Kuropatwa podkomorzy lubelski. Oblegli oni Oświecim, co tak zatrwożyło księcia, iż w skok udał się do Krakowa na początku miesiąca lutego, gdzie wiele panow rady zastał, a wyznając przed niemi iż nie słusznie i nierozmyślnie wojnę tę rozpoczął, wyjednał sobie do pewnego czasu rozejm, tak jednak, aby zamek oświeciński królowi i koronie był ustąpiony. Zamek ten był Janowi Czyżowskiemu do trzymania oddany, ażby książe pewną kwotę pieniędzy na zaciągi łożonych, także w nadgrodę szkód wyrządzonych wypłacił, albo też hołd królowi i koronie oddał. Między któremi dwoma warunkami wybor uczynić królowi zostawiono.

Około święta W. nocnego przypadającego tego roku na dzień 1. kwietnia wojsko Tatarskie bacząc słabą onych krain obronę, wpadło do ziem Podolskich dla łupu i weszło do powiatu Trębowelskiego. Tam wiele ludzi i dobytku zabrawszy, gdy Tatarowie z radością do siebie powracali, Jan Laszcz, Jan Niemiecz i Maciejek

z Międzyboża garstkę jazdy i piechoty z kmieci zebrawszy nocą na koczowisko uśpionych Tatarów napadłszy, wielką w nich klęskę sprawili, plon i więźniów odbili, i zdobycz całą swoim ludziom rozdali. Trzysta z tego pogromu uszło było Tatarów, którzy o szczupłéj naszych liczbie dowiedziawszy się, zatrzymali się chcąc za powrotem dnia pomścić się śmierci towarzyszów, ale Łaszcz uprzedzić ich zamyślając, prosto z pobojowiska przeciw nim udał się i bitwę gdy już dzień był stoczył. Potkali się naprzód obydwóch stron wodzowie, zabity Tatarzyn takiéj trwogi chałastrę tę nabawił, iż pierzchać na wszystkie strony poczęła, ale mało jéj przed orężem Polskim uszło, wszakże i te niedobitki gdy blisko Bracławia do domu kwapili się, od wiejskiego ludu zamordowane były.

Dnia 3 czerwca przyjechał król do Parczowa mając sejm spólny koronie i Litwie tam odprawić. Zjechali na ten sejm kardynał, Jan biskup włocławski, Andrzéj poznański, Jan z Czyżowa kasztelan, Jan z Tęczyna wojewoda krakowscy, Łukasz z Górki wojewoda poznański i inni dignitarze w wielkiéj liczbie, z Litwy zaś żaden się niepokazał. Panowie litewscy zatrzymali się w Brześciu, pod pozorem, iż na nich, skoroby przybyli zasadzki gotowano, o czym od samychże niektórych Polaków byli ostrzeżeni.

Bolesno to było Polakom przekonanym, iż nie tylko prace ich i nakłady przepadły, ale jeszcze Litwa z nich sobie czyniła pośmiewisko. Wszakże jednak dała się Litwa nakłonić na wysłanie do Parczowa kilku posłów, którzy żądania starodawne Litwy w dwóch punktach przełożyli; przywrócenie Podola i niektórych innych ziem i zamków, aby Litwa w tychże co i za czasów Witołda granicach zostawała; zniesienie przeszłych listów i przywilejów, a utworzenie nowych. Koronni przez usta kardynała dali im odpowiedź, która w treści powtórzeniem tylko była tyle razy danych przedtym odpowiedzi. Ozwał się w tym *Onacz* Litwin iż ziemia Podolska w summie 40 tysięcy groszy szerokich praskich Witołdowi była zastawiona. To samo, odpowiedział kardynał, dowodem jest i głośnym wyznaniem, iż Podolska ziemia do korony, jeśli ją korona zastawiła, należała. Ofiarował potym jako i innych czasów kardynał, aby zdać ten spór na sąd samego króla, albo innego któregokolwiek pana chrześciańskiego. Wszakże znalazł się z Litwy, który koronnych pytał się, jeśliby się zdać nie chcieli na sąd ha na Tatarskiego. Odrzucono ze wzgardą takowy zamysł, jako zelżywy chrześciańskiéj wierze. Z taką odprawą odjechali litewscy posłowie, ani na nową zwłokę jak innych czasów

pozwolono, chociaż z panów rady niektórzy chytrze ją podawali. Wiadomo albowiem było, iż za odłożeniem na dalszy czas sporu z Litwą szło odłożenie potwierdzenia praw koronnych listami królewskiemi na sejmie przeszłorocznym Sieradzkim przyrzeczone, mające być uskutecznione na sejmie walnym Piotrkowskim na dzień S. Jana 24 czerwca wyznaczonym. Byli na tym zjeździe posłowie od książąt mazowieckich Władysława i Bolesława dopominający się zwrócenia im Goniądza i Tykocina ziem od Litwy im zabranych. Tym król zrazu ostro i z groźbami odpowiedział, ale za napomnieniem Zbigniewa kardynała, łagodniejszym się potym stawił.

Tegoż czasu przybyli posłowie do Parczowa od Konrada mistrza i zakonu krzyżackiego z jednéj strony, z drugiéj od szlachty, miast i całego pospólstwa krain Pruskich, wielkie między sobą rozterki mających z powodu niektórych ustaw, związków i układów, które mistrz W. z zakonem iż władzę ich ubliżały, chcieli mieć zniesione, o których pod rokiem przyszłym będzie obszerniéj. Żądał mistrz W. z zakonem od króla, aby wsparcia i protekcyi żadnéj przeciwnéj stronie nie dawał, ale pamiętał na związki wieczystego pokoju. Szlachta i lud Pruski zalecali królowi sprawę swoję i prosili o wstawienie się do Fryderyka cesarza przed którego

sądem stawić się mieli na święto S. Jana ponieważ od tego zawisł pokój z królestwem Polskim, zaś gdyby na sprawie swéj upadli, mistrzowi W. i zakonowi podanaby łatwość była zerwania podług upodobania pokoju. Dano spólną obudwom stronom odpowiedź, iż i król i Polskie królestwo wielce ubolewało nad ich niezgodą, że się jednak w obojętności zachować chcą, zwłaszcza, że spory ich wytoczyły się przed sąd cesarza, od którego wyroku zawisło ich uspokojenie. Że król Polski jako pan chrześciański daleki był od tego, aby stał się podżogą między niemi niezgody, przeciwnie radby się do spojenia umysłów i przywrócenia pokoju przyłożyć, w czym jeśli może im być pożytecznym nie uchyli wszelkiéj staranności. Tamże w Parczowie podług Kromera, przywodzącego na to listy z archivum królewskiego pod datą tego roku, stanęła jednak nie w przytomności królewskiéj ugoda, mocą któréj Jan książę Oświecimski przyrzekł w umowionym czasie poddać zamek kasztelanowi krakowskiemu, i do króla do Litwy dla przeproszenia króla wyjechać, a gdyby król nie dał się przebłagać, tedy wypłaciwszy 1800 czerw. złotych miał zamek swój odzyskać, król zaś mógłby swéj i swoich krzywdy dochodzić.

Na sam dzień S. Jana 24 czerwca przybył

król na sejm walny do Piotrkowa. Przyjechała tamże królowa Zofia, i liczni prałaci i panowie do rady należący, pudełko naprzód otworzono w którym zawarte było królewskie przyrzeczenie potwierdzenia praw koronnych, i toż przyrzeczenie przeczytawszy, domagano się od króla ujszczenia danéj obietnicy. Król dzień jeden dla namyślenia się otrzymawszy, oświadczył, iż skłonnym jest do wykonania ochotnego téj rzeczy jako król Polski, nie zaś jako W. książę Litewski, i że w listach któreby na to wydał, nieużyłby tytułu W. księcia Litewskiego, aby się nie zdawał łamać dawniejszą przysięgę litewskim panom wykonaną, gdyby zaś opuszczenie tytułu W. księcia litewskiego panom koronnym niepodobało się, tedyby za przykładem ojca i brata pisał się najwyższym księciem Litewskim. Wybieg ten królewski choć mający coś pozornego, zdawał się panom koronnym na rozwagę to biorącym, wielką zdradę i niebespieczeństwo zawierać. Za powszechną więc zgodą stanęło, odrzucić ten wynalazek królewski jako królestwu szkodliwy, ponieważby tym sposobem listy z Litwą spólnie ułożone, byłyby na wątpliwość podane, zatym raczejby zniesione niż potwierdzone zostały prawa koronne, a prosić z jak największą usilnością króla aby do szczerego i prostego potwierdzenia przystąpił.

Pięć dni całych próżno na tych namowach i prożbach stracono, co dzień po kilka razy różnych z prałatów i panów rad, nakoniec i kardynała i królowę Zofią do niego wysyłając, którzy jednak zacięty jego umysł pokonać nie potrafili. W powszechnym ztąd narzekaniu, słyszeć się dały niektórych głosy, aby odjąwszy królowi władzę i panowanie, odmówione mu było posłuszeństwo, a król inny na jego miejsce wybrany. To zdanie lubo zinąd sprawiedliwe, jednak zbyt się skwapliwe i ostre zdawało, podobało się zatym z nim do innego czasu zatrzymać. Umyślono tedy dla uprzątnienia téj trudności i wynalezienia zbawienniejszéj rady, zgromadzenie na dwie części podzielić, z których by jedna z przedniejszych panów była złożona, druga szlachtę i tych co mniéj możnemi byli zawierała. W czym upatrzyć można pierwszy początek izby senatorskiéj i rycerskiéj. Oba zgromadzenia na to zgodziły się; aby w przypadku że król nie zechce dokładnie i z zupełnym tytułem potwierdzić prawa koronie, prałaci, książęta, panowie przedniejsi, szlachta one zaprzysięgli i listami swemi zatwierdzili, i obowiązali się wzajemnie praw i wolności duchownych i świeckich i granic państwa nieodstępować, ale przy nich obstawać, one bronić, i kwoli ich ocaleniu krwi nawet nakładem, zbroj-

ną ręką działać. Osoby zaś kuszące się te prawa i wolności zgwałcić, choćby królewską godnością zaszczycone, wszelkim sposobem, przemysłem i usiłowaniem poskromić. Nadto uchwalono, aby przydano królowi cztery osoby do rady, bez których zezwolenia niegodziło mu się nic stanowić w rzeczach większéj wagi, tak dalece, iżby wszystkie królewskie ustawy, na któreby ich zgoda nie zaszła za nieważne były poczytane. Naostatek, aby Litwinów wszystkich, za których poduszczeniem król upornie potwierdzenia praw odmawiał, do Litwy odesłano; żeby co do stacyi i podwód pomiarkowanie zachowano, a wszystkie nowe uciążliwości uprzątniono. Te uchwały przełożone królowi przez kardynała Zbigniewa były, przydając do nich prożbę, aby poleciwszy rządy i pieczą nad Litwą innemu księciu sobie i królestwu przyjaznemu i wiernemu, król z większą pilnością przykładał się do rządów korony Polskiéj, ponieważ pod rządem jego, zbyt na dwie strony roztargnionym, rzeczpospolita z jednéj i drugiéj strony wielce szwankowa. Obeszło to wielce króla, który dnia następującego, aby rzecz ta bardziéj była utajona, wezwawszy do siebie możniejszych panów i 12 ze szlachty, przysięgę rotą zupełną i wszystkich żądaniu dogodną, prawa, wolności, przywileje, listy, swobody duchowne,

i świeckie, kościołom, królestwu Polskiemu, prałatom, książętom panom, szlachcie, mieszczanom, obywatelom, od książąt, panów, królów, przodków swoich mianowicie od ojca i brata nadane, potwierdzającą, przed kardynałem Zbigniewem wykonał. Przestała na tym rada więcéj po królu w tym czasie niewyciągając, spodziewając się iż z czasem mogliby cóś więcéj otrzymać. Niechcieli go też narazić na jakie niebespieczeństwo, znając iż wierność Litwy ku niemu bardzo była wątpliwa. Trwał ten sejm dni dziewięć, w którym przeciągu czasu cena rzeczy wszystkich w czwórnasób urosła.

Po sejmie do końca doprowadzić przedsięwzięto interes małżeństwa królewskiego. Tym końcem umówiony był zjazd w Wrocławiu posłów z jednéj i drugiéj strony, mających zobopólne warunki ułożyć. Od króla tam pojechali Jan włocławski, i Andrzéj poznański biskupi, Jan z Czyżowa kasztelan, Jan z Tęczyna wojewoda krakowscy, Jan z Koniecpola kanclerz, Dersław z Rytwian kasztelan rozpierski, Piotr Zajączek podkomorzy sieradzki, Andrzéj Zakowiecz starosta potocki, i Jan Niemierowicz. Posłowie nasi zastali w Wrocławiu liczne poselstwo Władysława króla. Dnia 11. sierpnia rozpoczęły się umowy, i całe dni 10. trwały. Dnia 19. tegoż miesiąca na ratuszu Wrocławskim

warunki tego zaślubienia były ogłoszone, to jest: iż król Kazimierz miał zaślubić sobie Elżbietę córkę Olbrachta cesarza. Że ta aż do Cieszyna miała być odwieziona na dzień 5. miesiąca lutego roku następującego. Że król miał się starać o jéj koronacyą. Że posagu miano jéj dać 100. tysięcy czerwonych złotych bez wrócenia onego, choćby królowa nawet niezostawując potomstwa umarła. Że król ten posag oraz reformacyą zapisać miał na ziemi sendomirskiéj i Łęczyckiéj, mianowicie na miastach Kole Opocznie, i Przedeczy. Ten jednak posag tak uroczyście obiecany nigdy do skutku nie przyszedł.

Posłowie nasi z Wrocławia powracający przywieźli z sobą S. Jana Kapistrana zakonu S. Franciszka obserwantów, męża z świątobliwości i nauki wielce zaszczyconego, którego listami swemi i ikról i kardynał Zbigniew już dawno do Polskiéj zapraszali. W Krakowie przez ośm miesięcy bawjąc, co dzień przez dwie godziny miewał łacińskie kazania na rynku, a zimą w kościele P. Maryi, które polskim językiem dla pospólstwa powtarzano. Swiątobliwość jego i gorliwość a ztąd wynikające niezliczone pożytki sprawiły, iż zakon jego dotąd w Polszcze nieznajomy w krajach tych rozkrzewić umyślono. Dla tego zakonnikom życia jego naśladowcom Zbigniew

kardynał w Krakowie na Stradomiu klasztór i kościoł zbudował. Od tego kościoła ku czci S. Bernardyna nie dawno w poczet S. policzonego, zakonników tych w Polszcze bernardynami nazwano.

Janusz książe oświecimski upatrzywszy czas, kiedy i król do Litwy wyjechał i panowie koronni po różnych ziemiach rozproszeni mieszkali, obległ zamek Oświecimski od Jana Kuropatwy wtedy trzymany, ale sromotnie od niego odparty, stary zamek Wołek nazwany, w bliskości mocno okopał i ludzmi osadził, z kąd księstwo Oświecimskie i kraje Polskie najeżdżał. Zgromadzili się na prędce ludzie do dworu królewskiego należący, na których z pocztami swymi wiele panów i szlachty przyłączyło się, którym przywodził Jan z Tęczyna wojewoda krakowski. Oblegli oni zatym Wołek zamek, ale dla oszczędzenia krwi ludzkiéj, woleli podczas oblężenia przystąpić do ugody. Wyliczono więc Januszowi 20 tysięcy groszy szerokich, za które odstąpił Janusz wiecznemi czasy księstwa Oświecimskiego, które tym sposobem zostało do korony przyłączone. O czym złożone były listy w archivum koronném.

1454.

Podług tego jak w roku przeszłym było u-

mówiono i wzajemnemi listami pod datą 12 sierpnia w Wjedniu i w Krakowie opisano, przybyła do Cieszyna Elżbieta córka Olbrachta cesarza przyszła małżonka króla Kazimierza dnia 2 lutego, dokąd na przyjęcie jéj wysłał król Jana z Czyżowa kasztelana i Jana z Tęczyna wojewodę krakowskich z żonami, Stanisława Ostroroga wojewodę kaliskiego, Piotra z Szamotuł kasztelana poznańskiego i Jana Felixa z Tarnowa z żoną, i pocztem świetnym najmniéj dwa tysiące ludzi wynoszącym. Po dwóch dniach spoczynku w Cieszynie oddana Elżbieta Polakom udała się w dalszą do Krakowa drogę i do Skawiny przybyła dnia 6. lutego, gdzie że do przyjęcia jéj w Krakowie nie była jeszcze zupełna gotowość, zatrzymała się dni trzy. Dnia 9. lutego król z matką swoją, arcybiskupem gnieźnińskim, biskupem włocławskim, poznańskim i przemyślskim mając z sobą bardzo wiele panów polskich, i książąt, Wacława Raciborskiego, Wacława i Jana Oświecimskich, wyjechał naprzeciw królowéj. Po przywitaniu królowa matka wzięła ją do pojazdu swego, i tak z osobliwszą wspaniałością wjazd odprawiła do Krakowa, przyjęta przed kościołem katedralnym od kardynała, prałatów i kanoników krakowskich. W niedzielę następującą 10 lutego wielki powstał spór między W. Polanami i panami ziemi krakowskiéj,

do kogo obrządek zaślubienia króla, z Elżbietą należał? kardynał czy arcybiskup. Gdy ten spór przeciągnął się do południa, zgodzono się żeby zdać tę rzecz na potym pod sąd stolicy apostolskiéj, tym czasem zaś aby obrządek ten sprawował Jan kapistran przytomny w Krakowie zakonnik zakonu S. Franciszka obserwantów, których bernardynami zowiemy. Wezwany ten S. mąż dowodził że prawo sprawowania sakramentów zupełnie do biskupa miejscowego, nie zaś do arcybiskupa należy (co niewątpliwą jest prawdą wyjąwszy gdy to sprawowanie biskup odmawia, co nie było w onéj okoliczności). Dodał ten święty iż się nie podejmie téj funkcyi inaczéj, tylko za wyraźném zezwoleniem kardynała. Jakoż gdy do samego obrządku przyszło, kapistran padł przed kardynałem na twarz prosząc o pozwolenie wykonania téj ceremonii, ale nowa zaszła przeszkoda: kapistran ani Polskiego, ani niemieckiego języka nie umiejący nie miał sposobności przełożenia zwyczajnych w takich okolicznościach pytań. Zatym kardynał oba te języki posiadający musiał ten obrządek wykonać. Po zaślubieniu króla miał mszą arcybiskup, i na niéj podług niezaprzeczonego prawa swego królowę koronował. Przez dni 8 następujących wielkie u dworu były rozrywki, zabawki i igrzyska, po których panowie co z Wę-

gier, z Czech i z Austryi z królową przyjechali, hojnie obdarzeni odjechali.

Rok ten wiecznéj pamiątki godny jest dla zeszłéj w Prusiech rewolucyi, która państwa korony Polskiéj przestronnym i bogatym krajem obdarzyła. Ważność téj materyi wyciąga, abyśmy się nieco nad nią zabawili, gdyż historycy nasi w powszechności tylko dotknąwszy krzywdy i uciemiężenia pruskim obywatelom przez krzyżaków wyrządzone, i nagłe ich od krzyżaków do Polskiéj przerzucenie się, ani przyczyn téj rewolucyi, ani sposobu którym do ostatniego kresu doszła, dostatecznie nie opisali.

W Prusiech po wielokrotném a nie skutecznem w przeszłych czasach onego kraju wojowaniu, a niedołężném onego pogaństwa najazdów odparciu, gdy wezwani krzyżacy przytępiwszy dziką onych mieszkańców zapalczywość, nieco gruntowniéj i bespieczniéj osiedli, obywatele kraju onego, składali się z pogan lub nawróconych krajowców, i wojowników, co ich orężem bardziéj niż przekonaniem nawracali. Ci wojownicy byli częścią samiż krzyżacy i zakonnicy tą świętą wyprawą kierujący, i zaciągnieni, albo dobrowolnie z pobudki panującego na on czas nabożeństwa, wojować pod ich znakami z różnych krain przychodzący. Miejsca dorywczemi okopami obwarowane i obozy siedli-

skiem rycerzów zakonnych i świeckich były. Gmin po wsiach rozproszony żył, albo się pośrzód bagien i lasów i na miejscach podług owego czasu zwyczaju przeciw nagłym gwałtom opatrzonych, od rycerzów oręża, póki nie był zawojowany ukrywał. Z czasem miejsca niektóre warowniejsze, lub dla położenia swego wygodniejsze od krzyżaków wybrane, stały się schronieniem mieszkańców spokojniejszych, rzemiosłem, lub handlem, jaki naonczas mógł być, bawiących się, a te początkiem miast i miasteczek, w lat następstwie stały się.

W czasie dalszym, z tych co na pomoc krzyżakom na wojnę przeciw pogaństwu z innych krajów, najbardziéj z Niemiec przychodzili, pospolicie szlachectwem w ojczystym kraju zaszczyceni, ale mało co majątku w nim mający, w Prusiech osiedli, obfitością gruntów, przyjemnością kraju, bliskością morza, łatwością przymnożenia sobie liczby poddanych zwabieni. Toż uczynili krewni W. mistrzów, przedniejszych urzędników, i możniejszych kommendorów, którym krzyżacy siedliska wygodne i bogate majętności ofiarowali, jednym, dziedzictwem spuszczone, drugim przyznane w nadgrodę biegłości i waleczności na wojnie, i rozmaitych usług zakonowi wyrządzonych. Ztąd wyniknął stan szla-

checki w Prusiech świecki oddzielony od zakonnego.

Posada też miast pomnożyła się dla ich bespieczeństwa i sposobności większéj zarobku. Niektóre miasta tym sposobem wielce urosły i zakwitnęły, jak Toruń, Gdańsk, Elbląg; inne choć w pomierności zostające, jednak mieszkańcom zapewniały stan daleko szczęśliwszy, niż gminu po wsiach rozsypanego. Tym zaś bardziéj podnosiły się miasta, im krzyżacy pośrzód nich w zamkach mieszkający bardziéj się o wydoskonalenie onych starali. Tak gdy mistrz W. Ludolf murem i rowem ołoczył Gdańsk, handel tego miasta z Polską i za morskiemi wielce się pomnażał. Jednegoż więc czasu i temiż prawie stopniami pomnożyła się duma szlachty z potęgi i miast, pycha z bogactw pochodząca.

Nowy stopień otworzył się potęgi, bogactw, przemocy ale oraz i zuchwałości miastom niektórym, między któremi pierwszeństwo miały Toruń, Gdańsk, Elbląg, kiedy przez krzyżaków niebaczność, statum in statu założyły związawszy się z hanzeatyckiemi miastami, z któremi osobną umowę oddzielnie od zwierzchności zakonu mając, uznawały prawa szczególniejsze, zawierały przymierza, uzbrajały okręty, wojny wiodły, wiązały się lub waśniły z obcymi narodami, składki i podatki na rzecz hanzeatyc-

kiéj ligi u siebie stanowiły, a niekiedy téjże ligi protekcyi przeciw własnym panom doznawały.

Doszedłszy miasta tego kresu pomyślności, a szlachta nie zakonna waleczna i w użyciu oręża ćwiczona, liczna i zamożna, bez któréj pomocy obejść się zakon nie mógł, wzniosła się wyżéj, to jest do niejakiego uczestnictwa władzy rządowéj krajowéj, do któréj przedtym nie była przypuszczona. Ułatwiła im do tego przystęp nieszczęśliwa Grunwaldska bitwa. Osłabieni Krzyżacy potrzebowali wsparcia od szlachty i miast, aby jednych orężem, drugich dostatkami oprzeć się przemagającéj sile Polaków potrafili. Przytym też wiele należało na tém aby szlachtę ztrwożoną odwieść od przejścia na stronę zwycięzcy, jedne miasta w wierności panującym zachować, drugie które do Polaków już były przystały, pozyskać. Umiała szlachta, potrafiły miasta użyć téj pogody, i rychło po Grünwaldzkiéj bitwie wstęp sobie do rządów zjednały, kiedy około roku 1413 za czasów Michała de Sternberg mistrza W. ustanowiono radę pruską publiczną, zagradzając drogę temu, aby mistrz W. z samemi kommendatorami nic nie stanowił do całego kraju należącego, ale miał radę złożoną z czterech zakonnych wybranych osób, dziesięciu ze szlachty, tyleż z miast główniejszych Chełmna, Torunia, Elbląga, Króle-

wca i Gdańska, po dwóch z każdego; do któréj rady publicznéj pruskiéj należałoby prawa stanowić, podatki przepisać, wojnę lub pokój uchwalić, słowem wszystkie większéj wagi sprawy roztrząsnąć i wykonać. Nie długo potym bo w r. 1425 mistrz W. z kommendatorami i stanami pruskiemi obwarował miastom nadmorskim pruskim władzę i jurisdykcyą w rzeczach tyczących się żeglugi, iż wszystkie tego rodzaju sprawy ściągające się do prawa morskiego, między szyprami, kupcami cudzoziemskimi i domowymi, czeladzią okrętową rozsądzać bez odwołania się do wyższego sądu mogły.

Gdy te ostatnie ustawy z jakiejkolwiek bądź przyczyny zwątlone zostały w r. 1430; biskupi, szlachta ziemiańska, miasta pruskie na zieździe publicznym w Elblągu z mistrzem W. naradzały się jakoby kraj cały do najlepszego porządku przyprowadzić. Uchwalono wtedy: aby walna rada pruska, tak jak była przedtym ustanowiona, wskrzeszona została, aby na niéj z mistrzem zasiadało sześć kommendatorów, sześć prałatów, sześć z szlachty ziemiańskiéj, sześć magistratowych z miast, którzyby od mistrza W. i stanów krajowych byli wybrani. Nakazano aby bez zezwolenia téj rady nie stanowiono nic w rzeczach większéj wagi tyczących się całych Prus. Aby ta rada raz przynajmniéj każdego roku zwo-

łana od mistrza W. była, i na niéj roztrząsano to wszystko co do stanu Rzpltéj należało, aby każdy przy prawie i dzierżeniu z dawna nabytém był zachowany, w czém jeśliby zaszła jaka wątpliwość, tak tłómaczenie prawa jakoi decyzyi do rady należało, aby ani szlachcic, ani mieszczanin, ani żaden inny bez rozpoznania sprawy, na gardle, utratę zdrowia lub majątku nie był skazany, aby bez zezwolenia rady żadne podatki, ciężary publiczne i powinności wkładane na pruskich obywatelów nie były. Którą ostatnią ustawę mistrz W. potwierdził pod warunkiem, aby przywilejom i wolnościom od papieżów i cesarzów zakonowi nadanym nie ubliżono.

Musiały te ustawy nie być ściśle zachowane, ponieważ w r. 1434 na zgromadzeniu Elbląskiem między innemi rzeczami postanowiono, aby szlachta, mieszczanie, rolniey, każdy przy swém prawie był utrzymany, aby brat zakonny i władzę mający sam sobie sprawiedliwości nie czynił, jeśli domaga się czego od mieszczanina lub rolnika, ale onego do przyzwoitego sądu pozywał, i tam wyroku czekał, aby bracia zakonni w sprawach cywilnych, kontraktach, i innych umowach wzajemnych pospolitego z innemi obywatelami prawa trzymali się ani przywilejem się zasłaniali z innych krzyw-

dą, aby towary jakiegokolwiek rodzaju, i rzeczy do wyżywienia służące, z inąd przywiezione, wolno było obywatelom, bez przeszkody kupować, a nie godziło się braciom zakonnym innych dla zysku prywatnego uprzedzać, i jakie sobie w tém pierwszeństwo przywłaszczać, aby bracia zakonni, nie zaprzątali się handlem i temi zysków rodzajami, które właściwie mieszczanom służą, aby ile razy radzie powszechnéj będzie się zdawało zabronić wywóz zboża, ten zakaz do wszystkich rozciągnął się, ani szczególnego wywozu zboża pozwolenia nikomu nie dano, póki wolność ta wszystkim nie będzie nadana, aby wszystkie drogi lądem i wodą kupcom i dla towaru ich wolne były, i żadnemi podatkami nieobciążone, aby przełożonym zamków, nie wolno było zboże na rzecz i zysk swój zakupować, i z niem do siebie przedających zwracać, ale żeby z zupełną wolnością na rynek zawiezione na przedaż wystawione wszystkim było, aby każdemu miastu wolne było wybranie burmistrzów, rajców, sędziów i ławników, ani się zwierzchność żadna wyższa w to nie mieszała, aby rodacy przed obcymi pierwszeństwo mieli do urzędów krajowych zakonu, aby co kto imieniem publiczném miast poda, albo co spólnie stany na rozwagę wezmą lub uchwalą, nikomu w szczególności za wystę-

pek niepoczytano, i jego dla tego nie karano, aby nikomu z obywatelów z powodu długów zaciągnionych glejtu nie dawano, dla któregoby od wierzycieli nie mógł być do sądu pociągniony, aby kary pieniężne nakazane i wybierane były, podług upodobania sędziego, aby co raz mistrz W. podług zdania rady publicznéj i z jéj przepisu ustanowi, aby nikomu jakiejkolwiekbądź godności niszczyć lub odmienić nie godziło się, ale jeśli odmiana jest potrzebna, aby ta z przepisu téjże rady i za powszechném zezwoleniem nastąpiła, aby dobra ciężarom i powinnościom publicznym podlegające, któreby mistrz W. albo kupił, albo zabrane na skarb otrzymał na użytek publiczny w pierwotnym stanie swoim były zachowane, aby nikt do nieprzyzwoitego sądu podług upodobania pozywającego nie był pociągany, aby rada publiczna co rok w czasie przepisanym była zwołana.

Przyznać tym ustawom nie małą chwałę należy, ale że ich wykonanie w ręku samychże krzyżaków, najwyższych kraju rządców były, nie tylko o ich przeciw sobie wykonanie bynajmniéj nie nalegali, ale owszem określenia władzy swojéj niecierpiąc, one za nieobowiązujące siebie poczytali, zatym ile w ustawach tych punktów było kwoli uszczęśliwieniu szlachty

krajowéj i miast, tyle wyniknęło z strony téjże szlachty i miast skarg żałośnych na ich nieustanne przestąpienie, tyle przyczyn zatargów czasem i oporu przeciw przemocy one gwałcącéj. Wspomnę tu niektóre takowe skargi.

Już w r. 1391 narzekały miasta na mistrza Konrada de Wallenrod, iż przeciw nadanym tymże miastom wolnościom, osadzał w nich i w poczet mieszczan przyjmować przymuszał, Polaków, Litwinów, Kurlandczyków z niemałą dawnych mieszkańców szkodą.

Tenże trzyletnią akcyzę nałożył na ludzi, grunta, dobytek, pokarm i napój, szlachta i obywatele zapłacili ją przez dwie lecie, trzeciego roku z sobą się zmówiwszy odrzucili.

Tenże nieposkromionéj chciwości człowiek, wynajdował najwymyślniejsze sposoby wyciśnienia pieniędzy, kościoły by też najuboższe i klasztory co rok okupować się jemu musiały.

Około r. 1400 Konrad de Jungingen postanowił, aby nikomu żadna godność nie była nadana, któryby nie był członkiem zakonu.

Tenże szlacheckiego stanu osobom zakazał więcéj nad 10 koni trzymać.

R. 1412 mistrz i zakon dla wykupienia zamków Polakom zastawnych nakazali podatek, po 5 solidów od grzywny z wszelkich dóbr i towarów. Gdańszczanie nie wzbraniali się płacić z dóbr i towarów w Prusiech leżących, wy-

łączali zaś dobra, okręty i towary to na morzu to w zamorskich krajach będące, chcąc aby wzgląd na niebespieczeństwa żeglugi miano: tak sprawiedliwa prożba była odrzucona.

Około 1421 z podatków mocą ligi z hanzeatyckiemi miastami zawartéj ustanowionych, krzyżacy przykład biorąc; podobne podatki wkładali, których ze strony hanzeatyckich miast ustawa niekiedy dla zabespieczenia żeglugi miała miejsce, a z potrzebą ustawały; krzyżacy zaś ciągle je i na swój pożytek wybierali, co nie małym dla miast nadmorskich ciężarem było, i przyczyną kłótni z ligą hanzeatycką.

R. 1432. Zakon i mistrz W. koniecznie wojnę przeciw Polszcze wskrzesić usiłowali, szlachta i miasta temu się jak najusilniéj sprzeciwiały.

R. 1433 mistrz W. i zakon z napojów akcyzę na wojnę stanowili, miasta zaś onę odrzucając pogłówne stosowne do każdego majątku utrzymywały.

R. 1437 powstała skarga miast na mistrza W. z przyczyny, iż gdy wywożenie zboża było zakazane wszystkim w powszechności w Prusiech, on szczególnym jednak osobom nadawał to pozwolenie, biorąc za nie małe pieniądze, i przytym uporczywie obstawał, jako przy prawie do najwyższéj władzy należącym, nie sądząc

się do zachowania tego obowiązanym, co inni miastom w innych czasach przyrzekli. Tegoż czasu, narzekano na nowe cła bez zezwolenia rady puklicznéj ustanowione.

R. 1439 pomnożyły się skargi. Miasta udały się do mistrza W. prosząc, aby cła niesprawiedliwie nałożone zniesiono, aby przestano funt zoll na zakon wybierać, który z umowy z hanzeatyckiemi miastami na potrzebę ligi i zabespieczenie żeglugi do czasu bywał wkładany, ten zaś lubo od hanzeatyckich miast nie dopiero zniesiony, mistrz W. wybierał na siebie i na zakon, aby niezwyczajnemi i coraz nowemi podatkami obywatele bez nakazu rady powszechnéj byli obciążeni, aby mistrz W. sądów nie sprawował z kilką tylko dobranemi z zakonu osobami, od sprawowania onych oddalając szlachtę i miasta, aby zakonne krzyżaków osoby z ostatnim kupców uszczerbkiem handlem się nie zaprzątały, etc. Na to wszystko mistrz W. zamiast dania odpowiedzi odwoływał się do swoich od cesarzów i papieżów otrzymanych przywilejów.

Tak tedy gdy coraz bardziéj rosły skargi od miast i szlachty, a przestępstwa od mistrza W. i zakonu przywłaszczającego sobie moc gwałcenia wszelkich od siebie nawet uchwalonych ustaw, gdy do tego rozmaitemi występkami i

zbrodniami cierpliwość nawet poddanych była zwątlona, gdy nic słusznego od zakonu otrzymać szlachta ziemiańska i miasta nie mogły, owszem tą miarą pomnażał się ucisk którą i skargi, gdy rozwiązłość, przemoc i rospusta zakonu taka była, iż ani życie, ani honor, ani wstyd szczególnych osób przed nią nie mógł być ocalony, szlachta ziemiańska, rycerstwo niezakonne i miasta zmówiły się z sobą, raz jeszcze, nimby się udały do środków gwałtowniejszych, już nie pojedyńczą skargą, ale wszystkie uciążliwości skromnie, spokojnie i z pokorą przełożyć. Zgromadziwszy się więc na nowy rok w Elblągu r. 1440 punkta skarg i żądań swoich spisali, i to pismo mistrzowi W. i innym przełożonym zakonu podali. Mistrz wprawdzie Konrad de Erlihausen człowiek pokój i sprawiedliwość kochający, dosyć stanom był przychylny i żeby im w ciężarach ulgę dano, za rzecz słuszną przyznawał, ale zakonni rycerze za rzecz nieznośną mieli ustąpić w téj mierze, a w postępku tym upatrowali chęć poddanych do przepisania praw panującym i zuchwałość ważącą się dawać im prawidła rządzenia. Poczytali więc te kroki za wynalazek głów niektórych niespokojnych, a odwoływali się do zgromadzenia powszechnego wszystkich stanów, ale że zgromadzenie takowe zdawało się im wielce być niebespieczne, prze-

to ile mogli one od czasu do czasu odkładali. To widząc stany, a dłuższego szyderstwa niecierpiąc, oświadczyły, iż za spólną zgodą same się zgromadzą, i czyli zechcą, czyli wzbraniać się będą krzyżacy, przedsięwezmą o spolnéj Rzeczypospolitéj obrady, i nie dopuszczą daléj, aby ich majątek, wolności i honor stały się igrzyskiem przemocy. Właśnie w tymże czasie krzyżacy między sobą niezgodni swarzyć się poczęli, ledwie do ostatnich między niemi na partye rozerwanymi nie przyszło gwałtowności, przed którymi mistrz W. z życiem uchodząc, do Gdańska schronić się musiał. Tam będąc, upominał mieszczan, aby wierność panującemu dochowali, przekładał im troskliwość swoję około dobra publicznego i ichże samych prywatnego, jako też niebespieczeństwa w które z przychylności ku nim a dla uporu współ braci wpadł; zasięgał ich rady w téj powszechnéj przygodzie, i zarçczał im dochowanie wolności, swobód, przywilejów: tym on sposobem mieszczan sobie przyjàźń zjednać usiłował, w któréj obronę dla siebie przeciw zawziętości zakonnych rycerzów upatrował. Mieszczanie chwytając się tak pomyślnéj pogody, skargi swoje ponawiali, i na jarzmo krzyżackie tym bardziéj utyskiwali, iż przemoc zakonu samego nawet mistrza W. gnębiła. Przydawali iż na zabieżenie tym zdrożno-

ściom nie masz innego lekarstwa, tylko żeby mistrz W. powagą urzędu swego zjazd szlachcie ziemiańskiéj i miastom nakazał, na którymby te rzeczy bez ujmy winnego zwierzchniczéj władzy poddaństwa rostrząsano. Mistrz W. czyli przekonany o sprawiedliwości żądania stanów, czyli użyć pragnący téj pogody zemszczenia się krzywd od części zakonu sobie wyrządzonych, zezwolił na ten zjazd stanów szlacheckiego i miejskiego w Elblągu, gdzie po wielu skargach, zaczęto mówić o związku na odparcie gwałtów zkądkolwiek pochodzących. Rzecz tak ważna zdawała sią wyciągać pilniejszéj w liczniejszém zgromadzeniu rozwagi. Przeto nowy zjazd wyznaczony był tamże gdzie spisano 40 punktów skarg na zakon i rząd jego. Zatym zawarty był on sławny związek między rycerstwem, szlachtą i miąstami, na przyprowadzenie Rzpltéj do lepszego stanu, na odparcie gwałtów od siebie, dzieci, żon i majątku: aby zaś związek ten nie zdawał się spiskiem przeciw rządowi, wysłano z niego posłów do mistrza W. którzyby przełożyli jaki onego był zamiar, to jest uspokojenie wnętrznych niesnasków, zachowanie w całości władzy W. mistrza, zabespieczenie życia, honoru, majątku szczególnych osób od wszelkiéj gwałtowności. Ciż sami posłowie mieli zlecenie prosić mistrza, aby wszystkim w powsze-

chności a każdemu w szczególności dał obronę, i kommendorom, oraz urzędnikom zakonnym zalecił, aby się od wszelkiéj krzywdy i bezprawia wstrzymali. Przyjął łaskawie te oświadczenia mistrz W. acz przy nim będący zakonni wyżsi urzędnicy, takowy postępek, jako przykładu nie mający, wielce naganiali.

Tak rzeczy ułożywszy związkowi znowu się zgromadzili w Marienweder, to jest Kwidzynie 14 marca r. 1440 i instrument związku swego podpisali, który poźniéj od innych też miast w liczbie 50 przyjęty został i podpisany. Jak punkta żałoby przeciw krzyżakom, tak instrument związkowy widzieć można u Schütza w historyi Pruskiéj na karcie 277 i następujących.

Mistr W. zdawał się chwalić ten związek, bądź że miał za rzecz słuszną aby każdy o swoje bespieczeństwo i całość był troskliwy, bądź że sam znajdował w nim obronę przeciw współbraci zuchwałości, z nim 39 kommendatorów i urzędników zakonnych trzymało, dla tego po części, że ten zapał wolności zdawał się im godny pobłażenia. Lecz inni w daleko większéj liczbie krzyżacy wielce na to narzekali, iż sama ich bezprawiom była zarzucona. Potępiali nawet jawnie gnuśność mistrza W. iż poddanym oręża dzielnością zawojowanym tyle pozwalał, i dopuszczał tak wysoko unosić się; więc brzy-

dzili się związkiem, w ohydzie mieli tych co do niego należeli, poczytując ich za buntowników i przeniewierców ; a związek ten rozerwać, bądź gwałtem, bądź skrytemi zdradami zamyślali. Nic tedy z dumy swéj i srogości niespuszczając, pastwili się gdzie tylko mogli nad związkowymi i ich przyjacielami, morderstwem, podpaleniem, i innemi które wymyśleć mogli sposobami ukrytemi. Oddawali im to wprawdzie związkowi, gdy pewną o sprawach tych zbrodni wiadomość zasięgnąć mogli, ale stosując się do główniejszych zasad związku, domagali wyznaczenia sądów publicznych, czego im mistrz W. odmówić nie mógł; ale sądy te wrzaskiem i gwałtownemi krzyżaków postępkami zagłuszone, rozeszły się bez skutku.

Nastąpiła po tym czasie dosyć długo trwająca cisza, nic żeby niektórzy z krzyżaków władzę zakonu gorliwiéj utrzymujących, niekusili się wielorakiemi sposobami, gdy się pomyślna ku temu pora zdarzyła rozerwać ten, tak sobie nienawiśny związek, ale że temu kształtnie zabiegała skromność związkowych, w wielu okolicznościach zakonowi ulegających, i powolność Konrada Erlichausen mistrza W. człowieka osobliwszéj łagodności, uśpiony więc zdawał się być ten związek przez blisko lat 10, ale kiedy mistrz ten W. na końcu roku 1449 umarł, a po

nim wybrany w r. 1450 został brat jego stryjeczny Ludwik de Erlichausen człowiek odmiennych cale od nieboszczyka przymiotów, na nowo między stanami i zakonem wybuchnęły niesnaski. Chciano z razu rotę przysięgi, którą się szlachta i miasta mistrowi W. obowięzywały, odmienié, i ściślejsze na nie wkładać obowiązki; ale stany z sobą się porozumiawszy, postanowiły, nie inną rotą przysięgać, tylko którą Konradowi i poprzednikom jego przysięgały; przytym żądały potwierdzenia związku, jakie że miały od przeszłego mistrza i dawniéj, upewniały, także domagały się uprzątnienia dawnych uciążliwości, nowemi coraz pomnożonych. Było nie mało krzyżaków, co mniemali, iż związkowym do czasu ustąpić pod pewnemi warunkami trzeba, że zwłoką rostropną sam się ten związek rozchwieje, że czas uśmierzy ten zapał zbyteczny, ale więcéj było co skłonniejsi do gwałtownych środków ustąpić choć do czasu za podłość poczytali. Między tymi był Jedok de Venningen namiestnik mistrza W. w Niemczech, co do Pruss był tylko zjechał na wybranie W. mistrza. Ten mocno przy tym stał, iż nic związkowym pozwolić nienależy; że zuchwałe są ich i bardzo niebespieczne zamysły; że gwałtem ich do zupełnego posłuszeństwa trzeba przyprowadzić, obiecywał przytym nie zawo-

dną pomoc od papieża, od cesarza, od innych książęt, byleby mistrz W. stałość niewzruszoną okazał. Doszło to związkowych, którzy na zjeździe w Elblągu mocno narzekali na to, iż obcy krajowi pruskiemu stawał się podżogą wnętrznéj niezgody, zatym z większą usilnością dopraszali się poprawy uciążliwych dolegliwości swoich; poprawy tyle razy obiecanéj a nigdy nieuskutecznionéj. Zbył się ich mistrz W. pod pozorem, iż zamiar zjazdu w Elblągu był umówienie roty przysięgi, i obmyślenie potrzeb krajowych zwyczajnych, nie zaś przedsięwzięcie rzeczy czci zakonu ubliżających, równie jako i jego zwierzchności. Wielce, w powszechności mówiąc, bolało krzyżaków, iż związek ten krępując władzę ich nieokreśloną, tamę ich okrucieństwu, dumie i chciwości nieprzezwyciężoną zarzucał. Ile więc mogli, czernili ten związek przed papieżem, cesarzem i innemi książętami, udając go za zmowę buntowników przeciw prawéj zwierzchności i krajowemu porządkowi. Jakoż dokazali tego, że papież Ludwika biskupa sylweńskiego do Pruss jako legata zesłał, mającego w zleceniu wejrzeć we wszystkie bezprawia, czci boskiéj, i wolnościom kościelnym ubliżające, zkąd pochodziło iż kraj ile zle był rządzony, zwady między stanami rozmnożone, spiski układane, prawa nowe niebacznie stanowione

z największym uszczerbkiem kościoła, wiary, i krajowéj ustawy. Co wszystko roztrząsać, i do sądu swego pociągnąć jemu nakazano, aby rozterki uprzątnął, prawa wierze i słuszności przeciwne zniosł, nieposłusznych i buntowników klątwą i innemi karami do posłuszeństwa przywiódł. Mistrz W. wysłuchawszy posła papiezkiego, wezwał stany do Elbląga, i żądania im stolicy świętéj opowiedział. Stany z sobą się naradziwszy przełożyły mistrzowi, iż jemu jako prawemu panu przysięgą się wierności obowiązali i onę zawsze nienaruszoną dochowali, że do niego należało za nie odpowiadać i zarzutów płochość pokazać, gdyż ani wierności nie ubliżyły, ani do rozterków powodem nie były, ani spisków żadnych nie knowały: że jeśli za winę im poczytają układ związku, tedy ten związek ułożony był za wiadomością i zezwoleniem ich pana mistrza W. Pawła de Rufdorff, nie przeciw prawéj zwierzchności, lecz przeciw uciążliwym gwałtom, nawet na obronę krajowéj najwyższéj władzy; że nawet brat mistrza stryjeczny a W. mistrz Konrad ten związek potwierdził. Prosili zatym mistrza, aby ich przed legatem obronę przedsięwziął; przydając, iż od mistrza opuszczeni, nie tylko przed papieżem, ale i przed innymi książęty musieliby dla obrony niewinności swojej rozwodzić, krzywdy,

zdzierstwa, morderstwa i wszelkiego rodzaju bezprawia im od zakonu wyrządzone, co z wielką byłoby nie sławą zakonu. Na te przełożenia niewczesnym gniewem przejęty mistrz niebacznie odpowiedział; że spisku, który związkiem nazywali, nikt dobry i cnotliwy niechwalił, że jeśli rozumieją, iż mają jaką przyczynę narzekania na niego i na zakon, ma też zakon najważniejsze przyczyny skarżenia się na nich i ukarania ich krnąbrności i buntu. Te mistrza wyrazy sprawiły, iż się stany ściśléj jeszcze spoiły związku ogniwem, przyrzekając sobie pod zakładem wiary i czci, iż żadnemi groźbami, postrachem, klątwami od związku odwieść się nie dadzą. Ta niewczesna popędliwość mistrza odjęła sposobność uprzątnienia związku, właśnie kiedy miasta niektóre z postrachu kar od legata zagrożonych od niego odstępowały, a swoje pieczęcie od związkowego instrumentu oderwać kazały, jako to Malborg, Toruń nowy i Choynice.

Pozbawione protekcyi mistrza W. stany dnia 2 stycznia 1451 zgromadziwszy się w Elblągu, i związek swój ściśléj obwarowawszy, podały na piśmie legatowi odpowiedź, w któréj, przy innych na usprawiedliwienie postępku swego dowodach, związku swego prawność zasadzały na tém, iż posłuszeństwo zwierzchności

wzwiązku swym obwarowali, iż zwierzchności zostawili rozsądzenie krzywd sobie wyrządzonych; iż tych, którzy władzę nad innemi mając krzywdy wyrządzają, równie jak wszystkich innych obowiązali do stawienia się przed sądem, jaki mistrz W. z radą swoją ustanowi. Nalegał legat aby nań zdali rozpoznanie związku, jego potrzebę, jego prawność, ale Jan Bajsen jeden z przedniejszych panów do związku należących, dał poznać legatowi, że gdyby przyszło do takiego roztrząśnienia, musianoby wiele zbrodni krzyżaków przytoczyć haniebnych dla zakonu, które lepiéj było pokryć wiecznym milczeniem. Legat rzecz całą do papieża odłożył, do czego podobno nakłoniony był od samego mistrza, któremu przykro było widzieć, że legat po całych Prusiech wiele rzeczy nie tylko duchownych, ale i świeckich, właśnie jak w kraju hodowniczym stanowił.

Tegoż r. 1451 związkowi widząc się zewsząd zpotwarzonymi i uciśnionymi, wyrobili sobie list cesarza Fryderyka, potwierdzający ich związek, do czego jakim oni sposobem potrafili cesarza nakłonić, żadni pisarze niepodali, i z tém co rychło potym nastąpiło trudno jest pogodzić.

Zakon chcący jakimkolwiek sposobem związek ten rozerwać, umyślił użyć środków, któ-

re się zdawały niewątpliwe w swojéj skuteczności. Mistrz W. nakazał na dzień 10 maja r. 1451 w Elblągu zgromadzenie, częścią dla złożenia publicznych sądów, częścią dla uprzątnienia wszelkich zaszłych między stanami z jednéj, zakonem i W. mistrzem z drugiéj strony rozterków. Związkowi sąd ten odrzucali, iż nie był złożony porządkiem dawnym, ani z assessorami, jak zwyczaj i dawne ustawy nakazały. Przytym też przekładali, iż między assessorami jako sędziowie zasiadali, którzy sami jako obwinieni sądzeni być mieli. Na tych rozterkach sądy one daremnie spełzły.

Gdy się to nie udało, nadeszły z naprawy zakonu w miesiącu lipcu listy od arcybiskupa kolońskiego i margrabiów brandeburskich, Fryderyka i Alberta Achilles przezwanego, do całego związku, a w szczególności do miast główniejszych pisane, w których ganiono ich postępek, buntem jawnym ich związek nazywano, i upominano ich, aby odstąpili takiego przedsięwzięcia, jeśli nie chcą ściągnąć na się kary za takim uporem nieuchronnie idącéj. Wkrótce potym nadeszły też listy Fryderyka cesarza pełne gróźb, i straszące największym ukaraniem, gdyby spisku onego niezaniechały: które listy jak z wyżéj wspomnionem związku potwierdzeniem mogą być pogodzone cale nie widzę.

Na sprzeczkach takowych między zakonem i mistrzem W. z jednéj a związkowemi z drugiéj strony, upłynął czas nie mały, gdy jedni nalegali o rozwiązanie związku, drudzy przy nim obstawali, oświadczając, iż przestać nie mogli na jakiem krajowem, czyli przez sąd, czyli przez przyjacielską umowę, sporów ułożeniu kiedy i sędziowie sami podejrzeni byli, i exekucya wyroku sądowego przy tych zostawała, na których się uskarżano. Podał nakoniec mistrz W. środek zaspokojenia tych kłótni, poddanie ich pod sąd papieża, lub cesarza, albo którego z książąt elektorów lub biskupów rzeszy, albo krajowych i inflantskich biskupów, owszem i kompromisarzów dwóch z każdéj strony mianowanych, którzyby, albo spory po przyjacielsku rozstrzygnęli, albo dokazać tego nie mogąc, wyrok swój ogłosili, któremu poddać się strony byłyby obowiązyne. Przystawali na to po części związkowi, ale sprawę pod sąd króla polskiego i rady jego poddać pragnęli, na co ze swojéj strony krzyżacy niepozwalali. W tym widząc związkowi iż trudno im było umknąć się od sądu cesarza, wyprawili posłów którzyby, nim do sądu przyszło, ich postępek przed cesarzem usprawiedliwili. Dwaj tedy ze szlachty, dwaj z miast posłowie w miesiącu październiku do Wiednia do cesarza roku 1452 wyjechali. Tym

czasem coraz bardziéj szerzył się pożar w Prusiech. Mistrz i zakon używali zbrojną pomoc książąt rzeszy, opatrowali w rynsztunek i wszelkie potrzebie zamki i miasta które posiadali, z obu stron mowy nieprzyjaznią i zawziętością tchnące rozlegały się. Krzyżacy z tém się słyszeć dawali, iż Prusacy są ich sługami i nicwolnikami wojną podbitymi, i mocą oręża w poddaństwo wprawionymi. Związkowi przeciwnie krzyżaków nie panami lecz tyranami swymi być mienili, przydając, że jeśli przodkowie ich orężem zawojowani byli, ich jednak potomkowie dobrowolnie się poddali; a do tego po większéj części z Niemiec będąc rodem i pokoleniem szlachetnych familii, do Pruss przenieśli się z wolnością, która nigdy krzyżakom niepodlegała; zatym, że i rodzaj i przychodnie obrawszy sobie spólną ojczyznę wolną, nie powinni zapomnieć wolności swojéj, ale raczéj drapieżnych krzyżaków z całych Pruss wypędzić, niż tak zuchwale panującym służyć.

Posłowie od związku przybyli do Wiednia dnia 4 grudnia, zkąd do Nejsztadu do cesarza, tam przed morowém powietrzem chroniącego się pojechali, a onemu kosztowne dary przy listach wicrzytelnych oddawszy, w mowie swéj związek usprawiedliwiali, z celu jemu zamierzonego, z przychylenia się do niego Pawła de Rus-

dolff mistrza niegdyś W. z potwierdzenia onego od samegoż cesarza nadanego, z potrzeby dla zabieżenia wnętrznéj niezgodzie, ze skutków w niczem władzy najwyższéj mistrza W. nie ubliżających. Nakoniec oświadczali, iż ponieważ krzyżacy do sądu ich cesarskiego pociągają, i oni też sprawę swoję pod wyrok cesarski poddają. Cesarz wymawiając się okolicznościami na on czas go zatrudniającemi, rozpoznanie i osądzenie sprawy do S. Jana w roku następującym odłożył. Tym czasem na prośbę związkowych posłów, wydać im listy kazał, tak szlachty, jako i miast prawa, wolności, przywileje od kogożkolwiek nadane, zwyczaje nawet przyjęte a dotąd zachowane potwierdzające. Listy te są pod datą 15 grudnia r. 1452.

Na początku r. 1453 posłowie związkowych do ojczyzny powrócili, i mandat cesarski przywiezli roskazujący krzyżakom stawić się przed sąd jego. Zaszły jeszcze między stronami listowne i ustne sprzeczki, które długoby było przekładać. Z obu stron wysłani byli posłowie, którzy w miesiącu maju drogę onę przedsięwzięli. Z posłów związkowych kilku pod Bryną miastem z papierami do sprawy należącemi pojmał, nie bez podejrzenia na krzyżaków nie jaki Milbitz, co sprawę do czasu, póki niezostali uwolnieni przewlekło. Tym czasem cesarz dał wy-

rok na stronę związkowych, względem składk na sprawę, którą krzyżacy za nieprawną i zwierzchności najwyższéj przeciwną poczytali; a że cesarz spodziewał się spór ten po przyjacielsku uspokoić, aby do tego pewniéj mógł trafić, nakazał związkowym podać na piśmie przyczyny uczynionego związku. Podali oni prawie wszystkie one punkta niegdyś przy początku związku spisane, do których 15 pozniejszych przydali. Ale gdy krzyżacy oświadczyli, iż do zgody nie inaczéj przystąpić chcą, tylko pod warunkiem: aby związek był zniesiony, związkowi zaś utrzymywali, iż związku raz potwierdzonego odstąpić nie chcą; dnia 14 listopada r. 1453 przyszło do ostatecznéj rozprawy. W historyi pruskiéj Schütza od karty 325 widzieć można liczne krzyżaków zarzuty, i na nie związkowych odpowiedzi. Konkludowano od krzyżaków: związek za nieważny i niegodziwy ogłosić i zniszczyć, rycerstwo, szlachtę, wszystkich w obec co do niego przystąpili za odpadłych od wolności, swobód, lenności poczytać, nakazać aby listy ten związek składające były mistrzowi W. oddane, szlachtę stopnia szlacheckiego, mieszczan przywilejów i czci pozbawić, nakoniec na ukaranie buntu i nadgrodę prawnych nakładów, skazać ich na wypłacenie summy sześciu kroć sta tysięcy czerwonych złotych. Konkluzya

związkowych zmierzała do tego, aby związek ogłosić za sprawiedliwy, prawny, pożyteczny i potrzebny. Ofiarowali jeszcze związkowi więcéj dowodów na usprawiedliwienie związku przytoczyć, na co żądali, aby im pozwolony był przeciąg czasu 6 miesięcy. Nakoniec oświadczali, iż się na sąd cesarski zdali tym końcem, aby cesarz rostrząsnął przyczyny związku, to jest osądził, czy prawdziwe ich były przeciw zakonowi zarzuty, nie zaś aby związek targał. A że widzieli na sądzie spólnie z cesarzem zasiadających posłów od książąt i elektorów, których już na swoję sronę przeciągnęli krzyżacy, także cesarskich poradników od krzyżaków darami pozyskanych, przeto od cesarza otrzymać usiłowali, aby z wyrokiem swym wstrzymał się, albo przynajmniéj nim nieobejmował, co pod sąd jego niepoddano. Z tém wszystkiém nie miał względu na te prośby cesarz, a w nieprzytomności posłów związkowych wyrok ogłosił, stanowiący, iż szlachta i miasta pruskie nie miały mocy ułożenia takowego związku, że związek ten nieprawnie stanął, przeto za nieważny ma być poczytany, inne zaś rzeczy, o które był spór, podług przepisu prawa w dalszym czasie miały być układane. Wydany był ten wyrok dnia 28 listopada r. 1453. Możeby mimo tak przeciwny wyrok, rzeczy spokojniéj byłyby się ułó-

żyły, gdyby krzyżacy przez dumę i zemsty chciwość, pod jego pozorem, nierozciągali tego wyroku skutki daléj niż należało, podciągając pod jego przepisy, wszystkie stawających od siebie wnioski, nie tylko karę onę pieniężną sobie przywłaszczając, ale nawet z tem się dosyć otwarcie dając słyszeć, iż trzysta związkowych, podług upodobania swego wybranych na gardle karać rozkażą. Po uczynionym wyroku, oddano związkowym wszystkie listy, przywileje i pisma przed sądem stawione, a między niemi i przywiléj cesarski, związek potwierdzający, od którego gdy jeden z sekretarzów, jako od pisma ważności pozbawionego i cale nieużytecznego, chciał pieczęć oderwać, cesarz tego niedopuścił.

W miesiącu lutym r. 1454 zgromadziwszy się związkowi w Toruniu po odebranéj wiadomości o tém co u cesarza zaszło, widząc że na mocy wyroku cesarskiego, oni sami, ich dzieci i żony, słowem wszyscy obywatele pruscy, nie tylko niewolnikami wieczystymi staną się krzyżaków, i nieubłaganemu ich tyraństwu podlegać nazawsze będą, postanowili użyć jedynego, który im pozostał, sposobu ratowania się, to jest odwagi, i silnego odporu. Obierając tedy raz się raczéj z życiem rozstać, niż zawsze w niewoli jęczyć, po dorywczéj obradzie, postanowi-

li wypowiedzieć wierność i posłuszeństwo mistrzowi W. co listem do niego pod datą 4 lutego pisanym wykonali. Że to już dawniéj byli umyślili, i do tego przygotowania przedsięwzięli, pokazujesię ze skutków tak prędko potym przedsięwzięciu nastąpionych. Snadź ta rzecz ułożona była w radzie onychto 20 mężów jeszcze w r. 1452 dla zapewnienia sekretu wysadzonych, którym polecony był cały kierunek spraw związku tyczących się: a tak skrycie czynili, iż związkowym nawet nie wszystkim znajomi byli, a historya imion ich potomnym wiekom podać niepotrafiła. Ieśli powieść Długosza jest prawdziwa, wątpić nie można, iż to powstanie przeciw krzyżakom wcześnie było ułożone i co do skutków swoich w oderwaniu miast od krzyżaków zapewnione. Oprócz albowiem poselstwa uroczystego po toruńskiéj rewolucyi wyprawionego, wspomina Długosz poprzednicze poselstwo na czele którego był Gabriel Bajsen, które w Sandomierzu około 19 stycznia 1454 stawiło się ofiarując królowi poddaństwo od 56 główniejszych miast pruskich, na które poselstwo dać odpowiedź król obiecał na początku miesiąca lutego. Od dnia 7 lutego, którego fortelem zdobyto zamek Toruński, do dnia 27 tegoż miesiąca, którego do oblężenia Malborga przystąpiono związkowi częścią wyparowali, czę-

ścią przez ugodę krzyżaków oddalili z bardzo wielu zamków, między któremi były bardzo znaczne, Gdańsk, Elbląg, Grudziądz, i t. d. Narachowano miast pomniejszych i zamków, które się pod moc związkowych jednego miesiąca dostały pięćdziesiąt sześć.

Niezaślepiła związkowych ta pomyślność niesłychana, znali oni dobrze, iż się sami oprzeć niezdołają siłom i krajowym krzyżaków, i tym które każdego czasu z za granicy sprowadzić mogli; a lubo bystrość niespodzianéj rewolucyi tak pomieszała krzyżaków, iż w tym odmęcie nie wiedzieli od czego począć, i jak się ratować, jednak rzecz była niewątpliwa, iż opłonąwszy z pierwszego strachu, w przemyśle swoim, zwykłych fortelach, a może i w męztwie lub rozpaczy znajdą sposoby podzwignienia podupadłéj swéj sprawy i wydobycia się z tak okropnéj toni. Zatym nieuchronną związkowi dla siebie być potrzebą uznawali, poddać się pod opiekę możnego którego pana, mogącego ich obronić przeciw zawziętości krzyżaków. Poczęli więc między sobą pilnie się o tym naradzać. Zdania zrazu dosyć odmienne były. Pomorscy, Chełmińscy i Michałowscy obywatele do króla Polskiego skłaniali się, pomniąc, iż ich przodkowie przed dwiema sty lat członkami onéj korony byli. Inni przeciw temu zarzucali wieczysty pokój mię-

dzy Polską i krzyżakami trwający, który gdyby Polacy nienaruszony zachować chcieli, pewnieby się niewdali w sprawę, wojnę za sobą nieuchronną pociągającą. Drudzy króla Duńskiego żądali, pod którego opieką część Pruss nadmorska wielceby z handlów korzystała. Ale powszechne było o tym królu zdanie iż zakonowi sprzyjając: rychléj czyli poźniéj byłby ich tyranom tym przedał. Miał też swoich dosyć licznych stronników Ładysław król węgierski i czeski, ale na przeszkodzie mu była zbyteczna młodość, dla któréj sam bez opiekunów obejść się nie mógł. Po wielu sporach, zgodzili się wszyscy na Kazimierza króla polskiego, do którego wyprawione było poselstwo złożone z 4 osób ze szlachty, i dwunastu częścią burmistrzów, częścią celniejszych obywatelów miast Chełmna, Torunia, Elbląga, Gdańska, Brusberga, Królewca, Knipawy. Zlecono im oddać pod opiekę, panowanie, i dzierżenie króla ziem pruskich żadnéj niewyłączając, przy zachowaniu praw, wolności i przywilejów wszystkich stanów, miast i obywatelów. W przypadku zaś iżby téj ofiary nie przyjął, mieli się prosto z tymże zleceniem udać do Ładysława.

Przybyli do Krakowa ci posłowie, słuchani byli od króla dnia 20. lutego; mówił Jan Bajsen szlachcic pruski. Mowa jego chytrze była uło-

żona, rozwodził się obszernie nad krzywdami polskiej koronie od krzyżaków wyrządzonemi, jako to kraje od Polski oderwane, drugie niegodziwie nabyte, rozejmy i traktaty wiecznego pokoju podług upodobania zerwane, porę zabespieczającej się na nich Polski użytą na pustóżenie krajów koronnych, rabunki, pożogi morderstwa na wszystkie strony rozszerzone, związki najściślejsze z nieprzyjaciełami króla i narodu. Od tego przystąpił do krzywd, gwałtów, nieznośnego uciemiężenia szlachty i miast pruskich, kształtnie natrącając iż część wielka ich dolegliwości ztąd pochodziła, iż się wiarołomstwem krzyżaków w zrywaniu traktatów brzydzili, iż porywczość ich do wojny przeciw koronie naganiali i ile się mogli onej sprzeciwiali. Przełożywszy potym jako w tym ucisku innego ratunku niemając zniewoleni zostali do przedsięwzięcia związku na własne ocalenie, który związek od dwóch poprzedniczych mistrzow W. Pawła i Konrada dopuszczony owszem poniekąd przyjęty, mistrz terazniejszy zwalić usiłował, czego po części dokazał wyrok na swoję stronę najniesprawiedliszy u cesarza wyrobiwszy, na którym nieprzestając zemstę swoję do ostatniego kresu zapalczywości pomknąć zamyślał. Co sprawiło iż w niedostatku innej pomocy, posłuszeństwo zakonowi i mistrzowi wypowiedzieć musie-

li. Wyliczał dalej zamki i miasta znaczniejsze, które w krótkim bardzo czasie od zakonu odpadłszy ich stronę potężnie zmocniły. Prosił nakoniec aby król raczył ich przyjąć za wieczystych sług, poddanych i wiernie podlegających a niegardził niemi do korony od której niegodziwie oderwani byli, powracających, pod rząd i władzę królewską siebie, żony, dzieci, krewnych, miasta, wsie, zamki, zdobyte i napotym się zdobyć mające oddających. Okazował pożytki z tąd niezawodnie wyniknąć mogące, od których osiągnienia odwieść nie ma pokój wieczysty, tyle razy przedtym i świeżo nowym z Litwą związkiem przeciw królowi i koronie zawartym i gwałtami nie dawno ponowionemi zerwany. Kończąc tę mowę wszyscy posłowie na twarz padłszy łzami zalani króla aby się nad nimi zlitował, zaklinali. Król na on czas innej nie dał odpowiedzi, tylko że rzecz tę z radą swoją piłnie roztrząśnie.

Rzecz tak wielkiej wagi przez dwa z dokładem tygodni radę zaprzątnęła. Kardynał a przy nim w małej liczbie niektórzy mocno odradzali tego: aby poprzysiężony wieczysty pokój nie został naruszony. Inni jednak w daleko większej liczbie duchowni i swieccy przy tym mocno stawali, iż zaniedbana być niepowinną tak pomyślna pogoda odzyskania ziem i krajów od

Polski oderwanych: na czele tych był Jan z Czyżowa kasztelan krakowski. Zdanie Zbigniewa było przystojniejsze i sprawiedliwsze, zdanie kasztelana krakowskiego pożyteczniejsze. Przemógł jak zwyczajnie bywa wzgląd na pożytek, nad przystojność i słuszność. Było wprawdzie i trzecie zdanie od Jana z Tęczyna wojewody krakowskiego poparte, aby w tem się niekwapić, ale rzecz całą odłożyć do walnego sejmu a tym czasem wyrozumieć zdanie panów litewskich. Ale pruscy posłowie słysząc o tém, prosili znowu aby rzecz ta nie szła w przewłokę, że wypełniwszy wszelkie przystojności obowiązki w ofiarowaniu krain swoich dawnemu ich panu, ieśli przyjęta ich ofiara nie zostanie; udadzą się do pogranicznyoh książąt, którzy z wielką ochotą i skwapliwością do ich żądania przychylą się. Te oświadczenia i zdanie szlachty wezwanej do tej obrady sprawiły, iż się król nakłonił bez dalszej odwłoki wykonać co Prusowie żądali, tém bardziej, iż o nowych coraz na stronę związkowych pomyślnościach wiadomości dochodziły. Kommendator w Brodnicy ściśle opasany i dłużej bronić się nie mogący, za hańbę poczytuiąc poddać się tym, których za poddanych zakonu poczytano, zaprosił do siebie Jana z Kościelca woiewodę inowrocławskiego starostę dobrzyńskiego, i jemu zamek brodnicki spuścił. Krzyżacy w ciasny

kąt zapędzeni Malbórg tylko i Sztum posiadali, które miejsca: że prędko zdobyte być mogły, pruscy posłowie zapewniali, byleby ich długo z odpowiedzą nie trzymano. Tegoż czasu od mistrza W. i zakonu posłany był podskarbi W. mający przy sobie 50. tysięcy czerwonych złotych z zleceniem taiemnem rozdania ich królowi i przedniejszym z rady, aby tylko odwieść ich od sprzyjania związkowym. Dana mu była nawet moc w przypadku większego zagrażającego niebezpieczeństwa, ofiarowania hołdu królowi i jego następcom od W. mistrza, i zakonu, byleby ofiarowane poddanie się szlachty i miast pruskich odrzucił, ale ten podskarbi częścią iż przedsięwzięcia te jemu się niepodobały. częścią iż króla i rady przychylność na stronę związkowych postrzegł, prędko z Krakowa do Śląska, a z tamtąd do Misnii i Saxonii wyjechał, pieniądze one na zaciąg żołnierzy ku obronie zakonu obracając.

Tak tedy poddanie się Prusaków, publicznie i uroczyście przyjęte było. Posłowie przysięgę wierności i posłuszeństwa podług rady sobie od Jana arcybiskupa gnieźnieńskiego podanej, przed królem i radą wykonali, król z swojej strony uwolnił na zawsze pruskie kraje od uciążliwego podatku funtzoll nazwanego, także od wieln innych drobniejszych przykrych powinności, od cła

wszelkiego na lądzie i na wodzie swoim i następców imieniem, niemniej zrzekł się wszelkiej z rozbitych okrętów korzyści, przykazując aby towary tego rodzaju wszelkie ich panom lub tych bliższym krewnym dostały się. Nadto przypuścił stany pruskie do spólnictwa wszelkich praw wolności, zwyczajów i prerogatyw królestwa, polskiego, mianowicie do elekcyi każdego króla polskiego. Nakoniec 4. wojewodztwa w Prusiech ustanowił: toruńskie, elblągskie, królewieckie, i gdańskie, mianując na elblągskie, chełmińskie albo toruńskie i gdańskie Scibora, Gabriela i Jana wszystkich trzech de Bajsen, a na królewieckie Augustyna de Scheve. List królewski albo diploma inkorporacyi (jak ją zwano przywróconej) ziem pruskich i pomorskich, do królestwa polskiego, dobrowolnie powracających, nmieścił Długosz w historyi swojéj. Znajduje się też w T. IV. Cod. dipl: Dogiela na karcie 145 gdzie data jego położona jest feria IV. cinerum (6. marca) 1454 w Krakowie.

Za powrótem posłów pruskich odprawił się w Toruniu zjazd na którym ułożony został publiczny instrument zaświadczający poddanie się ziem i stanów pruskich koronie polskiej. Ten także instrument znajduje się, ale bez daty w Długoszu, zaś w zbiorze Dogiela na karcie 149. z datą w Toruniu feria secunda proxima post domi-

nicam Ramis palmorum (15. kwietnia) 1454. po czém rychła przed Andrzeiem biskupem poznańskim i Janem z Koniecpola kanclerzem koronnym komissarzami królewskicmi, szlachta i miasta pruskie przysięgę wierności wykonały w poniedziałek wielkonocny 22 kwietnia w Toruniu.

Tym czasem król na nieuchronną woynę przygotować się chcący na dzień 7. kwietnia zjechał do Brześcia litewskiego, gdzie panom litewskim przełożywszy, co się z Prussami stało, nakazał, aby Inflantczyków, jeśliby na pomoc Prussom ciągnąć chcieli nie przepuszczali i przejścia im zabraniali, a na lato następujące, gdyby tego zaszła potrzeba, zbrojno na pomoc przybyli.

Sejm walny wyznaczony w Łęczycy zaczął się dnia 1. maja, na niego kardynał Zbigniew, co zawsze Pruss przyjęcie ganił, umyślnie nie zjechał. Wolniejsze tam obrady były około Pruss, zkąd Gabriel de Bajsen wojewoda chełmiński z niektóremi Pruss obywatelami przybył. Zgodzono się jednomyślnie na to, aby król do Pruss zjechał, a w Toruniu mieszkanie stałe obrawszy, dwór swój wszystek i ziemian krakowskich i dobrzyńskich na dokonanie oblężenia Malborga Sztumu, i Chojnic wysłał, a w niedzielę po S. Urbanie (26. maja) hołd od szlachty i miast pruskich odbierał. Na tym sejmie łęczyckiem posłowie od Fryderyka margrabi brandeburskiego prosili króla, aby nie był na przeszkodzie mar-

grabi w dzierżeniu nowej Marchii, która się w tym także czasie od krzyżakow oderwawszy, margrabiom poddała. Zaszła podobna prośba od księcia stołpeńskiego, aby król chciał mu być na pomocy do odyzskania tejże Nowej Marchii, prawem dziedzicznem do niego należącej, ofiarując z niej królowi hołdować za przykładem przodkow swoich, nadto dwa tysiące jazdy na każdą potrzebę, i osobistą na terazniejszą wojnę przytomność. Na te poselstwa oświadczył król, iż nie ma coby odpowiedział, kiedy dwaj przyjaźni książęta jednejże rzeczy dopominają się, do której i Ładysław król mieni się mieć niewątpliwie prawo. Stawił się na tymże sejmie Mikołaj Chrząstowski trochę pierwej do Pragi do Ładysława króla posłany, aby postępek królewski względem Pruss przed rzeczonym królem usprawiedliwił, ale inszej odprawy niewziął, oprócz obietnicy odpowiedzi przez własnych posłów. Pomieniony Chrząstowski doniosł, że podczas jego w Pradze bytności Albert margrabia. brandeburski brat Fryderyka z innemi tam krzyżakami przybył, a imieniem mistrza W. i zakonu poddanie się ziem pruskich koronie czeskiej ofiarował, skarżąc się na szlachtę i miasta pruskie, iż się przeciw właściwym panom zuchwale zbuntowały przywłaszczając sobie ich ziemie i zamki w Prusiech które książętom, hrabiom i

szlachcie niemieckiej podupadłym ofiarowały i schronienie i najpewniejsze sposoby do podźwignienia się i nabycia lepszego jeszcze niż był pierwotny stanu. Tenże Chrząstowski przydawał, iż przedniejsi niektórzy panowie Czesi namknęli, aby król polski pięć kroć sto tysięcy złotych, ile Cechom ofiarowano wziąwszy, zrzekł się wszelkiego prawa do Pruss, a przestał na rocznej da: inie 10. tysięcy. Książętom mazowieckim Władysławowi i Bolesławowi co się na tymże sejmie stawili, dopominając się niektórych ziem przez Litwę im zabranych, żadnej dogodnej odpowiedzi nie dano, chociaż przyrzekali z całą potęgą swoją przybyć na pomoc królowi, byleby uczynił im w pretensyach ich sprawiedliwość.

Z Łęczycy wyjechał król do Prus, mając w towarzystwie swoiem liczny bardzo i świetny poczet młodzi z korony i co najprzedniejszych panów polskich. Dwanaście hufców z nich złożono, z których sześć poprzedzało króla, sześć tylną straż składało. Przyjechał król do Torunia dnia 23 marca przyjęty od duchowieństwa, szlachty ludu i wszystkich stanów z niezmierną radością i obficie podejmowany. Dnia 27. tegoż miesiąca zasiadł na tronie pośrod rynku toruńskiego wystawionym, w zupełnym królewskim stroju z wszystkiemi ozdobami królewskiemi, zasiadłszy, odbierał z zwykłym obrządkiem

hołd od ziemi chełmińskiéj oddany mu od Gabriela de Bajsen wojewody razem z szlachtą i magistratem miast Chełmna i Torunia, którzy wierność, poddaństwo i posłuszeństwo uroczyście poprzysięgli. Gdy w Toruniu król zostawał, przybyli posłowie od Ładysława króla czeskiego, z oświadczeniem, iż z przykrością widział król Ładysław, iż ziemię pruską sobie przywłaszczał Kazimierz król, ile że dawniéj przez swych posłów był przyrzekł, cale inaczéj w téj sprawie postąpić. Prosili więc aby król nowych posłów, zupełną mocą opatrzonych, do Pragi wysłał, którzyby z królem Ładysławem ułożyli się i nowe umowy względem ziem pruskich zawarli, obudwom królestwom pożyteczne; tymczasem zaś wstrzymał się od nagabania zamków Malborga, Sztumu i Chojnic, gdyż król Ładysław obojętnie patrzyć nie mógł, na zgnębienie zakonu krzyżaków, których był dobroczyńcą i obrońcą. Sprawiło w królu zadziwienie tak niebaczne poselstwo, ale że dla wielkiéj młodości króla Ładysława nie mogło mu być przypisane, łatwo się domyślić można było, iż to wymysł był Jrzyka albo Jerzego Podjebradzkiego wszystkiemi czeskiemi sprawami kierującego i niektórych Czeskich panów od krzyżaków darami ujętych. Odpowiedział więc król, iż nigdy przez żadnych posłów myśli swéj wzglę-

dem Pruss nie odkrył, że na inne przełożenia przez własnych posłów odpowie, i okaże, iż nie królowie czescy dobroczyńcami krzyżaków w Prusiech byli, ale królowie polscy. Posłowie czescy zmieszani tą odpowiedzią, przez nasadzone osoby, króla zachęcali do dalszego popierania sprawy pruskiéj, tymże jak był zaczął sposobem, nalegali oraz o pozwolenie udania się do Malborga do mistrza W. pewnie dla odebrania pieniędzy przyrzeczonych, ale odmówiono im to pozwolenie, a wielkiemi dary od króla i małżonki jego Elżbiety obdarzonych, odprawiono. Za ich powrótem król Ładysław i poradnicy jego, najbardziéj Jrzyk Podjebradzki poznawszy nieprzyzwoitość pierwszego poselstwa, pośpieszyli się z wysłaniem innego posła Jana z Rabsztyna, przez którego proszony był król, aby się z przyczyny dawniejszego poselstwa nieurażał, jako bez wiedzy ich wyprawionego, oświadczając iż względem ziem pruskich do jego się upodobania stosowali, i nic nigdy przedsięwziąć nie mieli, coby na przeszkodzie być mogło zamysłom jego, względem onych krain.

Z Torunia król na zielone świątki (9 czerwca) przybył do Elbląga gdzie z takąż jak w Toruniu wspaniałością dnia 10 czerwca odbierał przysięgę wierności od trzech biskupów, chełminskiego, pomezańskiego, sambieńskiego i ich

kapituł, także od kapituły warmińskiéj saméj, ponieważ biskup warmiński z mistrzem W. i krzyżakami zamknięty w Malborgu, od wojsk Polskich opasanym znajdował się. Scibor wojewoda elblągski i szlachta w kraju onym osiadła przysięgę wierności i poddaństwa wykonali. Po czém rzeczeni trzéj biskupi z swemi kapitułami zrzucili suknie krzyżackie do któréj przyjęcia byli przedtym przynagleni, kiedy ani biskupstwa, ani miejsca w kapitule inaczéj dostąpić, jak pod tym obowiązkiem, nie można było. Do Królewca król sam zjechać nie mógł, ale posłał tam Jana z Koniecpola kanclerza koronnego, przed którym szlachta i obywatele tameczni takąż się przysięgą obowiązali.

Powróciwszy król do Torunia bardzo się hojnym dla miast Gdańska, Elbląga, Torunia i Królewca okazał. Największe dowody jego dobroczynności Gdańsk odniosł. Nadał jemu dochód 700 grzywien z miasta należących, młyny wszystkie, wyspę i wsi na niéj wszystkie, wyjąwszy wsi 13 i dwa dwory, które dla siebie zachował; włożył zaś na miasto obowiązek płacenia co rok królowi 2 tysiące złotych, kiedy przedtym krzyżakom, podług Wapowskiego, 60 tysięcy wypłacano, opatrzenia króla z dworem we wszystkie potrzeby przez dni 4 corocznie, i wystawienia na miejscu zburzonego

zamku przystojnego murowanego, dla króla pałacu. Tym sposobem król nadgrodził gorliwość w utrzymaniu zaciążnych żołnierzy przeciw mistrzowi i krzyżakom, oraz do skutku przywiodł starodawne nadania przez Msciuga i Sambora uczynione: młynów i wyspy, które przez krzyżacką chciwość pozbawione skutku były.

Na dzień 13 lipca zgromadzony był w Grudziądzu sejm walny pruski na którym król z wszystkimi prałatami, panami świeckimi i deputowanymi od miast znajdował się. Naradzano się na nim najbardziéj około obmyślenia zapłaty zaciążnym Czechom, którzy obietnicą wysokiego żołdu zwabieni a dla niewypłacenia onego wielkie pretensye mający, pod Malborgiem nieużytecznie trzymani byli: uchwalono na zapłatę zaległości pogłówne powszechne, nakazano oraz aby zamki do duchowieństwa i biskupów należące, przez cały ciąg wojny, straży szlachty były poruczone, także uchwalono aby do rady królowi 16 ze szlachty i miast przydano, którzyby we wszystkich zdarzających się przygodach staranie publicznego dobra mieli. Odprawiwszy zatym Czechów, król dwór swój wyprawił na oblężenie zamku malborskiego przełożywszy nad tym wojowników hufcem Jana z Szczekocina starostę lubelskiego.

W Toruniu dokąd się król z Grudziądza

udał przybyli posłowie z sejmu Ratisbońskiego wysłani, imieniem Mikołaja V. papieża, Fryderyka cesarza i elektora rzeszy, Filippa burgundskiego, Ludwika Bawarskiego książąt, Alberta margrabi brandeburskiego. Tym dnia 29 lipca dana była audyencya na ratuszu Toruńskim miał od wszystkich mowę Jakub doktor w prawie duchownym prowincyał zakonu kanoników regularnych S. Augustyna. Przyznawszy on największe pochwały królowi dla wielorakich darów mu od boga nadanych i wybornych cnót, dowodził potym obszernie, iż trzech cnót najbardziéj mu potrzeba, sprawiedliwości, łaskawości i waleczności. Prosił zatym imieniem całego sejmu rzeszy, aby król ziemie Pruskie mistrzowi i zakonowi krzyżackiemu dawnym ich właścicielom przywrócić kazał, i w tym okazał sprawiedliwość; aby wybaczył w czym wykroczyli a tak dał dowód łaskawości; aby z innymi panami chrześciańskimi złączył się na odzyskanie Carogrodu a tak o waleczności swéj wszystkich przeświadczył. Przydawał do tego iż książąt duchownych i świeckich, Prus zagarnienie obchodzi, przeto też kwoli temu sejm inny w Norimberdzie lub Frankfurcie nad Menem na S. Michał wyznaczyli. Król acz gotów do dania odpowiedzi, dołożył się rady swojéj, a chcąc Niemców przy niejakiéj zostawić nadziei,

także bacząc, iż mu posłów ludzi nie najpoważniejszych przysłano, odprawił ich z tą odpowiedzią, iż na zapowiedziany sejm w Norymbedrze wyśle posłów swoich, którzy oczywiście dowiodą, jak jest sprawiedliwy, skłonny do litości i waleczny. Napierali się oni posłowie do Malborga, Sztumu i Chojnic, ale odmówiono im to i z podarunkami odesłano.

Przyciśnieni głodem i z tąd pochodzącemi chorobami ci co Sztum zamek na krzyżaków trzymali, gdy z liczby dwóch set już 50 życie z nędzy i chorób utraciło, reszta do mar bardziéj niż do ludzi podobna nieuchronnie tegoż losu, żadnéj znikąd nadziei pomocy nie mając czekało, zamek ten przez ugodę królowi poddali, zabrawszy z sobą co kto miał własnego majątku, a broń wszelką i rynsztunek wojenny w zamku zostawiwszy. Z téj załogi 50 odesłano do Małborga, reszta wolała udać się do obozu królewskiego.

Tym czasem rozlegała się wieść, iż w Niemczech z wielką pilnością i pośpiechem zbierano wojsko, na którego zaciągnienie mistrza namiestnik w Niemczech, wszystkie prawie zakonu dochody przedał lub zastawił, a podskarbi zakonny Pruski one 50 tysięcy czerwonych złotych z Krakowa wywiezionych łożył. Kiedy przez listy przyjaciół i szpiegi aż do Niemiec

wysłane okazała się gruntowność téj wieści, król samych tylko W. Polskich obywatelów ruszył, i kazał im zbrojno ciągnąć ku Chojnicy. Przyciągnęli W. Polanie pod Czerekwiczę wieś arcybiskupa gnieznieńskiego o dwie mile od Chojnicy, którą tego czasu król w obleżeniu trzymał. Obleżenie to szło oporem nie tak dla posady mocnéj miejsca, albo męstwa onego broniących, jako raczéj dla dumy z pomyślnego powodzenia wynikającéj polskiego wojska, które we wszystko opływając, na wszelką swywolę rospuszczone karności wojskowéj zapomniawszy trudów wojskowych jak najbardziéj unikało. Wszakże gdy przyszła pewna wiadomość, iż od Marchii nowéj, któréj cząstka przy krzyżakach została, zbliża się nieprzyjaciel, zaczęto mieć się do oręża i o wprowadzeniu porządku do wojska myśleć. Ale W. Polanie do długiego pokoju przyuczeni, wzdrygający się obozowym posłuszeństwem, niecierpiący wojskowéj zwierzchności, a po części przyuczeni do uciech, do próżnowania, zamiast przysposobienia się do walczenia, wielkim krzykiem jakiegoś potwierdzenia praw dawnych, i nadania nowych domagali się, inaczéj ani w szyku stanąć, ani z nieprzyjacielem walczyć niezamyślając. Ukoił ich przecię król dawne niektóre prawa ponawiając. Przyszło w dzień 14 września do porządniejszego roz-

kładu wojska. Podzielił je król na siedm hufców, nad któremi przełożył Łukasza z Górki poznańskiego, Stanisława z Ostroroga kaliskiego, Mikołaja Szarlejskiego inowrocławskiego wojewodów i Dersława z Rytwian kasztelana rozpierskiego. Już w tym nie mały był błąd że pominąwszy hetmanów biegłych i doświadczenie mających, tym rządy wojska powierzono, którzy sami się onych napierali, nie mając ani biegłości żadnéj, ani znajomości sztuki wojennéj, iż nawet miejsce bitwy choć w pobliżu było rozpoznać nieumieli, bieglejszych radą pomiatali, sami z sobą wadzili się, żadnego spólnie układu nie czynili, ale kiedy z osobna hufcem swoim bez związku, bez potrzebnéj z drugiemi jedności podług upodobania kierowali.

Drugi błąd także nie lekki ten był że wojsko nadworne pod Malborgiem leżące do bitwy niesprowadzono, chociaż kardynał Zbigniew króla przez listy upominał, aby bez dworu, to jest bez nadwornych żołnierzy król nie wdał się w bitwę. Chociaż albowiem kardynał sprawę tę całą pruską nieprzestawał ganić, ale że raz onéj się podjęto, chciał aby jak najporządniéj utrzymana była. Król też i z przestrogi kardynała i z własnego przekonania widząc niesforność wojska i sprowadzonéj szlachty, był tego zdania, żeby siły swoje zmocnić porządnemi

hufcami obleżeniem Malborga zaprzątnionemi, ale Jan z Koniecpola kanclerz koronny mocno przy tym obstawał, aby roty one nadwornych nie były z miejsca ruszone, a zdanie jego tym łatwiéj przemogło, iż zaufani w liczbie swojéj nasi nieprzyjacielem daleko co do liczby słabszym gardzili. Utwierdziły ich w tym zaufaniu małe poprzednicze utarczki, na których pospolicie Polacy górowali. Przyszło nakoniec do bitwy dnia 18 września. Dwie rzeczy wielce Polakom do nieprzyjaciela zbliżającym się zaszkodziły. Pierwsza, iż widok sam zupełnie uzbrojonych Niemców strwożył rycerzów polskich, których wielka część ani broni tego rodzaju, ani oręża gatunku, ani kształtu szyku nigdy nie widzieli. Druga że przez niebiegłość wodzów, jazda Polska miała przed sobą miejsca bagniste na których koni obrót nieprzezwyciężonym podlegał przeszkodom. Z tym wszystkim powiodło się na początku Polakom, iż się przez nieprzyjacielskie hufce prawie do ostatnich szeregów przebili, poległ tam Balcer książe Zegański a Bernard Szumborski wódz najpierwszy nieprzyjacielski dostał się w niewolą. Gdy się tak daleko Polacy zapędzili zmieszały się ich szyki i w wrzawie bitwy tak osłabiły, że jedne drugim nie mogąc być na pomocy, od Niemców ściśle się szyku trzymających odparte, i do cofania się

przymuszone zostały. Wodzowie polscy to widząc swoich do dania pomocy uchodzącym zachęcały, ale że przypadku tego nieprzewidzieli, że się porozumieć wzajemnie i wtedy nie mogli i pierwéj zaniedbali, że jazda wydobyć się z nieszczęśliwych onych bagien nie mogła, wszystkie ich starania mało skutku miały. Wszakże jeszcze dla tego bitwa przegrana nie była. Lecz w samym bitwy zapale hufiec królewski na odwodzie postawiony, taką niewiadomo z kąd przejęty trwogą został, iż i sam w rozsypkę poszedł i inne hufce na przedzie będące, przykładem swoim do sromotnéj ucieczki przywiódł. Przyczyną téj trwogi niektórzy być mienią wycieczkę z Chojnic tegoż czasu przez Plauena wykonaną, który na hufiec królewski niespodzianie natarł. Król jeden na miejscu pozostał, uporczywie z niego ustąpić wzbraniając się, aż go gwałtem ci co dla straży jego przydani byli z placu bitwy uprowadzili. Aeneas Sylvius przydaje, iż nawet z konia był strącony. Ci co Polszcze uwłaczają powiadają, iż na téj bitwie z obu stron legło na placu zabitych 30 tysięcy. Co być nie może, gdyż i bitwa nie bardzo długo trwała, i nie uporem boju ale ucieczką Polaków zwycięstwo odniesione zostało. Ale i nasi pisarze od prawdy odstąpili, pisząc, iż ledwo 60 mężów z polskiéj strony le-

gło na placu. Chyba że ta liczba do znaczniejszych tylko osób ściąga się; jakoż nie raz miałem okazyą podejrzenia, iż nasi pisarze w podobnych okolicznościach gminnych żołnierzy utratę mniéj uważali. Między innymi zginął Piotr z Szczekocina podkanclerzy koronny. Brańców Długosz liczy tylko trzysta trzydzieści między którymi Łukasz z Górki poznański, Mikołaj Szarlejski inowrocławski wojewodowie co wojsku dowodzili.

Niektórzy z nich ujść niewoli ucieczką mogli, i w rzeczy saméj z placu bitwy w całości uszli, ale wstydząc się nie sławy którąby na się ucieczką ściągnęli, umyślnie się na ręce nieprzyjaciół narazili. Obóz polski cały zabrany, a w nim do 4 tysięcy wozów, co wielkie bogactwa nieprzyjacielowi przyniosło, wyprawili się albowiem byli Polacy z wielkim przepychem na tę wojnę, a w ciągnieniu nawet z niegodziwego rabunku kościołów i dóbr duchownych w własnym kraju, nie mało dostatków zgromadzili. Ta przegrana bardziéj wstydem niż żałobą Polskę okryła, okropna jednak i długo pamiętna była dla skutków nieszczęśliwych od niéj początek biorących.

Po przegranéj bitwie król cofnął się z niewielą ludzmi do Bydgoszczy ztąd się udał do Nieszawy. Tam do niego przybyli posłowie od

wszystkich miast główniejszych Pruskich, prosząc króla, aby dla doznanego przeciwnego losu serca nie tracił, ale kwapił się wojsko zgromadzić, ofiarując mu na to cały swój majątek i nienaruszoną wierność do zgonu przyrzekając. Król tą miast ochotą wielce pocieszony oświadczył, iż klęska odniesiona do większéj go tylko zapalczywości przywiodła, i wkrótce dokazać za nieba pomocą spodziewa się, iż radość nieprzyjaciół z wygranéj w smutek im się obróci. Wszakże iż zamki Pruskie słabe tylko załogi mające, oprzeć się skutecznie nieprzyjacielowi nie mogły, i już niektóre jakoto Prejsmark, Osterroda, Salfeldt, Iława, Neumark, Marienwerder albo Kwidzin, Risenburg, Schonberg, Bischofswerder, mianowicie Sztum tak pracowicie zdobyty, samym przestrachem przegranéj w ich ręce wpadły, poczytał za rzecz nieuchronną przyzwać nadworne one wojsko swoje, które w oblężeniu Malborg trzymało, i nim zamki Pruskie mocniéj osadzić. Tym czasem zaś wszystkim koronnych ziem obywatelom, Podolskie i Ruskie wyjąwszy, mieć się do oręża i do Pruss ciągnąć nakazał. Roskazy królewskie wszędzie z wielką ochotą i pośpiechem wykonano, gdy wszystkich jedna ta myśl była, aby plamę zadaną imieniowi polskiemu na nieszczęśliwéj bitwie pod Chojnicami orężem zatrzeć.

Nieprzyjaciel po wygranéj bitwie dni kilka zabawiwszy pod Chojnicami, wyciągnął pod Tczew, które miasto równie jak rychło potym i Gniew, dobrowolnie się poddało. Tym czasem mistrz W. korzystając z okoliczności, rozpisał listy do biskupów, szlachty i miast, napominając je, aby zaniechawszy buntowniczych kroków, i króla Polskiego odstąpiwszy, do posłuszeństwa powracały, obiécując wszystkie ich dawniejsze przewinienia w niepamięć puścić. Ale wszyscy niewzruszeni w przedsięwzięciu trwali. Jeden tylko biskup sambieński Mikołaj przysięgę złamawszy, z miastami i zamkami swemi do krzyżaków przystał, i ze skarbami swemi do Malborga przyjechał. Mistrz skarby te wszystkie zabrawszy, obrócił je na wypłacenie żołdu zaciągnionym obcym żołnierzom. Wojska albowiem one Niemieckie pod Chojnicami zwycięzkie, przeprawiwszy się przez Wisłę przyciągnęły do Malborga dopominając się zaległego żołdu. Mistrz pieniędzy niemający, zebrawszy co tylko mógł ze skarbów sambieńskiego i wszelkich dostatków kościelnych, tyle tylko zgromadził, iżby się każdemu po 6 groszy dostało, prosząc i zaklinając aby z odbieraniem należytości swojéj do dalszego czasu wstrzymali się. Po wielu sporach, stanęło na tym, iż wypłacając im żołd zupełny, miano im na za-

pusty roku następującego wyliczyć 40 tysięcy złotych albo zamek Malborski z innemi zamkami i miastami do krzyżaków jeszcze należącemi oddać w dzierżenie.

Tym czasem król z Nieszawy do Brześcia zjechawszy, z arcybiskupem gnieznieńskim, biskupami włocławskim i poznańskim i wielą koronnemi panami miał obrady, względem poprawienia tego co nieszczęśliwie było się zdarzyło. Zbigniew kardynał przez listy i posłańców króla pobudzał do powzięcia lepszéj nadziei, i zagładzenia nie tylko hańby, ale i pamiątki klęski Chojnickiéj, co że prędko i niezawodnie stać miało, rokowali wszyscy, zapatrując się na to, iż mimo Chojnicką klęskę, miasta w wierności nienaruszone zostały. Tamże stawili się napowrót wysłani na początku wyprawy Pruskiéj do Ładysława króla Węgierskiego i Czeskiego posłowie, Jan z Tęczyna wojewoda krakowski, i Piotr z Szamotuł kasztelan poznański. Wykonali oni byli dosyć pomyślnie dane sobie zlecenia, i z królem Ładysławem umówili, iż się na S. Mikołaj (6 grudnia), oba królowie albo w osobach swoich stawić w Wrocławiu, albo posłów wysłać mieli, na zawarcie nowego przymierza, mocą którego, oba królowie obowiązani byli, sobie wzajemnie dać pomoc, przeciw wszel-

kim nieprzyjacielom chrześciańskich lub barbarzyńskich narodów.

Rycerstwo polskie na rozkaz królewski zgromadzało się pod Opoką, dokąd się i król udał i dwa tygodnie zaprzątał wypłaceniem żołdu ludziom swoim i zaciągom z Czech, Moraw i Sląska. Z tym wojskiem ruszył król pod Nieszawę, widok tak ogromnéj siły, tak porządnego wojska, niezmiernie szlachtę i miasta Pruskie ucieszył. Toż wojsko po otrzymaniu nowego potwierdzenia dawnych praw, wolności i prerogatyw i nadaniu niektórych nowych, przez Wisłę przeprawione zostało, mając głębiéj w Prussy wkroczyć. Gdy król w onéj stronie zostawał, nadjechali posłowie od Ładysława króla Węgierskiego i Czeskiego, prosząc aby król Kazimierz na dzień 6 grudnia zjechał do Wrocławia, na rozsądzenie sporu o pewne kraje i miasta między rzeczonym królem Czeskim i margrabią Misnii zachodzącego. Na co odpowiadając król przełożył, iż nie mógł opuściwszy własne które miał sprawy, zaprzątać się cudzemi, ale jednak posłów ześle znakomitych, którzyby go w tym zastąpili. Jakoż mianował arcybiskupa gnieznieńskiego, Krzesława z Kurozwęk kasztelana lubelskiego, i Jana Lutkona obojga prawa doktora archidyakona krakowskiego, ale zrzucił się z tego kompromissu margrabia, tym się skła-

dając, iż się nie na posłów, ale na samego zdał króla Polskiego. Z tym wszystkim aby niezdawał się sądu unikać, potwierdził kompromiss, ale czas jego pomknął do dnia 25 lipca w roku następującym. Ciż sami posłowie imieniem króla Ładysława żądali, aby względem ziem Pruskich król Polski na jego się sąd spuścił, względem czego mieli już dokładne ze strony mistrza W. zezwolenie. Król na to oświadczył, iż się niewzbrania sądu króla Ładysława krewnego swego, ale chce mieć pewność, iż na osądzenie téj sprawy nie będą użyci poradnicy, assessorowie, Niemcy, ale sami tylko Czechowie.

Dnia 29 listopada król z stanowiska pod Toruniem udał się do Chełmży z kąd dnia 13 grudnia przyciągnął do rzeki Ossy między Radzimem królewskim i Łaszynem krzyżackim miastem płynącéj. Bronili przeprawy przez tę rzekę krzyżacy, ale odpędzeni, zostawili wolne wojskom Polskim przejście. Król za Ossą o milę od Łaszyna stanął obozem w lesie, tak dla wygody opału w czasie mroźnym jako i dla łatwiejszéj strawy dla koni, gdyż oprócz rycerskiéj jazdy, niezmierne mnóstwo wozów znajdowało się. W tym obozie część wielką zimy przepędzono. Niesądzono za rzecz przyzwoitą głębiéj zapuszczać się w kraj, aby snadź załoga Łaszyna nieodjęła sposobność sprowadzenia ży-

wności, z drugiéj strony pokazać chciano, iż nawet po porazce Chojnickiéj wojsko Polskie nieunikało bitwy. Ale krzyżacy, którzy po swych tryumfach widzieli się niemniéj jak przedtym zagrożonymi od wojsk polskich, inne cale mieli zdania, to jest iż chytrością i dorywczemi wałkami Polakom szkodzić trzeba, a do walnéj bitwy nieprzystępować tylko w miejscu i okoliczności mogącéj zapewnić zwycięztwo, ponieważ przegrawszy nie łatwo mogli szkodę poniesioną nadgrodzić. Polacy zaś zwycięzcami będąc nieustają w zamiarach swoich, póki zupełnego skutku zwycięztwa niedostąpią. Zwyciężeni zaś mają największą sposobność powetowania szkody przez nowe zaciągi, w ludzi i bogactwa obfitując.

Tego roku dnia 10 września w dworze swoim Opinagóra zwanym umarł Bolesław książę mazowiecki pochowany w Warszawie w kollegiacie S. Jana, pan wszędzie poważany dla swéj skromności, rostropności, sprawności, oraz sprawiedliwości i pobożności. Zostawił 4 synów, Konrada, Kazimierza, Bolesława i Janusza. Także dwie córki Annę i Zofią. Czterech innych synów w dziecinnym utracił wieku, z których dwom było imię Bolesław, a dwom Janusz.

1455.

Wojna tego roku z obu stron mniéj była zapalczywa a to dla tejże przyczyny niedostatku pieniędzy na utrzymanie wojsk. Król przyciśniony tęgością zimy, i obfitością śniegów co dowóz żywności zatrudniały, ruszył z obozu swego pod Łaszynem, gdzie oprócz zdobytych kilku zamków do biskupa sambińskiego należących, (po wybraniu z nich zdobyczy i brańców) spalonych, innéj nie odniósł korzyści, około 13 stycznia rozpuścił wojsko. Wyznaczył wodzów którzyby z rycerstwem w Prusiech pozostałym po zamkach i miastach rozłożonym rządzili Andrzeja z Tęczyna w Chełmińskim, Piotra z Szamotuł kasztelana poznańskiego w Pomorskiéj ziemi, a Jana Koldę Czecha w niższych Prusiech, którym trzem, kazał, aby wszyscy podlegli byli Wiele też w Toruniu i Nieszawie rzeczy dla dobra kraju i porządku jaki mógł być w tych okolicznościach najlepszego ustanowił. Dnia 30 stycznia przybywszy do Łęczycy żołnierzom co w obozie w Prusiech część wielką zimy przetrwali żołd wypłacił. Tamże iż na wypłacenie podług obietnicy wszystkiego pieniędzy nie stawało, z panami rad duchownymi i świeckiemi względem skuteczniejszego wybrania uchwalonych podatków naradzał się, ale ta rzecz bar-

dzo szła oporem. Dnia 2 lutego z Łęczycy wyjechał do Litwy, gdzie Gastołda rozruchy wszczynającego i Litwę do zakłócenia kraju skłonną uskromił. Nakłonił też panów litewskich do tego aby posiłki na wojnę Pruską dać obiecali, jakoż Jana Chodkiewicza z ośmią tysięcami koni Litwy i Tatarów wysłać i 80 tysięcy czerw: złotych królowi pożyczyć przyrzekli, jak kronikarze Litewscy świadczą, ale z tego wszystkiego o czym nasi historycy niewspominają, nic nie wykonali. W tym samym czasie Sławko z Wierzborga, którego król jako doświadczonéj wierności człowieka przełożył był nad zamkiem Działdowskim, żadnego nie mając do tego powodu, odstąpiwszy przysięgi, zrzekłszy się wierności, krzyżakom poddał.

Nadgrodziła się prędko ta szkoda przez Jana Koldę w Prusiech niższych od króla przełożonego, który udając się być elblągskim kommendatorem krzyżackim wszedł do Działdowa, załogę i obywatelów w pień wyciąwszy, lub w niewolą zabrawszy, miasto spalił.

Ale nie nadgrodzona, zwłaszcza w onych okolicznościach potkała Polskę szkoda przez śmierć wiekopomnéj sławy godnego kardynała Zbigniewa Oleśnickiego biskupa krakowskiego, który blisko Sendomirza czas W. postu podług zwyczaju swego z ścisłą ostrością przepędziwszy,

kwietnią niedzielę na całym nabożeństwie i bierzmowaniu ludu strawiwszy, na zajutrz zaś cały obrządek żałoby na pogrzebie Jana z Koniecpola kanclerza W. koronnego odprawiwszy, z przeziębienia wpadł w gorączkę i peripneumonią, na którą we wtorek dnia 1 kwietnia życia dokonał, mając lat wieku swego 66. Mąż jeden z rzadkich onych, z których ledwie jednego w ciągu wielu wieków niebo ziemi użycza. Pasterz był światły, pracowity i przykładny, senator niezabłąkanéj a wszystko przenikającéj rostropności, zawsze za głosem prawdy, sprawiedliwości i honoru idący, obywatel szczerze i skutecznie ojczyznę kochający, którą i lepiéj rządzoną, i we wszystkich częściach swoich rządniejszą widzieć najżywszym jego było pragnieniem. Pochowany był w Krakowie w kościele swoim katedralnym gdzie żyjąc grób sobie przygotował. Nad grobem jego trzy kardynalskie kapelusze zawieszono na pamiątkę, iż od trzech papieżów, albo za papieżów się mających Eugeniusza IV, Felixa V. i Mikołaja V. ta godność była mu ofiarowana.

Tym czasem mistrz W. chwytał się okazyi wszelkich dźwignienia swojéj strony, stracone zamki i miasta, to gwałtem, to fortelem odzyskać usiłując, uczynili mu byli wielką nadzieję dostania Torunia zdrajcy w tymże mieście przena-

jęci, a po części namówieni od Bernarda Szumborskiego hetmana zaciężnych krzyżackich żołnierzy, który na początku bitwy pod Chojnicami dostał się był Polakom w niewolą. Ciągnął już sam mistrz na czele trzech tysięcy ludzi ku staremu Toruniowi, kiedy zdradę odkryto i ukarano, miasto od wszelkiego najazdu zabespieczono, a tak mistrza do odwrotu bez dosięgnienia zamiaru swego przymuszono.

Lepiéj się z innéj strony mistrzowi powiodło. Obywatele dwóch części miasta Królewca za namową tajemną krzyżaków idący, także odrażeni podatkami na potrzebę publiczną od miast uchwalonymi, zrzekłszy się wierności królowi Polskiemu poprzysiężonéj, pod krzyżaków posłuszeństwo powrócili. Trzecia część albo dzielnica miasta Knipawa nazwana, niewzruszenie w poddaństwie królowi zachowała się. Powstała ztąd domowa w obwodzie jednego prawie miasta wojna, kiedy i mieszkający na Knipawie wielkie domom innych części miasta krzywdy wyrządzali, i w dalszym przeciągu czasu od innych dzielnic miasta obleżeniem ściśnieni zostali. Obchodziło to nie mało Polaków co się do Piotrkowa na sejm byli zgromadzili, dokąd i król na dzień 17 czerwca przybył. Prusacy na tym sejmie przytomni dopraszali się przysłania im i knipawskim mieszkańcom na pomoc,

nowych zaciągów, gdyż rozłożone żołnierstwo królewskie po zamkach i miastach, na samym bronieniu miejsc sobie powierzonych przestając, wzbraniało się dla niewypłacenia żołdu w pole wyniść. Rada koronna mając baczenie na szczupłe nieprzyjaciół siły, postanowiła iż powszechne ruszenie szlachty na wojnę Pruską tego lata zbyt uciążliwe i kosztów wielkich wyciągające mogło być zaniechane, a wojna ta przez służebne tylko wojsko królewskie sprawowana, byleby jemu zapłata była obmyślona. Z tym odjechali deputowani od szlachty i miast Pruskich, zaś na wybieranie nałożonych podatków zjazdy szczególne po wszystkich ziemiach były wyznaczone, i sejm powtórny w Piotrkowie na S. Jan uchwalony, na którymby poprawiono uchybienia, i wyprawę powszechną, gdyby okoliczności tak wyciągały naznaczono W W. Polsze bliższéj pożaru wojennego, zgodzono się łatwiéj na podatki. W krakowskich ziemiach oporem te rzeczy szły, gdyż szlachta nie inaczéj na podatki nadzwyczajne zezwalała, jak tylko pod warunkiem, aby trzymający dobra królewskie, dochodów z nich połowę płacili, na co z swojéj strony dzierżący dobra królewskie nie pozwalali.

Nastąpił sejm uchwalony w Piotrkowie na S. Jan, na którym obmyślano różne sposoby

wsparcia wojny Pruskiéj, skuteczniejszego jednak nienaleziono, nad podwyższenie łanowego podatku, na co się przecięż i obywatele ziem krakowskich zgodzili. W tym rozeszła się płonna wieść, iż królewscy zaciążni uwolnili od oblężenia Królewca część przy królu zostającą, oblężeńców na głowę poraziwszy i z utratą 7 tysięcy ludzi odpędziwszy. Sejmujący w Piotrkowie pełni radości z mniemanego onego zwycięztwa, właśnie jakby wojna zakończona była, rozjechali się, nic względem pospolitego ruszenia niepostanowiwszy. Do téj obłudnéj przyczyny wstrzymania się tego roku od ruszenia szlachty, przystępowała inna daleko gruntowniejsza, to jest iż krzyżacy nie mogąc zdobyć się na wypłacenie żołdu zaciążnym, którzy już milionów dopominali się, z Malborga i innych zamków przez się trzymanych wyparowani byli, a te zamki zaciążni w dzierżawę swoję objąwszy i niemi zupełnie władając, gdy sami ani pieniędzy, ani rzeczy do życia potrzebnych nie mieli, królowi je ofiarowali pod warunkiem aby żołd im zaległy wypłacił. To wiedząc król z Piotrkowskiego sejmu wysłał Jana biskupa włocławskiego i Jana z Rytwian starostę sendomirskiego, którzyby z zaciążnemi krzyżackiemi umówili się względem poddania Malborga i innych zamków. Zeszli się z obu stron w Gru-

dziądzu rzecz tę ułożyć mający, i była już bliska dokonania, kiedy Niemcy niektórzy naonczas przeszkodzili. Tym czasem mieszkańcy w Knipawie w Królewcu ściśnieni od obywatelów dwóch innych dzielnic tegoż miasta, głodem uciśnieni i wszelkiéj pomocy pozbawieni, wzywali na ratunek ludzi królewskich. Ci rozdaniem między niemi summy niejakiéj pieniędzy do wyjścia w pole na odsiecz oblężonym zachęceni tak opieszale to wykonali, iż się Knipawa do ostatniéj rozpaczy przyprowadzona poddać musiała co kilku innych miast pomniejszych w onéj stronie utratę za sobą pociągnęło. Nabawiło to niemałéj troskliwości króla, lękającego się aby zatym przykładem inne główniejsze miasta nie poszły; jakoż o Gdańsku i Toruniu były niektóre trwożące pogłoski umyślnie nawet od mistrza W. po Niemczech rozsiane. Te pogłoski osłabić potrafiły przyjaźń margrabi brandeburskiego Fryderyka choć w Polszcze wychowanego, zjechawszy się, zatym w Gniewie z mistrzem W. ofiarując do zawarcia pokoju pośrzednictwo swoje, pod pozorem, iż to miał w zleceniu od Fryderyka cesarza.

Stan rzeczy Pruskich nieco zmianą miasta Królewca zwątlony, nakłonił króla do nakazania powszechnéj z całego królestwa przeciw Prussom wyprawy, a to przy schyłku jesieni, która

w Polszcze wilgotna, dżdżysta i mroźna zwykła bywać, na co powszechne powstało narzekanie. Z tym wszystkim usłuchano króla, ale z taką powolnością, iż ciągnące ku Prusom roty jedne za drugiemi sześć tygodni czekać musiały. Tym czasem w Brześciu król układ wojny czynił, z szlachtą i deputowanemi od miast Pruskich, wszakże jedna zawsze zachodziła trudność niedostatek pieniędzy, iż nad miastami i zamkami przełożeni, zewsząd zbiegali się do króla, natrętnie domagając się wypłacenia żołdu. A że nadzwyczajny łanowy podatek niedostatecznym na tak gwałtowną potrzebę być się pokazał, udano się do skarbów kościelnych. Za pozwoleniem więc Jana Sprowskiego arcybiskupa gnieznieńskiego, Jana włocławskiego, Andrzeja poznańskiego biskupów, za przyrzeczeniem od króla i panów rady danym, jako w czasie następnym nadgrodzić się ta szkoda kościołom miała, wszystkie ich skarby i sprzęty drogie zabrane były, w których jednak tak mało pomocy znaleziono, iż wszystkie ledwie 6 tysięcy złotych (domyślam się czerwonych) szacowane były. Podobniejsza co Bielski pisze iż się te trzy dyecezye wyliczeniem summy 6 tysięcy okupiły a tak sprzęty swoje zachowały. Kościoł jeden krakowski przypadkiem dla odległości miejsca został ocalony.

Gdy się król na tę wyprawę gotował, przybył do niego do Bydgoszczy z Malborga margrabia Fryderyk, a oświadczając narodowi Polskiemu największą przychylność i przyjaźń królowi, jak najusilniéj go prosił, aby mu dopuścił być jednaczem ułożyć się mającego pokoju, przyrzekając takie onego podać warunki, któreby najpożyteczniejsze będąc, żądze nawet i nadzieje króla przewyższały. Król tak podchlebnym oświadczeniem zbyt łatwo wierzący, wstrzymał zapęd wojenny i pod Toruniem zabawił się wyznaczywszy Jana biskupa włocławskiego kanclerza koronnego, Jana z Tęczyna krakowskiego, Piotra z Oporowa łęczyckiego wojewodów, Hinczę z Rogowa kasztelana sieradzkiego, którzyby przy ułożeniu pokoju od korony stawali. Zjechawszy się więc do Kościelca z posłami od mistrza i zakonu i margrabią, słuchali jakieby ze strony krzyżackiéj były podane warunki. Krzyżacy z wielkim zadziwieniem Polaków żądali, aby Kazimierz król Polski z krajów do mistrza i zakonu należących wojsko wyprowadził, i niedopuszczał je pustoszyć; aby zamki i miasta co się jemu poddały nazad mistrzowi i zakonowi powrócił; aby względem innych rzeczy o które spór z zakonem zachodził, król się zdał na papieża, cesarza, elektorów rzeszy, lub innych jakich królów czyli panów katolików. Komis-

sarze królewscy przyzwoitą na tak niespodziane warunki dali odpowiedź, szeroce rozwodząc sprawiedliwość przyczyn króla do téj wojny przywodzących. Ciż sami gorzko na margrabię skarżyli się, iż ich na takie pośmiewisko naraził obietnicą słuchania sprawiedliwych i przystojnych warunków. Margrabia chcąc poniekąd usprawiedliwić swój postępek przydawał, iż w nadgrodę zawartego pokoju, mistrz W. i zakon ustąpią koronie polskiéj ziemię Chełmińską i Michałowską i nakłady na tę wojnę nadgrodzą. Z osobna zaś z kommissarzami rozmawiając, namawiał ich aby się nieociągali przyjmować co im ofiarowano, ani jednego czasu usiłowali stać się panami wszystkich ziem Pruskich, ale mądrych rady trzymając się, przyprowadzili do należytego posłuszeństwa i porządku to co im dawano, a potym, kiedy i zakon długami obciążony i teraźniejszą wojną uciśniony, za odejściem zaciężnych oprzećby się nie mógł, dopiero upatrowali pogodę podciągnienia reszty pod swoje panowanie. Kommissarze królewscy tę margrabi radę za szczery wynalazek chytrości mając odjechali, i więcéj o takowym pośrzednictwie, choć margrabia nowemi ich obietnicami i szczerości oświadczeniem ująć starał się, słyszeć więcéj niechcieli

W tym stanie rzeczy straciwszy król na-

dzieję pokoju, od Torunia do Ossy rzeki udał się, a mogąc jednegoż czasu miasta Gniew i Tczczew, od krzyżaków trzymane ścisnąć oblężeniem, do czego nie małą mu pomoc ofiarowali Gdańszczanie wiele od załóg tych miast cierpiący, wolał jednak tymże co poprzedzającego roku trybem, przeprawiwszy się przez Ossę, położyć się obozem pod Łaszynem i na dobywaniu nikczemnego tego miejsca 6 tygodni strawić. Gdy tam przyciągnęli Polacy zdawało się łatwe zdobycie słabéj twierdzy, ani dla położenia, ani dla opoków i murów dosyć warownego, a do tego i załoga bardzo słabą była, ale zwykła niekarność wojska Polskiego sprawiła, iż się z pobliższych nieprzyjacielskich załóg, czterysta ludzi do miasta tego przedarło, którzy mężnie się przeciw oblężeńcom bronili. Tym czasem zaczęła się naprzykrzać jesienna pora, a bardziéj jeszcze dokuczał głód i niedostatek żywności dla koni, których wielka liczba tam zginęła. Nie można było z okolicznych ani odleglejszych nawet miejsc spodziewać się wsparcia, kiedy do dalszych drogi stały się nieprzebytemi, z innych zaś zboże wszelkiego rodzaju sprzątnione zwiezione do zamków było, i wsi w pustki przemienione zostały, gdy z nich ludzie, gdzie który mógł, do Niemiec, do Polskiéj, i aż na Ruś pouciekali. Musiał więc nie bez

hańby swojéj i Polskiego imienia od tego oblężenia odstąpić, co nie małą zjednało chwałę miejscu ledwie przedtym z imieniem znajomemu, iż się po dwa razy całéj sile polskiéj oparło. Przydało się do tego drugie złe, z niesforności wojska polskiego wynikające, iż łupiestwem, gwałtami i paleniem wsi pruskich obywateli Polszcze przyjaznych tak naprzykrzyły, że tęsknić znowu do nienawistnego rządu zakonu poczęli.

Odstąpiwszy od Łaszyna król przybył dnia 5 listopada do Grudziądza, gdzie się naradzano, jak daléj wojnę prowadzić, i z kąd na prowadzenie jéj obmyślić nakłady, ponieważ skarb królewski do dna był wyczerpany. Na téj radzie starych radców odrzucono zdania, jako te z których niedoświadczono pomyślnego powodzenia, przybrano młodych za których zdaniem idąc naznaczono, aby dobra wszystkie duchowne i królewskie dwoisty, szlacheckie zaś prosty podatek łanowy płaciły. Duchowne też osoby połowę wszystkich dochodów swoich do skarbu oddawały. Król aby w Toruniu z całym dworem swoim zimę przepędził, i tam liczne rycerstwo mając wszystkie nieprzyjaciół zamachy odwracał i niszczył. Zagrożonych nieprzyjacielskim najazdem wspierał, i miasta któreby odpaść zamyślały w wierności ugruntował. Z Grudziądza wojsko cofnęło się ku Toruniowi gdzie rozpu-

szczone było i rożnemi szlakami do krajów swoich powróciło.

Gdy król w Toruniu jeszcze bawił, Jan z Czyżowa kasztelan krakowski i Jan biskup włocławski jeszcze raz do Grudziądza wysłani byli, aby z zaciążnemi krzyżackiemi sposób do ugody wynalezli, ale zgodzić się niepodoba było, kiedy za ustąpienie Malborga i zamków, które pod swoją władzą mieli, zaciążni na każdego z jazdy dwieście złotych wyciągali.

Alexander syn Stefana wojewody Wołoskiego od króla na to hospodarstwo wysadzony, rospustą, pijaństwem naprzykrzywszy się poddanym, został od nich otruty. Piotr niejaki Wołoch rodem, podług Kromera brat Alexandra, objął rządy onego kraju. Chciał wprawdzie król zrzuciwszy Piotra, Litwina jakiegoś na to państwo wsadzić, ale że wojną Pruską bardzo był zaprzątniony, a Piotr częstemi prozbami przez posłów króla pozyskać usiłował, król go na tym hospodarstwie potwierdził. Ten Piotr przysięgę wierności przed Andrzejem Odrowążem wojewodą ruskim wykonał, obowięzując się we wszystkich potrzebach ludźmi swemi dopomagać koronie i matce swojéj. Króla ciotce zapewniając pewnych dóbr Seretarg, jak tenże Kromer dowodzi z listów jego w archiwum koronnym złożonych posiadanie.

Tego roku dnia 10 grudnia umarł Władysław książę mazowiecki i płocki na suchoty, która choroba, jak pisze Długosz, była dziedziczną w domu książąt mazowieckich, pochowany w Płocku w kościele katedralnym. Pan silny i dobrych przymiotów, które zbytecznym przyćmił napojem. Zostawił dwóch synów Semowita i Władysława, z Anny córki księcia oleśnickiego spłodzonych. Że jak po Bolesławie, jako i po Władysławie, pozostały same niedorosłe dzieci, Paweł Giżycki na prożbę i za zgodą wszystkich mazowieckich panów, mianowany był ojcem i rządcą Mazowsza, aby książęta lat dojrzalszych doszli. Użył téj pogody biskup na zniesienie wielu uciążliwych na Mazowszu zwyczajów, tak w sprawowaniu sądów, jako i w odbieraniu win, które zwyczaje grubym tchnęły barbarzyństwem. Własnemi nawet pieniędzmi nadgrodził stratę, którą niektórzy z zniesienia tych zwyczajów ponosili.

1456.

Dnia 6 stycznia zaczęty był sejm walny w Piotrkowie. Na nim podatkowa ustawa przeszłoroczna w miesiącu listopadzie porywczo uchwalona, przed zaczęciem wszelkiéj innéj sprawy, zniesiona była z niemałym zawstydzeniem tych co do niéj byli powodem. Postąpiono zatym do spraw Pruskich jako tych co opatrzenia

najbardziéj potrzebowały. Po długim tych rzeczy roztrząśnieniu postanowiono aby pospolitym ruszeniem wyprawa do Prus zaraz po zielonych świątkach przedsięwzięta była i całe lato trwała, tak jednak, aby podanych śrzodków do ugody z zaciążnemi pruskiemi niezaniedbano, z téj zwłaszcza pobudki, iż od tego zawisło było uwolnienie brańców z polskiego wojska w niewolą zabranych, których celniejsi sami na sejm przybyli, aby wolność dla siebie i współbraci nie tak wymodlili, jako raczéj wypłakali. A że do téj ugody potrzeba było wielkich pieniędzy, których się zaciągi pruskie domagały, postanowiono, aby dla zjednania sobie z onéj strony pokoju, połowa wszystkich dochodów z dóbr kościołów katedralnych, na co zezwalali biskupi, także z dóbr królewskich i szlacheckich wybierana i do Gdańska odesłana była, gdzie że zgoda pod słusznemi warunkami mogła być dokonana Jan biskup włocławski upewniał.

Podczas tego sejmu w ziemi Chełmińskiéj zamek Brathian wielce warowny od zdrajców z załogi Polskiéj krzyżakom zaprzedany był i wydany w nieprzytomności Jana Trzeski przełożonego nad onym zamkiem, podówczas na sejmie w Piotrkowie obecnego. szkodę tę po części nadgrodziła porażka krzyżaków co tajemnie ubiedz Brodnicę zamyślali.

Dnia 1 marca urodził się królowi pierwszy syn, który dnia 4 kwietnia na chrzcie wziął imię Władysław, chrzcił go Tomasz biskup krakowski.

Dnia 17 kwietnia król z królową do W. Polskiéj wyjechał, gdzie przez całe lato bawił, gdyż wieść rozsiana była, iż Fryderyk margrabia z wielą innemi książętami niemieckiemi przybyć mieli z wojskami na odsiecz krzyżakom; ale pokazało się z czasem, iż ta pogłoska na postrach Polakom zmyślona była.

W tym przeciągu czasu po kilka razy ponowione były traktaty, z zaciężnemi Pruskiemi. Warunki ich roztrząsane bywały przez Jana biskupa włocławskiego i niektórych panów koronnych, szlachty i obywatelów Pruskich z jednéj strony, a z drugiéj Ulrykiem Czerwonką i niektóremi innemi naczelnikami zaciężnych. Król sam dla tego do Torunia przybyć musiał iż obie strony za nieważne poczytały umowy, któreby się bez niego stały. Przyszła do skutku ta ugoda, gdyż król widział iż umysły tak szlachty jako i miast przeszłą wojną zrażone wielce się do pokoju nakłaniają. Warunki zgody były, iż król zapłacić miał czterysta trzydzieści siedm tysięcy złotych Ulrykowi Czerwonka i zaciężnym Prusakom, za wysłużony żołd i poniesione szkody, a to w przeciągu półrocza. Za

to zamek Malborski i wszystkie zamki i miasta które trzymał nieprzyjaciel, zupełnie miały się dostać królowi oraz żołnierze Polscy w niewołą zabrani, mieli być na wolność puszczeni.

Zawarłszy tę umowę, nie małe frasował się król, z kądby tyle pieniędzy dostał, chociaż bowiem szlachta i miasta Pruskie połowę téj summy na się wzięły, jednak reszta na króla przypadająca, tym bardziéj go obciążała, iż nie mniejszą summę winien był własnym swoim zaciężnym. Miał w prawdzie niejaką nadzieję zaciągnienia u Bołesława księcia Opolskiego summy sta tysięcy złotych, puszczając mu zastawą ziemię Wieluńską, ale pomieniony książę zawiódł jego nadzieje. Przeto sejm walny wyznaczył w Piotrkowie na dzień ósmy września, aby tam wyjednał połowę dochodów tak od duchownych jako i od świeckich, przez coby w stanie był zaspokojenia jednych i drugich zaciężnych, gdyż zabieranie sprzętów kościelnych od niektórych doradzone, wielką nań nienawiść ściągało, a do tego, jak dawniejsze doświadczenie pokazało, małą pomoc przynosiło.

Dnia 30 sierpnia gdy król w Łęczycy zostawał, trzech z Litwy posłów do niego przybyło. Żądali oni imieniem całéj Litwy, aby król do Litwy powrócił, aby ziemię Podolską i inne do niéj należące kraje Litwie przywrócił, stoso-

wnie do przysięgi którą się obowiązał z Litwy do Polskiéj dla objęcia korony wyjeżdzając. Że w przypadku iżby król to wykonać wzbraniał się, nie ciepieliby dłużej téj krzywdy, ale zbrojną ręką przedsięwzięliby Podole i inne ziemie od Litwy oderwane nazad otrzymać. Przydawali do tego, iż król rozważyć powinien był, iż brat jego Władysław rady Polaków trzymając się zginął, sam też wprawiony był w największe niebespieczeństwo, którego jedynie z miłosierdzia boskiego uszedł, przeto śpieszył się powrócić do Litwy, gdzieby bespieczne i szczęśliwe życie, wolny od kłopotów prowadził. Poselstwo to zuchwałe i pełne nadętości zostało bez odpowiedzi. Wiadomo albowiem było, iż Litwa tajemne jakieś i świeże zmowy miała z Prusakami, któremi uwiedziona do takiéj dumy przyszła. Jednakże udarowanych posłów król odprawił z przyrzeczeniem dania jéj dokładnéj odpowiedzi przez własnych posłów. Wiadomo też było że i w Litwie, poróżnienia umysłów nie małe były. Moniwid jeden z przedniejszych panów litewskich, z kanclerzem litewskim i całym domem swoim mocno się sprzeciwiali temu, co przeciw królowi i koronie knowano, i od obrad spólnych stronili, kiedy na czele przeciwnéj strony Gastołd i Jerzy książe Ostrogski, o wyniesieniu nowego księcia litewskiego my-

ślący, kusili się przeciągnąć do siebie Litewskich obywatelów, aby Symona Alexandrowicza Olekowicza księcia kijowskiego zięcia Gastołda, tą najwyższą godnością obdarzono.

Dnia 7 września przybył król na sejm walny do Piotrkowa, głównejszym celem obrad, było wynalezienie sposobu wypłacenia żołdu zaciężnym Pruskim i swoim. Stanął albowiem był układ między Janem biskupem włocławskim, Łukaszem z Górki poznańskim, Stanisławem Ostrorogiem kaliskim wojewodami, Piotrem z Szamotuł kasztelanem poznańskim, i Andrzejem z Tęczyna starostą chełmińskim z jednéj, a Ulrykiem Czerwonką i naczelnikami zaciągów Pruskich z drugiéj strony, mocą tego układu, na każdego jezdnego, albo dwóch pieszych, na jednego jezdnego rachując, przypadało 77 złotych, które król winien był zapłacić. Pierwsza rata 25 tysięcy złotych miała być dnia 8 września, a reszta do dnia 6 stycznia roku następującego zaspokojona. Co uczyniwszy Czerwonka miał oddać królowi Malborg z innemi które trzymał zamkami, i więźniów Polskich na wolność wypuścić. Podług tego rachunku należało Czerwonce wypłacić 4 kroć sto siedmdziesiąt tysięcy złotych. Tyle albowiem wynosił żołd zaległy na 6 tysięcy jezdnych, albo pieszych, z którychby dwóch na jednego jezdnego rachowano. Téj

zaś summy połowę wypłacić podjęła się szlachta i miasta Pruskie. Na sejmie ganili jedni tę ugodę, jako niepewną co do trwałości, ponieważ bez dołożenia się krzyżaków była zawarta. Drugim warunki onéj zdawały się zbyt uciążliwe, ani podobne do wykonania dla powszechnego niedostatku i zbytecznéj czasu krótkości, a do tego i rata pierwsza na dzień narodzenia N. Panny bez uiszczenia zapłaty minęła, przeto obawiano się, iż dla tego zawodu Czerwonka od ugody odstąpi. Posłano więc do niego Jana Czarnkowskiego kasztelana gnieznieńskiego i Scibora Chełmskiego podkomorzego poznańskiego, aby zawód zdarzony jak mogli okryli. Jakoż największéj wagi pobudki niedozwalały wdać się w potrzebę prowadzenia wojny w tak przykrych, jak w tenczas zaszły okolicznościach. Lato nad zamiar dżdżyste nie tylko ciągnieniu z wojskiem na przeszkodzie było, ale i zasiewom gruntów. Wielu z zaciężnych królewskich, mianowicie książęta Oświecimscy Janusz i Przemysław i Kolda Czech, nie mogąc dłużéj zwłoki w wypłaceniu żołdu wytrzymać odjechali. Inni nad zamkami w Prusiech przełożeni, ustawicznie opuszczeniem onych grozili, byli nawet co uczyniwszy związek, pustoszeniem krajów koronnych króla do wypłacenia zaległego żołdu przymusić zamyślali. Zachwiały się

w wierności same nawet Pruskie miasta, dla niezapłaconego żołdu wielce od zaciężnych królewskich uciemiężone, od których i przedmieścia Gdańska spalone były. Po długim tych wszystkich dolegliwości roztrząśnieniu, sejm Piotrkowski nakoniec postanowił, aby z dóbr wszelkich królewskich i szlachty, duchownych równie jako i świeckich, z pensyi do urzędów i dignitarstw przywiązanych, połowa dochodu tego rocznego do skarbu oddana była, w miastach zaś większych i mniejszych od grzywny majątku ruchomego i nieruchomego dwa grosze zapłacono, kmiecie i poddani od każdéj głowy obojéj płci jeden grosz, szlachta poddanych nie mająca od osoby pół grzywny złożyli. Ta uchwała od panów duchownych i świeckich i szlachty W. Polskiéj zgodnie przyjęta była. Panowie zaś ziem krakowskich i ruskich, lubo się od niéj niewyłamowali, nieważyli się jednak do téj rzeczy jako cale nowéj innych obowiązać, przeto też zjazd w Korczynie naznaczono mianowicie na ziemie Pruskie, od których się największego wsparcia spodziewano. Sejm ten Piotrkowski trwał 15 dni.

Gdy jeszcze i tak niezdała się niniejsza potrzeba dostatecznie opatrzona, znowu sobie przypominano skarby kościelne. Dopraszał się ich od katedry Krakowskiéj, nie już aby je skarbowi

przywłaszczył, ale jedynie, aby na nie zastawione zaciągniono jaką summę, a potym je w czasach pomyślniejszych wykupiono. Biskup krakowski tę rzecz do kapituły krakowskiéj odkazał, u któréj sam król w Krakowie i na miejscu kapitularnym przytomny jak najusilniéj o to nalegał. Kapitularni z biskupem wynalezli sposób inny dogodzenia publicznéj potrzebie, bez odzierania kościoła, to jest, iż przyrzekli zaręczyć summę 6 tysięcy złotych, którąby król u kupców mógł zaciągnąć.

Nastąpił zjazd Korczyński, który dla różnych sprzeczek ciągnął się przez dni 10. Wszakże układy sejmu Piotrkowskiego z niewielką odmianą i na tym zjezdzie były przyjęte. Warowano jednak aby królowi niegodziło się pieniędzmi z tych podatków pochodzącemi szafować. Szafunek onych powierzony został Tomaszowi biskupowi krakowskiemu, Grzegorzowi z Branicz kasztelanowi Radomskiemu, Janowi z Rytwian staroście sendomirskiemu, Andrzejowi z Tęczyna, Janowi z Melsztyna i niektórym innym na tymże zjezdzie wybranym, z zaleceniem szczególniejszym, aby na publiczne tylko potrzeby, na opłatę w Prusiech i Oświecimską były obrócone. Na ociągających się w zapłaceniu ustanowionego podatku naznaczono karę, grabież 4 wołów na pierwszy raz, objęcie w pos-

sessyą wsi całéj na drugi raz, do któréj dzierżenia powrócić chcący, dwoje tyle ile był winien, zapłacić musiał.

Z tego zjazdu Korczyńskiego wysłano na Podole Jana z Tęczyna wojewodę krakowskiego i innych niektórych, dla odebrania od starosty Podolskiego albo Kamienieckiego nowéj przysięgi jako wiernie trzymać zamki i one opatrzyć żywnością i rynsztunkiem mieli, przeciw wszelkiemu nieprzyjacielowi, mianowicie Litwie.

Tegoż prawie czasu W. Polanie zjazd swój w Kole u siebie odprawowali, na którym ustawy sejmu Piotrkowskiego przyjęte do skutku przyprowadzić postanowili. Nakazana więc była podatków zapłata, a uspokojenie zaciągów Pruskich polecone Janowi biskupowi włocławskiemu, który na sejmie jeszcze Piotrkowskim na żądanie panów W. Polskich postanowiony był wielkorządcą albo gubernatorem W. Polskim, aby skuteczniéj Pruskich spraw mógł dopilnować.

W saméj rzeczy potrzebowały Prussy najpilniejszego dozoru. Nieschodziło tam na stronnikach krzyżaków skrytych wprawdzie, ale dla tego samego bardzo niebespiecznych. W Toruniu w miesiącu wrześniu wszczął się był bunt nader niebespieczny od części gminu potężnie wsparty. Buntownicy odjęli byli magistratowi

nie tylko klucze miasta, ale i wszelką władzę ułatwić sobie chcąc tym sposobem powrót pod panowanie krzyżaków. Ale Gdańszczanie odkrywszy tę zdradę, ściągnęli z okolicznych zamków liczny poczet, z którym do Torunia przybywszy, dwieście z gminu obywatelów schwytali, a z nich siedmdziesiąt śmiercią ukarawszy, buntowników zamysły zniszczyli. Pożar ugaszony w Toruniu z większą gwałtownością wznowił się w samym Gdańsku. Marcin Kogg obywatel mało znajomy ale chytry i obrotny, tajemnie krzyżakom sprzyjający, tajemnie pomiędzy pospólstwem rozsiewał, iż król Kazimierz mało o rzeczy Pruskie dbał, i niełatwo do powrotu z Litwy będzie nakłoniony. Oburzył się lud łatwo takim powieściom wierzący, złożył dawnych urzędników, a Kogę i tych co z nim trzymali na pierwsze w mieście urzędy wyniósł. Przyszłoby do najgwałtowniejszych kroków, gdyby stałość umysłu rostropniejszych temu nieprzeszkodziła i niepodjął się wrzawę tą uspokoić ten, od którego się najmniéj téj przysługi spodziewać należało. Ulryk Czerwonka, ów to wódz zaciężnych krzyżackich, zasłyszawszy o tych rozruchach gdańskich, przybiegł do Gdańska, a zwoławszy tak wyższego stopnia obywatelów, jako i gminnych szeroko im rozwodził jakby haniebnie postąpili, gdyby poprzysiągłszy

wiarę królowi przeniewiercami się pokazali, tym bardziéj że króla nie wielka z tąd potkać może szkoda, który lada dzień stawszy się panem Malborga i rozlicznych zamków okolicznych, potrafi ich zuchwałość ukrócić, oni zaś na się i potomstwo swoje skazę wiekuistą wiarołomstwa ściągną. Ta mowa zupełnie umysły Gdańszczan uspokoiła, tak dalece, iż od tego czasu Ulryka Polacy za gorliwego swych interessów obrońcę i przyjaciela mieć poczęli. Wszakże jawna rzecz była, że bojaźń, aby rozterki gdańskie nie rozerwały już zawartéj z Polakami umowy, a zatym zaciężni Niemcy do kraju swego tęskniący z dwóch stron żołdu niepostradali, mogła przywieść do tych pozornych ku Polakom Ulryka, przyjazni dowodów, a zatym Schütz w historyi Pruskiéj wątlić tę powieść Kromera, ale w saméj rzeczy współwiecznego Długosza usiłujący, sam podobno w błędzie zostaje.

Uspokojeni gdańszczanie wysłali posłów do Litwy do króla, prosząc, aby przybywał co najrychléj, i obrońcę ich przy zaspokojeniu Pruskich krain podług zaszłéj z Czerwonką umowy przedsięwziął, obiecując od siebie resztę pieniędzy przydać, którejby do zakończenia ugody niedostawało. Tegoż czasu i Czerwonka strofował W. Polanów w Kole zgromadzonych iż

zbyt opieszałemi byli w użyciu najpomyślniejszéj, która im się zdarzyć mogła pogody, oraz zagrzewał do prędszego dokonania ugody, obiecując kwoli temu przeszłe zawody zagrześć w niepamięci.

Czerwonki przestroga wdzięcznie od W. Polan przyjęta została, wyprawili zatym niebawiąc Jana biskupa włocławskiego, Piotra kaliskiego, i Jana gnieznieńskiego kasztelanów do Torunia, którzy na początku roku następującego, wyliczyli Ulrykowi Czerwonce 25 tysięcy złotych z ziem W. Polskich zebranych, gdańszczanie przydali do tego 40 tysięcy złotych, przyrzeczono resztę na wielkanoc wypłacić, a na on czas nastąpić miało oddanie zamku Malborskiego i innych zamków, i uwolnienie brańców, tym czasem miał trwać rozejm do niedzieli drugiéj w post 13 marca.

Uspokojone rozterki gdańskie Marcin Koga herszt przeszłego buntu, człowiek zuchwały wskrzesić usiłował, do czego tym większą łatwość miał, iż całą sobie w mieście powagę i władzę przywłaszczył. Ta okoliczność nakłoniła powszechnéj spokojności stróżów, iż wejrzeć w to Janowi Czarnkowskiemu kasztelanowi gnieznieńskiemu zlecili. Przytomność jego w Gdańsku dobrze myślącym serca dodała, iż dawny

magistrat przywrócono, a ukaraniem na gardle Kogi pokój ugruntowano.

1457.

Król w Litwie od miesiąca listopada bawiąwiący. Sejm na dzień bożego narodzenia złożył, na którym gdy żywo przekładał, nieprzystojność i dumę przeszłorocznego w Łęczycy poselstwa, wszyscy się zapierali tego, iżby takowe dali zlecenie. Zwaliła się więc cała tego wina na jednego Gastołda, ale król i to przewinienie, i inne daleko ważniejsze szczodrobliwością i łaskawością raczéj pokryć, niż ukarać postanowił, co w większą dumę i zuchwałość wzbiło w czasie następnym. Uspokoiwszy król na pozor litewskie kraje pośpieszył do korony, gdzie sejm w Piotrkowie na niedzielę trzecią postu 20 marca był naznaczony. Ułożywszy interessa krajowe co pilniejsze, zjazd inny w Kole w W. Polszcze nakazano. Tam stanęło, aby zamki Człuchów, Swiecze i Tuchol osadzone były krajowym rycerstwem nie zaś zaciążnemi żołnierzami.

Z Koła udał się król do Bydgoszczy dokąd przybyli arcybiskup gnieznieński, biskupi włocławski i poznański wiele panów rady świeckich, szlachty i młodzieży poczet wybrany w o-

kazałości nadzwyczajnéj, mając udać się do Malborga, którego objęcie na W. noc nastąpić miało. Tym czasem w Toruniu zaległe pieniądze Malborskim zaciągom wypłacali, Andrzéj z Tęczyna, Jan z Rytwian, Jan Długosz krakowski i Jakub z Szadka sendomirski kanonicy. Ale że zaciężnym Malborskim obiecana była zapłata w Gdańsku, po którą do Torunia udawać się im było przykro, kommissarze Polscy wodą do Gdańska puścić się musieli, dokąd też i Ulryk Czerwonka po wielu rozmowach tajemnych z królem mianych, i Jan Sapieński sędzia poznański, któremu pieniędze z W. Polskiéj powierzone były, udali się. A że termin ostatniéj zapłaty tak się zbliżył, iż dla trudnéj żeglugi kommissarze ledwie dniem przed ostatnim kresem płacenia przybyć mogli, zatym niepodobne stało się wszystkich zaspokojenie, domyślano się też iż Niemcy i niektórzy z Czechów nie przyjęliby zapłaty, gdyby się nad czas wymierzony przewlekła. Ulryk Czerwonka z Janem z Rytwian udali się do Malborga i otrzymali przedłużenie czasu do tygodni dwóch, owszem i więcéj jeszcze pozwolono postrzegłszy że ta chwila jeszcze nie była dostateczna. W tym przeciągu czasu, tak ze strony króla i królestwa, jako też ze strony szlachty i miast Pruskich wypłacono Malborskim zaciągom sto sześćdziesiąt tysięcy

złotych. Zostawało jeszcze do płacenia 30 tysięcy złotych. Tę summę kiedy ani z Polskiéj, ani z Prus nie przystawiono, zdawała się rzecz niepodobna, onę w tak krótkim czasie wynaleźć. Przeto wielce się obawiali Polscy kommissarze aby dla tego niedostatku, całe dzieło wniwecz nie poszło, i z hańbą Polaków, czego żądali Niemcy, nieupadło, a nie przyszło zamiast zachowania Prus, myśleć o obronie kraju własnego, którego złupienie i zrabowanie, celem było żądz najgorętszych wielu Niemców. Obawiano się też wnętrznych w Polszcze rozruchów z przyczyny sprawy téj Malborskiéj tak niebacznie prowadzonéj, niemniéj się też bano odstępstwa miast Pruskich, zerwaniem interessu tego o największe niebespieczeństwo przyprawionych. W takowéj zawiłości nie tracąc serca kommissarze Polscy, udali się do gdańskich obywatelów, prosząc o zastąpienie tego niedostatku, ofiarując zapewnienie przyszłego pożyczki wypłacenia, pokazując, jakieby w przypadku nieuiszczenia się ich czekały nieszczęścia. Przyrzekli oraz jako rękojmią przyszłego wypłacenia, złożyć u nich obraz srebrny N. panny, i takiż obraz z kościami S. Barbary, skoroby król do Malborga wszedłszy one obrazy zabrał. Przekonani dowodami i obietnicami gdańszczanie dali się do tego nakłonić, pod tym jednak warun-

kiem, aby król jak najrychléj do Gdańska przybył, przytomnością swoją, mający, strwożone, chwiejące się, do odstępstwa skłonne umysły obywatelów w wierności ugruntować, upewniając, iż nic żądanéj pożyczki bardziéj nieprzyśpieszy, jak króla w ich murach obecność. Odebrawszy tę wiadomość król w Bydgoszczy, kommissarzów usilnemi prozbami nakłoniony, opatrzywszy potrzeby zamku Człuchowskiego, od krzyżackiéj załogi w Chojnicach wielce uciśnionego, przybył do Gdańska dnia 1 maja mając z sobą co tylko najprzedniejszych panów i i szlachty w onych stronach znajdowało się, dwór liczny i bardzo okazały, postać słusznego wojska mający, w którym tak jazdy jako i piechoty do 6 tysięcy rachowano. Wjazd do Gdańska był nader wspaniały, po wszystkich ulicach i placach widzieć można było, najokazalsze dowody publicznéj radości. Pomnożona była wspaniałość tego wjazdu przytomnością na on czas w Gdańsku Karoła Kanutzona króla Szwedzkiego z królestwa swego wypędzonego, którego Kazimierz z dowodami wielkiego uszanowania i przyjazni przyjął i towarzysza wjazdu swego, kazawszy mu jednego z koni swoich podać, mieć chciał. Puffendorf w historyi swojéj Szwedzkiéj powiada, iż ten król ze Stokholmu uciekając, skarby swoje z sobą zabrał, że do Gdań-

ska przybywszy, też skarby pożyczonym sposobem krzyżakom oddał, którzy mu prawem zastawnym kilka zamków puścili, ale gdy te król Polski zawojował, i skarby i zastawy zginęły. Ta powieść z wielu miar zdaje mi się być podejrzana. Owszem, jak niżéj pod rokiem 1460 obaczysz, król Szwedzki summę jakąś pieniędzy dał królowi Polskiemu i w niéj trzymał miasto Puck z powiatem, który od krzyżaków roku wspomnionego był zdobyty. Podług Schütza gdańszczanom król Szwedzki pożyczył 15 tysięcy grzywien. Których siedm na grzywnę czystego srebra idzie, za tym grzywien czystego srebra 2142$\frac{5}{7}$ w zastawę zaś wziął Puck zamek i miasto.

Przyjazd króla do Gdańska mocno sprawę Polską w Prusiech wsparł, a straże krzyżaków osłabił. Na przełożenie króla i rady jego co żywo składali gdańszczanie pieniądze, na dokończenie umówionéj opłaty, co widząc Niemcy i Czechowie niektórzy krzyżakom przychylniejsi, w niebytności Ulryka Czerwonki przy królu w Gdańsku będącego, w Malborgu rozruch uczyniwszy, zamek górny opanowali, powiadając, iż umowę dotrzymali, ale król nieuiścił się w wypłaceniu na czas zamierzony umówionych pieniędzy, a zatym na żadną dalszą przewłokę czasu pozwolić niechcą. Co gdy doszło

Czerwonkę w Gdańsku, i Czechów przedniejszych w Tczczewie zostających, wskok udali się do Malborga, a że ich bramą niewpuszczano, na łodziach weszli do zamku i rozruch ten tym łatwiéj uspokoili, iż 18 tysięcy złotych które z sobą przywiezli, najpierwiéj między główniejszemi onego zamieszania sprawcami od siebie schwytanemi rozdali, a tym sposobem przymusili ich do ustąpienia z górnego zamku, król zaś dowiedziawszy się o tym co się w Malborgu stało, wysłał tam Jana z Czarnkowa kasztelana gnieznieńskiego, Andrzeja z Tęczyna, Jana z Rytwian, Jana Długosza, Scibora Bajsen, Wilhelma burmistrza gdańskiego, przyłączywszy do nich niektórych mieszczan gdańskich, z pieniędzmi które do ostatecznego wypłacenia pozostały. Trzy tygodnie jeszcze ta sprawa zabrała, nim się zupełnie zakończyła, gdyż niektórzy z Niemców nowe rościli pretensye, i poniesione szkody nad miarę powiększali. Na samym z Malborga ustąpieniu, ukradkiem w nocy uwiezli wspomnione obrazy N. Panny i S. Barbary, mając je do Niemiec zawieść, ale Polacy, którzy w znacznéj liczbie już wpuszczeni byli, mający na pomocy Ulryka Czerwonkę do broni rzuciwszy się, wydarli Niemcom one świątości, i w kościele je złożyli. Zatym i mistrz W. Ludwik, który do czasu onego w zwykłym swym mieszkaniu w Mal-

borgu zostawał, wysławszy sprzęty swoje do Prusmarka, dokąd sam gdyby pozwolona, udać się miał, udał się do Tczewa w towarzystwie Niemców i Czechów. Wychodząc niewstrzymał się od łez, ale przydał do nich i groźby oświadczając, iż rychło powróci z niezmiernym z Niemiec wojskiem, dla pomszczenia nad Polakami, krzywdy jemu i zakonowi wyrządzonéj. Dnia 8 czerwca przyjechał król do Malborga nie mało gdańszczanom przywilejów nowych nadawszy. Malborg zaciążni oddali Polakom z więzniami tak pod Chojnicami, jako i w różnych utarczkach i z chorągwiami Polskiemi w tychże potrzebach zabranemi. Oprócz Malborga oddali zaciążni Polakom Giławę i Tczew te albowiem tylko miejsca w dzierżeniu swoim mieli, którzy do téj ugody należeli. Inne albowiem miejsca posiadali inni zaciążni, którzy z naprawy Bernarda Szumborskiego i kommendatora elbląskiego wkroczyć w umowę wzbraniali się. Z zaciążnych Niemców i Czechów którzy zaspokojeni byli, dnia 13 czerwca ruszyli z Tczewa razem z mistrzem W. i do krajów swoich odprowadzeni do granicy powrócili. Król nadgradzając Ulrykowi Czerwonce przysługę tę i inne Polskiéj koronie wyrządzone, także dla niedopłaconéj umówionéj summy części, puścił mu zamki, Świecz,

Golub, Pruzmark, Kowalew i Gniew, i na nich przyznał mu 50 tysięcy złotych, i natychmiast Świecz i Gołub mu oddał w dzierżenie.

Z téj pomyślności w najżywszą radość opływała Polska, ale tę dwie nieszczęśliwe przygody nie mało przytępiły. Jedna iż stek żołnierstwa niepłatnego z Czechów, Ślęzaków i Polaków zgromadziwszy się i na górze Zebraczą nazwanéj blisko Oświecima, a potym w miasteczku Myślenicach, i Wapiennéj górze okopawszy się, zdzierstwem i rabunkami całemu okolicznemu krajowi niezmiernie naprzykrzali się, i do téj zuchwałości przyszli, iż zamek nawet Oświecimski ubiedz kusili się, do czego im tajemnie dopomagał Janusz książe Oświecimski, lubo zupełną zapłatę za księstwo swoje już był otrzymał. Musiano na tych złoczyńców ruszyć szlachtę krakowską, sendomirską i lubelską, która późno i opieszale na tę wyprawę udając się, rabunkiem i zdzierstwy swojemi pomnożyła nieszczęśliwość publiczną, a pod Myślenicami nikczemnym całe niewarownym miejscem, w liczbie blisko 60 tysięcy wynoszącéj, niczego niedokazała, a dla niekarności a może i zdrady niektórych kilka szturmów straciwszy, ze wstydem odstępując, zuchwałość tylko opryszków pomnożyła. Próżno Konrad książę Oleśnicki, lękający się aby ta nieszczęśli-

wość głębiéj w kraje Sląskie nie weszła pośrzednictwo swoje do ugody ofiarował. Musiano o innych sposobach zasłonienia i zabespieczenia kraju pomyślić. Na miejscach więc przyzwoitych rozłożono mocne poczty, któreby oprzeć się najazdom ludzi tak niebespiecznych mogli. Jan z Czyżowa kasztelan krakowski podjął się kraj zasłonić od Skawiny, Jan z Tęczyna od Olkusza, a Przedbor z Koniecpola kasztelan sendomirski od Lelowa.

Druga nieszczęśliwość potkała Polskę od Tatarskiéj granicy. Gdy albowiem Bartłomiéj Buczacki starosta podolski i Jan Łaszcz podkomorzy zasłyszeli, iż Tatarowie dla łupiestwa do kraju wpadli, zgromadziwszy na prędce sług swoich i ochotników wieśniaków cokolwiek przybrawszy, odważnie przeciw Tatarom wyciągnęli, dwa ich koczowiska, upatrzywszy z których jedno miarę z ogniów biorąc większe było, a drugie mniejsze, spodziewając się, iż w większym siła ich zbrojna znaczniejsza jest zgromadzona, a w mniejszym braćy tylko z dobyczą, na większy uderzyli i łatwo w nim zostających rozgromili. Ale gdy dzień nadszedł a Buczacki nie co się przeciw zdaniu Łaszcza z wydaniem bitwy ociągał, barbarzyńcom dał sposobność poznania jak szczupłe były Polaków siły. Przeto wyciągnąwszy szeregi swoje, potrafili Bucza-

ckiego otoczyć. Bitwa była i żwawa i zacięta, ale gdy poganie liczbą bardzo naszych przewyższali, przy nich zostało zwycięztwo. Buczacki i Łaszcz tam polegli, ale Tatarowie męztwem Polaków ustraszeni a bojący się przybycia nowego wojska, spieszno do kraju swego nie zaprzątając się rabunkiem uszli.

Pomyślności też w Prusiech doznane przyćmione nieco zostały nieszczęśliwemi, najczęściéj z winy samychże Polaków zdarzonemi przygodami. Z królewskiéj woli przedsięwzięte było obleżenienie Gniewa jednego nad Wisłą pozostałego krzyżakom miejsca, a gdy oblężenie to dłużéj się przeciągnęło, król wyjeżdżając z Malborga, którego zamek Ulrykowi Czerwonce polecił, część nadwornych żołnierzy swoich, także nie mało zaciągnionych i z W. Polskiéj dostawionych posłał tam na początku września dla poparcia tego oblężenia. Przyszło już było do tego kresu że miasto ogłodniałe za dni najwięcéj siedm poddać się miało. Ale żołnierze polscy za własną wolą idący, ani karności, ani posłuszeństwa nie znający ani na prożby ze łzami Prandoty Lubieszowskiego względu nie mający, odstąpiwszy od obleżenia wszystkie nakłady, wszystkie podjęte prace wniwecz obrócili. Była na on czas pogłoska, że do tego namówił wojskowych Jan Kromno Kotficz z Rusdorffa prze-

kupiony od naczelnika załogi gniewskiéj, za co potym sądzony na gardle był skarany. Zaszły też małe niektóre utarczki, na których naszym się nie powiodło, zwłaszcza obywatelom dobrzyńskiéj ziemi, którzy chcący dać odpór krzyżakom z działdowskiéj załogi kraj ich napadającym, porażeni zostali, co krzyżakom wielką łatwość dało do zrabowownia i pustoszenia onéj ziemi.

Ale, co wielce bolało króla i cały naród polski, było wzięcie przez nieprzyjaciela, tak kosztownie po zwyciężeniu tylu trudności nabytego miasta Malborga. Byli tam i w zamku niektórzy z szlachty i nie mało mieszczan w mieście, co krzyżakom z skłonności, lub długiego przywyknienia ich rządów sprzyjali, których król, mimo Gdańszczan przestrogi, ani ukarać ani rugować ztamtąd nie chciał, dalekim będąc od zrażenia zbyteczną surowością nowych poddanych. Z tymi porozumiawszy się Bernard Szumborski nocą postąpił pod miasto, do którego wpuszczony, wyciąwszy lub powiązawszy Polską załogę, wszystkie wieże i okopy miasta swemi ludzmi osadził. Niektórzy z miasta do zamku uciekłszy wiadomość o tym dali Ulrykowi Czerwonce nad zamkiem przełożonemu, który nieprzyjaciół już się do zamku wdzierających odparł, i zdrajcom w zamku znajdującym się przeszkodził zamysły swoje do skutku przywieść. Stało się to dnia 29.

września. Nazajutrz i dni następujących, burzono z zamków miasto, które aby od wycieczki zabespieczył Szumborski, rowem je głębokim od zamku oddzielił. Był jeszcze pod Gniewem Prandota Lubieszowski, który o tym przypadku zasłyszawszy, sądził że nic pilniejszego niebyło jak zamek malborski zabespieczyć. Zatym z czterema sty ludzi swoich ciągnął do Malborga przez Zuławy, kiedy na tychże Zuławach zastał Szumborskiego z 800. ludzmi, aby też sobie Zuławy podbił. Przyszło zatym do potyczki, w któréj Lubieszowski wybrał sobie miejsce wygodne do dania odporu przemagającéj sile, i nadto jeszcze wozami przodek hufca swego obwarował. W saméj wrzawie bitwy przyszło 400. zbrojnych na pomoc Lubieszowskiemu z Stargardu co zwycięztwo na stronę jego nakłoniło, iż Szumborski odniosłszy ranę pierzchać i do Malborga powrócić musiał. Nie dla tego jednak zaniechał starania około opanowania Zuław, ale Gdańszczanie temu skutecznie zabiegli.

Mistrza W. nadzieje nieco zdobyciem miasta Malborga ożywione były, jakoż rychło tam się udał trybem tryumfującego spodziewając się Ulryka zamku broniącego, rychło do poddania się przymusić, wiedząc iż wielki tam był niedostatek żywności .Pomnożona jego duma została, miasta Chełmna nabyciem, do którego utorował mu drogę Morawa Czech w Chełmnie osiadły, który

namówiwszy się z najpodlejszą gminu chałastrą otworzył bramy krzyżakom, a resztę obywatelów mogących dać odpór nieprzyjacielowi, tak strwożyć potrafił, iż odbiegłszy wszystkiego, o saméj tylko ucieczce myśleli. Miasto także Giława ubiegli krzyżacy, gdy Bystram Ślężak nad nim przełożony, nieostróżnie z miasta bezbronny wyszedł, i od czatujących krzyżaków został zabity, zaś większa część załogi rozbiegła się na rabowanie okolicznego kraju.

Wszystkie te straty i niebespieczeństwa wielce króla trapiły, ale też pobudzały potężnie do obmyślenia sposobu powetowania lub uniknienia onych. Dopomogła mu w tym W. Polska, która w krótkim czasie potrafiła wystawić porządne w rynsztunek wszelki należycie opatrzone wojsko sześć tysięcy jazdy i piechoty wynoszące. Król popis tego wojska uczyniwszy w Bygdoszczy, wysłał je ku Małborgowi, przełożywszy nad nim Scibora Chełmskiego starostę W. Polskiego. Wojsko to ciągnęło przez ziemię Pomorską, a przebywszy Wisłę nie daleko Tczewa, w całości do zamku Malborskiego weszło, zamek ten oprawiło i obficie w żywność opatrzony zdolnym uczyniło do dania odporu krzyżakom.

Z Bygdoszczy król na dzień 25. listopada przyjechał do Piotrkowa, gdzie na ten dzień sejm wal-

ny był złożony. Tam wiele panów z W. Polskiéj zjechało się, ale z małéj polskiéj tylko dwóch, Tomasz biskup i Jan z Czyżowa kasztelan krakowski, gdyż inni doma zostali dla strzeżenia ziemi od owych gwałtowników co górę Zebraczą, Myślenice i Wapienną górę trzymali. Wiele tam mówiono o uspokojeniu lub uskromnieniu tych ludzi, a że pozór zaległego zołdu, służył im za wymówkę drapieży, przychylono się do wyznaczenia podatku na tę potrzebę wystarczyć mogącego; wszakże podobało się rzecz tę odesłać do zjazdów partykularnych. Odprawił się zjazd takowy na ziemie krakowskie i ruskie w Koreczynie 18. grudnia, znajdowali się nawet na nim z W. Polskiéj Jan biskup włocławski kanclerz koronny, Stanisław z Ostroroga kaliski, Piotr z Oporowa łęczycki wojewodowie. Tam rozwodzono przez kilka dni niebespieczeństwa i bliski upadek korony, a to przez zły rząd króla i niedostatek pilnego przyłożenia się do spraw publicznych, naganiano mocno niezdatność i niedbalstwo użytych przez niego urzędników, wspomniono nawet, iż na zabieżenie szerzącemu się złemu potrzeba było opiekuna i namiestniczego rządcę korony obmyślić, które mowy całe nie do smaku królowi przypadły. Skończyło się to jednak na samych mowach, a przystąpiono do podatku, który nadzwyczajny nakazano, na uspoko-

jenie tych, co z powodu zaległego żołdu, kraje koronne napastowali.

Jeszcze pod czas sejmu piotrkowskiego, przyszła wiadomość o śmierci Ładysława króla węgierskiego i czeskiego w Pradze dnia 23. listopada zmarłego, jak jedni mówili z morowéj zarazy a drudzy z zadanéj trucizny. O truciźnie różne powieści były. Jedni mówili iż otruty od miłośnicy został, niemogąc znieść iż dla Magdaleny Karola króla francuzkiego córki jemu zaślubionéj i już w drodze będącéj, miała być opuszczona. Inni téj zbrodni sprawcą być rozumieli Irzyka Podiebradzkiego, w Czechach wszystkim władnącego; inni zwalali to na Joannę Irzyka żonę. Ulryk Eytzinger najpoufalszy Ładysława poradnik, schwytany od Alberta brata cesarza Fryderyka miał na mękach zeznać, iż on z Maciejem Huniadem i Irzykiem Podiebradzkim tę rzecz ułożyli, a Irzyk wykonał. Ta nowina wielkiego smutku króla i Elzbietę królową siostrę nieboszczyka nabawiła. Przez tę śmierć nowy otworzył się w Polszczę układ zamysłów, nowe niepokoje, sprawy i wojny które nie mało nieszczęśliwości na Polskę sprowadziły; jak w latach następujących obaczymy.

1458.

Zdało się radzie królewskiéj przyzwoitą bydź

rzeczą wysłać posłów tak do węgierskiego jako i do czeskiego królestwa. Posłów tych król na on czas w Litwie przebywający wyznaczył, Krzesława Wojszyka podkomorzego krakowskiego do Węgier, a Mikołaja Chrząstowskiego do Czech, mieli oni w zleceniu przypomnić panom w tych królestwach, iż nikt inny do ich korony prawa nie ma, tylko Kazimierz król i jego potomstwo. Ale ich poselstwo bardzo w obudwóch państwach oziębłe przyjęte było, kiedy w obudwóch cale do innych się nakłaniano.

Dnia 22. stycznia zgromadziwszy się u Budy panowie węgierscy duchowni i świeccy, także szlachta na elekcyą króla, wybrali zgodnie Macieja syna Jana Huniada młodzieńca mającego lat, dwanaście, którego pod strażą trzymał Irzyk Podiebradzki. Tym czasem Michał Zuladyn wuj Macieja wyznaczony został wielkorządcą w Węgrzech, a na okup Macieja 50. tysięcy czerwonych złotych złożono. Nie pomogły listy cesarza Fryderyka, którymi jak najusilniéj Kazimierza zalecał, uznając prawo jego z przyczyny Elzbiety małżonki tak ważne, iżby onemu ustąpił, choćby elekcya na niego samego albo na Olbrachta brata paść miała. Dziwno mi jest, że ani król Kazimierz, ani cesarz Fryderyk nieczynią żadnéj wzmianki Ernesta margrabi misneń-

skiego, który z małżonki swojéj starszéj siostry Elżbiety królowéj polskiéj takież do dziedzictwa po bracie prawo miał.

Za przykładem Węgrów poszli i Czesi, złożywszy albowiem w Pradze elekcyą dnia 2. marca, godnością tą obdarzyli Irzyka Podjebradzkiego, męża wprawdzie wielkiéj rostropności i w rządzeniu biegłości, ale wplątanego w błędy, które na on czas religią w Czechach kaziły. Na téj elekcyi zaniechano wszelkich względów na prawa które miał Kazimierz, na obietnice bardzo ważne które czynił król francuzki Karól gdyby albo którego z synów jego albo z potomstwa Kazimierza obrano, na prawa margrabi misneńskiego siostrę za sobą starszą Elzbiety królowéj mającego, który przez wysłanych posłów one popierał.

Przeciw takowéj w Czechach elekcyi najpierwsi powstali książęta na Śląsku mający się, za znieważonych, iż człowiekowi rodu dosyć niskiego, (z familii swoiéj Irzyk miał przezwisko Snopek) podlegać mieli. Zgromadzili się więc naprzód w Lignicy 19. marca a potym 23. kwietnia w Wrocławiu, gdzie z duchowieństwem spólnie umówili się wszystko raczéj ponosić, niżeli się nie prawowiernéj wiary panu, zwłaszcza z uszczerbkiem praw margrabi misnii poddać. Toż samo, miasta morawskie z ludem postanowiły, lu-

bo wiedziały iż panowie krajowi na elekcyą Irzyka pozwolili. Musieliśmy się nad tym obcym zdarzeniem zabawić nieco, ponieważ z dalszym ciągiem historyi ma związek najściślejszy.

Przepędzona zima żadnéj znacznéj w stanie Prus nie sprawiła odmiany. Wojska z W. Polskiéj sprowadzone około Malborga, także w Gdańsku i Elblągu rozłożone o to się najbardziéj starały, aby dowozu żywności do miasta Malborga niedopuszczając obywatelów do poddania się, krzyżackich żołnierzy do ustąpienia przymusili. Zatym i Czerwonka w zamku Malborskim zwierzchność mający i Scibor Chełmski nad wojskiem przełożony od wszelkiéj się potyczki wstrzymywali. Bernard Szumborski wódz nieprzyjaciół, wszystkich sposobów używał, aby naszych do bitwy zwabił to na Żuławy napadając, to zagrażając Toruniowi, gdzie część przedmieścia spalił, ale nasi od przedsięwzięcia odwieść się nie dali.

Dnia 1 maja sejm walny zaczął się w Piotrkowie, na który i król z Litwy zjechał. Przybyli na ten sejm z Prus, różni zamków przełożeni, a między niemi i Ulryk Czerwonka, od których wyrozumiawszy stan rzeczy w Prusiech, uchwalona została wyprawa generalna z korony na dzień 15 czerwca, a wszystkim pod Gniewkowem zgromadzić się nakazano. Zapłata za-

ciężnym co z Zebraczéj góry i innych miejsc nachodzili okoliczne kraje, podług umowy z niemi uczynionéj uchwalona, z podatków krajowych i na miasta włożonych stosownie do dawniejszego postanowienia. Dokończenie téj sprawy zlecone Janowi z Czyżewa kasztelanowi krakowskiemu, wszelką zaś baczność na wojnę Pruską obrócić nakazano.

Pod czas sejmu Piotrkowskiego przybył z Węgier ów sławny Jan Iskra tak przedtym przywiązany do strony króla Ładysława. Namawiał on króla aby nie cierpiał, iżby królestwo Węgierskie, wszelkim prawem do małżonki jego Elżbiety należące, dostało się Maciejowi Huniada synowi. Zapewniał pomoc od wielu panów Węgierskich, i że wszystkie zamki i miasta które posiadał, królowi zaraz się poddadzą, skoro się z wojskiem słusznym tam okaże. Króla odpowiedź dana mu przez Jana z Tęczyna wojewodę krakowskiego bardzo skromna oraz i poważna była; iż wielce ubolewał nad śmiercią Ładysława, i za złe miał Czechom, iż w pilniejszéj straży całość zdrowia jego nie mieli. Że z dwóch powodów niedopominał się korony Węgierskiéj choć prawem do siebie należącéj, naprzód iż na królestwie Polskim i krajach spadłych na się dziedzictwem od przodków chętnie przestawał, zwłaszcza bacząc wierność

duchownych, książąt, panów, i wszystkich poddanych, którym za to na zawsze był obowiązany, którzy ojca, brata i jego samego na tym stopniu stawili i statecznie utrzymywali. Powtóre iż roztargniony był wojną Pruską podjętą dla odzyskania krain do korony Polskiéj najsprawiedliwiéj należących, a przez mistrza W. i zakon krzyżacki od kilku wieków niesprawiedliwie wydartych. Że jednak nieodstępuje dla tego prawa sobie, małżonce i potomstwu swemu służącego, zatym, jeśli prałaci i panowie Węgierscy od tego co teraz uczynili nieodstąpią, on w pogodnéj porze, zakończywszy wojnę Pruską, te kroki przedsięweźmie, które mu bóg sprawiedliwość wspierający natchnie, i sam Iskra z innemi wiernemi sobie przychylnemi doradzi.

Na to Iskra przełożył, iż byleby król mu pozwolił, zjechawszy sam do Prus i tam znając prawie wszystkich Czechów do przeciwnéj strony przywiązanych, możeby rzeczy do pokoju nakłonił. Przychylił się do tego tym chętniéj król, iż wiedział że i mistrz i zakon wielką do zawarcia pokoju skłonność mają, przeto Iskrę nakładem swoim z konwojem posłał do Prus. Ale starania jego wszystkie w Prusiech spełzły na niczym, nadęci albowiem niektóremi pomy-

ślnościami mistrz, i zaciężnych wodz Szumborski żadnych przystojny warunków niepodawali.

Gdy się krzyżacy do zgody niemieli, król z rycerstwem z wszystkich ziem pod Gniewkowem zgromadzonym, przeszedłszy Wisłę pod Toruniem, przyciągnął 21 lipca pod zamek Papów, który załogę Polską wyparowawszy, nieprzyjaciół osadził, i wiele toruńczanom przykrości zadawał. Byłto zamek warowny i dostatecznie opatrzony, dla czego też nie wielka zdobycia jego była nadzieja. Z tym wszystkim pacholikowie szlachty, masztalerze i inna podobna obozowa czeladź z własnéj ochoty od nikogo nienamowiona, szturm do niego przypuścić umyśliła. Podeszli więc hurmem pod mury i rozwalać je poczęli. To bacząc rycerze sami też na pomoc szturmującym przybiegli, a działami wstęp sobie czyniąc obrońców ręczną strzelbą z murów spędzając do tego kresu rzeczy przywiedli, że oblężeni gotowi poddać się, o miłosierdzie tylko prosili. Wysłany od króla Piotr z Szamotuł, aby załogę od zapalczywości dobywających, już bramą jedną do miasta wpadających zachował, poboczną ją fórtką wyprowadził, co Polskim żołnierzom szturmującym powodem do takiéj wściekłości było, iż i brańców i samego Szamotulskiego byliby w pień wycięli, gdyby przebrawszy się manowcem nie był rąk

ich uszedł. Szemrało bardzo na króla wojsko, iż umknął mu sposobność pomszczenia się straty niektórych znakomitych rycerzów. Pomnożyli rozruch niektórzy z panów co do zdobytego zamku czeladź swoję wysławszy, składy i spichrze we wszystko obfitujące na swój zysk zagarnęli. Obrażona tym chałastra wojskowa, nim zdobycz uprowadzić pośpiano, podpaliła zamek, który do szczętu zgorzał z wszystkiemi w nim zawartemi dostatkami i niektóremi z nich co je wyprowadzić usiłowali. Król ostatki tego zamku rozwalić i z ziemią zrównać przykazał.

Z Papowa obrócił się król do Chełmna, dokąd pośpieszył i Szumborski gdy miasto tak rozległe licznéj bardzo dla swéj obrony załogi potrzebowało. Król minąwszy nietknięte to miasto pomknął się do rzeki Ossy, którą przebywszy, trzeci raz pod Łaszynem stanął. Mógł naonczas łatwo być wzięty ten zamek, będąc pozbawiony dostatecznéj załogi, ale król oszczędzając swoich niepozwolił na jego zdobywanie, co nowe w rycerstwie wzbudziło narzekania. Z pod Łaszyna zmierzał król do Malborga, gdy dano znać, iż Bernard Szumborski z Chełmna wyszedłszy prosto do Sztumu zmierza. Polscy żołnierze, których ta wiadomość późno doszła, nieczekając rozkazów ścigać go postanowili. Byłby ich Szumborski uprzedził, ale noc jednę za-

zabłąkawszy się po drodze stracił, iż prawie w ręce Polskiego wojska wpadł, widząc zatym niebespieczeństwo w którym zostawał, rospuścił swe wojsko dając mu wolność ratowania się wszelkiemi przyzwoitemi sposobami. Wielu jednak z rycerstwa jego zginęło, wiele w niewolą dostało się, a sam naczelnik wiele klejnotów i bogactw na łup ścigającym zostawiwszy, w jednym dniu o 15 mil ztamtąd oparł się.

Zatym przystąpiono dnia 10 sierpnia do oblężenia miasta Malborga, które przez zdradę mieszczan odpadło było do krzyżaków. Była nadzieja iż krótkie będzie i łatwe dobywanie onego miejsca, zwłaszcza że i gdańscy i elbląscy obywatele licznie działami i wszelkim rynsztunkiem opatrzeni przybyli. Wieże i mury i z góry od zamku i z równiny za miastem rozwalić usiłowano. Tym czasem też niekiedy skłonność do pokoju udawano, łudzili tą nadzieją króla nieprzyjaciele, aby mającego wojsko potężne wstrzymali od wkroczenia głębiéj w kraj, a tak króla choć znającego ich chytrość i zdrady przez kilka tygodni uwodzili, iż nie poszedł za radą tych, co sądzili za rzecz najprzyzwoitszą mocną miasto otoczyć zagrodą wieżami zabespieczoną, a zostawiwszy gdańszczanom i elbiążanów do takowego rodzaju wojny przywykłym, prosto udać się do Królewca i innych w takich stronach

miast, gdzie obywatele przyrzekali poddać się, skoroby król z słusznym wojskiem przystąpił. Ale zwodnicze jakieś nadzieje króla od takowego przedsięwzięcia odraziły. Zaciętość króla w wytrwaniu pod Malborgiem wydarła inne korzyści, szkody nie małéj nabawiła, a tymczasem przez niepojętą jakąś nieszczęśliwość i do zdobycia miasta oblężonego nic nie pomogła. Nowe, na Pomorzu leżące miasto, gdy z niego załogę wyprowadzono, za przyrzeczeniem mieszczan, iż się sami strzedz i bronić potrafią, odpadło do krzyżaków, a w obozie pod Malborgiem z niedostatku żywności dla ludzi, pastwy dla koni, z niewygody, upałów i w szczupłym miejscu tyle ludzi i koni zawarcia, wszczęły się choroby i zaraza na konie. Prosiło, nalegało u króla rycerstwo, aby mu dozwolono szturm przypuścić do miasta, którego mury rozwalone, rowy były zasypane, ale dla niezgody w radzie królewskiéj roskazy potrzebne niewychodziły, albo zaraz i cofnione były. Przypadła do tego rozwiązłość i niekarność w wojsku, zaniedbano czujności, straże odbiegały dział i miejsc napadnieniu nieprzyjaciela najbardziéj podlegających, przez co tak wzrosła nieprzyjaciół duma, iż częstemi wycieczkami nie małe szkody królowi sprawowali, jakoż cztery działa królewskie w jednéj z tych wycieczek nieużytecznemi uczynili.

Napominania różnych a mianowicie Jana de Bejsen wielkorządcy Pruskiego, przekładającego, iż z niesławą króla było aby przez niedbalstwo niknęła nadzieja dobrego powodzenia, aby tak potężne wojsko w bezczynnéj gnuśności niszczało, którego utrzymanie na każdy dzień, wszystko rachując, sto tysięcy złotych kosztowało. Wszystko to nieprzezwyciężyło uporu króla, który przypisowano tajemnym niektórych radom, między którymi byli podobno, co niejakie z nieprzyjacielem mieli porozumienie; dostrzeżono albowiem takich co tajemne z nim mieli schadzki. Największe padało podejrzenie na Jana Lutkę z Brzezia podkanclerzego koronnego, który nawet od zawziętości wojskowych ucieczką musiał się ratować. Całych dziewięć tygodni przeciąg na tym oblężeniu był stracony, tak dalece że żołnierze już nie na głód i inne dolegliwości, ale na złe dzieł wojennych kierowanie skarżyli się. Skończyło się to rozejmem za pośrzednictwem Jana Iskry zawartym, mającym trwać do 13 lipca w roku następującym, pod warunkiem aby Małborg miasto Janowi Iskra do dzierżenia było dane, w roku zaś następującym 16 do Chełmna w pół postu w równéj zobustron liczbie ziechali się i między sobą pokój ułożyć starali się, czego gdyby dokazać nie potrafili, Olbracht książę Austryi byłby proszony

od obudwóch stron, aby ten spór rozsądził, gdyby zaś odmówił to wykonać, tedyby Jan Iskra go zastąpił, a na tym wyroku obie strony przestaną. Chciał król pod Malborgiem jeszcze zatrzymać się, pókiby listy potwierdzające tę ugodę nie przyszły, ale wojsko czyli rozgniewane iż rabunek Malborga tą ugodą był mu wydarty, czyli że z głodu i dalszéj straty koni wytrzymać nie mogło, a król wielokrotnie obiecawszy zwrócić je do domu, nie ujścił się w obietnicy, dnia 2. października, ani króla ani królewskiéj rady nie czekając rozkazów, ruszyło się z miejsca spaliwszy co z sobą zabrać nie mogło, przeto i król przymuszony był do niego przyłączyć się, przełożywszy nad zamkiem Malborskim Scibora Chełmskiego na miejsce Ulryka Czerwonki. Byli co doradzali królowi aby w tymże zamku mieszkanie sobie przez zimę obrał, ofiarowali nawet Gdańszczanie nakład na zaciągnienie 4. tysięcy ludzi, ale przemogła w królu chęć widzenia Polskiéj, potomstwa, małżonki i matki. Odwód wojska przeciw woli swojéj przedsięwzięty tak był królowi przykry, iż poprzysięgał nigdy z tak nie karnym wojskim niewojować. Wojsko też złym jego rządem strapione, z swojéj strony, poprzysięgało pod jego dowództwem i władzą nigdy bez umówionéj nadgrody wojny nieprowadzić. Z obustron sprawiedliwe były skargi.

Rzadka wojna w poprzedzających czasach tak nieszczęśliwą była, dla Polaków. Stracili do 700. ludzi z głodu i zaraźliwych chorób, a koni do 7000. Hańbę z tąd wynikającą pomnażały urągania i szyderstwa nieprzyjaciół i nawet sąsiadów zadających Polakom iż wojnę zaczepną w odporną a to jeszcze słabą przemienili.

Pod Sztumem gdy król stanął, przyjechali do niego Bernard Szumborski z kommendatorem elblągskim, i wzajemnie sobie przyrzekli zachować wiernie umowę zawartą. Z Prus do Krakowa udał się król na chrzciny drugiego syna swego Kazimierza, tego samego, którego kościół między swiętemi szanuje. Jest w Długoszu omyłka względem dnia narodzenia tego świętego, który kładzie 3 października w dzień S. Franciszka we czwartek. Dzień 3. października w R. 1458. nie był czwartek ale wtorek, a święto S. Franciszka nie 3. lecz czwartego października we środę przypadało. Na dzień 30. listopada zjazdy odprawiły się mniejsze na których się król nie znajdował. Naradzono się na nich jakby zabieżyć można było zbyt częstym szlachty wyprawom, które szlachta o swoim koszcie dla dobra powszechnego podejmując niszczała.

Od Irzyka króla czeskiego w poselstwie do króla przybyli, Wojciech Kostka i Boczek Puklicza. Przełożyli oni w poselstwie swoim, że

Irzyk uznawał jako prawnie po śmierci Ładysława, królestwo czeskie spadało na Kazimierza i potomstwo jego, i w rzeczy saméj spadnie po śmierci Irzyka, który już ustanowił, aby żaden z własnych jego dzieci po nim na to królestwo nie nastąpił, ale żeby Kazimierzowi i potomstwu jego było dochowane. Wymawiał się zaraz z tego iż koronę czeską przyjął, ponieważ to na prożby natrętne panów czeskich, królewskiego rodu nie będąc, uczynił. Żądał oraz aby mu się król przyjacielem pokazał, obiecując całą potęgą swoją osobiście przybyć mu na pomoc na zupełne zniszczenie krzyżaków i zjednanie królowi spokojnego dzierżenia całych Prus. Obiecywał oraz uskromnić opryszków Śląskich, iżby od ich napaści ziemie Polskie były całe uwolnione. Król niechcący prawdziwe swoje zdanie jeszcze wynurzyć w powszechnych wyrazach odpowiedział; iż dziękował Irzykowi za uznanie prawa swego, iż królestwa czeskiego zawsze przyjacielem być żądał. Że się nie poczuwał do żadnéj winy, dla którejby od prawa do korony Czeskiéj miał odpaść, że tym czasem tę swoję krzywdę cierpliwie znosił. Że chwalił Irzyka iż królestwo czeskie z nienagannych powodów przyjęte i sobie przywłaszczone, nieswoim dzieciom, ale prawym dziedzicom w całości zachować umyślił.

1459.

Na początku roku na dzień 14. stycznia sejm walny w Piotrkowie wyznaczony ciągnął się przez dni 13. Roztrząsano na nim pilnie, jakby Pruska sprawa albo orężem popartą, albo przez zgodę mogła być uspokojona. Zaszły albowiem nieprzezwyciężone przeszkody, sprawę tę trudniące. Cały szlachecki stan odmawiał i osobistą służbę i pieniężną pomoc z przyczyny, tak źle roku przeszłego popartéj wojny. Od szlachty i miast pruskich pięć posłów na tym sejmie stawiło się którzy opowiedzieli, jako mistrz W. rozsianą pogłoską, iż wszystkie przed tym od zakonu posiadane ziemie z wyroku sędziów polubowych miał pozyskać, i wieściami płonnemi potrafił do dania pomocy zagrzać książąt niemieckich, którzy zwątpiwszy o stanie zakonu w Prusiech, wielce byli w obronie jego ostygli, przez co miasta wiernie królewskiéj strony trzymające się straszył i od przedsięwzięcia odwodzić usiłował. Że jednak wielkorządca w Prusiech Jan Bajsen z szlachtą i miastami w Elblągu złożywszy radę dokazał tego iż nową przysięgą, związkiem i przyrzeczeniem na piśmie danym potwierdzili przyjęte względem króla obowiązki, i ugruntowali się z taką w nich stałością, iż wolą na ostateczne raczéj narazić się niebespieczeństwa, niż znowu

pod mistrza dostać się panowanie. Przeto króla usilnie proszą aby niedopuszczał ich wyrokiem sędziów polubownych lub sędziego zwierzchnego odrywać ich od sprawiedliwego i prawego panowania, gdyż odszczepienia takowego nigdy nieścierpią. Podziękowano naprzód posłom za tę wierność i wytrwałość, z upewnieniem obywatelów pruskich, iż nigdy od króla niebędą opuszczeni. Długo potym roztrząsano, jeśli na zjezdzie mającym odprawić się w Chełmnie, lub Bydgoszczy, nie możnaby pokój skleić, pod warunkami od mistrza W. i zakonu ofiarowanemi. Ate były; iż zakon ofiarował sto tysięcy złotych w nadgrodę szkód zapłacić. Postąpić na każdy rok 20. tysięcy złotych daniny. Przystawić na każdą potrzebę dwa półki zbrojnych. Hołd i przysięgę wierności królowi przez każdego nowego mistrza oddawać. Za to zaś powrócić do zupełnego dzierżenia tego wszystkiego co przed wojną do zakonu należało. Byli, którym się te warunki bardzo zyskowne być zdawały, pożyteczniejsze nawet, niż gdyby ziemie pruskie rzeczą samą od korony były posiadane. Ale drudzy uważali, iż one przyjąwszy, szlachta Pruska i miasta co do króla przystały, byłyby na sztych wydane, czego dowodem był postępek krzyżaków z niektóremi miejscami w Prusiech od siebie odyskanemi, krew rozlana i mająca się roz-

łewać, stawała przed oczami sejmujących przeto nie tylko tę ale i większą jakąkolwiek ofiarę, któraby krzyżacy uczynili, za obrządliwą i szkodliwą poczytali, gdyby opuścić przyjaciół i z sobą związkiem złączonych mieli. Zatym wnosili, iż ten tylko pokój przyjęty być może na któryby szlachta i miasta pruskie zezwoliły. Przydawano do tego, iż lepiéj było niezaczynać wojny, nie zrywać przymierza, niż zaczętą przerwać, sprzymierzeńców opuszczać, i pozbawiać się nadziei wszelkiéj odyskania ziem od korony oderwanych, zwłaszcza iż Prusacy nigdy już więcéj na Polaków wierności polegać niebędą, jeśli w takim razie teraz zdradzeni zostaną. Że ani król ani korona pogody innéj do odzyskania kraju do siebie należących nie najdą, jeśli tę sobie ofiarowaną zaniedbają. Że jeśli pod Chojnicami z placu ustąpić przed nieprzyjacielską potęgą za rzecz sromotną poczytano, sromotniejsza jeszcze byłaby odstąpić przyjaciół, kiedy ani króla ani radę żadna gwałtowna potrzeba nieprzyciska. Że mających i rycerzów, i koni, i broń, i nąkłady i obfitość żywności, żadna konieczność do takiéj ostateczności nieprzywodzi, która gdyby kiedy nastała, należałoby ostrzedz Prusaków i napomnić aby o sobie mysleli, nie zaś jako bydlęta nikczemne na los okropny narazić. Takie słyszyć się na sejmie dawały zdania mniejszej wpra-

wdzie części, gdyż i król do pokoju był skłonny, i większa część rady nawet tych co przedtym najbardziéj za przyjęciem poddających się Prusaków byli, jednak zdanie mniejszéj liczby, iż oczywiście przystojniejsze i sprawiedliwsze było, przekonało sprzeciwiających się onemu, iż wszyscy zgodnie i z królem do niego przystąpili, będąc zwłaszcza przekonani, iż za utrzymaniem przeciwnego mniemania nie uniknęliby na dal wojny, aleby ją jeszcze bardziéj rozżarzyli, powód dając i krzyżakom i obcym do użycia sił wszystkich na pokonanie Polaków. Tak zgodnie do tego zdania przystąpiwszy, mianowano tych co na przyszłym z krzyżakami zjeździe na niedzielę srzodopostną 4. marca sprawę króla i królestwa wspierać, wyłuszczać, utrzymać mieli, i niektóre inne opatrzywszy królestwa potrzeby, dnia 28. stycznia sejm on został rozpuszczony.

Gdy termin zjazdu nadszedł przybyli wcześnie do Nieszawy i Torunia komissarze polscy Tomasz krakowski i Jan włocławski biskupi, Stanisław z Ostroroga kaliski, Scibor i Jan Bajsen elblągski i gdański wojewodowie, Jan z Sienna kasztelan lwowski, i burmistrzowie z miast Gdańska, Elbląga, i Torunia. Późniéj trochę dla przeszkody przepraw przez rzeki stanęli w Chełmnie pełnomocni od zakonu, Mikołaj bis-

kup, dwaj kommendantorowie z Niemiec, Henryk Plawieński, Bernard Szumborski, i posłowie od książąt bawarskiego saskiego, i margrabi brandeburskiego. Wysłał był przodem król Wincentego Kiełbasa do Ludwika mistrza W. prosząc, aby dla większego bezpieczeństwa, wygody i obfitości pełnomocni krzyżacy zamiast Chełmna do Nieszawy zjechali, ale mistrz odmówił to, oświadczając, iż wyznaczonego miejsca nieodmieni. Powtórzyli przez trzy tygodnie kommisarze polscy też prożby, zapraszając krzyżackich do Nieszawy albo do Bydgoszczy. Niemogąc nic otrzymać, kommissarze polscy świeccy skłaniali się do Chełmna jechać byleby im listy warujące bespieczeństwo dostateczne były dane, gdyż w przysłanych, wiele wad upatrywali: kiedy i tego otrzymać niemogli, powrócili z drogi do Nieszawy i Torunia, a na Henryka Plawieńskiego jako tego co przyczyną był odmówienia tych listów, wielkie u krzyżaków nawet powstały narzekania.

Gdy tym sposobem zjazd on spełzł, Tomasz biskup krakowski wezwawszy na ratusz toruński szlachtę i deputatów od miast, w przygotowanéj mowie obszernie dowodził słuszność sprawy króla i korony, przytoczył wszystkie krzyżaków na obronę swoję użyte dowody, i one gruntownie zbijając, małe wrażenie w słuchających sprawił, iż też utrzymać nie mogąc bar-

dziéj się w wierności ku polskiéj koronie ugruntowali, nie mało nawet zyskawszy tych co się przedtym byli zachwiali. Tym więc sposobem sprawa ta przeszła pod wyrok Olbrachta książęcia Austryi od Kazimierza króla i Ludwika mistrza W. za polubowanego sędziego obranego, który za radą książąt Niemieckich idąc i obietnicami ich nakłoniony tego się podjął.

Takowy stan Pruskiéj sprawy, nabawiał nie małéj troskliwości koronnych obywatelów. Panom W. Polskim w Kole zgromadzonym zdało się nieuchronną być potrzebą ponowić wyprawę, albo przynajmniéj zaciągami podług przemożenia każdego wojnę prowadzić. Ale krakowscy obywatele wzbraniali się wojny, pókiby co z kluby w rządach Rzeczypospolitéj wypadło nie było naprawiono, i Rzplta powolnością króla do upadku nakłoniona, nie była podźwigniona. Żądali więc nowego sejmu w Piotrkowie na święto apostołów Piotra i Pawła 29 czerwca. Uraziło to króla który sejm takowy odmówił, i panów Mało Polskich, jakoby rządy jemu wydrzeć zamyślających, za poduszczeniem zwłaszcza zauszników nieprzyjacielami swojemi być poczytał. Odprawiły się więc w ziemiach krakowskich różne pomniejsze zjazdy, a gdy uporczywie przytym obstawali, aby sejm był złożony, naznaczony on został w Piotrko-

wie na dzień 1 września. Z tym wszystkim aby Prusy bez obrony nie były zostawjone, zgodzono się w W. Polszcze na wysłanie tam, stosownie do każdego majątku, pewnéy kwoty jazdy a z miast piechoty. Przyciągnęło do Pruss to dorywczo zebrane wojsko na dzień S. Małrzaty 13 lipca kiedy się rozejm kończył, ale nic tam znacznego niedokazano. Przechodząc tylko z miejsca na miejce pilnowało tego, aby nieprzyjaciel trzymającym z królem nie mógł szkodzić. Naostatek zawarło się w Toruniu dla wstrzymania najazdów z Chełmna Bernarda Szumborskiego, a gdy się zima zbliżała, nieczekając rozkazu królewskiego, gdy nikogo nie było coby je hamował, do domów się rozeszło. Tym czasem służebni królewscy w Prusach niższych zostający, znaczne odnieśli zwycięztwo nad mistrzem W. który mało co sam nie był schwytany, legło z jego ludzi 200 przeszło jezdnych trupem, tyleż zabrano w niewolą, bogate łupy zwycięzcom się dostały. Nadgrodziła się poniekąd ta szkoda krzyżakom, gdyż obywatele Lubowa dotąd wierni królowi, aby uniknęli spustoszenia gruntów swoich, przerzucili się na stronę krzyżaków, i załogę ich przyjęli. Pośrzód wrzawy téj wojennéj czyniono niekiedy wzmiankę pokoju, a gdy Henryk Pławieński uczynił niejaką uskutecznienia téj rzeczy nadzieję, król

aż do Malborga wyprawił Stanisława Ostroroga wojewodę kaliskiego, i Jana Czarnkowskiego kasztelana gnieznieńskiego, ci w różne układy wkroczyli byli z mistrzem W. i Henrykiem Pławeńskim, ale że Szumborski i zaciążni krzyżacy na to niepozwalali, mistrz W. i Pławeński ze wstydem przyznali się królowi, że od zaciążnych wszelka im władza odjęta jest i nie mogą przez się ani o pokoju ani o wojnie stanowić. Przeto aby król za kierunkiem łaskawości swojéj idąc raczył im samym opatrzyć obronę i zakonowi, aby ten zupełnie nie zginął.

Dnia 24 sierpnia gdy król w Łęczycy znajdował się, burmistrze i przedniejsi z rady miasta Wrocławia przybyli do niego swoim i Namysława miasta imieniem przekładając, iż przekonani o prawie króla do korony czeskiéj po śmierci Ładysława, a do tego Irzyka Podiebradzkiego jako heretyka i bezprawnie sobie królestwo przywłaszczającego uznać nie chcący, proszą króla, aby albo sam osobiście przybył, albo kogo zesłał, na objęcie w zupełne dzierżenie miast Namysława i Wrocławia. Król pochwaliwszy ich, iż w czasie nawet niepomyślnym i przykrym sami świętych praw sprawiedliwości trzymali się, oświadczył iż poddanie się ich mile przyjmuje, ale dla wojny Pruskiéj którą jest zaprzątniony, uskutecznić teraz nie

może, przeto imże samym zostawić musi obmyślenie sposobów zabespieczenia siebie i miast swoich.

Na dzień 1 września przybył król na sejm walny do Piotrkowa, dokąd się też zjechało wiele panów duchownych i świeckich koronnych. A że dwór królewski i osoby bliższe króla, także panowie którym król bardziéj ufał, z rozkazu królewskiego uzbrojeni byli, posłowie z ziem krakowskich, na czele których byli Jan Rytwiański starosta sendomirski, Jan Tarnowski i Jan Melsztyński stawić się w Piotrkowie niechcieli, tylko pod zabespieczającemi całość swoję listami króla i rady. Używał takiéj ostrożności król, gdyż niektórzy zatrwożyli go byli spiskiem od niektórych panów uczynionym, na złożenie go z królewskiéj dostojności za złe sprawowanie rządów. Wspomnieni posłowie z licznym pocztem stawili się także zbrojno. A Rytwiański z wymowy i odwagi wielce zalecony, zabrawszy głos, nie już ziem jakich ale królestwa całego imieniem strofował króla, iż przez wady rządu jego korona do ostatniego upadku jest doprowadzona, przeto od króla i rady naprawy tych zdrożności żądają. Skarżył się na trudność doznaną w otrzymaniu tego sejmu i z téj okazyi przykrości niektórym wyrządzone. Jako też na to iż ich wiernych poddanych i szczerze przy-

wiązanych swojemi król poczyta być nieprzyjacielami, iż się o całość rzeczypospolitéj ujmują, kiedy panowie rady duchowni i świeccy w zaniedbanie ją puszczają. Oświadczał daléj iż z zadziwieniem i żalem widzą jak mało król koronie sprzyja, który dopuścił od niéj oderwać ziemię Łucką i wiele wsi w bliskości Brześcia litewskiego, a natym nie przestając stara się i usilnie pracuje, aby podolską nawet ziemię odciętą od korony poddał Litwie, dopuszcza oraz aby z Goniądzkiéj i Węgrowskiéj ziemi wyzuci byli wierni korony hołdownicy książęta mazowieccy. Utyskował oraz na to, iż przez pobłażanie króla wzbiwszy się w niezwyczajną dumę Litwa, ani posiłków przeciw spólnym nieprzyjacielom krzyżakom nie dawała i roskazów królewskich niesłuchała. Nieomieszkał wytknąć i inne królewskie wady w rządzeniu, jako to podłéj monety bicie którym jako pożarem jakim cała korona była ogarniona, pobłażanie zdziercom, najezdnikom, rabusiom mianowicie monety fałszerzom. Niedbałość w uskromieniu nieprzyjaciół królestwa i ludzi złośliwych. Próżne trwonienie dóbr królewskich i publicznych dochodów. Ucisk przez stacye i podatki miast i wsi do ostatniego spustoszenia przeto przyprowadzonych. Nieużytość na skargi wdów, sierot i ukrzywdzonych, tak dalece iż pod jego

rządem oddanie sprawiedliwości zupełnie zniknęło. Broni, koni, srebra, złota i wszelkich drogich ruchomości przeniesienie do Litwy a z nich ogołocenie korony. Niesłuszność takowego postępku tym żywiéj stawiał mu przed oczami, iż i ociec i brat jego i on sam, cokolwiek tylko mogło być ozdób, honoru, dobrodziejstw od korony wzięli, a gdy ociec jego kąt tylko Litwy posiadał, za przychylnością Polaków stał się panem i korony i całego księstwa Litewskiego, a będąc nieznajomy, niesławny, niewierny, przez Polaków stawiony był w świetle chrześciańskich narodów i prawowierności. Przypominał też iż Litewskie i Żmudzkie ziemie od krzyżaków podbite, Polskim orężem nieprzyjacielom wydarte, Litwie zostały przywrócone. Że po długim panowaniu jego ojca, brata jego nie tylko na tron Polski wynieśli, ale jeszcze do osiągnienia królestwa Węgierskiego skutecznie mu dopomagali; a gdy ten poległ, koronę Polską jemu samemu oddali, i zacne małżeństwo obmyślili. Że zatym nieznośnym żalem są przejęci bacząc, iż tyle dowodów przywiązania i przychylności dawszy ojcu, bratu, i jemu samemu, on naród litewski daleko mniéj u niego i u ojca jego zasłużony, nawet ani ojcu ani jemu dosyć wierny, nad Polaków przekłada. Kończył tę mowę swoję przełożeniem, iż przyszli

z prożbą, aby ziemię Łucką, wioski od Parczowa odcięte, i Podola część niesłusznie oderwaną przywrócił, złą monetę tak szkodliwą koronie bić przestał, uciążliwe stacye i cła uprzątnął, uciekającym się do jego opieki i sprawiedliwości przychylnym i łaskawym okazał, złożywszy gnuśność mężnym się i walecznym na obronę królestwa stawił. Co jeśli otrzymają, posłuszni na wszelkie roskazy, dla opatrzenia jego i królestwa potrzeb szczodrze majątek swój poświęcą i do osiągnienia powszechnego dobra przyłożą się. Jeśli wysłuchani nie będą, ani z prywatnych swych dóbr nic nie udzielą, ani się na wojnę bez obmyślenia pewnéj nadgrody nie udadzą. Ta mowa wielce się przytomnym podobała, lubo jawnie onéj przez wzgląd na króla niewychwalali. Bielski uważa że ten Rytwiański, tak śmiało w téj okoliczności mówiący, potym, gdy go król łask swoich mnogością obdarzył, całe zamilkł, i do dworu został uprzejmie przywiązany. Usiłował król z tych się zarzutów oczyścić, a naprzód przełożył, iż ziemię Łucką, Parczowskie wsi, i część Podola nie on, ale Litwa zabrała i trzyma, ale na to Jan Rytwiński natychmiast odpowiedział, iż nie kto inny ale on sam jest W. księciem Litewskim, i że od woli i roskazu jego te zabrane kraje zawisły, któreby sobie przywłaszczyć Li-

twa nie ważyła się, gdyby on nie kazał, a przynajmniéj niedopuścił. Na inne zarzuty odpowiadał król, iż innych stacyy i ceł nie wprowadza, tylko te co za ojca jego w używaniu były. Że niemniéj koronnych, jak Litwę kocha. Ze wszystkim do siebie uciekającym się oddaje sprawiedliwość; że bicie monety było mu od rady pozwolone, ale się od niego wstrzyma; że obronę królestwa ma na pieczy, ale że skarb wycieńczony jest, widzi się pozbawionym sposobności opatrzenia wszystkich potrzeb, które opędzić potrafi jeśli dołożą starania, aby dobra królewskie były mu przywrócone. Któreto słowa ostatnie mieć można za nasienie onych sporów, które w lat 100 potym obrady publiczne wielce zaprzątały.

Po tych krokach dosyć żwawych zgodzono się na obmyślenie lepszego dla spraw Pruskich układu. Żołnierzom w Prusiech zostającym zaciężnym żołd po części wypłacono, po części przyrzeczono zapłacić. Aby ta rzecz mogła być uskuteczniona, sześć groszy na każdy łan podatku nałożono, ale panowie i szlachta ziem krakowskich odłożyła tę rzecz do zjazdu partykularnego na S. Katarzynę 25 listopada w nowym mieście Korczynie odprawić się mającyego. Duchowieństwo złożyło koszt potrzebny na wyprawienie poselstwa do papieża Piusa II przed-

tym Eneas Sylwius Piccolomini nazwanego, w roku przeszłym dnia 27 sierpnia obranego. Jakub z Sienna gnieznieński i krakowski proboszcz wyznaczony został na to poselstwo, któremu różne dano zlecenia, o których będzie niżéj, a między innemi, aby wyjednał od papieża zniesienie klątwy od Kallixta III. na miasta pruskie włożonéj za powstanie swoje przeciw zakonowi. Trudno było spodziewać się większéj od Piusa II. przychylności, który na urzędzie sekretarza przy dworze Fryderyka cesarza długo zostając, niezmierne powziął do narodu niemieckiego przywiązanie, iż pisma jego wszędzie potwarzami przeciw narodowi polskiemu są napełnione. Są którzy nienawiści jego przeciw Polakom inną przytaczają przyczynę, to jest, iż do biskupstwa warmińskiego nie był przypuszczonie. Mam słuszne powątpiwania o téj przyczynie. Nie mogło to być po śmierci Jana Abezier w roku 1424 bo na on czas Eneas miał tylko 19 lat wieku swego, ani po śmierci Franciszka Kuchschmaltz ten albowiem umarł r. 1457 kiedy Eneas kardynałem już był i arcybiskupem seneńskim we Włoszech, a w rok potym to jest 27 sierpnia, 1458 został obrany papieżem. A do tego ani król ani naród polski jeszcze nie miał tyle wpływu w elekcye kanoniczne biskupstwa war-

mińskiego, aby niemi skutecznie kierował, albo się onym sprzeciwił.

W Prusiech wojna w tym roku tylko tlała. Najznaczniejsze tam zdarzenie było, iż mistrz W. obywatelów miasta Passenhejm do strony króla przywiązanych wezwał do poddania się zakonowi. Dało to powód Michałowi z Sromotnéj przełożonemu miasta i załogi, do użycia fortelu przeciw nieprzyjacielowi. Pokazał się on skłonnym do wykonania zamysłów mistrza. Dnia umówionego krzyżackie rycerstwo złożone z 500 jazdy i wyboru wojska przyciągnęło pod miasto. Wpuszczono z ich liczby 300 z przedniejszemi naczelnikami do miasta. Zamknięte zatym bramy miasta, i wszystkich co weszli częścią wycięto, częścią gdy broń złożyli w niewolą zabrano. Broń i zdobycz znaczna załodze Polskiéj dostała się.

Na dzień 6 grudnia sejm znowu walny w Piotrkowie był złożony. Uchwalono na nim wybrać osób 20 którymby z wyłączeniem innych wszystkich staranie około spraw publicznych było powierzone. Miał znowu co słuchać król, gdy mu w dwunastu punktach błędy w sprawowaniu rządów wymiatano. Odpowiadał wprawdzie król na wszystkie, ale kończył ustrzeżeniem się wszelkiego bezprawia i w tym i we wszystkich swoich postępkach. Na

poparcie wojny Pruskiéj uchwalono cła pewne i podatki na mieszczan i zarobkiem bawiących się. Podatek na łany nałożono, a duchowni równie jako i świeccy osmą część dochodów swoich ofiarowali. Co tak bardzo służebne wojsko w Prusiech pocieszyło, iż dobrowolnie czas zaciągu na potym przeciągnęło.

Sprawował tegoż czasu poselstwo swoje u papieża w Mantui Jakub z Sienna. Dokazał on wprawdzie, iż klątwa z szlachty i mieszczan Pruskich zdięta była. Ale otrzymać nie mógł aby zakon krzyżacki z Prus przeniesiony został do wyspy Tenedos, gdzieby większą mógł mieć sposobność wojowania podług powołania swego z niewiernemi, o co i inni królowie nalegali. Ale papież gorliwy przyjaciel Niemców w powszechności, a zatym krzyżaków, jako niemieckiego zakonu w szczególności, nie dał się przeciw jego woli do tego nakłonić. Pokazał nawet przy téj okoliczności swoję ku narodowi Polskiemu niechęć, odpowiadając albowiem na mowę posła, oświadczającego imieniem króla posłuszeństwo, właśnie jakby nie mając z czego króla chwalić, wysławiał go z tąd iż panem jest miasta Gdańska, z którego 40 tysięcy wojowników wyprowadzić może. Nadto za wyraźnym papieża zezwoleniem, dozorca spraw krzyżackich przy stolicy świętéj, sam krzyżak w odzieniu

zakonnym, powstawszy, miał mowę przeciw królowi i obecnemu jego posłowi całe nieprzystojną, którą pospolicie rozumieli od samegoż papieża być ułożoną. O zniesieniu nawet klątwy acz Długosz powiada iż w tym przychylnym pokazał się papież, bardzo powątpiwam, jakoż legata Hieronyma kreteńskiego i innych postępki jawnie dowodzą, iż Prusacy od klątwy nie byli uwolnieni.

1460.

Przez całe dwie lecie król Kazimierz od nasadzonych wielkiéj powagi osób był namawiany, aby przymierzem i związkiem przyjaźni złączył się z Irzykiem Podjebradzkim przez fakcyą przekupionych panów obranym królem czeskim. Odwłóczył król długo, ale Przemysław książę cieszyński podjął się tę rzecz do skutku doprowadzić. Przywiódł więc rzeczy do tego, iż zaraz na początku roku złożono zjazd w Bytomiu na którymby deputowani z obu stron, uprzątnąwszy, zaszłe albo zajść mogące trudności, zgodzili się na warunki, pod któremi przymierze i związek między królami mógł być ułożony. Pojechał tam od króla Kazimierza Stanisław z Ostroroga wojewoda kaliski, i Mikołaj Pieniążek z Witowic podkomorzy starosta kra-

kowski, i Jan Długosz kanonik krakowski, którym pewna dana była instrukcya. Gdy przyszło do rosprawy, nalegali polscy kommisarze aby prawo dziedzictwa i następstwa do królestwa czeskiego, od dziada, ojca i brata, na królową Elżbietę spadające było w całości zachowane. Kommisarze od króla czeskiego, namieniając, iż na królestwo czeskie nie tylko córka, ale ani syn niedziedziczy, wyraźnie składali się tym iż nie są wysłani na rozwiązanie wątpliwości, albo uprzątnienie trudności takowych, ale jedynie dla połączenia stron przyjaźnią i przymierzem i że pośrednik książę cieszyński ten zjazd składając, téj jednéj rzeczy uczynił wzmiankę Gdy więc ta rzecz na zwadzie z obustron była, kommisarze czeskiego króla podali, aby inny zjazd był złożony. na któryby osobiście oba królowie przybyli, z czegoby największych spodziewać się przyszło korzyści, mianowicie zakończenia pruskiéj wojny, i uskromienie najazdów i łupiestwa tajemnego ze Sląska. Kommisarze polscy pokazowali, iż do tego kresu rzeczy niedoszły, żeby przyzwoito było królów osobiście sprowadzić, gdyż i warunki pod któremi przymierze między królami i królestwami ma być zawarte, jeszcze nie są utarte, i rozsądzić pierwéj należy sprawę o krzywdy ze Sląska mianowicie od książęcia Bolkona wyrządzone. Stanęło nakoniec na tym

iż na S. Jan w tymże mieście Bytomiu zjechać się mieli kommisarze, umówić i ułożyć warunki związku i przyjaźni aby oba królowie potym przybywszy rzecz gotową należli.

Na początku tegoż roku przybyło do Krakowa dostojne od Olbrachta arcyksiążęcia austryjackiego poselstwo. Przez nie Olbracht przekładał swoję dobrą chęć ku koronie polskiéj i królowi, ofiarując wszelkie nakłady, trudy i usiłowania na ugruntowanie pokoju i wiecznéj zgody między królem i zakonem krzyżaków. Dla dostąpienia téj rzeczy żądał, aby król swoich z krzyżakami zatargów rozsądzenie na niego zdał zupełnie, i nieobawiał się przyjacielowi wiernemu sprawę swoję polecić, któryby wyrokiem swoim pewniejby jego, i potomstwa jego pożytki obmyślił, niż szkody nabawił. Na to poselstwo odpowiedział król; iż się niegdyś podobnym sposobem, w tejże sprawie krzyżaków zdano na Zygmunta cesarza króla węgierskiego, że z tąd wojny z większą zawziętością i krwi wylaniem, a między królami nienawiści powstały. Że zatym król Polski obawiając się, aby najlepszy i najmilszy przyjaciel niezamienił się dla niego w nieprzyjaciela, gdyby niesprawiedliwym wyrokiem ziemie do króla i królestwa należące komu innemu przysądził, jak uczynił Zygmunt cesarz, zdaje się wprawdzie na arcyksiążęcia Olbrachta sąd, ale nie

z zupełną lecz określoną władzą, aby na pół postu, albo innego podług upodobania czasu, zjechał do Wrocławia, i strony wysłuchawszy starał się je pogodzić. A skoro spory trudniejsze i głównieisze zaspokojone będą, niewzbrania się król mniejsze i przydatkowe zdać zupełnie na sąd arcyksiążęcia. Z tym gdy austryaccy posłowie odjechali, przybył poseł od książęcia bawarskiego bliskiego królowéj krewnego, żądającego przymierzem z królem związać się, i o fiarującego posrzednictwo swoje w tejże krzyżaków sprawie. Przymierze wprawdzie, jako przystojne i sprawiedilwe stanęło, ale od przyjęcia posrzednictwa wymówił się król tym, że już się onego podjął arcyksiążę austryacki. Podobna dana była odpowiedź i nuncyuszom papieskim żądającym listów zabespieczających w drodze do Polskiéj. Uniknąć ich albowiem jako z wielu miar podejrzanych król pragnął, przeto też przydał i tę wymówkę że się w dalekie strony na Ruś i ku Wołochom wybierał, dokąd go wzywały i sprawy religii i potrzeby krajowe.

Z Rusi na dzień 6. kwietnia król do Brześcia litewskiego przybył, i tam z pany litewskiemi radę złożył, gdzie też wszystkich umysły skłonne do zaczęcia wojny przeciw Polszczę ukoił i zaspokoił. Powszechne albowiem wszczęło się w Litwie zdanie, iż do zabrania koronie

Podola najlepsza ta pora była, kiedy pruską wojną rozerwani byli Polacy, zbrojną ręką na nich od Litwy uderzyć.

W pierwszych dniach maja gdy król w Sandomirzu zostawał, przyszły listy do książąt śląskich z doniesieniem iż Irzyk król czeski na wojnę przeciw koronie polskiéj potężnie się uzbraja, a to z przyczyny podpalenia niektórych miast znacznych w Czechach, które podpalacze schwytani, z rozkazu króla Polskiego i Elżbiety małżonki jego mienili być podpalone. Nic to Kazimierza króla niezmieszało, owszem postanowił i przeciw Prusom wojnę prowadzić i Czechom dać odpór. Szlachta Polska z wielką zapalczywością wybierała się na tę czeską wojnę, dla zemszczenia się potwarzy na króla i królową rzuconéj, którejby ostatniemu zbrodniarzowi niezadano. Król z swojéj strony Hana tatarskiego i wojewodę wołoskiego wezwał, aby z całą siłą jemu na pomoc w przypadku wojny czeskiéj przybyli. Był to wynalazek krzyżaków, którzy widząc bliski swój upadek, aby go odwrócili, albo przynajmniéj nieco opóźnili, chcieli króla nową wojną roztargać siły. Król na początku maja przybył do Łęczycy, gdzie przez trzy tygodnie z prałatami i panami W. Polskiemi naradzał się względem wyprawy do Prus i odebranie zamku Walcza, który przy granicach swoich nieco pierwéj ubiegli by-

li krzyżacy. Z tegoż w Łęczycy zjazdu wyprawił do Czech Jakuba Dąbieńskiego i Wojciecha Gorskiego, aby potwarzy na króla i królową od złych ludzi rzuconéj fałsz okazali. Przedsięwzięli oni tę podróż, aby trybem starodawnych rycerzów, albo z przepisu praw dzikością czasów tchnących, orężem na pojedyńczą walkę wyzywając, baśni téj o podpaleniu z rozkazu królewskiego miast czeskich płochość okazali. Przekładali oni, iż ani podejrzenie takowéj zbrodni na króla lub królową padać niemoże. Że nieschodzi królowi na broni i rynsztunku wojennym, którymby oczywiście dochodził krzywdy swojéj bez używania tak nikczemnych i niegodziwych zemszczenia się sposobów. Że na ostatek jeśli kto waży przeciwnie temu mówić, wyzywają go, i walką dowieść chcą fałsz takowego mniemania. Ale Irzyk król czeski oświadczył, iż téj zmyślonéj i kłamliwéj powieści wiary nigdy nie dawał, ale zawsze ją poczytał za wynalezioną od złośliwych ludzi. Odprawieni byli ci rycerze z upominkami, a zjazd który był na S. Jan 25. czerwca, odłożony został na dzień 11. listopada, gdyż przewłoki téj przeszłe zatargi były przyczyną.

Tym czasem miasto Małborg od ludzi królewskich oblężone, choć na sześć miesięcy żywnością opatrzone, widząc iż podkopy na zdobycie jego już były gotowe, dobrowolnie poddało-

się. Mieszczanom przepuszczono, trzech tylko, co hersztami buntu byli, i nieprzyjacielom miasto poddali śmiercią skarano. Zaciążnych W. mistrza tam będących żołnierzy w niewolą zabrano. Właśnie wtedy Bernard Szumborski prowadził świeżego w Niemczech zaciągnionego żołnierstwa trzy tysiące. Ci gdy pod Frankfortem nad Odrą dowiedzieli się o poddaniu Malborga, opuściwszy Szumborskiego do domów swoich powrócili, wyjąwszy 500. co się manowcami do do Chojnic przedarli, z tymże Szumborskim, który rychło potym Gołub miasto zdradą mieszczan opanował, i w nim wiele dobrzyńskiéj szlachty, co się tam była schroniła, w niewolą zabrał. Zamek jednak pod Ulryka Czerwonki dozorem zostający ocalony, i od króla należycie został opatrzony. Z innéj strony Eryk książę szczeciński, żadną rzeczą nieobrażony, owszem królewski krewny i od króla nie raz obdarzony, stawszy się p[illegible]zeniewiercą, miasta Lemberg i Bytów jemu dowiernych rąk oddane, poddał krzyżakom. Puck zaś królowi szwedzkiemu od Gdańszczan jak Schütz utrzymuje w pewnéj summie zastawny od tych że krzyżaków zbobyty, to samo stało się z małemi innemi miasteczkami jako to Bartenstein i Bielany. Nadgrodziło się to poczęści zdobyciem od królewskiego wojska miasta Kwidzina które spalono, i znacznemi nieprzyjaciół

dwiema porażkami, gdzie ludzie królewscy wielu trupem położyli i w niewolą zabrali. Dnia 11. listopada zdrajca jeden w zamku wyższym Swieckim pod Ulryka Czerwonki dozorem zostającym, sto zbrojnych krzyżaków wpuścić potrafił, którzy zamek on naszych wypędziwszy osadzili, ale za odebraną o tym wiadomością rycerstwo kujawskie i bydgoskiei Gdańszczanie także Toruńczanie przybiegłszy zamek on lądem i wodą opasawszy do poddania się przymusili.

Dnia 25. listopada odprawił się zjazd walny kommisarzów polskich i czeskich w Bytomju. Z strony polskiéj tam byli Jan z Tęczyna kasztelan krakowski, Stanisław Ostrorog wojewoda kaliski, Jan Lutko podkanclerzy koronny Mikołaj Pieniążek podkomorzy i starosta krakowski, Jan Długosz kanonik krawowski. Po długich umowach stanęło na tym, iż królowie nienaruszoną wzajemnie przyjaźń ku sobie zachować, ani sobie przez się, lub przez swoich szkodzić mieli. Do tego uchwalono aby się królowie osobiście w roku następującym na nowy rok lub 1. maja w Głogowie zjechali, i tam przymierze między sobą zawarli.

Po śmierci Tomasza Strzempińskiego biskupa krakowskiego zmarłego dnia 22. września, kłótnia niemała względem następcy na toż biskupstwo wszczęta została. Jana Lutko podkan-

clerzego koronnego archidyakona gnieźnińskiego kanonika krakowskiego 22. prałatów i kanoników obrało. Jan Gruszczyński biskup włocławski usilnie od króla zalecony miał tylko za sobą trzy głosy przytomnych, i tyleż nieprzytomnych. Na sejmie walnym w Piotrkowie na dzień 6. grudnia naznaczonym, po długich sporach, za udaniem się króla i rady Jan Lutko prawa swego biskupowi włocławskiemu odstąpił, sam mając otrzymać biskupstwo włocławskie. W tym papież Pius wtóry z zupełności władzy swojéj, poprzedzając elekcyą królewską, albo gdyby już nastąpiła, onę kasując, wyniósł na toż biskupstwo Jakuba z Sienna syna Dobiesława z Oleśnicy wojewody sendomirskiego, proboszcza gnieźnieńskiego i krakowskiego, brata stryjecznego zmarłego kardynała Zbigniewa. Miał po sobie Jakub iż kardynał Zbigniew przed śmiercią umyślił był ustąpić mu biskupstwa krakowskiego. Toż samo przez wzgląd na zasługi jego uczynić chciał, Tomasz i nawet już mianował tych, co jego imieniem ustąpić z biskupstwa mieli.

1461.

Napoczątku roku król z całym dworem swoim do Brześcia w Kujawy udał się dla obmyślenia obrony onym krajom, dla czego też i rycerstwo

z W. Polskiéj sprowadzone było. Sejm w Piotrkowie na dzień 1. lutego wyznaczony król przeniósł do Brześcia, obawjając się iżby za swoim do Piotrkowa oddaleniem W. Polskie rycerstwo z Kujaw do domów swoich powróciło. Nie wiele panów rady koronnéj z W. Polskiéj, a jeszcze mniéj z małéj Polskiéj było. Zaprzątnął się najbardziéj ten sejm kłutnią o biskupstwo krakowskie. Radzono się doktorów akademii krakowskiéj i kapituł katedralnych. Tych zdanie było, aby król elekcyą kapituły na osobę Jana Lutko wspierał a starał się o zniesienie mianowania Jakuba Sienińskiego, czego dokazawszy, łatwoby król potrafił potym tego którego sobie życzył otrzymać. Niepodobały się królowi te łagodne srzodki, wysłano więc do papieża posłów Jana z Rytwian starostę sendomirskiego, i Jana z Raciąża kanonika krakowskiego, dając im zlecenie utrzymania na tym biskupstwie koniecznie Jana Gruszczyńskiego. Prożby Jakuba Sienińskiego żądającego być przypuszczonym do dzierżenia biskupstwa krakowskiego odrzuciwszy, jego samego braci, krewnych, przyjaciół wygnał, i z kraju wywołał, wszystkich jemu sprzyjających i dopomagających na więzienie i utratę majątku skazał, a że się przed królem tenże Jakub wezwany z bojaźni jakiego gwałtu nie stawił, wywołania wyrok ponowiony po główniejszych miastach ogłośić ka-

zał. Dwóch Długoszów kanoników krakowskich z kraju wygnał, innym dzierżawy do prelatur przywiązane pobrał. Kazał kapitule krakowskiéj, aby przyjęła Jana biskupa włocławskiego, onemu posłuszna była, i wszystkie jemu dobra biskupstwa puściła, co gdy kapituła uczynić wzbraniała się, król przez Jana z Rytwian starostę sendomirskiego i innych zajechać niektóre z tych dóbr, i oddać je w dzierżawę biskupowi włocławskiemu kazał.

Na wielkanoc dnia 8. kwietnia był sejm w Wilnie na Litwę i Ruś, gdzie jednostajnemi przytomnych głosami był król proszony, aby albo sam osobiście w Litwie mieszkał, albo Szymona Olelkowicza księcia kijowskiego, im księcia W. dał. Ale król prozbę tę sobie całe nieprzyjemną, niechcąc ich drażnić do dalszego czasu odłożył, a z Litwy pokwapił się na wojnę do Prus. Wojsko polskie dopiero koło połowy miesiąca sierpnia zgromadziło się pod Inowrocławiem. Krzyżacy wtedy trzy razem miejsca w oblężeniu trzymali, Sempepel, Rastenberg i Morąg. Ale od Sempepla przez załogę odpędzeni z stratą wielu ludzi i obozu swego zostali. Od Rastemberga i Morąga nic niedokazawszy odstąpili, lubo potym z większą potęgą i usilnością powróciwszy lepsze mieli powodzenie. Wojna ta w Prusiech tak słabo i nieskutecznie jak prze-

szłych lat prowadzona była. Wojsko ani liczne ani dobrze opatrzone nie było. Król przeciw zdaniu rady, zamiast udania się ku niszym Prussom i uwolnienia zamków swoich w oblężeniu stojących, puścił się ku Chojnicom, z kąd książęcia szczecińskiego kraje pustoszyć kazał, mszcząc się jego wiarołomstwa. Najznaczniejsze na téj wyprawie dzieło było, zdobycie zamku Frydland po ośmiodniowym oblężeniu. Z kąd król udał się pod Chojnice i tam dwa tygodnie obozem leżał. Przybyła tam małżonka księcia Eryka szczecińskiego i wymową swoją także łzami przebłagać króla potrafiła, gdy się pomienione książę i na piśmie i przysięgą obowiązał z większą odtąd wiernością wspierać interessa królewskie. Wojsko w bezczynnéj spokojności pod Chojnicami tak długo trzymane, gdy szemrzeć i na złą radę głośno narzekać poczęło, król zaciągnemi opatrzyć naglejsze onego kraju potrzeby postanowił. Otrzymawszy więc od tych co do wyprawy obowiązani byli pieniężny posiłek, który chętnie był dany przez szukających uwolnienia od trudów wojennych, za te pieniądze, zaciągnął dwa tysiące służebnych, których użyć miano na uwolnienie miejsc od nieprzyjaciela oblężonych, i przełożył nad niemi Piotra Dunina podkomorzego sendomirskiego. Cały prawie czas téj wyprawy strawiony był na sprzeczkach to względem

trzech ubiegających się do biskupstwa krakowskiego, to o zabójstwo przez pospólstwo krakowskie Andrzeja z Tęczyna z powodu rzemieślnika przez niego pobitego, iż nie podług myśli broń mu sporządził, to na koniec z przyczyny wrzawy w wojsku w zbudzonéj na Piotra z Szamotuł, iż przy kasztelanii poznańskiéj trzymał starostwo generalne W. Polskie, co za rzecz przeciwną prawu poczytano, i rozmaitych się niesprawiedliwości zwłaszcza w dziele łupów dopuszczał. Z pod Chojnić król ruszył do Bydgoszczy gdzie wojsko rospuścił, mało co podczas tegoroczněj wyprawy dokazawszy.

Dnia 25. września Zofia królewska matka z tym się rozstała życiem w Krakowie. Lat ona 40. od swego z Jagiełłem królem zaślubienia w Polszcze prawie zawsze przepędziła. Była to pani wspaniałego umysłu, nieco skłonna do gniewu, wymyślna w stroju, dobroczynna i hojna aż do zbytku, w wydatkach niepomiarkowana, przeto i długi znaczne zostawiła, których wypłacenie synowi poleciła.

Pozostały z zaciągnym wojskiem w Prusiech Piotr Dunin, z razu pomyślne miał powodzenia złączywszy się albowiem z tymi co Swiecza wyższą część zamku od nieprzyjaciela zdobytą w oblężeniu trzymali, rychło ten zamek do poddania się, głodem przyciśniony, przymusił.

Ale zważając przemagającą siłę nieprzyjaciela pomnożoną przyłączeniem się wieśniaków długim ćwiczeniem do oręża przyuczonych począł z większą sprawować się powolnością, dopraszając się znaczniejszych posiłków, co sprawiło że Sempepel, Rostemberg, Morąg poddać się musiały, zaś Brunsberg miasto, wyrzuciwszy załogę królewską do warmińskiego biskupa rządu powróciło. Owszem owoc on wszystkich trudów wyprawy ostatnéj miasto Freidland zdradą mieszkańców dostało się nieprzyjacielowi tajemnie wpuszczonemu, który prawie całą załogę polską wysiekł. Powodzenia tak pomyślne, dodały krzyżakom serca, iż żadnéj pogody nieomieszkali szkodzenia stronie polskiéj, jakoż i Stargard (Starygród, Starogard) przez zdradę trzech magistratowych wzięli, i w Gdańsku wszczęły się niebespieczne rozruchy, i tajemne spiski na wydanie miasta, których nieuchronny był skutek, gdyby na dzień umówiony nieprzyjacielskie wojska nadciągnęły, ale opóźnienie ich dało czas do przytłumienia spisku i ukarania zdrajców. Ale nic tak bolesno Polakom niebyło, jako zdobycie miasta Brodnicy do którego nieprzyjaciel nocą tajemnie bez żadnéj przeszkody wszedłszy, zgromadziwszy tam całą potęgę swoję, zamek zewsząd ścisnął aby nic do niego wprowadzić niemożna było. Najokropniejszy był stan Polaków w tym

zamku zawartych, którym na wszystkim schodziło. Ale Piotr Dunin przebiwszy się przez nieprzyjacielskie stanowiska, opatrzył ten zamek żywnością na czas niejaki i załogę jego zmocnił. Tym czasem król troskliwy o los bronionego zamku, który od nieprzyjaciół w mieście spokojnie i bespiecznie stojących, zewsząd był opasany w nadzieję dostania go głodem, kiedy ani Piotr Dunin nie miał dostatecznych sił do odpędzenia rycerstwa krzyżackiego, ani wyprawę szlachty dla zimowej pory przedsięwziąć nie można było, w Korczynie zjazd nakazał, ale na nim słuchaniem tylko poselstw rozmaitych zaprzątał się. Było tam poselstwo od hana tatarów Eczigereja, który królowi na wszelkie wyprawy i wojny obiecywał pomoc, i przyrzekał spokojnie się względem wszystkich ziem polskich zachować, ani nie nagabać Podola, ani Kamieńca dobywać, na co go Litwini wielą poselstwy namawiali. Pochwalił król hana przedsięwzięcia, iż do zuchwałych żądz litewskich nie skłonił się, gdyż Litwa żadnego prawa do ziem podolskich nie miała, a do niego jako pana zwierzchnego obudwóch narodów należało spór ten prawem raczéj niż orężem roztrychnąć. Żądał oraz aby w gotowości był do dania pomocy ile razy byłby wezwany. Z tą odpowiedzią i upominkami dla hana poselstwo to było odprawione. Drugie po-

selstwo było od króla czeskiego, zapraszające króla, aby podług umowy z nim się u Głogowy większéj zjechał na dzień pierwszy maja. Oraz zachęcał króla aby względem wszelkich rozterków z zakonem i W. mistrzem zachodzących na jego się wyrok zdał, gdyż to i mistrz z zakonem uczynił; obiecując się przychylnym koronie polskiéj okazać. Król na to poselstwo, przez własnych posłów swoich dać odpowiedź przyrzekł. Słuchane też było poselstwo Fryderyka margrabi brandeburskiego, przez które i przyjaźń stateczną oświadczał, i prosił aby nie dano wiary przeciwnym temu rozsianym pogłoskom. Król wspomniawszy rozmaite krzywdy sobie od margrabi wyrządzone, oświadczał, iż się jednak od nieprzyjacielskich przeciw niemu postępków zawsze wstrzymywał, ani się z nieprzyjacielami jego królem czeskim i księciem bawarskim, chociaż wielokrotnie o to nalegali, niewiązał. A co się tycze ofiarowanego pośrzednictwa w rozterkach z krzyżakami, że jeśli król czeski, który innych uprzedził, zamysłu tego odstąpi, nie będzie się król na on czas wzbraniał posrzednictwa margrabi.

1462.

Dnia 4. stycznia Ziemowit starszy syn Władysława płockiego i mazowieckiego księcia w San-

nikach życia dokonał. Rychło potym dnia 6 lutego poszedł za nim Władysław brat jego potomek ostatni rzeczonego Władysława. Śmierć ich jako bezdzietnych, nie mały spór wznieciła względem spadku po nich księstw płockiego i bełzkiego. Prawo sobie do nich rościli naprzód król Kazimierz, jako pan zwierzchniczy. 2re. Konrad, Kazimierz, Bolesław i Janusz, synowie Bolesława księcia mazowieckiego na Warszawie. Z tegoż wprawdzie domu pochodzący, ale w dalszym stopniu pokrewieństwa będący. 3cie. Katarzyna jak Długosz ją zowie stryjenka zmarłych bezdzietnych książąt, to jest siostra ich ojca, (w tablicach Pistoriusza nazwana Agatą i Anną), wdowa Michała księcia litewskiego syna Zygmunta W. księcia. 4te. książęta cieszyńscy Wacław i Przemysław z drugiéj stryjenki zmarłych książąt zrodzeni Offki (pewnie ta jest Agathia mylnie u Pistoriusza zamiast Katarzyny położona, żona księcia Michała). 5te, Małgorzata Konrada księcia oleśnickiego żona Ziemowita księcia mazowieckiego córka a zmarłych książąt siostra stryjeczna. Względem bełzkiego księstwa nie długo trwał ten spór, ponieważ ziemia bełzka nie dziedzictwem po przodkach ale z daru królów polskich lennością dostała się książętom mazowieckim, za odezwą do obywatelów onego kraju królewską, wysłani z tamtąd od mieszkańców posłowie, zamek

bełzki i ziemię królowi poddali. Większa była trudność względem księstwa płockiego jak wnet obaczemy.

Wrzały jeszcze niezgody względem biskupstwa krakowskiego. Dopuścił się był król roku przeszłego wielu gwałtowności przeciw tym z duchowieństwa co przy mianowanym od papieża biskupie obstawali. Kazał jednych sromotnie z kościoła nawet wyciągnionych z Krakowa wypędzić, innym pobrał dobra i fundusze do ich duchownych dostojności przywiązane, innych wyzuł z dziesięcin, a pòd oczami jego w Krakowie niektórych kanoników krakowskich, a pomiędzy niemi Jana Długosza domy zabrano. Jakub Sieniński przed zapalczywością królewską kryć się, i szukać schronienia musiał. Suffragan zaś krakowski, że Jakuba święcił, z kraju wywołany do Śląska przenieść się był zniewolony. Zmacniała w tym uporze króla nadzieja, nakłonienia papieża na swoje żądania, którą listy posłów jego w Rzymie Jana z Rytwian starosty sendomirskiego i Macieja z Raciąża kanonika włocławskiego wzbudzały. Przyjechali oni do króla do Krakowa 16. stycznia i sprawę przed królem i Janem biskupem włocławskim, którego kosztem podróż tę odprawili, oddając, dwie bulle papieskie przywiezli, w jednéj administracya biskupstwa odjęta była Jakubowi Sienińskiemu, a przyznana Ja-

nowi Pniowskiemu archidyakonowi krakowskiemu, pókiby legat papiezki do Polskjéj nie przybył. W drugim liście papież obiecywał królowi wszystko coby pragnął wykonać, ileby się to z sumnieniem zgadzało, a tym czasem wysłać legata swego Hieronyma arcybiskupa kreteńskiego, któryby wejrzał w zarzuty wszystkie czynione Jakubowi, chcąc aby na wyroku jego przestano. Nieomieszkali byli posłowie użyć w Rzymie wszystkich sposobów któremiby papieża od Jakuba odrazić mogli. Zadawali mu ambicyą niezmierną, nienawieść w którą u króla, duchowieństwa i ludu wpadł, rozruchy i bunty z pokrewnemi swemi w zniecone, odstąpienie biskupstwa na Tomaszu Strzepińskim biskupie krakowskim konającym wyciśnione. Ale obrońcy Jakuba dokładnie na te zarzuty wszystkie odpowiedzieli. Okazali posłowie list originalny od Jakuba dawniéj do króla pisany, w którym donosił iż papieżowi zbyt niemieckiemu narodowi przychylnemu, ani legatom, których w sprawie pruskjéj wysyłał, ufać nie należało. Tym listem dowodzili Jakuba przeciwnicy, iż przywiązanie króla do papieża zwątlić chciał, azatym niewierność jego względem papieża powinna być ukarana. Obruszyło to wprawdzie papieża, ale mądrze różnicę czyniąc między okolicznością a okolicznością, całość powagi stolicy apostolskiéj nad

swoję urazę przełożył. Ten zarzut mniéj Jakubowi szkodził niż królowi, któremu najwierniejsi nawet, poczęli wstręt mieć do szczerego myśli swoich przełożenia, widząc iż król od wyawienia onych utrzymać się nie umiał. Poselstwo zatym rzymskie cale się niedomyśli króla udało, co go nie małego frasunku nabawiło.

Niemniéj się troszczył, król o zamek bidgoski, który zawsze w ścisłym zostawał opasaniu; tym bardziéj że tegoż czasu Gabriel Baysen wojewoda chełminski i Otto Machwitz od szlachty pruskiéj, od miast zaś Filipp Bischoff i Jan Marburg z magistratu gdańskiego przybyli, a przełożywszy królowi w jak niebespiecznym stanie były rzeczy pruskie, prosili go aby powstał ku ich opatrzeniu i poprawie, mianowicie aby zamek brodnicki którego utrata tak wielkie za sobą pociągnęłaby szkody, starał się uwolnić. Aby z wyborem sił swoich w Prusiech dając na wszystkie strony baczenie, w zamku malborskim obrał sobie mieszkanie, co gdyby uczynił, obiecywali wszystkich podatków i innych dochodów połowę obrócić na wypłacenie żołdu i utrzymanie żołnierzy, nakoniec wszystkie zbiory i majątki swoje na to poświęcić. Król przekonany o téj potrzebie, wysłał naprzód do Irzyka króla czeskłego Stanisława Ostroroga wojewodę kaliskiego i Jana Tarnowskiego kasztelana sandeckiego z do-

niesieniem iż na dzień 15. maja zjechać miał do Głogowa, aby z nim przytomnym umówił się względem spraw pruskich, i polubowny sąd jego przyjął, byleby tylko chełmińską, pomorską i michałowską ziemię pierwotnie do polskiéj należące, Polszcze przysądził. To wykonawszy, i rozporządziwszy co do publicznych podatków należało, których w ziemiach krakowskich wybranie polecił Mikołajowi Pieniążkowi podkomorzemu i staroście krakowskiemu, wypłaciwszy także wielu zaciężnym, żołd zaległy z Elżbietą żoną swoją i synem najstarszym Władysławem, który pierwszy raz wtedy na konia wsiadł, zbliżając się ku Prusom, do Łęczycy przyjechał. Z tamtąd Brodnicy na odsiecz część dworu swego i służebnych także nowo zaciągnionych wysłał, do których przyłączyli się i ci co pod Janem Kościeleckim wojewodą brzeskim wojowali. Wsparty temi posiłkami Piotr Dunin podkomorzy sendomirski bliżéj pod Brodnicę przyciągnął, ale zważywszy przemagającą siłę nieprzyjaciół, którzy całą potęgę swą ściągnęli tam, żadnéj rzeczy niedokazawszy, wstecz wojsko zwrócił. Wprawiło to załogę brodnickiego zamku w taką rozpacz, iż mogąc jeszcze czas niejaki utrzymać się wolała jednak życia i majątku całość umówiwszy, zamek ten poddać krzyżakom, których to powodzenie w taką dumę wpra-

wiło, iż właśnie jakby wojnę zakończywszy, największe sobie na potym pomyślności rokowali, i wzmianki już nawet pokoju niecierpieli. Tym czasem zaś nikt z Polaków nie był, któryby nieopłakiwał haniebnéj straty tak warownéj twierdzy, i na króla ospałość i zwłoki nieszczęśliwe, najlepszych okazyi kończenia wojny jego pozbawiające nie narzekał.

Z Łęczycy król w licznym i świetnym panów orszaku, mając z sobą Jana arcybiskupa gnieznieńskiego, Jana włocławskiego, Andrzeja poznańskiego biskupów, Jana z Tęczyna kasztelana krakowskiego, Łukasza z Górki poznańskiego wojewody i poczet pierwszéj szlachty, na Koło i Wschowę do Głogowa przyjechał 18 maja, gdzie pierwéj stanął król Czeski, dnia 14. Na przeprowadzenie króla wysłani byli Zdenko Konopnicki burgrabia pragski i Wilhelm Zając. Pięć orszaków króla poprzedzało w szustym z prałatami i panami zostającego. Król Czeski o milę na przeciw Polskiemu wyjechał, gdzie się powitawszy, Kazimierz do zamku Głogowskiego był wprowadzony. Drugiego dnia zeszli się sami z obu stron radni panowie i układem rzeczy zaprzątali się. Trzeciego dnia wielką ucztę królowi Czeskiemu i panom czeskim wszystkim sprawił król Polski, któréj wspaniałości wyrównać niemogący Czeski król, wstrzymał się od

wzajemnego częstowania. Przez dni 9 trwał ten zjazd na którym przymierze i związek między królami i królestwami Polskim i Czeskim do śmierci obudwóch królów postanowiono pod warunkami w Bytomiu przepisanemi. Przydano do nich bardziéj dla pozoru niż dla szczerego przedsięwzięcia, iż król Czeski wszystkiemi siłami wspierać miał króla Polskiego, gdyby go Turczyn nagabał, a w tymże przypadku król Czeski całą potęgą Polską miał być wspomożony. Zgodzono się także na to, żeby król Czeski nie czynił przykrości żadnéj królowi Polskiemu z powodu zamków Oświecim, Wołek, Zator, Żywiec, Siewierz i Berwald, król też Polski póki król Czeski żyć będzie, nienaprzykrzykrzał się o wypłacenie posagu przez króla Ładysława, Elżbiecie królowéj naznaczonego. Że w przypadku nowego zjazdu królów, ten się w mieście jakim Polskim odprawić ma. Względem spraw Pruskich, dla których nie mało szlachty i mieszczan przedniejszych Pruskich do Głogowa z królem przybyło, nic cale nie uchwalono, ponieważ ani mistrz W. ani żaden od zakonu, mimo dane królowi Czeskiemu przyrzeczenie, tam się niepokazał. Tak to żądza pokoju zdobyciem zamku i miasta Brodnicy w nich ostygła. Przez listy jednak prosili, aby co do interessu Pruskicgo należało do 25 lipca odło-

żone zostało. Ale oba królowie w tym, tylko obłudę upatrowali.

Trwały jeszcze ich pomyślności, tak dalece, iż z Chojnic wyszedłszy w kraje Polskie wszystko pustosząc wkroczyli, a z Sasami złączywszy się, Władysława kasztelana i starostę Nakielskiego co z 400 zbrojnych Saską ziemię plądrował zbili. Król z Poznania do Inowrocławia na dzień wtóry lipca przybywszy dwór swój z przyłączonemi do niego wieśniakami kosami uzbrojonemi pod Chełmno wysłał, gdzie wszystkie na około zboża wniwecz obrócili. Król zatym do Torunia przybył, gdzie przez całe lato i część jesieni od tegoż miasta podejmowany przemieszkał, królowa zaś w Nieszawie na zamku stanęła. Miasto Nieszawę tego roku dogadzając toruńczanów żądaniu z miejsca dawnego na inne wzgórę Wisły przenosić zaczęto, a z starego miasta jedna tylko ku Wiśle ciągnąca się ulica pozostała. Bernard Szumborski w Chełmnie wtedy zostający, korzystając z pogody, którą mu bliskość miejsca podawała, łodzie niektóre zbrojnemi napełniwszy, Wisłą się ku Nieszawie puścił. Był o tym przestrzeżony król, ale podług zwyczaju swego mieć się na ostrożności zaniedbał. Nieprzyjaciele pod zmyślonym jakimsi pozorem przylądowawszy i z dworskiemi nawet królewskiemi wdawszy się w rozmowy,

gdy przypatrując się wszystkiemu poznali niepodobieństwo zabierania ludzi i koni, miasto podpalili i do łodzi swoich uciekli, spodziewając się w całości do siebie dla wielkiéj rzeki szerokości powrócić. Nabawiło to nie małego strachu i dwór i króla, który nie mało i dworzan i służebnych posłał był Piotrowi Duninowi, aby zmocniony mógł na odsiecz przybyć Janowi Skalskiemu w Frauenburgu gdzie katedra biskupstwa Warmińskiego jest, które miejsce Warmią wtedy nazywano, bardzo ściśniony od nieprzyjaciół z trudnością się utrzymywał. Ale opłonąwszy z strachu dworzanie królewscy, przybrawszy Tatarów ną rączych koniach, puścili się w pogoń za uciekającemi, którzy przynagleni nieraz przybliżyć się do brzegu od strzał wszyscy oprócz sześciu poginęli, łodzie wszystkie ich zabrane zostały wyjąwszy dwie którym z rannemi i zabitemi ujść zdarzyło się.

Wojsko zaś królewskie pod przywodem Piotra Dunina zostające wkroczyło głębiéj w Prusy dla poratowania oblężonych w Frauenburgu, szykiem porządnym zmierzając przyciągnął blisko nieprzyjaciela spodziewając się dnia następującego bitwę stoczyć. Mistrz krzyżacki liczbę i porządek wojska Polskiego bacząc, a sam powiększéj części motłoch tylko wieśniaków mając; zaniechawszy oblężenia z wielką skwapli-

wością uszedł, zostawiwszy naszym na łup obóz swój pełen rozmaitéj żywności. Pod tę porę i gdańszczanie morzem z wojskiem przybyli do Samlandyi kraju dotąd nietkniętego, obfitującego w dostatki i dobytki. Spustoszyli więc kraj cały ogniem a zdobycz niezmierną do Gdańska uprowadzili. O czym dowiedziawszy w wojsku mistrza W. wojujący, co żywo porzuciwszy wojsko pokwapili się na pomoc żonom swoim i dzieciom.

Z swojéj strony Piotr Dunin odpędziwszy od Frauenburga nieprzyjaciela, i kraj okoliczny krzyżakom podległy spustoszywszy, gdy dokazać tego niemógł, aby do wstępnego boju nieprzyjaciela zwabił, puścił się do Pomorskiéj ziemi dla wsparcia gdańszczan, którym się pobliższe nieprzyjacielskie załogi wielce naprzykrzały. Pominąwszy więc Gdańsk, wsi wszystkie nieprzyjacielskie palił, i onych się łupami zbogacał, tak do ostatnich granic ziemi pomorskiéj doszedł. Bolało to niezmiernie nieprzyjaciela, który w zapale zawziętości swojéj, ściągnąwszy w kupę wszystkie prawie załogi, i do nich przybrawszy nowe z Sląska tajemnie sprowadzone zaciągi, wojska do piąciu tysięcy żołnierzy samych nie rachując przybranych wieśniaków zgromadził, pod zwierzchnością Frycza Rawnekke austryaka i Kaspra Nostitz Slęzaka. Temi siła-

mi zająć umyślili ciasne przejścia któremi Duninowi przypadało powracać. O czym on przestrzeżony a połowy nawet tego co nieprzyjaciel wojska nie mający, wskok o tym niebespieczeństwie swoim dał znać królowi pomocy od niego żądając. Król tknięty swoich położeniem tak niepomyślnym, bez odwłoki wyprawił służebnych swoich część pod przywodem Wojciecha Gorskiego. O czym dowiedziawszy się nieprzyjaciel, tego naprzód sprzątnąć umyślił, nimby się z Duninem złączył. Przeto na niego przy przeprawach Wisły czatował. Gorski odkrywszy te zamysły zboczył z prostego gościńca, a pobocznemi manowcami udając się, Wisłę szczęśliwie przebył. Frycz i Nostytz postrzegłszy to pokwapili się powrócić do obozu swego w zamyśle stoczenia na zajutrz bitwy, nimby się Gorski z Duninem złączył. Dunin wyrównywających sił niemający, chciał nocą z miejsca onego ustąpić, aby łatwiéj potrafił z przychodzącym na odsiecz Gorskim złączyć się, ale że lasów przez nieprzyjaciela obrąbem droga mu była zagrodzona, skłonić się musiał do stoczenia bitwy. Nastąpiła ta pod Puckiem dnia 17 września. Zasłonił on jazdą piechotę swoję, i niepierwéj ją odkrył, aż do boju przyszło. Z wielką z obu stron żwawością do potyczki przyszło. Nostiez w wojsku nieprzyjacielskim zagrzewając

swoich do podejmowania raczéj śmierci niż przedsięwzięcia ucieczki, kazał umowę zobopolnie zawartą ogłosić, iż ktoby uciekł, tym samym za niewolnika króla Polskiego był poczytany, i właśnie jakby brańcem został, miał się jemu stawić. Zaraz na początku bitwy Paweł Jasiński dworzanin królewski z pocztem swoim w największym pędzie z boku na nieprzyjaciół uderzywszy, kopijników krzyżackich tak zmieszał, że naszym na czele będącym łatwo było przełamać pierwsze ich szeregi. Walczono z największym uporem przez trzy godziny, pókąd zmordowane oba wojska, właśnie jakby z wzajemnéj namowy, do wozów swoich okopanego obozu pozór mających niecofnęły się. Tam wytchnąwszy gdy każda strona, przypisując sobie zwycięztwo, drugą ścigać tylko i do końca zwojować zamyślała, zaczęła się rzeź okropna. Ale gdy wódz nieprzyjacielski Frycz ranę odniósł, cofać się wojsko krzyżackie poczęło. Z tym wszystkim, iż liczbą bardzo przewyższało, jeszcze przez godzinę z placu nieustąpiło. Ale gdy jazda Polska z przodu, a piechota z boku potężnie nań natarła, do ucieczki przymuszone zostało. Wszakże wódz onego Frycz choć ranny, co mógł z ucieczki jazdy i piechoty zgromadziwszy, i znowu do bitwy sprawiwszy, walkę ponowił, ale tą razą nie długo trwała, a gdy

Frycz poległ, wszyscy w rozsypkę poszli. Byli w wojsku nieprzyjacielskim rycerze na wielu wojnach wsławieni, którzy hańby swojéj unikając, a pamiętni na to do czego się przed bitwą byli obowiązali, woleli być od Polaków w niewolą zabranemi, niż się ucieczką ratować. Piechota nieprzyjacielska bacząc, iż przed jazdą Polską ujść nie mogła, z niektóremi jazdy ostatkami cofnęła się do wozów z których obóz ich był złożony. Opierał się ten obóz bokiem jednym o jezioro, a na przedzie był palami częścią zaostrzonemi, częścią żelazem okutemi zmocniony. Polacy bacząc, iżby się im z rąk wyśliznęło zwycięztwo, gdyby nieprzyjacielom strwożonym czas dali obaczenia się, uderzyli na obóz z największą natarczywością, a lubo w koniach nie mało szkody ponieśli, jednak zagrodę onę palową rozrzuciwszy, wpadli do obozu, wielu tam jeszcze odpór dających wysiekli, nie mało do wody zapędzonych potopili, resztę w niewolą zabrali. Cała prawie jazda nieprzyjacielska tam poległa, wyjąwszy rotę jednę, która uciekając wpadła w lasy zarębem zawalone od swoich, a zatym wydobydź się ztamtąd nie mogąc, poddać się musiała. Dwieście wozów i dział 15 naszym się dostało. Poległo do 2 tysięcy nieprzyjaciół, brańców na 600 narachowano. Z Polaków jeden tylko znaczniejszy szla-

chcic a do sta gminnych poległo, ale rzadki który w wojsku Polskim był bez rany. Trzy dni wojsko Polskie na placu bitwy zostało, w którym przeciągu czasu przyciągnął i Wojciech Gorski z swoim orszakiem i z Duninem się złączył. Tegoż prawie czasu Eryk książę stolpeński przez żonę swoję pojednany z królem, odstępując zdradliwie danego przyrzeczenia, ciągnął na pomoc krzyżakom na czele 600 jazdy, ale dowiedziawszy się o porażce krzyżaków, z większym jeszcze pośpiechem do siebie powrócił, nie bez straty jednak wielu zabitych i zabranych z swojego orszaku. Gdy się to na Pomorzu działo, pobito też pod Swieczem w Prusiech, pod Jasieńcem na Mazowszu i indziéj oddziały załog krzyżackich, co z Chełmna, Gołubia, Brodnicy wypadłszy Mazowsze lub inne kraje plondrowały. Ulryk także Czerwonka z więzienia w którym go król Czeski niesłusznie trzymał, wypuszczony na prożbę królewską znalazł sposób odzyskania Gołubia który mu był puszczony. Sprawili to jego ludzie co w liczbie 12 wkradłszy się do miasta, zabiwszy na straży będących i bramy otworzywszy Czerwonkę wpuścili. Ten załogę krzyżacką po części wyciął, po części w niewolą zabrał, zdrajców ukarał i plon wielki odniósł. Zwycięstwo pod Puckiem tak ważne było, iż onym hańba da-

wnéj porażki pod Chojnicami zatartą być się zdawała, i wielu w Prusiech przychylność ku Polszcze wskrzeszona została. Król nadgradzając waleczne to dzieło obdarzył żołnierskiemi upominkami Dunina, Jasieńskiego, Wacława Nieborskiego, Mikołaja Wilkanowskiego, Tomka Odrowąża, i Jana Długosza którego Bielski bratem historyka być mieni, ja zaś rozumiałbym być synowcem, gdyż brat jego tenże Jan był kanonikiem krakowskim.

W miesiącu wrześniu dnia 5 Jan arcybiskup gnieznieński synod prowincyalny złożył w Kaliszu. Na nim układano pomoc nazwaną wtedy subsidium charitativum, któraby królowi i szlachcie dobrzyńskiéj z majętności wypędzonéj mogła być pozwolona. Podobny przypadek przed laty za Jagiełła zdarzony stał się powodem do hojności, dla uniknienia większego kłopotu. Uchwalono w dyecezyi gnieznieńskiéj po dwadzieścia groszy od grzywny dochodu, a w krakowskiéj po sześć trzymając się dawnéj taksy.

Dnia 11 listopada sejm walny w Piotrkowie złożony zaczął się, na który z Torunia zjechał król z licznym pocztem prałatów i panów W. Polskich, z krakowskich zaś ziem nikt prawie nie przybył. Zaprzątał się zaś ten sejm najbardziéj roztrychnieniem sporu o księstwo

Płockie do kogoby z wielu onego się dopominających należało, o czym zasięgnąć z dawniejszego czasu wiadomości potrzeba. Wyliczyliśmy wyżéj jak wiele do tego księstwa ubiegających się było, i na czym ich pretensye były ugruntowane. Paweł Giżycki biskup płocki którego zdanie prawidłem dla mazowieckich obywatelów było, cale niesprzyjał Kazimierzowi królowi dla jego w rządzeniu niedokładności, a pragnął aby w familii mazowieckich książąt utrzymane było księstwo Płockie. Z tego powodu naprzód Katarzynę Michała książęcia litewskiego wdowę do zamku Płockiego wpuścili. Ale że rząd białogłowski mniéj się podobał, i dla niedostatku potomstwa nowych się rozruchów lękać przychodziło, po oddaleniu jéj i opatrzeniu niektóremi dobrami, wezwano Konrada najstarszego z książąt warszawskich, zamek Płocki mu poddano i wierność poprzysiężono. Ale oderwały się od tego księstwa Rawski i Gostyński zamki, które trzymał Grot cześnik z Nowego miasta nad Pilicą, pod pozorem obojętności, pókiby wyrokiem prałatów i panów tak W. polskich, jako też mazowieckich nieokazało się do kogo właśnie należeć mieli, ale w rzeczy saméj królowi był przychylniejszym. Przeto wspomniona Katarzyna z niektóremi panami płockiemi i ludem zgromadzonym zamków onych dostać gwałtem

albo przez dobrowolne poddanie się usiłowała, ale kiedy Grot na to nie przystał, i wdzierających się do onych zamków kilku księżnéj dworzan ubił, nad to od króla doszły ją napomnienia, aby od gwałtu i oręża wstrzymała się, przestraszona księżna do Płocka powróciła. Kazimierz zaś król też księstwo posiadać pragnący, w Łowiczu zjazd miał z prałatami i panami koronnemi, który się zaczął 21 miesiąca marca. Z tamtąd wyprawieni byli kommissarze królewscy Jan włocławski, Andrzéj poznański biskupi, Łukasz poznański, Piotr łęczycki wojewodowie i Jan Tarnowski kasztelan sandecki, którzyby się u panów płockich dopomnieli ustąpienia królowi zamku Płockiego i innych warowniejszych miejsc księstwa tegoż i żeby winne królowi poddaństwo z przyrzeczeniem wierności oddali. Gdyż nikt od króla nie mógł lepszym zasłaniać się prawem. Czego listami i przywilejami dowodzić mieli. A gdy Płoczanie postępek swój także za sprawiedliwy poczytali, umówiony był zjazd w Łęczycy na dzień 2 maja. Na ten zjazd król gdy przybył, stawiła się Barbara wdowa po księciu Bolesławie warszawskim, Wincenty z Giżyc marszałek mazowiecki, z kilką innemi, ale ani Paweł Giżycki, ani przedniejsi panowie płoccy nie stawili się. Mikołaj z Mierzeniecz doktor prawa kanonik pło-

cki dopraszał się u króla złożenia przezeń listów i przywilejów tyczących się prawa następstwa na księstwo Płockie: ale król któremu przykro było, iż przedniejsi panowie mazowieccy, kwoli którym zjazd ten złożony był, nie stawili się, bacząc oraz iż z księżną nic ułożyć nie można, a gdyby nawet co ułożono, łatwoby potym zwątlono, oświadczył, iż w tak szczupłym zgromadzeniu rozpocząć niechce, i sprawę tę do zjazdu Piotrkowskiego na dzień 11 listopada odłożył.

W tym stanie były rzeczy kiedy się rozpoczął sejm Piotrkowski na którym ta sprawa tak ważna miała być roztrząśniona. Przybyli tam, Konrad książę mazowieckie z Barbarą matką Bolesława wdową i stryjenką Katarzyną Michała księcia litewskiego wdową, Paweł biskup płocki z orszakiem panów i szlachty mazowieckiéj do 800 koni, Konrad czarny książę oleśnicki z panamy rady swojéj. Wszyscy największe w prawie swoim mieli zaufanie. Król którego upewnili prałaci jego i panowie rady i trzéj prawa doktorowie Jan z Dombrowki, Mikołaj z Kalisza i Jakub z Szadka o słuszności jego sprawy, postanowił ją poddać pod wyrok sądu. Mianował więc sędzią Stanisława z Ostroroga wojewodę kaliskiego, podsędkiem Grotona Kazimierskiego, do których przydał za assessorów wojewodów, kasztelanów przytomnych. Zaczę-

ty był sąd dnia 13 listopada. Prokuratorami królewskiemi byli Jan Rytwiański marszałek koronny starosta sendomirski, Jakub z Szadka i Jan z Ostroroga doktorowie prawa. Jan Rytwiański marszałek przed sądem oskarżył Konrada księcia mazowieckiego z matką i panami rady mazowieckiemi przytomnemi, iż płocką ziemię i powiaty do niéj należące, na króla i koronę prawem lenności spadek, sobie przywłaszczyli, żądając od sądu aby skazani byli na przywrócenie zagarnionego kraju: ofiarując oraz dowieść prawa królewskiego, przeciw każdemu on zaprzeczyć chcącemu. Przykra rzecz była księciu Konradowi przed sądem stawać, tym bardziéj przed sądem od samegoż króla postanowionym. Prosił zatym aby spór ten wzajemną przez zobopólne rady umowę, nie zaś przez sąd był zaspokojony. Gdy zaś od króla otrzymać to nie mógł, zaczęły się sprzeczki między obudwóch stron doktorami prawa, z których mazowieccy utrzymywali, iż od lenności uwolnieni zostali książęta mazowieccy, i na to listy Kazimierza wtórego okazowali. Królewscy doktorowie odpowiadali, iż Kazimierz drugi nie miał mocy oderwania od korony krajów tak znacznych, a do tego przywiléj jakikolwiek Kazimierza wtórego był umorzony hołdem królom Polskim oddanym przez Ziemowita, Kazimie-

rza, Janusza i Władysława książąt mazowieckich. Były między doktorami z obu stron stawającemi sprzeczki i względem tego, czyli ziemie o które szło, znaczną czyli szczupłą były ujmą panów koronnych. Nakoniec Mikołaj Boglowski wojewoda warszawski odrzucił imieniem Konrada sąd od króla postanowiony, jako sąd nieprzyzwoity w sprawie w któréj sam król był stroną, a żądał aby dla nieprzytomności panów Mało-polskich, wstrzymano się od wszelkiego wyroku. Ale kiedy i to odrzucono, książę Konrad z Piotrkowa wyjechał, zostawiwszy tych coby króla do powolniejszych kroków nakłaniali. Sędziowie królewscy po zwłokach przyzwoitych, aby Konrad przez się lub przez sprawców swoich mógł stanąć na sądzie, gdy się tego niedoczekali, przystąpili do ostatecznego zaocznie uczynionego wyroku, mocą którego księstwo Płockie królowi było przysądzone, i nakazano do dzierżenia onego króla przypuścić. Broniący stronę Konrada, od tego wyroku odwołali się do papieża, lub kogokolwiek, któryby umiał, mógł, i chciał sprawiedliwość księciu Konradowi uczynić. Drugi do tego ubiegający się księstwa Konrad książe Oleśnickie, bacząc, jak niepomyślnie Konradowi mazowieckiemu poszła sprawa, wszystkiego zaniechał, a prawa wszelkiego sobie i żonie swojéj Małgorzacie słu-

żącego przyrzekłszy królowi odstąpić, nazad odjechał.

Gdy się Piotrkowski sejm kończył, doniesiono królowi, iż legat papiezki Hieronim arcybiskup kreteński przyjeżdżał, który przez cały prawie rok w Niemczech był zatrzymany, to godząc Fryderyka cesarza z Maciejem królem węgierskim, to rozterki wnętrzne węgierskie uprzątając, to książąt i elektorów rzeczypospospolitéj przeciw cesarzowi powstających jednając. Przyjechał ten legat do Piotrkowa dnia 26 listopada, naprzeciw któremu prałaci wszyscy i panowie obecni wyjechali. Nazajutrz słuchany był od króla, któremu przychylność i miłość papieża ku jego osobie i całemu królestwu oświadczywszy, trzy główniejsze zamiary przybycia swego przełożył; to jest uspokojenie kłótni o biskupstwo krakowskie, przytłumienie wojny Pruskiéj, i zachęcenie króla do wojny przeciw Turkom. Odłożywszy zaś sprawę biskupstwa krakowskiego na inny czas, szeroko rozwodził, potrzebę uspokojenia się z Prusami i obrócenia oręża na Turki. Dni następujących to na obiedzie u króla, to na prywatnych rozmowach na których Jan arcybiskup gnieznieński tłómaczem był, legat z wszelką usilnością starał się wyjednać u króla spokojne dla Jakuba Sienińskiego dzierżenie biskupstwa krakowskie-

go. A gdy między innemi dowodami i ten przyłożył legat, iż nie jest w mocy nawet samego papieża zniszczyć nadanie uczynione biskupstwa krakowskiego Jakubowi mimo jego wolą, przyszło do żwawych z obu stron wyrazów, gdy król oświadczył, iż prędzéj królestwo Polskie zaginie, niż Jakub do biskupsta krakowskiego będzie przypuszczony; a nuncyusz na to odpowiedział, iż lepiéj jest, aby trzy królestwa zaginęły, niż stolica apostolska w prawach swoich uszczerbek poniosła. Wszakże w zapale tym z obu stron ostygnąwszy, dnia 1 grudnia, król z legatem na to się zgodzili, aby na dzień 16 stycznia roku następującego odprawił się inny zjazd w Piotrkowie, na któryby wezwany był Jakub, także administrator biskupstwa z kapitułą i tam o przywrócenie pokoju starano się, tym czasem zaś król wysłać miał szybkiego gońca do papieża z prozbą aby jeśli Jakuba mianowanie na biskupstwo odwołać nie chciał, tedy przynajmniéj przesadził go na biskupstwo Włocławskie Kanonik z domowników legata z listami króla i legata o tę łaskę proszących wysłany był z obowiązkiem powrócenia na przyszły zjazd Piotrkowski. Jakub też Sieniński za listami jemu z trzydziestą jezdnemi bespieczeństwo warującemi przez legata był wezwany.

To sprawiwszy legat puścił się do Brześcia

dla rozpocznienia pracy około Pruskiego pokoju. Król zaś osobiście na początku grudnia do Rawy a potym do Gostynina przybywszy, zamki te które na niego trzymano objął, i przysięgę wierności od mieszkańców odebrał. Przy téj okazyi, na prożbę Jana arcybiskupa gnieznieńskiego, uwolnił na zawsze arcybiskupów gnieznieńskich od obowiązku oddawania i składania corocznie w Sochaczewie grzywny jednéj złota, książętom mazowieckim za księstwo Łowickie kościołowi gnieznieńskiemu nadane.

KONIEC TOMU PIERWSZEGO.